ARMJA POLSKA WE FRANCJI

DZIEJE WOJSK GEN. HALLERA NA OBCZYŹNIE 1929.

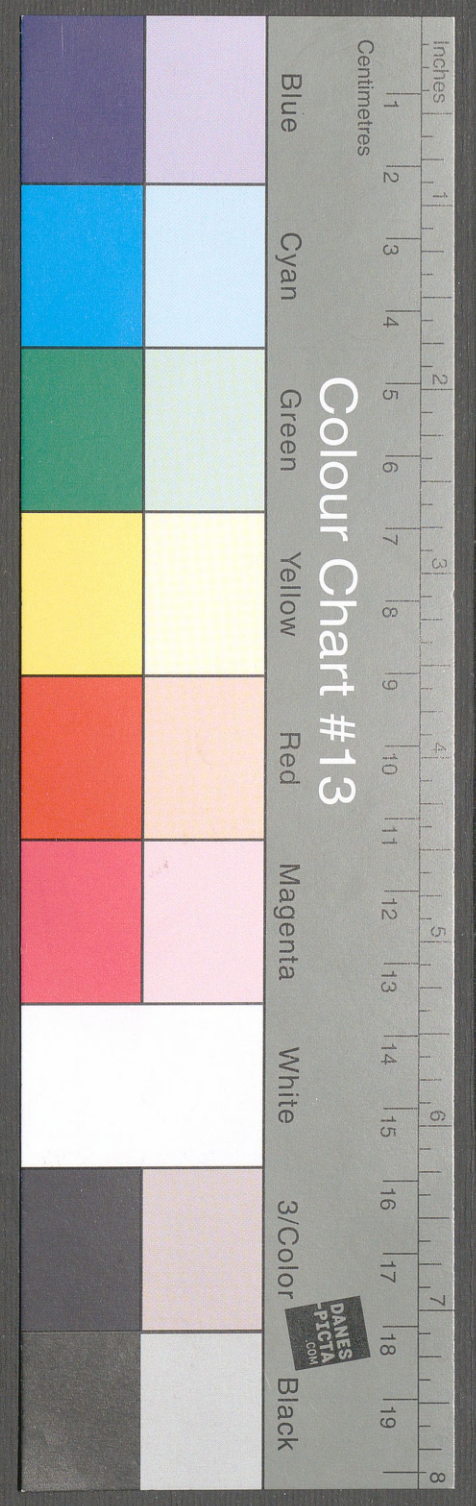

ARMJA POLSKA WE FRANCJI

DZIEJE WOJSK GEN. HALLERA NA OBCZYŹNIE

1929.

Dbl no: 68716
m. 12. XI. 57 1B
1367

ARMJA POLSKA WE FRANCJI

dop/3

DZIEJE WOJSK GENERAŁA HALLERA NA OBCZYŹNIE

ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ
JÓZEF SIEROCIŃSKI

R. P. FEB 1 1940
KONSULAT GENERALNY
NEW YORK
BIBLIOTEKA
No. Działu: ____ No. Og: 2153

1929
WARSZAWA
Printed in Poland

DUBLET
w Warszawie

R. P.
KONSULAT GENERALNY W NEW YORKU
BIBLIOTEKA
Nr. Inw. 1946 No. Kat.

3479/3

KONSULAT GENERALNY
NEW YORK
BIBLIOTEKA

Nakładem własnym.

Skład główny: Józef Sierociński, Warszawa, ul. Piękna 44. Telefon 22-02.

Drukowano czcionkami „Gazety Powszechnej" w Poznaniu.

Prawo autorskie zastrzeżone.

W dziesiątą rocznicę powrotu
Wojsk Generała Hallera do Kraju Ojczystego,
pamięci poległych w bojach z wrogiem
na Obczyźnie i w Polsce — oraz
pamięci zmarłych w obozach
zdala od kraju,
skromną tę pracę poświęcam.

Autor.

z 656/57
6x1

PRZEDMOWA

Od czasu zawarcia Traktatu Wersalskiego minęło dziesięć lat; ukazał się w druku szereg prac, omawiających przebieg walk politycznych o niezależność i zjednoczenie Polski; publikacje te, opracowane źródłowo, dają już badaczowi dziejów naszych dostateczny i pewny materjał historyczny dla oceny zaszłych wypadków.

Słabo natomiast jest dotychczas wyjaśnionym w całokształcie udział żołnierza polskiego w odbudowie Ojczyzny; mamy już sporo wydawnictw, poświęconych bojowym czynom naszych Oddziałów, ale większość prac tych, pisanych pod wrażeniem uczucia, pozbawiona jest minimum krytycyzmu, nie opiera się na wiarogodnych dokumentach, nie może zatem dać historykowi poważnego materjału do poważnych wniosków; pozatem ogłoszone materjały posiadają ogromne luki, pomijają, lub bagatelizują ofiarny udział synów Polski, rozsianych poza granicami Kraju; powitać zatem należy z ogromnem uznaniem ukazanie się książki por. Sierocińskiego, jednego z pierwszych pionjerów polskiej siły zbrojnej w Stanach Zjednoczonych tworzonej, uczestnika tragicznego odwrotu Polaków na Syberji; daje on historykowi pierwszorzędny materjał dziejowy, oparty na licznych dokumentach, przypomina społeczeństwu czyny bohaterskie szeregu oddziałów i ludzi, zasnutych w dziwny sposób mgłą zapomnienia.

Książkę czyta się z coraz to wzrastającem zajęciem i wzruszeniem; poświęca ona słusznie pierwsze karty bohaterskiemu porywowi Bajończyków. Zgłosili się oni, nie licząc się z jakąkolwiek orjentacją, już w pierwszym miesiącu wojny do armji francuskiej, złożyli dowody nadzwyczajnego męstwa, zginęli wreszcie prawie wszyscy, a tragizm losu tych najlepszych synów Polski uwydatnił się dobitnie w pośmiertnym dla większości Rozkazie władzy francuskiej, sławiącym ich bohaterstwo — walczyli, jako kompanja Legji Cudzoziemskiej, słowa „Polacy“ nie wymieniono nawet, — ambasador rosyjski Izwolskij byłby urażonym.

W dalszym ciągu podaje por. Sierociński nader interesujący przebieg przygotowań polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych do udziału w walce o Polskę; na

czele propagandy staje najlepszy syn polski — Ignacy Paderewski, zapala on płomień patrjotyzmu w rodakach, wypowiada prorocze słowa: „Jeżeli Polski Orzeł nie będzie powiewał wśród Aljantów, to źle będzie ze sprawą Polski na Kongresie pokojowym"; najgorliwszym rzecznikiem propagandy staje się Sokolstwo polskie, ono zakłada Polską Szkołę Podchorążych pracuje na rzecz formacji polskich z całym zapałem, walcząc z potężnemi wpływami niemieckiemi, a gorzej jeszcze — z germanofilstwem polskiego „Komitetu Obrony Narodowej" skupiającego nieliczny proniemiecki odłam naszej emigracji.

Przykuwają uwagę czytelnika tragiczne dzieje polskiego Oddziału syberyjskiego, które mogą być nazwane polskiem „Katabasis" ze wspaniałym epilogiem w walkach zwycięskich jen. Sikorskiego nad Narwią i Wkrą, przeżycia podbiegunowe Murmańczyków, odysseja dywizji odeskiej, — a z chwilą przeczytania ostatniej stronicy książki utrwala się przekonanie, że żołnierz polski spełnił uczciwie aż do końca swój ofiarny obowiązek w służbie Polski, zasługuje bez zastrzeżeń na wdzięczność i cześć społeczeństwa.

Piękną książkę napisał por. Sierociński, -- polecam ją rodakom ku pokrzepieniu serc.

E. DE HENNING - MICHAELIS,
GENERAŁ.

SŁOWO WSTĘPNE.

Dzisiejszy ton życia, zapomnienie rzeczy niedawno minionych, a tak istotnych, — chaos i zamieszanie pojęć, — sprawiły, że wydało mi się słusznem przyczynić się, o ile mi siły na to pozwolą, do skierowania spojrzenia wstecz, do przypomnienia współczesnym moim tych chwil, które albo sami najbliżej przeżywali i ich współtwórcami byli, albo patrzyli na nie przestrzenią może dalecy, lecz odczuwaniem ich blizcy.

Rozporządzając sporą ilością fotografij i notatek, czynionych w czasie mej służby wojskowej od roku 1915-go, (w Sokole i Armji Polskiej w Ameryce, w Szkole Oficerskiej w Kanadzie, w armji czynnej we Francji, na Syberji i w Polsce), ze spostrzeżeń i przeżyć własnych, wiarogodnych wspomnień i opowiadań Kolegów, a nadewszystko dokumentów źródłowych, (rozkazy, raporty i t. p.), — pragnę je niniejszą skromną pracą moją podać do wiadomości wszystkich tych, których zajmują losy Wojsk Generała Hallera na Obczyźnie, — Armji Polskiej we Francji, — Jej tworzenie się, Jej boje, Jej dzieje.

Armja Generala Hallera tworzyła się na obu półkulach. Mundur błękitny jaśniał za Oceanem w Stanach Zjednoczonych, gdzie niezliczone rzesze Sokolstwa spieszyły pod sztandary odradzającej się Polski. Błękitne Dywizje Syberyjskie formowały się i walczyły wśród śniegów i tajg Azjatyckich, na grobach męczenników wszystkich powstań polskich. Lody Murmanu widziały bohaterskie oddziały polskie, które przez wszystkie piekła przedzierały się do Francji dalekiej, by tam wznieść oręż w obronie nieśmiertelnego ideału. Wszędzie, we wszystkich zakątkach Rosji, na Kaukazie, nad Morzem Czarnem, na Kubaniu, na pograniczu Chińskiem, nad Oceanem Spokojnym, w Mandżurji i Szanghaju, w dalekiej Ameryce Południowej, w Brazylji, — wszędzie znajdowały się garstki walecznych, spieszących pod sztandary polskie.

Żyła dawna tradycja. Trzydzieści z górą tysięcy polskiego żołnierza śladami Dąbrowskiego rwało się z „Ziemi Włoskiej do Polski".

Stutysięczna Armja Błękitna formowała się pod skrzydłem opiekuńczem zawsze nam wiernej Francji. Siła ogromna, zjeżona stalą bagnetów szła na pomoc Polsce, wycieńczonej przez inwazję niemiecką i chwiejącej się pod naciskiem wschodniego barbarzyństwa i buntów hajdamackich. —

Nie mam pretensji pisania historji, dawania rzeczy ścisłej, naukowej, — gdyż praca moja conajwyżej przyczynkiem dla niej być może — pragnę tylko w dzisiejszym dniu bez ideału i wielkości ducha, przypomnieć wszystkim — te chwile górne, pełne uniesień i trudów, bohaterstwa i najszczytniejszego poświęcenia — DLA CIEBIE POLSKO I DLA TWEJ CHWAŁY. —

I niech dzieje tej Armji, dzieje jedynego w historji świata wysiłku — będą też drogowskazem dla młodszych pokoleń, — jak Polskę kochać i jak Jej służyć należy. —

JÓZEF SIEROCIŃSKI,

Kawaler Krzyża Virtuti Militari, Krzyża Walecznych, Krzyża Ochotników z Ameryki.
Orderów: Interalliée, La Victoire i innych,
b. Naczelnik VI-go Okr. Związku Sokołów Pol. w Ameryce,
Absolwent Angielskiej Szkoły Oficerskiej w Kanadzie,
b. Komendant I-ej polskiej Szkoły Podchorążych w Cambridge Springs, Pa.
b. Adjutant Komisji Wojskowej Polskiej w Ameryce i Szef Wydziału Rekrutacji,
b. członek Polskiej Misji Wojskowej na Syberji,
b. Adjutant Generała Józefa Hallera.

GENERAŁ JÓZEF HALLER,

NACZELNY WÓDZ WOJSK POLSKICH.

GENERAŁ JÓZEF HALLER,
NACZELNY WÓDZ WOJSK POLSKICH.

GENERAŁ JÓZEF HALLER, NACZELNY WÓDZ WOJSK POLSKICH

Wzrost słuszny, — na szerokich, męskich barkach blada, wymizerowana twarz, dobre, jasne oczy i uśmiech, w którym jest coś miękkiego, coś tak ujmującego, że bierze odrazu za serce. Tylko w brwiach spoczęła i osiadła energja i wola. Znać, że mogą jednem ściągnięciem się przeobrazić całe oblicze. Patrząc w tę twarz, czytasz w niej dzieje człowieka, który ukochał, a gdy ukochał — zechciał, a kiedy zechciał — dokona. I rozumiesz, że w tem sercu miłość rodzi odwagę i czyn, a czyn tak bez reszty całą istność zabiera, że na nienawiść niemocną miejsca już niema.

Generał Haller pochodzi ze starej rodziny patrycjuszów krakowskich. Dziadek jego był prezesem Rzeczypospolitej Krakowskiej. Stryj brał czynny udział w powstaniu 63 roku — tradycje więc rodzinne pchały chłopca w kierunku pracy patrjotycznej — młodzieńcza fantazja nadała jej wojskowy kierunek. Na własne życzenie w 13-tym roku życia wstępuje do wojskowej szkoły realnej w Koszycach. Po ukończeniu jej studjuje dalej w Hronicach, a potem w technicznej akademji wojskowej we Wiedniu na oddziale artylerji. Już wtedy zyskuje Generał przydomek „obywatela“ za owo zainteresowanie, jakie okazuje zawsze dla życia społecznego i kulturalnego całego otoczenia.

Po ukończeniu akademji, zaczyna służbę w 31-szym, a potem II p. artylerji austryjackiej. W roku 1901 zostaje instruktorem szkoły jednorocznikow, a w 1905 jej komendantem. Na własne żądanie przenosi się następnie (1907) do 43-ciej dywizji polnych haubic obrony krajowej. W randze kapitana (1911) opuszcza służbę wojskową.

Teraz zabiera się obecny Generał do pracy społecznej. Zajmuje go zwłaszcza kooperatywa. Już w roku 1912 widzimy go, jako instruktora spółek mleczarskich przy Tow. Kółek rolniczych.

Ale „obywatel“ nie spuszcza z oka i reszty życia narodowego, a w Polsce wtedy działo się wiele. Już w podziemiach konspiracji dojrzewał „Strzelec“ i „Drużyny strzeleckie“. Już nocami ćwiczyły się w okolicach Lwowa i Krakowa garstki młodzieży, gotując szeregi do walki zbrojnej z Moskalem. Najbardziej zainteresował Hallera zrazu ruch skautowy — ruch najmłodszych, zapomocą którego możnaby było całe nowe pokolenie wychować.

Atmosfera jednak jest coraz bardziej naprężoną. Świadomość blizkiej wojny ogarnia wszystkich. Przygotowania do niej trzeba przyspieszyć, — jasnem jest dla każdego, że już to pokolenie weźmie w niej udział. W Sokole powstają „Stałe drużyny“, — a instrukcję ich powierzono kapitanowi Hallerowi, który zadanie swe rozumie wszechstronnie i prowadząc ćwiczenia, kursy, naukę praktyczną, sam z całą sumiennością opracowuje zagadnienia teoretyczne, jak np. niezwykle doniosłą kwestję, ile żołnierza może Polska wystawić poza powołanymi.

Jego to pracą, obok innych, dźwignięto Legjon Wschodni. A gdy pułkownik Fijałkowski składa nad nim komendę — obejmuje ją Haller. Nie na długo zresztą. W Mszanie następuje rozbicie tego oddziału. Zostaje szczupła garstka. Ze stanowiska podpułkownika Legjonu Wschodniego schodzi Haller do roli kapitana, komendanta I-go baonu pułku 3-go.

Pierwszy raz w ogień prowadzi swoje siły pod Pasieczną 24-go października 1914 roku. Za bitwę tę awansuje na majora. Bitwa Mołotkowska przynosi mu rangę podpułkownika i mianowanie na komendanta pułku 3-go. W lutym 1915 roku pod Maksymowem zdobywa order żelaznej Korony III-ciej klasy, potem zostaje pułkownikiem Legjonów Polskich, a w lecie 1916 roku brygadjerem.

Zmysł organizacyjny, gospodarność i umiejętność zapanowania nad sytuacją zarówno wobec wroga, jak i w chwili depresji moralnej, czynią zeń niepospolity talent wojenny.

Postać generała Hallera opromienia zawsze gorące poczucie obywatelskie. On to był jednym z najgorliwszych rzeczników połączenia się obu brygad, I-ej Piłsudskiego i II-giej Karpackiej. W wojsku już będąc pisze odezwy i artykuły, do społeczeństwa się zwraca, szerząc swoje poglądy na sprawę polską.

Dziwny tragizm nie pozwolił mu ujrzeć odrazu upragnionej chwili złączenia Legjonów. W drodze do Piotrkowa wypadek automobilowy przyprawił ówczesnego pułkownika o złamanie nogi. Dopiero lato 1916 roku ujrzało go znowu na froncie wśród szeregów, które witały swego komendanta z zapałem i prawdziwą miłością, jakie wzbudzić mogą tylko długie wspólne przeżycia bojowe.

Wypadki w Rosji oddziałały na Legjony galicyjskie w sposób decydujący. — W czerwcu 1917 r. Legjony odmawiają złożenia przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu i austryjackiemu. Karpacka „Żelazna Brygada“ zostaje wysłana na front bukowiński, a inne pułki rozwiązane.

Legjony galicyjskie uszczuplone, pod nazwą Polskiego Korpusu Posiłkowego, w armji austryjackiej nie mogły się rozwijać jako Armja Polska.

Brygadjer Haller stał wtedy na czele II-ej Karpackiej Brygady; kochany przez oficerów i żołnierzy był nietylko jej wojskowym dowódcą, — brygadjer Haller reprezentował myśli i dążenia „Żelaznej Brygady“, której hasłem było wytrwale służyć pod sztandarem polskim, — nie być narzędziem politycznej partji, — lecz spełniać swój obowiązek żołnierski wobec całego narodu. I Brygada Karpacka wytrwała na tem stanowisku, tworząc silne i zdrowe koło wojskowe pod dowództwem Hallera. Oddziały II-ej Brygady pełniły służbę na Bukowinie. Równocześnie formowały się na kresach naszych polskie wojska — I. korpus na Białorusi i II. korpus na Ukrainie. Prasa w kraju przepełniona była komunikatami o tworzącem się wojsku polskiem na Wschodzie, przyjmowała wszystkie wiadomości entuzjastycznie i cały kraj żył tylko wieściami ze Wschodu, widząc w polskich korpusach swą niezależną siłę i przyszłość.

Tymczasem przyszedł pokój brzeski i okrył kraj nasz żałobą; społeczeństwo polskie, bezsilne pod rządami okupantów, nie mogło się bronić.

Zrozumiał swój obowiązek żołnierz polski. Brygada Karpacka pod dowództwem Brygadjera Hallera stała wówczas pod Czerniowcami; dnia 15 lutego 1918 r., — a więc w 5 dni po pokoju brzeskim, stacza krwawą walkę z wojskami austrjacko-węgierskiemi i przechodzi bojem przez pozycję, aby wobec całego świata zaświadczyć, że naród polski protestuje przeciwko nowemu rozbiorowi ziem Polski. Wtedy Brygadjer Haller razem z Brygadą Karpacką spełnił swój obowiązek żołnierski, a imię Hallera i „hallerczyków“ stało się głośnem w całej Polsce. Karpacka Brygada uratowała wówczas sztandar niezależnego wojska polskiego.

W Sorokach następuje połączenie Żelaznej Brygady Karpackiej z 2-im Korpusem i gruntowna reorganizacja takowego. Dowództwo 2-go Korpusu obejmuje generał Haller pod pseudonimem „generała Mazo-

wieckiego“ i prowadzi korpus 2-gi w celu połączenia się z I-szym. Napaść wojska niemieckiego pod Kaniowem uniemożliwiła połączenie i doprowadziła do bitwy, z której chwalebnie wyszedł Korpus II-gi.

Po bitwie pod Kaniowem rozpoczyna się nowy okres twórczej pracy generała Hallera dla Armji Polskiej. Wszystko stało na przeszkodzie jakiejkolwiek pracy organizacyjnej, a jednak garstka ludzi dobrej woli powiedziała za Generałem Hallerem „ARMJA POLSKA BYĆ MUSI“.

I w przebraniu „towariszczów“ pociągnęli hen pod północny biegun, gdzie wśród wiecznego dnia formowano kadry wojska, wysyłane pod komendę Generała Hallera częścią poprzez Ocean Lodowaty do Francji. Część zostawiono w Murmaniu, jako pomocniczy oddział polski dla walki z czerwonymi towarzyszami, którzy pławili swe ręce w polskiej krwi w sposób wzywający o pomstę do nieba.

I nagle zjawia się Generał Haller w Paryżu, by objąć Naczelne Dowództwo Armji Polskiej.

I lgną ku niemu serca i myśli żołnierzy, co napoleońskim szlakiem zdeptali północne i południowe drogi.*)

Gen. Józef Haller listem nominacyjnym Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu w dniu 4 października 1918 roku został mianowany Wodzem Naczelnym Wojsk Polskich — i w dniu 6 października tegoż roku objął dowództwo Armji Polskiej we Francji, by je „wedle najlepszej wiary, sumienia i honoru wojskowego dla dobra narodu polskiego i wyzwolenia Ojczyzny sprawować.“

*) Wzięte z „Wiadomości wojskowych“, z dnia 31. X. 1918 roku, wychodzących w Ekaterynodarze.

Biblioteka ... im. K. Ostrzyńskiego

POLSKI
KOMITET NARODOWY
W PARYŻU.

ROMAN DMOWSKI,
PREZES POLSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO W PARYŻU,
I-SZY DELEGAT POLSKI NA KONGRESIE POKOJOWYM W WERSALU.

ROMAN DMOWSKI,

PREZES POLSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO W PARYŻU,

I-szy Przedstawiciel Polski na Kongresie Pokojowym w Wersalu.

„Mąż wielkiej siły, wielkiej wiedzy i wielkiej zasługi, polski mąż stanu, który już oddawna zwrócił na siebie uwagę najpoważniejszych kół w Europie, który już oddawna dla Polski uporczywie pracuje.

„Mąż stanu, który swym niezwykłym rozumem, wyjątkowem wszechstronnem politycznem wyszkoleniem, bystrością umysłu, trafnością sądu, wyrobił sobie wobec Rządów Sprzymierzonych powagę i szacunek i zajął wybitne stanowisko".*)

Roman Dmowski wierzył głęboko, że wrogiem największym niepodległości Polski jest Niemiec; już na Sejmie Wychodztwa Polskiego w Detroit, Mich. dn. 28 sierpnia 1918 roku mówił:

„Dzisiaj już wszyscy tam w Europie wiedzą, że zwycięstwo po tej stronie, — z którą myśmy losy Ojczyzny naszej Polskiej związali — jest pewnem.

„Niemcy, odwieczny wróg naszego narodu, morderca Polski, a dzisiaj wróg wszystkich narodów, będą napewno pobite. Szala się już przeważyła.

„Nemesis dziejowa jest nieubłaganą. Opatrzność Boska, mówiąc po katolicku, kieruje losami ludów."

---

*) Słowa wypowiedziane przez Ignacego Paderewskiego na Sejmie Wychodztwa Polskiego w Detroit, Mich. w dniu 28 sierpnia 1918 roku.

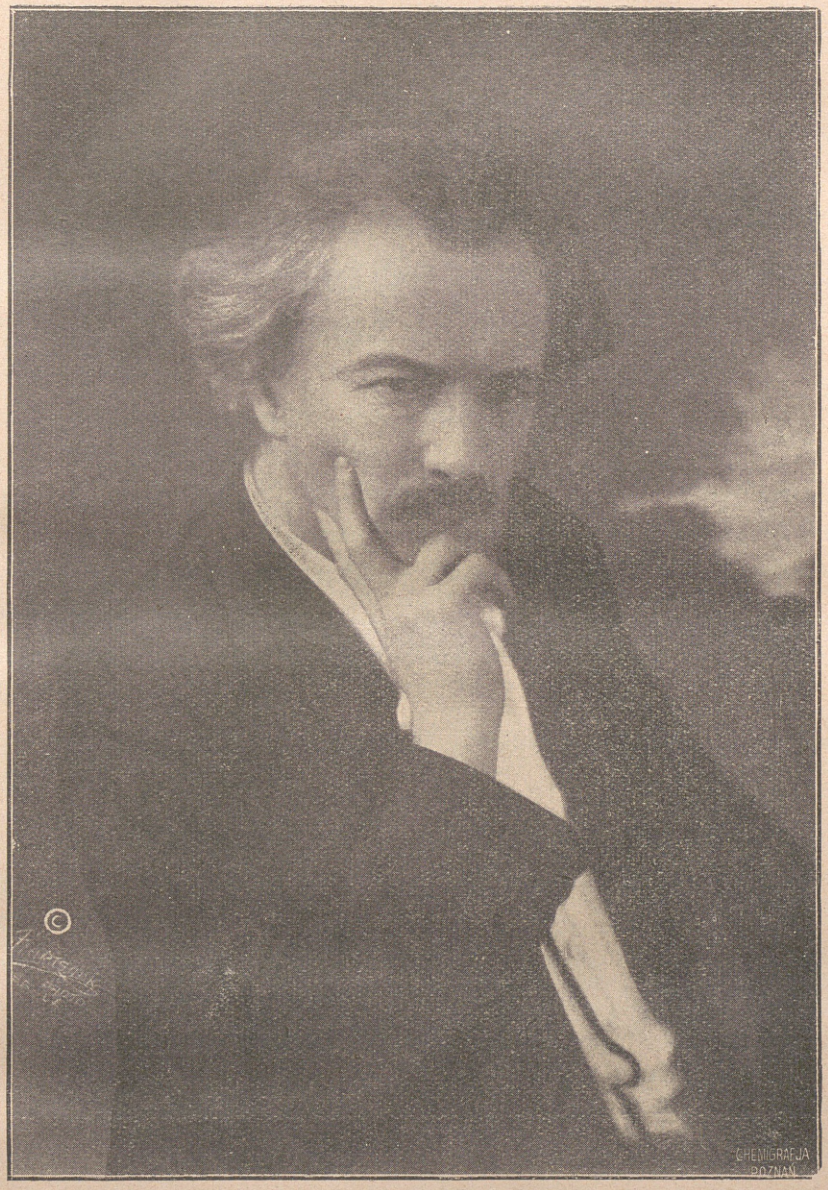

IGNACY J. PADEREWSKI,
WIELKI ORĘDOWNIK NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI
W STANACH ZJEDNOCZONYCH P. A.
II-GI DELEGAT POLSKI NA KONGRESIE POKOJOWYM W WERSALU.

IGNACY JAN PADEREWSKI,

CZŁONEK POLSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO W PARYŻU I PRZEDSTAWICIEL KOMITETU W WASZYNGTONIE.

Jeden z najsławniejszych polaków, znany, ceniony i podziwiany przez wszystkich, zarówno przez maluczkich, jak i możnych tego świata.

Jeden z największych Synów Polski Odrodzonej. Fundator Pomnika Króla Władysława Jagiełły, w 500 letnią rocznicę zwycięstwa oręża polskiego nad Niemcami pod Grunwaldem. Wielka chwila odsłonięcia Pomnika natchnęła Przodownictwo Sokole do zapoczątkowania polskiej siły zbrojnej w Ameryce.

Ignacy Jan Paderewski, 2-gi Przedstawiciel Polski na Kongresie Pokojowym w Wersalu, oraz Prezes Rady Ministrów w roku 1919.

Przemawiając pod pomnikiem Kościuszki w Chicago, w dniu 22 maja 1915 roku, tak mówił o sobie:

„Jestem Polakiem, wiernym synem Ojczyzny. Myśl o Polsce wielkiej i silnej, wolnej i niepodległej była i jest treścią mego istnienia; urzeczywistnienie jej było i jest jedynym celem mego życia.

„Choć większość lat przeżytych spędziłem wśród obcych, nie sprzeniewierzyłem się Jej ani na chwilę i nie sprzeniewierzę się nigdy.

„Każdy z nas Polskę kocha, lecz nikt Jej więcej odemnie kochać nie może.“

POLSKI KOMITET NARODOWY W PARYŻU.

Najwyższą władzą polityczną nad wojskiem polskiem w państwach sprzymierzonych i w krajach przez nie zajętych był Polski Komitet Narodowy, mający swoją siedzibę w Paryżu.

Komitet Narodowy Polski powstał w dniu 15 sierpnia 1917 roku, na zjeździe w Lozannie.

Powołano go do życia zgodnie z opinją większości narodu, stawiającej sobie za cel osiągnięcie zupełnej i prawdziwej niepodległości zjednoczonej Polski.

Pismem z dnia 28 sierpnia 1917 roku, uwiadomił Komitet Narodowy Rządy Mocarstw Sprzymierzonych o swojem powstaniu i określił zakres swojej działalności, a w ciągu następnych trzech miesięcy został przez nie uznany za polskie przedstawicielstwo oficjalne.

Uczynił to mianowicie Rząd Francuski notą z 20-go września, Rząd Angielski pismem z dnia 15-go października, Rząd Włoski notą z dnia 30 października, a Rząd Stanów Zjednoczonych notą z 1-go grudnia 1917 roku.

Francuski Minister Spraw Zagranicznych Ribot, pisał między innemi:

„Rząd Rzeczypospolitej stwierdza z najwyższem zadowoleniem szczęśliwy wynik usiłowań wybitnych polskich osobistości w celu stworzenia w ścisłem współdziałaniu z Aljantami organizmu, którego zadaniem jest przygotować wbrew daremnym wysiłkom państw centralnych, organizację przyszłego państwa polskiego, suwerennego i niepodległego."

W piśmie włoskiego Ministra, barona Sonnino, znalazł się między innemi następujący ustęp:

„Naród włoski, który podobnie, jak naród polski, cierpiał za sprawę swej niepodległości i za zasadę narodowości, patrzy z najwyższą sympatją na dążenia narodu polskiego do wolności i niepodległości. Dzieląc te uczucia narodu włoskiego, Rząd Królewski ogłosił swoje zupełne i serdeczne przystąpienie do programu zjednoczenia, niepodległości i wolności Polski, uświęconego zgodą Mocarstw Sprzymierzonych."

Zawiązany zgodnie z opinją większości społeczeństwa w kraju i to we wszystkich trzech zaborach, większości, która ze względu na Niemców i Austrjaków, zajmujących całą Polskę, nie mogła temu dać głośnego wyrazu, został Komitet Narodowy Polski, wnet po swojem powstaniu, uznany formalnie przez naczelne organizacje Polaków, zarówno w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jak i w Rosji.

Uczynił to Polski Wydział Narodowy w Chicago, Ill., zorganizowany w sierpniu 1916 roku, wysyłając do Komitetu Narodowego w pierwszych dniach września 1917 roku, depeszę, uczynił to również Wydział

POLSKI KOMITET NARODOWY W PARYŻU

OD LEWEJ DO PRAWEJ SIEDZĄ: MAURYCY HR. ZAMOYSKI, PREZES ROMAN DMOWSKI, ERAZM PILTZ. STOJĄ: STANISŁAW KOZICKI, JAN JORDAN ROZWADOWSKI, KONSTANTY SKIRMUNT, FRANCISZEK FRONCZAK, WŁADYSŁAW SOBAŃSKI, MARJAN SEYDA, JÓZEF WIELOWIEYSKI.

Wykonawczy Polskiej Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego, — wybranej w lipcu 1917 roku, na Zjeździe polskim w Moskwie, — depeszą z dnia 19 października 1917 roku, w której prosi Komitet Narodowy o naznaczenie go swoim przedstawicielem na Rosję.

Telegram Polskiego Wydziału Narodowego w Chicago, Ill., zawierał następujący ustęp:

„Świadomi doniosłości naszego kroku i uroczystości chwili, uchwaliliśmy dzisiaj jednogłośnie połączyć się z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu. Przyrzekamy nasze lojalne współdziałanie i uznajemy polityczną supremację Waszego Komitetu."

Komitet Narodowy Polski postawił sobie trzy główne zadania, a mianowicie:

1) przedstawicielstwo interesów Polski wobec Mocarstw Sprzymierzonych i obronę sprawy polskiej,

2) polityczne kierownictwo wojskiem polskiem wogóle, a przedewszystkiem wojskiem, tworzonem na podstawie dekretu

Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej z dnia 4 czerwca 1917 r. we Francji, — i

3) opiekę cywilną czyli konsularną nad Polakami, przebywającymi w państwach sprzymierzonych.

W skład Komitetu Narodowego weszło na razie tylko ośmiu członków, z pośród których czterech z Królestwa, a po jednym z Wielkopolski, z Galicji, z Litwy i z Rusi. Później liczba członków wzrastała w drodze kooptacji; między innymi znaleźli się wśród nich przedstawiciele Polskiego Wydziału Narodowego w Chicago i Polskiej Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie.

Prezesem Komitetu został wybrany jednogłośnie pan ROMAN DMOWSKI, najwybitniejszy polityk, jakiego Polska posiada. Był on posłem z Warszawy do 2-ej Dumy i Prezesem Koła Polskiego w Petersburgu. Jeszcze na szereg lat przed wojną, począł Dmowski wykazywać słowem i piórem, że głównym wrogiem Polski są Niemcy i dążył do zjednoczenia przeciwko nim opinji narodu polskiego, mimo ciągłych krzywd, których mu nie szczędził rząd carskiej Rosji.

Oprócz Romana Dmowskiego wchodzą w skład Komitetu Narodowego następujący członkowie:

Hrabia Maurycy Zamoyski, ordynat na Zamościu, były poseł do Dumy rosyjskiej, — jako zastępca prezesa.

Dr. Franciszek Fronczak z Ameryki, wiceprezes Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Chicago, Ill. major Armji Stanów Zjednoczonych.

Dr. Stanisław Grabski, referent spraw zagranicznych Polskiej Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie, profesor Uniwersytetu Lwowskiego.

Generał Józef Haller z Galicji, Naczelny Wódz Wojsk Polskich.

Dr. Stanisław Kozicki z Warszawy, były redaktor „Gazety Warszawskiej".

Ignacy Jan Paderewski, ofiarodawca pomnika Grunwaldzkiego, organizator Polskiego Komitetu Ratunkowego dla ofiar wojny w Polsce, honorowy prezes polskich organizacyj narodowych w Ameryce.

Erazm Piltz z Warszawy, były redaktor „Kraju" i dyrektor Biura Pracy Społecznej w Warszawie.

Dr. Jan Jordan Rozwadowski z Galicji, wiceprezes Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego i docent Uniwersytetu Lwowskiego.

Dr. Marjan Seyda z Poznania, były redaktor „Kurjera Poznańskiego".

Konstanty Skirmunt z Litwy, były członek rosyjskiej Rady Państwa.

Władysław Sobański z Królestwa Polskiego.

Józef Wielowieyski z Warszawy, członek Komitetu Wykonawczego Polskiej Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie.

Komitet Narodowy Polski mianował czterech swoich członków przedstawicielami Komitetu zagranicą, a mianowicie:

Prof. Stanisława Grabskiego na Rosję Europejską i Azjatycką, — Ignacego Paderewskiego na Stany Zjednoczone, — Konstantego Skirmunta na Włochy, — i Władysława Sobańskiego na Anglję.

Przedstawiciele zagraniczni stali na czele Misji Komitetu, których członkowie byli ich pomocnikami. Członkiem Misji w Londynie był p. Kozicki, członkami Misji w Rzymie pp. Maciej Loret i Jan Zamorski.

Delegatem Komitetu przy Rządzie Francuskim był p. Erazm Piltz. Pozatem mianował Komitet delegatem swoim w Bernie szwajcarskim p. Jana Modzelewskiego.

Kiedy ogłoszony został krzywdzący Polskę Traktat Brzeski, który domagał się bezwzględnie protestu ze strony oficjalnej polskiej organizacji, Komitet Narodowy ogłosił w dziennikach francuskich następujące oświadczenie z dnia 12-go lutego 1918 roku.

„Podług tekstu ogłoszonego w dziennikach, traktat zawarty przez Niemcy i Austro-Węgry, oraz ich sprzymierzeńców z jednej strony, a rzekome „Ukraińskie Przedstawicielstwo Narodu" z drugiej strony, ustanawia granice państwa ukraińskiego,

przecinając ziemie polskie i przyłącza do tego państwa znaczne obszary Polski z przed czasów rozbioru, a nawet część Królestwa Polskiego, utworzonego przez Kongres Wiedeński w roku 1815. Traktat obecny przyznaje państwu ukraińskiemu nietylko rozległe terytorja cywilizacji polskiej z poważnemi mniejszościami polskiemi, ale nawet prowincje, w których znaczna większość mieszkańców jest polską.

O losie tych obszarów rozstrzygnięto bez zgody ich mieszkańców.

Rzeczpospolita narodu ukraińskiego, będąca dziś, a o ileby miała stać się rzeczywistością, zapowiadająca się niewątpliwie i na przyszłość, jako powolne narzędzie państw centralnych, mające im służyć do przeprowadzenia ich celów w Europie Wschodniej, tu użytą została do tego, aby obszar Polski na południowym wschodzie umniejszyć i stać się przedłużeniem sfery wpływów niemieckich, tę tak obciętą Polskę otaczających. Skutkiem tego traktatu Polska popada w całkowitą niewolę niemiecką.

Komitet Narodowy Polski czuje się w prawie oświadczyć, że cały naród polski poczytuje ten traktat pokojowy za akt bezprawia i ma to przekonanie, że jest on nim w oczach wszystkich wolnych narodów świata.

Wszyscy Polacy skupią dzisiaj swe siły w walce przeciw temu bezprawiu i przeciw jego sprawcom, w walce o zdobycie Polski zjednoczonej i prawdziwie niepodległej, która miałaby zupełną wolność łączenia się przymierzami z narodami, bliskiemi sobie tożsamością zasad i węzłami tradycjonalnej przyjaźni."

W następnym półroczu uzyskał Komitet Narodowy Polski następujące trzy oświadczenia Rządów Mocarstw Sprzymierzonych:

1) Dnia 19 lutego 1918 r. na ręce przedstawiciela P. K. N. w Londynie wpłynęło pismo Rządu Angielskiego, brzmiące jak następuje:

„Z polecenia Ministra Sekretarza Stanu p. Balfoura uwiadamiam Pana, że Rząd Jego Królewskiej Mości polecił swemu Agentowi w Kijowie oświadczyć, iż nie uznaje świeżo zawartego pokoju między Ukrainą, a Państwami Centralnemi.

Przesyłając Panu tę wiadomość, jako przedstawicielowi Komitetu Narodowego Polskiego w Londynie, chcę Pana uwiadomić, że Wielka Brytanja nie uzna żadnego pokoju, obejmującego Polskę, bez uprzedniego porozumienia się z tym krajem."

2) Komunikat Urzędowy Sprzymierzonych podał do wiadomości, że na zebraniu, odbytem w Wersalu, dnia 3-go czerwca 1918 roku, prezesi Rad Ministrów trzech krajów sprzymierzonych: Francji, Brytanji i Włoch, zgodzili się oświadczyć co następuje:

„POLSKA. Stworzenie państwa polskiego, zjednoczonego i niepodległego z wolnym dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i rządów prawa w Europie."

3) Na pismo, które hr. Maurycy Zamoyski, w zastępstwie nieobecnego prezesa Dmowskiego wystosował do Prezesa Gabinetu Francuskiego z wyrazami radości Komitetu Narodowego Polskiego z powodu świetnych zwycięstw wojsk francuskich nad Niemcami, odpowiedział p. Clemenceau, dnia 5-go września 1918 roku, następującym listem:

„PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.

Paryż, dnia 5 września 1918 r.

Panie Prezesie.

Listem z dnia 2-go bm. był Pan łaskaw przesłać mi powińszowania i życzenia Komitetu Narodowego Polskiego z powodu wyzwoleńczych zwycięstw, które wojska francuskie i sprzymierzone odnoszą w chwili obecnej na froncie zachodnim.

Korzysta Pan z tej sposobności, aby mnie zaznajomić z entuzjastycznemi oddźwiękami i z głęboką nadzieją, które zwycięstwa te budzą w Polsce. Składa mi Pan formalne zapewnienie, że rokowania z Niemcami, wszczęte przez kilku polityków polskich, osądzonych w Warszawie przez samych-że najeźdźców, nie godzą się z jednomyślnem niemal usposobieniem narodu polskiego i nie mogłyby go obowiązywać.

„Pragnę podziękować Panu z pełnem zaufaniem za krok zrobiony dziś przez Pana wobec Rządu francuskiego w imieniu Panskiej Ojczyzny, która pomimo swoje wiekowe cierpienia nie zwątpiła nigdy o przyszłości. Od roku przeszło bierzecie Panowie udział u boku sprzymierzonych w walce przeciw cesarstwom germańskim i miałem sposobność ocenić stałość Waszego oddania się naszej sprawie. Zdaję sobie sprawę z wpływów, które Panowie posiadacie w Polsce, gdzie pomimo prześladowań ze strony najeźdźców, umieliście podtrzymać na wysokim poziomie otuchę i ducha odporności narodu.

W rozstrzygającym okresie wojny, który rozpoczynamy, nie wolno nam zaniedbywać niczego, coby wiodło do zwycięstwa, żadnego wysiłku, żadnej ofiary.

Stanowczość, z jaką Komitet Narodowy Polski dąży do spełnienia swego zadania, oraz list, który mi Pan w jego imieniu przesyła, świadczą o pełnem zrozumieniu tego obowiązku.

Rząd Rzeczypospolitej był pierwszym, który uznał i uświęcił władzę tego Komitetu. Bądźcie Panowie pewni, że w dniu naszego zwycięstwa, o którem nawet Niemcy i Austro-Węgry zaczynają już nie wątpić, Francja, wierna swym tradycjom i swemu programowi oraz w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami, nie cofnie się przed niczem, aby wskrzesić wolną Polskę zgodnie z jej dążeniami narodowemi i w ramach jej granic historycznych.

podpisano: (—) G. Clemenceau.

Organizacja Wojska Polskiego we Francji opierała się na dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej p. Poincaré, wydanym 4-go czerwca 1917 roku, a więc na dwa miesiące przed powstaniem Polskiego Komitetu Narodowego. Stosunek Komitetu do wojska został tymczasowo uregulowany dopiero notą Ministra Spraw Zagranicznych Pichon z dnia 20-go marca 1918 roku, zatwierdzającą, w imieniu Rządu Francuskiego, układ z 22-go lutego 1918 roku, podpisany przez prezesa Komitetu Narodowego p. Romana Dm[illegible]kiego z jednej strony i senatora Doumer, prezesa Komisji Wojsk Słowiańskich i Generała Archinard, szefa Misji Wojskowej Francusko-Polskiej z drugiej strony. Układ ten brzmi jak następuje:

„Władza Komitetu Narodowego Polskiego nad wojskiem polskiem we Francji rozciąga się na wszystkie sprawy wojskowe, mające znaczenie polityczne. Jest ona określoną w następujący sposób:

1. Komitet jest powołany do ustalenia sztandaru narodowego, pod którym wojsko polskie ma walczyć, oraz odznak wojskowych jego umundurowania.

2. Ustala formułę przysięgi na wierność narodowi polskiemu.

3. Jest uprawniony do rozstrzygania o polskości tych, którzy się do niej przyznają w celu uzyskania przyjęcia do wojska polskiego w charakterze czy to oficerów, czy szeregowców, niemniej jak i do przyjmowania zaciągu do wojska jeńców wojennych Polaków i do oznaczenia sposobu użycia ich w wojsku polskiem.

4. Sprawy, związane z materjalnym i moralnym dobrobytem żołnierzy lub z propagandą, będą rozważane wspólnie z Komitetem Narodowym.

5. W porozumieniu z nim dokonywać się będzie wysyłka misji w celu organizowania ochotników.

6. Wszelkie oficjalne wydawnictwa wojska polskiego, o ileby się miały pojawić, będą oddane pod jego kontrolę polityczną.

7. Każdy członek lub delegat Komitetu Narodowego Polskiego przezeń do tego wyznaczony, będzie mógł zwiedzać w towarzystwie dowódcy wojska polskiego, lub wyznaczonego przez niego oficera, koszary, obozy i szkoły, służące wojsku polskiemu i być obecnym w tych samych warunkach przy lądowaniu ochotników polskich we Francji.

8. Mianowanie generałów polskich, pod władzę których oddane są jednostki polskie

w polu, następować będzie za zgodą Komitetu Narodowego.

9. Polskie siły zbrojne nie będą wysyłane na front przed ukonstytuowaniem ich w zorganizowane jednostki, a użycie ich na froncie innym, jak zachodni, jest zależnem od zgody Komitetu Narodowego.

Sprawy, o których mowa w powyższych postanowieniach, będą rozstrzygane na zwoływanych co pewien czas zebraniach, w których będą brać udział delegaci Komisji Słowiańskich Sił Zbrojnych na froncie francuskim oraz delegaci Komitetu Narodowego Polskiego i Misji Wojskowej Francusko-Polskiej".

Komitet Narodowy Polski wykonywał odtąd wszystkie prawa powyższym dekretem przyznane, między innemi ustalił formułę przysięgi wojskowej.

W sprawie wojska polskiego zostały później ogłoszone trzy rozporządzenia rządu francuskiego.

Pierwszym był dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 31-go maja 1918 roku, ustanawiający polskie sądownictwo wojenne. Według jego postanowień powstają polskie sądy wojenne, mianowane przez Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, wymierzające sprawiedliwość w imieniu narodu polskiego, a podlegają im wszyscy ochotnicy, którzy się zaciągnęli do wojska polskiego, bez względu na swoją przynależność państwową, a więc nawet obywatele francuscy.

Dwa następne, t. j. dekret Prezydenta z 9-go lipca 1918 r. i decyzja ministra wojny z dnia 18-go lipca 1918 roku postanawiają, że żołnierze i oficerowie polscy mają prawo do wszystkich odznaczeń i orderów wojskowych francuskich, na równi z francuzami, oraz, że wiadomość o śmierci na polu chwały żołnierzy polskich ma być ogłaszaną ze słowami: „zginął za Polskę".

Dekret z 9 lipca załatwia sprawę odznaczeń oczywiście tylko tymczasowo, t. j. dopóki przyszły Rząd Polski nie ustanowi polskich odznaczeń i nie przyzna ich tym walecznym, którzy na nie w ciągu tej wojny zasłużyli.

Pismem Ministerjum Spraw Zagranicznych z 9-go kwietnia 1918 roku przyznane zostały Komitetowi Narodowemu Polskiemu prawa na polu opieki cywilnej we Francji, których udzielił mu również Rząd Angielski, a potem i Włoski. Na podstawie tych praw Komitet:

1. wystawia świadectwa narodowości Polakom bez względu na państwo rozbiorowe, którego dotychczas byli poddanymi,

2. wystawia i wizuje paszporty na wyjazd zagranicę,

3. legalizuje t. j. poświadcza prawdziwość podpisów Polaków.

Powyższe prawa wykonywał Komitet przez swego delegata, którym w Paryżu był p. Ludwik Spiess, przy współdziale instytucji obywatelskiej, która otrzymała nazwę Polskiego Urzędu Spraw Cywilnych.

Na czele Urzędu stali, jako prezesi pp. Władysław Mickiewicz, Djonizy Zaleski i hr. Maurycy Zamoyski.

Oprócz Komisji Paszportowej, pracowała jeszcze w Urzędzie Komisja Pomocy Materjalnej Polakom, ofiarom Wojny, i Komisja Jeńców.

Obok powyższych swoich zadań spełniał Komitet Narodowy Polski jeszcze szereg innych. Między innemi czynnym był Wydział Prasowy Komitetu z filjami w Londynie i Rzymie, oraz z ekspozyturą w Lozannie, którą stanowiła tamtejsza Polska Agencja Centralna.

Z powodu wspaniałych zwycięstw Wojsk Serbskich w Macedonji, Komitet Narodowy Polski w Paryżu, dnia 28-go września 1918 roku, wysłał na ręce Królewicza Aleksandra depeszę z wyrazami radości oraz z życzeniami prędkiego wyzwolenia i szczęśliwości Serbji.

Na telegram ten Królewicz Serbski odpowiedział, jak następuje:

Saloniki, 5 października 1918 roku.

„Pozdrowienia, przesłane przez Komitet Narodowy Polski są nam bardzo drogie.

Dążenia narodowe Polski musiały znaleźć żywy oddźwięk w sercu narodu serbskiego, który życzy sobie urzeczywistnienia Jej niepodległości i Jej zjednoczenia i który śledził z zaciekawieniem i największą sympatją walkę Narodu Polskiego o wolność.

Naród Serbski, dziś znów pan części swej ziemi ojczystej i pełen ufności co do swego jutra, przyłącza swój głos do mego, aby przesłać Komitetowi, który jest przedstawicielem Narodu Polskiego, zapewnienia braterskich uczuć oraz nadzieję, że Polska będzie wkrótce wolną i zjednoczoną.

podpisano (—) Aleksander"

Z racji zawarcia rozejmu z Niemcami, Rząd Angielski wystosował do przedstawiciela Polskiego Komitetu Narodowego w Londynie, Hr. L. Sobańskiego, pismo treści następującej:

„Panie!

W chwili, gdy zawarcie rozejmu z Niemcami utrwala skutki złączonych wysiłków sprzymierzeńców w sprawie wywalczenia wolności, Rząd Jego Królewskiej Mości, bardziej niż kiedykolwiek, jest świadomy lojalnego współdziałania Narodu Polskiego — w ciągu tej morderczej wojny.

Wielka to radość dla mnie przesłać Narodowi Polskiemu, w imieniu Rządu Jego Królewskiej Mości, orędzie szczerej gratulacji".

podpisano (—) James Balfour.

Należy sobie dobrze zdać sprawę z ogromu pracy, jaką Polski Komitet Narodowy w Paryżu w ciągu swego istnienia wykonał.

Reasumując Jego wysiłki, mamy następujące wielkiej doniosłości i znaczenia dla Odrodzenia Polski rezultaty:

1. Uznanie Polskiego Komitetu Narodowego przez Państwa Sprzymierzone: Francję, Anglję, Italję i Stany Zjednoczone za oficjalne przedstawicielstwo Polski, pozwoliły Polskiemu Komitetowi Narodowemu wysunąć sprawę polską na forum świata i bronić Jej słusznych praw.

2. Dzięki staraniom Polskiego Komitetu Narodowego, Armja Polska we Francji została uznana przez Państwa Sprzymierzone za armję współrzędną z aljanckiemi, wojującą nietylko za zjednoczenie i niepodległość Polski, ale i o wolność Narodów.

3. Starania Polskiego Komitetu Narodowego, a szczególnie Ignacego Paderewskiego sprawiły, że przepotężne Stany Zjednoczone Północnej Ameryki wniosły na Kongres Pokojowy w Wersalu słynny Paragraf 13-ty, jako jeden z warunków sprawiedliwego pokoju świata.

4. Wreszcie, dzięki staraniom i pracy Polskiego Komitetu Narodowego z Romanem Dmowskim na czele, oraz dzięki istnieniu Armji Polskiej we Francji, w chwili decydującej, kiedy losy świata całego się ważyły, — Polska zasiadła w rzędzie zwycięzców na Kongresie Pokojowym w Wersalu i zyskała Niepodległość i Zjednoczenie ziem swoich.

To wszystko zawdzięczamy Polskiemu Komitetowi Narodowemu.

Pracę jego i poświęcenie dla sprawy ojczystej Naród Polski po wieczne czasy zachowa w pamięci, a historja zapisze, jako jedną z najchlubniejszych kart swoich i uzna rezultaty jego wysiłków za największe dzieło dla Odrodzenia Polski.

BAJOŃCZYCY

PRZEMARSZ ODDZIAŁU ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI, ZE SZTANDAREM BAJOŃCZYKÓW NA CZELE, W PARYŻU, DNIA 14 LIPCA 1919 ROKU.

BAJOŃCZYCY.
PIERWSZA FORMACJA WOJSK POLSKICH WE FRANCJI.

Gdy w sierpniu 1914 roku rozpaliła się wojna światowa, gdy Francja cała w porywie patryjotycznego ducha rzuciła wszystko na szalę zwycięstwa i całości swych granic, — polacy we Francji nie politykowali, lecz momentalnie się przy jej boku przeciw niemcom opowiedzieli. Jako szczerzy przyjaciele Francji, chcieli jej pomóc w zmaganiu się z nawałą wroga, — a jako szczerzy polacy postanowili przypomnieć światu imię swej, zapomnianej u obcych Ojczyzny, — Ojczyzny, miłość swą dla której gotowi byli życiem pieczętować, wierząc głęboko, że ta wojna właśnie niesie Jej wolność i zjednoczenie.

Już w pierwszych dniach wojny licznie zwrócili się do Rządu Francuskiego z prośbą o pozwolenie wstąpienia do armji francuskiej, — a gdy Minister Wojny dekretem swym (dnia 21-go sierpnia 1914 roku) zezwolił na przyjmowanie cudzoziemców do armji francuskiej, — kilkuset polaków zaciągnęło się bez wahania do jej szeregów. Byli to członkowie istniejących od dość dawna na emigracji Związków „Sokoła“ i „Strzelca“, jak i ludzie poza temi organizacjami stojący.

Zaznaczyć należy, że organizacje tak „Sokoła“, jak i „Strzelca“, choć liczebnie we Francji nie wielkie, przygotowując się juz dawniej do zbrojnego wystąpienia z myślą o Ojczyźnie, liczyły, że z chwilą wybuchu wojny, — brano stale pod uwagę możliwość konfliktu rosyjsko-austryjackiego, — będą mogły przejechać do Polski i łącznie z roda-

kami wystąpią przeciw Rosji. Rzeczywistość wojenna jednak była zupełnie inną od przedwojennych planowań, postawiwszy Rosję w jednym szeregu z Francją w zapasach z Niemcami i Austrją. Jednak mimo zdecydowanej orjentacji antyniemieckiej u Polaków we Francji, Rząd Francuski w istniejącym składzie wypadków pozwolenia na wyjazd do Polski nie dał, choć się o nie dowództwo wyżej wymienionych organizacji początkowo starało.

Wobec licznego napływu ochotników polskich do szeregów francuskich, kolonja polska w Paryżu postanowiła rozpocząć tworzenie Wojska Polskiego we Francji. Jak żywiołowem i serdecznem było to pragnienie dowodzi fakt, że już w pierwszych dniach wojny zawiązano w Paryżu Komitet Ochotników Polskich dla Służby w Armji Francuskiej (Comité des Volontaires polonais pour le Service dans l'Armée Française), — na którego wezwanie już w sierpniu stawiło się przeszło 1,500 ludzi — wszystkie stowarzyszenia Sokoła, Strzelec Paryski, studenci, górnicy, robotnicy, arystokraci, — polacy ze wszystkich sfer. Wojsko polskie już w swych zaczątkach jednoczyło w sobie wszystkie stany i warstwy narodu.

Rząd Francuski początkowo był przychylny idei grupowania ochotników polskich w oddzielnych jednostkach bojowych i wyznaczył miasto Bayonne na punkt koncentracyjny dla tych oddziałów. Nastrój ten trwał jednak krótko — Poselstwo Rosyjskie w Paryżu wniosło kategoryczny protest przeciw tworzeniu Wojska Polskiego — i Rząd Francuski zupełnie zmienił swą dotychczasową taktykę, — wskutek czego gotowy do wymarszu z Paryża do Bayonny oddział polski rozwiązano, a żołnierzy odkomenderowano do różnych pułków francuskich, gdzie następnie kierowano również zgłaszających się ciągle ochotników.

Jednak pierwszy oddział polski w Bayonnie pozostał nietknięty. Wysłany w drugiej połowie sierpnia z Paryża do Bayonny w sile 400 ludzi, był przykomenderowany do 2-go Pułku Marszowego 1-szej Legji Cudzoziemskiej, i stał się jakby syntezą i symbolem tych wszystkich, którym los nie pozwolił na służbę w jednolitym polskim oddziale.

Trudno jest opisać nastrój, jaki panował w tej gromadce żołnierzy polskich. Głęboko odczuwana miłość do ziemi ojczystej, tęsknota do niej, pragnienie wywalczenia jej wolności rękoma własnemi — czyniło życie ochotników dziwnie bezosobistem, oderwanem od dotychczasowych celów i aspiracji, stawiając na najwyższym punkcie ambicji coraz sprawniejsze zaznajamianie się z rzemiosłem żołnierza. — Humor niefrasobliwy dopisywał stale, mimo różne niedole żołnierskiego żywota.

Warunki bytowania z początku nie były najmilsze, gdyż francuzi, nie orjentując się zupełnie w powodach wstępowania polaków do wojska francuskiego, byli przeświadczeni, że zaciągnęli się oni do szeregów z obawy przed głodem. Utarte więc powiedzenie „engagés pour la gamelle“ było powodem niejednej przykrości i niejednej scysji, — aż do chwili, gdy cała Bayonna przekonała się do tego „dziwnego“ wojska i otoczyła je najżywszą sympatją. — Niemiłą też dla polaków rzeczą było umieszczenie w jednym oddziale przez nie rozróżniających tego francuzów, litwaków-żydów, którzy się za polaków podawali.

Wogóle Oddział miał stale sporo trudności, by utrzymać swój wyraźny narodowy charakter, — dowodzili nim bowiem wyłącznie oficerowie — francuzi, a tylko niektóre niższe szarże były w rękach polaków. — W czasie szkolenia Oddziału kapralami szybko zostali: Jerzy Kijewski, Włodzimierz i Tadeusz Szaniawscy, Jerzy Huzarski, Mieczysław Rodzyński i Rusz. Najwyższą „polską szarżą“ był Lucjan Malcz, podoficer Legji Cudzoziemskiej.

Mimo trudności, Oddział nie zaniedbał jednak żadnej sposobności, by słowem i czynem dokumentować swój cel i myśl przewodnią: walki nietylko z wrogiem Francji,— lecz wrogiem Polski przedewszystkiem — dla zdobycia wolności i niepodległości swojej Ojczyźnie.

Mundury wojskowe i broń otrzymał Oddział w kilka dni po przybyciu do Bayonny t. j. w końcu sierpnia 1914 roku, — zaczął się też natychmiast ćwiczyć pod kierunkiem instruktorów — przeważnie wytrawnych podoficerów Legji Cudzoziemskiej.

Oddział podzielony na sekcje i kompanje szkolił się gorliwie; dni ujęte w ramy dyscypliny i rygoru Legji, płynęły szybko, barwione marzeniami o niedalekich już, bohaterskich czynach na polu krwawych bitew.

Wtedy, w Bayonnie, tworząc już zwartą jednostkę bojową polską, Oddział zapragnął

W czasie tych chwil podniosłych nie zapomniano o ćwiczeniach. Rozpoczęły się prace w terenie — manewry w dalszych okolicach Bayonny, dłuższe marsze nocne, alarmy, rekonesanse. W duszach żołnierzy z nową mocą rozpaliło się pragnienie wymarszu na front — pragnienie tak gorące, że rezul-

GRUPA BAJOŃCZYKÓW ZE SZTANDAREM.

mocniej jeszcze podkreślić swą odrębność narodową, nadać swym szeregom wyraz niezaprzeczalnej polskości. Zwołano więc wszystkich na zebranie — i postanowiono jednogłośnie wystąpić do władz swoich z prośbą o pozwolenie posiadania własnego sztandaru z Orłem Białym.

Władze dały odpowiedź przychylną. Nie tracąc więc czasu delegowani przez kolegów Ksawery Dunikowski i Jan Żyznowski, narysowali sztandar z Orłem Białym. Szczerze życzliwe żołnierzom panie z Bayonny sztandar ten na czerwieni srebrem wyhaftowały, a Mer Miasta uroczyście go Oddziałowi wręczył, w przemówieniu swem podkreślając serdeczną sympatję Miasta dla żołnierzy, gotujących się do boju zarówno dla obrony Francji, jak i oswobodzenia własnej Ojczyzny.

Na chorążego umiłowanego Znaku wybrano Władysława Szuyskiego, który z najgłębszym wzruszeniem przyjął ten wybór.

tatem jego było wystąpienie do pułkownika z prośbą o jaknajprędsze, natychmiastowe wysłanie Oddziału na zagrożone pozycje frontowe. Prośba została bez skutku, — lecz przyjazdy coraz to nowych instruktorów, dowódców, zwierzchników, coraz to inne próby, przeglądy i ćwiczenia dowodziły, że chwila wyjazdu na pole marzonych bitew już blizka.

Dnia 22-go października 1914 roku Oddział ze swym pułkiem wyjechał na front w okolice Reims, — a dnia 25 października był już na pozycjach. Po dwutygodniowym pobycie w Mailby la Champagne w nocy przeszedł do okopów nad kanałem Aisne, gdzie po raz pierwszy zetknął się z wrogiem, by następnie w początkach listopada 1914 r. w okopach Sillery uzyskać u swych zwierzchników francuskich szczere uznanie za dzielną postawę w czasie bitwy. Z Sillery Oddział przeszedł na pozycje pod Prunay, — gdzie pędził przez dłuższy czas życie wśród

nużącej walki pozycyjnej, co dwa tygodnie odchodząc na krótki odpoczynek.

Pewna monotonja życia, większe jeszcze oderwanie się od dawnej cywilnej „codzienności“ sprawiły, że żołnierze Oddziału stanowić poczęli jedną serdecznie sobie bliską rodzinę. Spójnia ta zadzierzgnięta jeszcze w pierwszych dniach wspólnego żołnierskiego żywota, teraz umocniła się w duszach na zawsze. Nie było różnic, nie było warstw — jeden cel wielki, jedno wielkie ukochanie, bez patosu, prosto, a serdecznie związało z sobą ludzi.

Straty Oddziału mimo ciągłych walk były stosunkowo niewielkie, — tym więc mocniejsze wrażenie uczyniła na wszystkich śmierć Chorążego Władysława Szuyskiego. Poległ on w warunkach charakterystycznych, wynikłych z tragicznego splotu wypadków, stawiających polaków we wrogich sobie armjach.

Okoliczności tej bohaterskiej śmierci były następujące:

Dowództwo pułku otrzymało wiadomość, że w okopach naprzeciwko Oddziału Bajończyków znajdują się kompanje poznańskie, — i poleciło Oddziałowi w jakikolwiekbądź sposób zawiadomić poznańczyków, że naprzeciw nich stoją rodacy, by w ten sposób zorjentować się w nastrojach polaków z armji niemieckiej.

O zmierzchu więc pół sekcji z Malczem na czele wysunęło się z okopów. Szuyski szedł ze sztandarem. W ciszy nocnej chórem zaśpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła...“

Nie odpowiedział im żaden głos, — lecz strzały milkły, stawały się coraz rzadsze, aż ucichły zupełnie.

Tak minęła noc i dzień następny. W nasypie przed okopem Bajończyków zatknięty, migotał w słońcu srebrem i czerwienią sztandar Oddziału. Znowu się pieśń rozległa. Z okopami niemieckiemi zaczęto już nawet rozmowy.

Następnej jednak nocy Niemcy zmienili kompanje polskie — i gdy się rozwidniło, kule salwami szarpać poczęły tkwiący w nasypie sztandar. Szuyski skoczył na nasyp — i z umiłowanym Znakiem w dłoniach padł martwy na ręce kolegów.

Chorąży Władysław Szuyski swą śmiercią bohaterską umocnił moralny autorytet Oddziału w oczach zwierzchników - francuzów.

Oddział był na froncie przez całą zimę i wiosnę 1915 roku, zyskując stale uznanie i sympatje dowództwa, — a w wielkiej bitwie pod Arras okrył się chwałą nieśmiertelną. Bitwa ta rozpoczęła się dnia 9-go maja 1915 roku brawurowym atakiem Bajończyków na umocnione pozycje niemieckie (odcinek Berthonval wzgórze Vimy), atakiem, który przeszedł do historji. Oddział poniósł wielkie straty, — lecz w niespełna 2 godziny zdobył zaciekle bronione cztery linje okopów niemieckich.

Za swe czyny bohaterskie, za swą odwagę nieustraszoną i ofiarną, Oddział został wymieniony w Rozkazie Dziennym Głównodowodzącego, a sztandar dekorował osobiście w parę lat później Prezydent Francji Poincaré — Krzyżem Wojennym z Palmą.

Dnia 16-go czerwca 1915 roku w ataku na bagnety przy wzięciu cmentarza w miasteczku Souchez resztki Oddziału giną prawie doszczętnie.

Bajończycy przestali istnieć, jako samodzielna jednostka bojowa polska.

Władze Wojskowe Francuskie mocno i wielokrotnie zaznaczały swe szczere uznanie dla męstwa, cnót żołnierskich, miłości Ojczyzny i poświęcenia się dla Niej Oddziału Bajończyków. Stwierdza to doskonale cytacja (l'Ordre du jour à l'Armée), odczytana w obecności Prezydenta Francji Poincaré'go przed frontem wojska; oto jej treść:

ROZKAZ DO ARMJI.

„Generał Głównodowodzący wymienia w Rozkazie Dziennym do Armji Kompanję Bajończyków 2-go Pułku Marszowego, I-szej Legji Cudzoziemskiej.

Oddział wartości bojowej pierwszorzędnej, poświęcenie którego i duch ofiarności

BAJOŃCZYCY.

przejawiły się szczególnie dnia 9-go maja 1915 roku, gdy postawiony na czele kolumny, atakującej Białe Szańce (Ouvrages Blancs), zdobył je w brawurowym ataku, jako też wszystkie pozycje nieprzyjacielskie, bronione uporczywie. Mimo poniesionych ciężkich strat, zatrzymał się dopiero po osiągnięciu wyznaczonych sobie punktów. W spełnieniu tej akcji bojowej dał dowód największego poświęcenia i nieustraszonego męstwa".

Sztandar Oddziału Bajończyków, po powrocie do Kraju, którego w krwawych bitwach na obczyźnie był symbolem, został przedstawiony do dekoracji Krzyżem Virtuti Militari na wniosek Generała Hallera:

„Popieram gorąco wniosek na odznaczenie tego już starszego sztandaru orderem Virtuti Militari V klasy; będzie to jednocześnie pięknem i jedynem uznaniem ze strony Polski dla wysiłku wojennego emigracji we Francji, która okazała w dzielnym Oddziale Bajończyków wysoki patryjotyzm".

(—) Józef Haller.

Wniosek ten został zatwierdzony przez Naczelnego Wodza.

Sztandar Bajończyków towarzyszył Oddziałowi od chwili wymarszu na front, czyli od dnia 22-go października 1914 roku.

Był dla Oddziału znakiem widomym dalekiej Ojczyzny, której Niepodległość i Zjednoczenie stanowiły jedyny cel dla ludzi, idących z całym zaparciem się siebie, na trudy i cierpienia strasznej wojny.

Po zdziesiątkowaniu Oddziału w 1915 roku, Sztandar ze śladami 34 kul, jako dowód patryjotyzmu i czynów walecznej garstki Polaków, którzy pod Jego znakiem walczyli i ginęli za Polskę, został złożony w Komitecie Ochotników Polskich Armji Francuskiej w Paryżu.

W roku 1919 Sztandar niesiony był na czele Kompanji Polskiej, reprezentującej oficjalnie Armję Polską we Francji, w przemarszu wszystkich zwycięskich armji al-

janckich, podczas uroczystości triumfalnych pochodów w Paryżu, w Londynie i w Brukseli, — niesiony przez rotmistrza Jana Sobańskiego, wybranego na Chorążego Sztandaru po bohaterskiej śmierci Władysława Szuyskiego.

Po powrocie Wojsk Polskich z Francji do Kraju Ojczystego — Sztandar Bajończyków złożony został w Muzeum Wojska w Warszawie, na wieczną cześć i chwałę poległym i na dowód prawdy wielkiego ukochania Kraju Ojczystego.

Miejscowości na froncie we Francji, gdzie znajdują się mogiły polskich ochotników— Bajończyków.

W okolicy Reims: Sillery, Prunay, Les Marquses, Wez.

W miejscowości Wez znajduje się grób Władysława Szuyskiego, I-go chorążego sztandaru Bajończyków.

W okolicach Arras: La Targette, Neuville St. Wast, Carency, Albain St. Nazaire, Souchez, Cabaret Rouge, Notre Dame de Lorette, Chemin Creux.

LISTA BAJOŃCZYKÓW POLEGŁYCH NA FRONCIE ZACHODNIM.

(niekompletna).

Malcz Lucjan
Szujski Władysław
Morawski Wiktor
Kowalczyk Jan
Gawroński Franciszek
Watter Stefan
Dąbrowski Teofil
Kamiński Stanisław
Adamski Andrzej
Rosa Józef
Zawieja Franciszek
Trzebiatowski Kazimierz
Wiweger Edward
Prószyński Jan
Migdał Tobiasz
Liszkowski Wincenty
Goles Tadeusz
Dąbrowski Romuald
Liszewski Jan
Ratuld Andrzej
Serchart Józef
Winiarski
Klimas Henryk
Jarmułowicz Antoni
Chwal Natan
Rotwand Jan Józef
Chociński Henryk
Cukier Walter
Hanusz Waldemar
Ciechanowski
Goldberg
Himmler Marjusz
Sikora Fedycet
Gembicki Karol
Terlikowski Stefan
Szpuner Hipolit
Starko Jan
Merlaub
Laks Jankiel
Aberbach Tobjasz
Przasang Karol
Tonenbaum Stefan
Budziński Andrzej
Kowal Leon
Wyrozębski Władysław
Kac Franciszek
Hryńko.

OBÓZ W BAYONNIE.

POLSKI
CENTRALNY KOMITET RATUNKOWY
I WYDZIAŁ NARODOWY W AMERYCE.

Organizacje polskie, istniejące w Ameryce, nie mogły odrazu wysuwać na pierwszy plan swoich dążeń nieugiętej i z serca upragnionej walki z zaborcami, gdyż Stany Zjedn., jako państwo neutralne, pilnie swej neutralności strzegły.

Wobec tego wszystkie organizacje, które uznawały konieczność współpracy ze względu na konsekwencje wojny, postanowiły złączyć się narazie pod hasłem niesienia pomocy dotkniętym głodem i nieszczęściami wojny Rodakom w Ojczyźnie.

W tym celu, na zebraniach wspólnych dnia 25-go września i 2-go października 1914 roku postanowiły zespolone organizacje narodowe utworzyć „Polski Centralny Komitet Ratunkowy". Miał on być atoli już od swego założenia główną instytucją narodową, — zmierzającą do wymiany myśli, skupienia sił i środków, a w razie potrzeby, — solidarnego działania w zasadniczych sprawach narodowych.

W sprawie gromadzenia funduszów pozostawiono zupełną swobodę działania poszczególnym organizacjom, zaś w akcji politycznej postanowiono dążyć do ujednostajnienia opinji stronnictw i organizacji, i roztropnego ujęcia zabiegów dyplomatycznych u sfer rządowych.

Do akcji tej przystąpiły:

1. Fundusz Niepodległościowy Związku Narodowego Polskiego.
2. Skarb Narodowy Polskiej Rady Narodowej.
3. Fundusz Kościuszkowski Związku Sokołów Polskich.
4. Skarb Polski Zjednoczenia Polskiego Rz.—Katolickiego.
5. Fundusz Bojowy Związku Polek.
6. Unje Katolickie.
7. Pierwsze Stowarzyszenie Polaków Amerykańskich, — a nieco później,
8. Polska Macierz w Chicago.
9. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce.

Na zebraniu dnia 21-go stycznia 1915 roku uchwalono przystąpić do współpracy z Komitetem Generalnym w Szwajcarji, zostającym podówczas pod kierunkiem ś. p. Henryka Sienkiewicza i I. J. Paderewskiego. Reprezentantami z ramienia Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce w Komitecie Generalnym zostali: ks. biskup Rhode, Jan Smulski i Cenzor Związku Narodowego Polskiego.

Zbieranie funduszów ratunkowych dało jako rezultat, że organizacje połączone, oraz

stowarzyszenia kupców i przemysłowców zebrały około 500,000 dolarów, które wprost do Komitetu w Szwajcarji wysłano.

Jako swe zasady polityczne Polski Centralny Komitet Ratunkowy przyjął następujące wytyczne:

1. Naród polski domagać się musi **nie złagodzenia, lecz zniesienia niewoli.**

2. W dzisiejszej chwili nikt z Polaków, ani żadna z instytucji nie może mieć prawa w swych wystąpieniach wyrzekania się jakiejś części Ziem Polskich, lub uważania jakiejś dzielnicy polskiej za bezpowrotnie dla Narodu utraconą.

3. Naród polski nie zna dziś żadnego organu, powołanego i upoważnionego, który byłby mocen oświadczenia zgody Kraju na jakiekolwiek okrojenie terytorjum polskiego.

Zgodnie z powyższym, na pierwszym Zjeździe Dorocznym przedstawiciele Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego przyjęli jednomyślnie następujące określenia swych dążeń narodowych:

„Zjednoczenie wszystkich Ziem Polskich w jedną nierozerwalną całość i zupełna narodowa, ekonomiczna i polityczna samodzielność, — oto wymiar sprawiedliwości, jakiej za cenę morza krwi niewinnie w obronie obcych interesów przymusowo wylanej, tudzież doszczętnego zniszczenia bogatych niw polskich i tysiącletniego kulturalnego dorobku, — Polska dzisiaj żądać i przyjąć może".

Naczelny Komitet Narodowy w Galicji przez wysłanych do Ameryki swych delegatów pp. Młynarskiego i Hausnera wezwał Polski Centralny Komitet Ratunkowy do bezwzględnego poddania się dyspozycjom i kierunkowi politycznemu Komitetu galicyjskiego. Wobec jednak zasadniczych różnic w pojmowaniu sprawy polskiej, Komitet Wykonawczy P. C. K. R. propozycję tę kategorycznie odrzucił.

Wtenczas emisarjusze N. K. N. zwrócili się do znanego ze swych germanofilskich tendencji Komitetu Obrony Narodowej i tam zyskali poparcie.

W połowie kwietnia 1915 roku przybył do Stanów Zjednoczonych Ignacy Jan Paderewski i na zebraniu dnia 30-go maja 1915 roku w Chicago gorąco wzywał pomocy dla nieszczęśliwej Ojczyzny; — wołanie jego znalazło silny odźwięk w całem społeczeństwie polskiem i ze wzmożonym zapałem kontynuowano pracę.

Szereg większych organizacji polskich wprowadził u siebie opodatkowanie swych członków stałym podatkiem. Dalej,w myśl projektu, rzuconego przez Paderewskiego, uchwalono obchodzić uroczyście Rocznicę Grunwaldu i ustanowiono „Dzień Pracy dla Polski" z oddaniem całodziennego zarobku na rzecz głodem dotkniętych w Polsce.

Z innych zadań Komitet Ratunkowy podjął:

a). prace przygotowawcze dla powrotnej fali emigracyjnej do kraju po wojnie,

b). zapewnił stałą pomoc finansową trzem polskim biurom prasowym w Paryżu, Londynie i Rzymie,

c). poparł wielkie wydawnictwa w Lozannie dla zapoznania obcych z przeszłością, życiem kulturalnym i naukowym w Polsce. Podjął również starania, aby zakupić, — na co posiadał pełne fundusze, — i przewieść do głodującej Polski żywność; miał poparcie Hoovera, Komisji Belgijskiej, Fundacji Rockefellera i Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Starania jego rozbiły się jedynie o stanowisko Rządu Niemieckiego, który nie chciał dać gwarancji, iż dostarczona żywność użyta będzie dla ludności polskiej w kraju.

Na drugim Dorocznym Zjeździe Polskiego Komitetu Ratunkowego w dniu 12-tym września 1916 roku, — w zrozumieniu potrzeby utworzenia osobnego ciała dla akcji politycznej, — P. C. K. R. wyłonił z siebie Wydział Narodowy.

Dla przeprowadzenia akcji dyplomatycznej otwarto własne biuro w Waszyngtonie, szefem którego został wybitny dziennikarz amerykański, James C. White. Kontrolę nad biurem sprawował I. J. Paderewski przy pomocy Wydziału Narodowego.

Jednym z pierwszych kroków Wydziału Narodowego było ogłoszenie uroczystego protestu przeciwko aktowi Państw Centralnych z dnia 5-go listopada 1916 roku, — i domaganie się Polski Wolnej, Niepodległej i Zjednoczonej.

Kiedy powstał Polski Komitet Narodowy w Paryżu, Wydział Narodowy uznał go za Władzę Naczelną; przedstawicielem Polskiego Komitetu Narodowego w Waszyngtonie został I. J. Paderewski, który swym wielkim rozumem, oddaną pracą i wpływami natychmiast postawił tam sprawę polską na właściwem stanowisku. Zdołał dotrzec do najskromniejszego, a zarazem najwierniejszego przyjaciela Prezydenta Wilsona, pułkownika House'a, zdołał go przekonać o doniosłości sprawy polskiej i zapewnił sobie Jego pomoc w tym względzie.

Wydział Narodowy wydelegował specjalną deputację do pułkownika House'a, złożoną z wybitnych członków, która po przedłożeniu swoich dezyderatów, otrzymała odeń zapewnienie, że z najszczerszą ochotą współpracować będzie w sprawie polskiej. Pułkownik House oświadczył przytem, że szczyci się mieć w Paderewskim doradcę nietylko w polskich, ale i w innych sprawach, i że Polacy ani wyobrażenia nie mają, jakie Paderewski sprawie Polskiej oddaje usługi.

Wszelkie dane są po temu, że przedstawienia i wyjaśnienia pułkownika House'a najwięcej przyczyniły się do zwrócenia uwagi Prezydenta Wilsona na ogromną doniosłość sprawy polskiej w konflikcie światowym i to skłoniło Prezydenta do wypowiedzenia na Kongresie w dniu 22 stycznia 1917 roku, pamiętnych słów o „Polsce Zjednoczonej, Niepodległej i Samorządnej". Słowa te były tą iskrą elektryczną, która poruszyła wszystkie Rządy i cały świat dyplomatyczny. Ugruntowały one stanowisko sprawy Polskiej wobec całego świata.

W kwietniu 1917 roku Ignacy Paderewski stanął przed Sokolstwem na Zjeździe w Pittsburghu i po płomiennej przemowie, postawił następujący wniosek:

„Związek Sokołów Polskich, który jest zawiązkiem Armji Polskiej, wyśle telegram do Prezydenta Wilsona, w którym mu ofiaruje stutysięczną Armję, prosząc, aby tej Armji pozwolono nosić miano „Armji Kościuszki".

W gorących, podniosłych słowach mówił on:

„Godność Sokoła wymaga, aby ta chwila była historyczną w dziejach całego Narodu Polskiego. Chwila dzisiejsza wymaga, aby nas tu uważano za pierwszych i za najlepszych; godność Polski całej wymaga, aby Amerykanie patrzyli na nas, nie jako na tłum roboczy, z którego ciągną tylko bogactwa, ale jak na wielki i myślący Naród Rycerski. A więc do zgody, Bracia, do czynu Sokoli kochani, bo oto jest ten czyn śmiały, wielki, do którego Was wzywam."

Rząd Waszyngtoński na utworzenie osobnej Armji Polskiej się nie zgodził, ale sama propozycja sprawiła w Waszyngtonie, w całym narodzie i w prasie amerykańskiej ogromne wrażenie, — co miało doniosłe następstwa.

Z początkiem września 1917 roku Rząd Francuski wydelegował do Stanów Zjednoczonych posła i ministra pełnomocnego Franklin Bouillon w celu porozumienia się z Wychodźtwem Polskim i Wydziałem Narodowym.

Zaraz na wstępie w New Yorku deputowany Franklin Bouillon rzekł do prezesa Wydziału Narodowego i spotykającej go delegacji:

„Francja była i jest przyjaciółką Polski i serdecznie obchodziły ją zawsze losy Polski. Niestety, związaną była tajną umową z Rosją, która na początku Wojny Światowej przedstawiała zbyt poważną siłę, aby ją można było lekceważyć. To było przyczyną

że Francja nie mogła dotąd swojej przyjaźni dla Polski tak objawiać, jak tego pragnęła. Dopiero teraz po ogłoszeniu przez tymczasowy Rząd rosyjski manifestu, proklamującego wolność Polski, ma Francja rozwiązane ręce i czuje się szczęśliwa, że może Polsce przyjaźń swą tak okazać, jak tego zawsze sobie życzyła. W tym celu przystępuje do utworzenia samorządnej Armji Polskiej, do której pozwoliła wstąpić polakom ze wszystkich pułków francuskich, nawet obywatelom francuskim, polakom, byle tylko stworzyć Armję Polską dostatecznie liczną, aby mogła stanowić jednostkę bojową. Proponuję więc imieniem Rządu Francuskiego, aby Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego zgodził się na rekrutację do tej Armji polaków w Stanach Zjednoczonych".

Zaznaczył, że musi wracać do Francji i prosi wobec tego o odpowiedź możliwie jaknajszybszą.

Rozmowa ta została zakomunikowana Paderewskiemu, który następnego dnia przysłał z Kalifornji odpowiedź: „W imię Boże naprzód".

Wobec tego Wydział Narodowy zawiadomił p. Franklin Bouillon o swej zgodzie, oraz że bliższe warunki i szczegóły rekrutacji będą opracowane przez specjalną Komisję, — co też później przy udziale Paderewskiego i Ambasadora Francuskiego dokonanem zostało.

Po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi, Minister Bouillon przybył dnia 9-go września 1917 roku do Chicago i u stóp pomnika Kościuszki w imieniu Rządu Francuskiego i Parlamentu Francuskiego zapewnił, że:

„wojna trwać będzie aż do ostatecznego zwycięstwa Aljantów i urzeczywistnienia ich celów, wśród których jest utworzenie Wolnej i Niepodległej Polski".

Wydział Narodowy więc w swych staraniach o pozwolenie rekrutacji polaków do Armji Polskiej nie ustawał i w końcu września 1917 roku uzyskał pozwolenie na tę rekrutację.

Pozwolenie to miało swój wyraz w ogłoszonym urzędownie komunikacie Ministerstwa Wojny z dnia 6-go października 1917 roku.

W ten sposób najważniejszy z postulatów pracy Wydziału Narodowego został przezeń osiągnięty.

Dnia 12 października 1917 roku Ignacy Paderewski na Sejmie Zjednoczenia polskiego Rzymsko-Katolickiego w Schenectady, N. Y. mówił: — „Armja polska powstać musi i piękna i liczna, i godna Polski.

Aljanci chcą jej, a Rząd tutejszy przychylny. Aljanci chcą tej samej armji polskiej dla Polski samej. Polska musi się opowiedzieć po stronie aljantów. **Jeżeli Orzeł Biały nie będzie powiewał wśród aljantów, to źle będzie ze sprawą polski na kongresie pokojowym".**

Te wielkiej doniosłości słowa ugruntowały w duszach i umysłach polaków amerykańskich przekonanie, że przy boku sprzymierzonych walczyć musi Armja Polska, jeżeli chce zapewnić przyszłość swej Ojczyźnie.

Prorocze te słowa Paderewskiego, świadczące o doskonałej jego orjentacji politycznej, znalazły swe pełne potwierdzenie na Kongresie pokojowym w Wersalu.

W stuletnią rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, w dniu 14 października 1917 roku, w olbrzymiej hali pawilonu Dexter w Chicago dokonano zaciągu pierwszego oddziału, złożonego z kilkuset ochotników, oraz poświęcenia pierwszego sztandaru, ofiarowanego przez polskie organizacje kobiece.

Na uroczystości tej przemawiali reprezentanci Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglji oraz Ignacy Paderewski.

Z uznaniem należy podkreślić szczerą życzliwość i zawsze chętną pomoc okazywaną przez senatora Hitchcocka; on to zabiegał o dwumiljonowy zasiłek Kongresu w Waszyngtonie dla głodem dotkniętej Polski, on pomagał do uzyskania poparcia ze strony Czerwonego Krzyża i Fundacji Rockefellera. Godzi się również wspomnieć o skutecznej zawsze pomocy senatora Lodge'a, zwłaszcza przy zabiegach o uznanie Polski Narodem Niepodległym w drodze uchwały Kongresu Stanów Zjednoczonych.

JAN SMULSKI
PREZES WYDZIAŁU NARODOWEGO W CHICAGO, Ill.
BARDZO ZASŁUŻONY, NIESTRUDZONY PRACOWNIK
DLA SPRAWY POLSKIEJ W AMERYCE.

Po ukończeniu rokowań z Władzami Amerykańskiemi w sprawie pozwolenia na zbieranie składek pomiędzy kolonją polską w Stanach Zjednoczonych, Prezes Rady Zarządzającej Wydziału Narodowego, Jan Smulski, ogłosił raport, z którego społeczeństwo polskie dowiedziało się między innemi, że można zbierać ofiary jedynie pomiędzy Polakami pod kontrolą odpowiednich Władz Federacyjnych i to na następujące cele:

a) na akcję narodową Komitetu Narodowego w Paryżu i na cele odbudowania Polski,

b) na utrzymanie agencji informacyjnych w Lozannie, Londynie, Paryżu, Rzymie, lub innych miastach, gdzie okazałaby się tego potrzeba,

c) na cele pomocnicze dla rekrutacji do Narodowej Armji Polskiej,

d) na fundusz, który ma uzupełnić częściową wpłatę na ubezpieczenie żołnierzy ze Stanów Zjednoczonych, należących do Polskiej Armji Narodowej,

e) na fundusz w celu przyczynienia się do wsparcia pozostałych w Ameryce rodzin żołnierzy Polskiej Armji Narodowej,

f) na cele ratunkowe dla polskich ofiar wojny,

g) na koszta niezbędne dla prowadzenia akcji Wydziału Narodowego Polskiego oraz utrzymania biur jego i filji,

h) na utrzymanie Komitetów Obywatelskich, zajmujących się rekrutacją do Armji Polskiej.

Prezes Smulski wyraźnie oświadczył, że Wydział Narodowy po uzyskaniu upoważnienia Władz Amerykańskich do tak daleko idącej akcji, przechodzi pod kontrolę rządową i przez Rząd jest upoważniony do spełniania podobnej kontroli w stosunku do Komitetów Obywatelskich i wszystkich innych organizacji — i streścił to w następujących słowach:

„Kontroli Wydziału Narodowego muszą się także poddać wszystkie instytucje, towarzystwa, wydawnictwa i osoby prywatne, które na wyżej wymienione cele składki zbierają. Pieniądze z tych składek mają być przesłane do Kasy Głównej Wydziału Narodowego, który je w księgach swoich zapisze i zgodnie z przeznaczeniem użyje, a to według budżetu, który Rada Zarządzająca Wydziału Narodowego ułoży i Departamentowi Rządowej Kontroli do wiadomości poda.

Wobec tak wyraźniej decyzji Władz waszyngtońskich — kończy p. Smulski, — należy mieć nadzieję, że umilkną teraz wszelkiego rodzaju dyskusje i że wszyscy zabierzemy się do tym owocniejszej pracy dla Polski."

Ogłoszenie tego raportu przyczyniło się ogromnie do uciszenia głosów przeciwników tworzenia Armji Polskiej, a samą akcję zbierania składek bardzo wzmogło.

Dochody Wydziału Narodowego były z początku bardzo szczupłe. Składały się przeważnie z podatku, wpływającego od organizacji należących do Wydziału i nie przenosiły sześciu tysięcy dolarów miesięcznie.

Z tego Wydział Narodowy wydawał na potrzeby Agencji Lozańskiej i biur w Europie około 4,000 dolarów miesięcznie i około 1,000 dolarów na biuro waszyngtońskie. Pozostawało więc zaledwie 1,000 dolarów na opłacenie własnych wydatków.

Dla zasilenia kasy Wydziału zorganizowano objazd koncertowy p. Tadeusza Wrońskiego, który przyniósł w ciągu 12 tygodni w 80 miejscowościach, dolarów 60.000.

Ogromnie do pomnożenia funduszów Wydziału przyczynił się Zjazd Duchowieństwa polskiego, który się odbył dnia 6 lutego 1918 roku, a który przeprowadził uchwałę opodatkowania się wszystkich parafji polskich — przy szczególnem poparciu tej uchwały przez J. E. ks. Biskupa Rhode.

Współpraca Duchowieństwa polskiego w Ameryce tak w akcji zbierania funduszów, jak i w pracy Komitetów Obywatelskich, oraz w samej rekrutacji do Armji, zasługuje na podkreślenie i najwyższe uznanie.

ZAŚWIADCZA SIĘ, że Stanisław Stefania Marciniak złożył swą serdeczną daninę na potrzeby Ojczyzny i na pomoc Armii Polskiej.

W Maju 1918 roku.

Wydział Narodowy
Polski Centralny Komitet Ratunkowy.

Ks. Władysław S. Hordych
Stanisław Marciniak.
Łukasz Mroczek.

PODZIĘKOWANIA PAMIĄTKOWE WYDAWANE OFIARODAWCOM PRZEZ WYDZIAŁ NARODOWY.

PIERWSZY SEJM WYCHODŹTWA POLSKIEGO W AMERYCE, DN. 26—30 SIERPNIA 1918 ROKU, W DETROIT, MICH.
Z UDZIAŁEM PP. PADEREWSKICH I ROMANA DMOWSKIEGO.

Jego Ekscelencja ks. Biskup Rhode, kapłan wielkiego serca i umysłu, pracą swą w Wydziale Narodowym, którego był honorowym prezesem, dawał przykład gorącego oddania się sprawie Ojczystej.

W Jego ślady idąc całe Duchowieństwo nie szczędziło sił.

Księża — polacy z ambon głosili wielkie prawdy narodowe, budzili ducha, uświadamiali konieczność ofiary dla Ojczyzny, tłumaczyli cel wysiłków. W większości wypadków stali na czele Komitetów Obywatelskich, nie szczędzili osobistych ofiar pieniężnych, udzielali z całą gotowością lokali parafjalnych na zebrania i biura rekrutacyjne.

Wstępowali do wojska w charakterze kapelanów, by czy to w obozach, czy na froncie dzielić z żołnierzami trudy wojenne, — niosąc im wszędzie i zawsze otuchę, dając opiekę moralną i religijną, — czem zaskarbili sobie serdeczną wdzięczność i miłość żołnierzy. Byli wszędzie, gdzie sprawa polska tego wymagała. Do nich należą:

Ks. W. Zapała, ks. dr. Pitas, ks. Lempke, ks. Muszyński, ks. B. Celichowski, ks. W. Hordych, ks. Pudłowski, ks. Wojtalewicz, ks. Bujnowski, ks. Górski, ks. Krauss, ks. Krzyżan, ks. Syski, ks. Budziak, ks. kapelan Rydlewski, ks. kap. Godlewski, ks. kap. Jaworowski, ks. kap. Dekowski, ks. kap. Sperski, ks. kap. Michalski — i wielu innych zacnych i dzielnych księży — polaków, z których każdy ofiarną swą pracą przyczynił się wydatnie do zrealizowania wielkiej idei — tworzenia Armji Polskiej.

Na prośbę Szefa Polskiej Misji Wojskowej na Syberji, majora Jarosława Okulicz-Kozaryna, prezes Wydziału Narodowego p. Jan Smulski, wydelegował na Syberję, do formującej się 5-tej Dywizji Wojsk Polskich, mecenasa Kazimierza Gońskiego, jako reprezentanta Wydziału Narodowego przy Sztabie Generała Janin i przy Polskiej Misji Wojskowej. — Mecenas Gońskí wyjechał dn. 29. 1. 1919 r. w celu nawiązania kontaktu z Dywizją i moralnego jej podtrzymania oraz zapewnienia o braterskich uczuciach polonji amerykańskiej w stosunku do swych braci na Syberji.

Dnia 13 marca 1919 roku mecenas Gońskí wylądował we Władywostoku, skąd wyruszył dnia 19 marca 1919 roku do siedziby Naczelnego Dowództwa w Nowonikołajewsku, gdzie stanął dnia 2-go kwietnia 1919 r.

Stosownie do otrzymanych poleceń zajął się bardzo serdecznie najpilniejszemi potrzebami Wojska Polskiego z zakresu wyekwipowania w medykamenty i instrumenty medyczne. Z wielkim zapałem i poświęceniem zabrał się również do opieki nad inwalidami, których było 436-iu, oraz losem sierot polskich po poległych żołnierzach i uchodźcach, które znajdowały się we Władywostoku, Charbinie, Irkucku, Krasnojarsku, Nowonikołajewsku, Czelabińsku i innych miejscowościach.

Opieka jego i pomoc była bardzo skuteczną, a przytoczone poniżej podziękowanie Naczelnego Dowództwa, świadczą dokładnie o chlubnej pracy mecenasa Gońskiego.

„Delegatowi polaków z Ameryki, p. Gońskiemu na pożegnanie z okazji Jego powrotu do Ameryki składam najserdeczniejsze podziękowanie za szlachetną i obywatelską pracę, której się podjął dla naszego dobra.

Rodakom naszym, którzy pamiętają o nas i chcą nam podać rękę, dziękujemy serdecznie za pomoc i prosimy pana Gońskiego, by był wyrazicielem wdzięczności i uznania naszego wobec współbraci w Ameryce.

Proszę im zawieźć pozdrowienia ode mnie i podwładnego mi wojska".

Dowódca Wojsk polskich we Wschodniej Rosji pułk. Czuma szef sztabu, maj. gen. szt. Wolikowski.

Nowonikołajewsk, 19 kwietnia 1919 roku.

Dnia 21 kwietnia 1919 r., mecenas Gońskí wyjechał z powrotem do Ameryki, serdecznie żegnany przez wszystkich.

Dnia 28 sierpnia 1918 roku został zwołany przez Wydział Narodowy Sejm Polski do Detroit, Mich. w celu zjednoczenia narodowych wysiłków wychodźtwa polskiego w Ameryce, złożenia sprawozdania z ak-

cji dotychczasowej, wreszcie dla znalezienia w masach polskich silnego oparcia dla pracy przyszłej.

Sejm po pięciu dniach obrad, uchwalił między innemi:

„Wydziałowi Narodowemu, który sprawami wychodźtwa kierował, — wyrażamy szczere uznanie i powierzamy mu dalszy spraw tych kierunek".

A więc krótko i dobitnie, Wychodźtwo polskie wyraziło na Sejmie tym votum zaufania dla Wydziału Narodowego Polskiego, jako swego ciała kierowniczego. Zaś Wydział Narodowy Polski już dnia 24 września 1917 roku uznał zwierzchnią władzę polityczną Polskiego Komitetu Narodowego. W telegramie wtedy wysłanym do prezesa Dmowskiego, wyraźnie zaznaczył:

„Świadomi ważności naszego czynu i powagi chwili, postanowiliśmy dziś jednomyślnie przyłączyć się do Komitetu Narodowego Polskiego", — a dalej:—„Zapewniamy Was o naszej lojalnej współpracy i uznajemy polityczne zwierzchnictwo Waszego Komitetu".

Dnia 18 kwietnia 1918 roku Wydział Narodowy Polski ponowił swe zapewnienia lojalności, przesyłając oświadczenie treści następującej:

Do Polskiego Komitetu Narodowego

w Paryżu.

„Wydział Narodowy postanowił jednogłośnie oświadczyć Wam swą głęboką cześć i bezwzględną lojalność; temi uczuciami wiedziony Wydział Narodowy zobowiązuje się poddać kierownictwu Waszemu i Waszego przedstawiciela w Stanach Zjednoczonych, Ignacego Paderewskiego".

Wreszcie o uczuciach Sejmu Polskiego w Detroit, Mich. najlepiej świadczy entuzjastyczna owacja, zgotowana prezesowi Dmowskiemu w dniach 28 i 29 sierpnia 1918 roku.

Sejm Polski przed swoim zamknięciem wysłał do Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej depeszę następującej treści:

„Sejm reprezentujący cztery i pół miljona Polaków w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, zwołany do Detroit, Michigan, upoważnia mnie złożyć Panu podziękowanie za pomoc Francji w tworzeniu Zjednoczonej i Niepodległej Polski, za dekret Pański, dający możność tworzenia Wojska Polskiego, i za uznanie Komitetu Narodowego Polskiego. My zaś, ze swej strony, okazujemy zupełną lojalność względem Francji, Stanów Zjednoczonych i całej Koalicji. Francja, okryta chwałą i jej Armja bohaterska niewątpliwie poprowadzi siły demokracji do pewnego zwycięstwa.

Jan F. Smulski,

Prezes Wydziału Narodowego Polskiego.

Do generała Archinarda, Szefa Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, wysłano jednocześnie depeszę treści następującej:

„Sejm Polski, reprezentujący cztery i pół miljona Polaków w Stanach Zjednoczonych, wyraża swe najwyższe uznanie za dobre kierownictwo i ojcowską opiekę, jaką Pan Generał otacza Armję Polską. Zwycięstwo nagrodzi poświęcenie i bohaterskie czyny naszych dzielnych synów, pozostających pod Pańskiem kierownictwem. Racz, Panie Generale, zapewnić Ich, że nasza pomoc dla nich jest nieograniczona. Sercem jesteśmy z nimi."

Jan F. Smulski,

Prezes Wydziału Narodowego Polskiego.

Generał Archinard, na depeszę tę odpowiedział:

„Dziękuję za Pańskim pośrednictwem czterem i pół miljonom Polaków amerykańskich za ich łaskawe wyrazy sympatji i zaufania, oraz za ich wiarę w szczytne przeznaczenie ich Armji. Dzięki niej, Polska stanie się znowu wielkim Krajem".

Generał Archinard,

Szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej.

Ambasador Francuski w Stanach Zjednoczonych odpowiedział na ręce Prezesa Wydziału Narodowego listem treści następującej:

„Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej informuje mnie, że Sejm Polski, odbyty ostatnio w Detroit, przesłał mu wyrazy wdzięczności za pomoc udzieloną przez Francję w sprawie stworzenia Państwa Polskiego.

Pan Prezydent Poincaré dziękuje Panom za przesłane mu zapewnienia oddania dla Francji, Stanów Zjednoczonych i Aljantów i prosi mnie o zawiadomienie Panów, że nic go tak cieszyć nie będzie, jak powrót do niepodległości i rozkwitu wśród pokoju i pomyślności Waszej wielkiej Ojczyzny.

Proszę przyjąć, panie Prezesie, zapewnienia mego wysokiego szacunku.

Jusserand".

W rocznicę rozpoczęcia rekrutacji do Armji Polskiej we Francji, dnia 6-go października 1918 roku, Wydział Narodowy Polski w Chicago wydał odezwę, w której między innemi powiedział:

„Zastanówcie się, drodzy Rodacy, jaka będzie sytuacja, gdy Niemcy przystąpią do wycofania wojsk swoich z Królestwa, z Galicji, ze Śląska, z Poznańskiego? Ci, którym się zdaje, że to jeszcze w dalekim polu, niech patrzą, co się stało w Bułgarji? Zanim się spodziejemy, chwila ta nadejdzie dla nas. Co wtedy?

Czy bolszewicka Rosja i hajdamactwo wszelkiego gatunku miałoby wpaść na tak zrujnowany lud polski i doszczętnie zniszczyć, co w Polsce jeszcze pozostało?

Czy mogą się znaleźć wśród nas tacy, którzyby nie rozumieli, że byłoby dla Narodu Polskiego niepowetowaną klęską, gdyby rząd rosyjski, jakikolwiekby on był i choćby tylko częściowo objął po Niemcach gospodarkę w Polsce?

Ci, którzy powołują się na istniejący tam rzekomo Rząd Polski, muszą zrozumieć, że ten rząd nie ma własnej siły zbrojnej, ani własnego skarbu.

Całym ratunkiem w tem położeniu może być tylko nasza własna Armja Polska, ta Armja, która już się okryła chwałą na polu bitwy i oczekuje od nas liczebnego wzmocnienia.

„Rodacy, dzień 6-go października, „Dzień Armji, Polskiej", niechże będzie dniem ogólnej, masowej rekrutacji, rekrutacji dobrowolnej, a z serca płynącej, z myśli o Ojczyźnie wypływającej.

Wszystkie Komitety Obywatelskie i wszystkie parafje, wszystkie stanowe kolegja Posłów na Sejm Wychodźtwa, wszystkie organizacje i towarzystwa niechaj w Imię Boże wezmą się do pracy rekrutacyjnej, niechaj zaczną tę pracę 6-go października.

Drodzy Rodacy, zorganizujcie się do tej kampanji rekrutacyjnej. Ci, którzy mają głos i wpływ, i znaczniejsi są pracą i zasługą, niechaj nie czekają na komendę, na rozkaz, na specjalne listy i wezwania osobiste. Toć Ojczyzna rachuje na nasz honor, że każdy z nas część trudu, wysiłku i ofiary dla Niej poniesie.

Dzień Armji Polskiej, dzień 6-go października, nie powinien przejść, jako nowy epizod patryjotycznych słów i uniesień.

Wzywamy Was do zbrojnego czynu, drodzy Rodacy. Dajcie każdą siłę, zdolną do boju, a Ojczyzna wróci Wam to miljonokrotnie."

HELENA PADEREWSKA
HONOROWA PRZEWODNICZĄCA STOWARZYSZEŃ KOBIECYCH W AMERYCE.
ORGANIZATORKA I PRZEWODNICZĄCA POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA.
SZCZODRA OFIARODAWCZYNI I WIELKA JAŁMUŻNICZKA DLA SPRAWY POLSKIEJ.

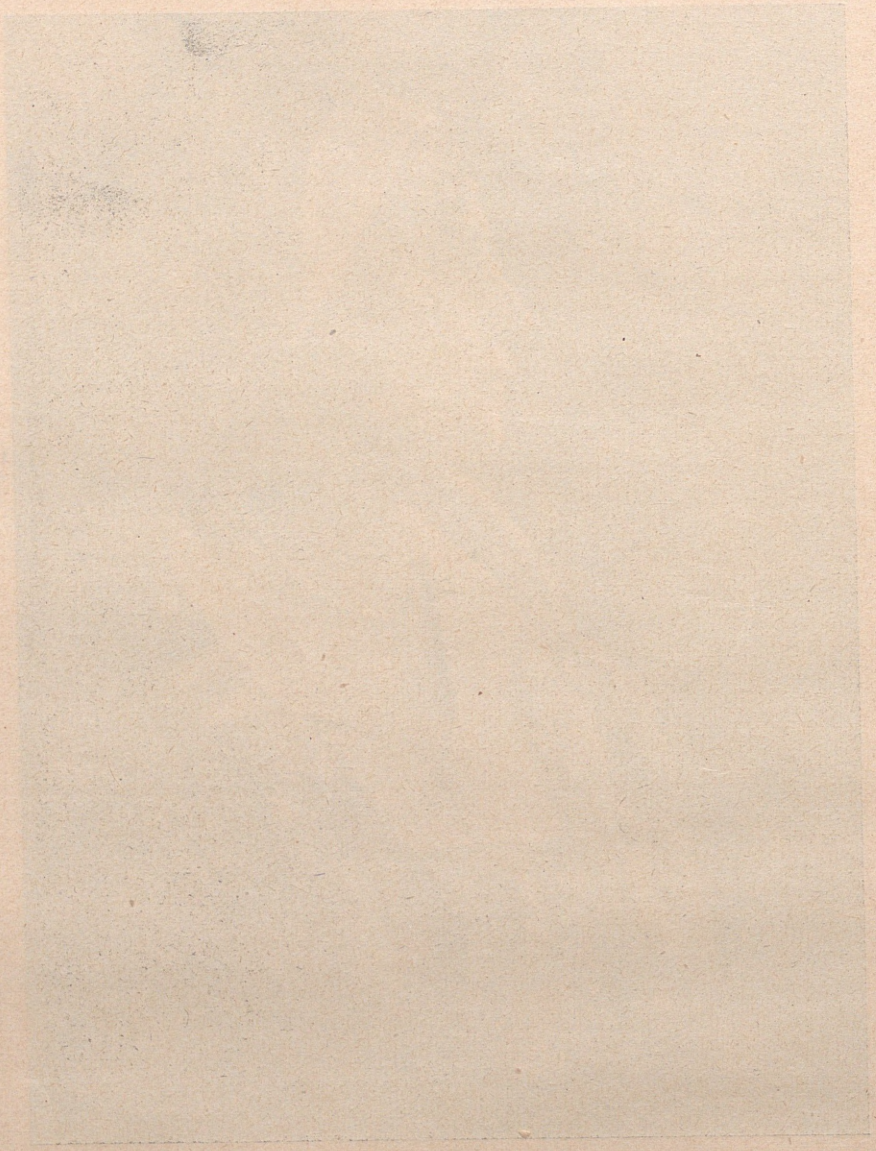

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ I KANADA.

JEGO EKSCELENCJA KS. BISKUP PAWEŁ RHODE,
HONOROWY KAPELAN ORGANIZACJI POLSKICH W AMERYCE.
STOJĄC NA CZELE DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO,
ŚWIECIŁ PRZYKŁADEM PATRJOTYZMU I UKOCHANIA SPRAWY OJCZYSTEJ.
RAZEM Z CAŁEM DUCHOWIEŃSTWEM PRZYCZYNIŁ SIĘ W ZNACZNEJ MIERZE
DO POWODZENIA SPRAWY POLSKIEJ W AMERYCE.

Pisząc o formowaniu Armji Polskiej w Ameryce, nie można przemilczeć o wielkiej pracy, jaką dla sprawy narodowej podjęły kobiety polki. Nietylko, że bardzo czynnie współdziałały w zbieraniu składek i ofiar, pracowały w opiece nad ochotnikami, w Komitetach Obywatelskich i Komitetach Pań, w biurach rekrutacyjnych i w samej rekrutacji, ale i ochotnie spieszyły do szeregów Polskiego Białego Krzyża, jaki zorganizowała Pani Helena Paderewska.

Duszą całej pracy kobiecej w Ameryce była Pani Helena Paderewska. Niezmiernie hojna w ofiarności osobistej, bardzo czynna w pracach nad gromadzeniem funduszów dla ratowania głodnych rodaków w kraju, odczuła w chwili, gdy młodzież męska w Ameryce tłumnie spieszyła do szeregów wojska, konieczność serdecznej opieki nad ochotnikami. Pod jej naczelnym kierownictwem pracowały przy poszczególnych Komitetach Obywatelskich Komitety Pań, — zaopatrując wyjeżdżających do obozów ochotników w ciepłą bieliznę, żywność, potrzebne drobiazgi, przysmaki i otaczając ich siostrzaną serdecznością.

Obozy koncentracyjne ochotników w Niagara-on-the-lake i Fort Niagara zawdzięczają Jej troskliwą opiekę. Niejednokrotne wizyty Pani Paderewskiej w tych obozach były prawdziwym świętem dla żołnierzy, którzy tonęli wtedy we wszelkich dostatkach i przysmakach żołnierskich, hojnie rozdawanych przez Panią Paderewską. Ta serdeczna pamięć, okazywana stale ochotnikom przez Panią Paderewską i Jej współpracownice, dodawała otuchy i krzepiła ducha żołnierzy, wnosząc w trudy życia obozowego chwile jasne i przeświadczenie głębokie mocnej i serdecznej spójni całego społeczeństwa z szeregami ochotniczej Armji.

W dalszym ciągu swej pracy Pani Paderewska zainicjowała i z wielkim nakładem energji i trudu zorganizowała zastęp polskich pielęgniarek, — które, wyszkolone należycie pod kierunkiem Dra Łapowskiego po przejściu pozatem trzymiesięcznej praktyki w szpitalach Nowojorskich były wysłane do Francji, gdzie otoczyły troskliwą opieką żołnierza polskiego.

Nie mogąc nazwać swojej organizacji Czerwonym Krzyżem, gdyż nazwa ta przysługuje tylko organizacjom w państwach politycznie istniejących, — Pani Paderewska nazwała ją Polskim Białym Krzyżem i dała swym sanitarjuszkom emblemat: Biały Krzyż w amarantowem polu na tle Orła Białego. Uniform sanitarjuszek składał się z prostych niebieskich sukienek i granatowych, czerwono podszytych płaszczyków, oraz granatowych czapeczek ze znakiem Białego Krzyża.

W połowie września 1918 roku pierwszy zastęp złożony z 40-tu sanitarjuszek z panią Jokajtysową i panną Suchowską na czele, wyjechał z Nowego Jorku i dnia 29 września 1918 roku przybył do Bordeaux, gdzie był serdecznie powitany.

Po przybyciu do Francji, zgodnie z przepisami francuskiej Służby Zdrowia, sanitarjuszki polskie złożyły egzamin przed Komisją Rządową, w skład której wchodzili: przedstawiciele „Service de Santé", Ministerstwa Wojny, oraz profesorzy Uniwersytetu.

Egzaminy wypadły chlubnie.

Wkrótce potym pielęgniarki objęły swoje obowiązki w szpitalach wojskowych przy żołnierzach polakach.

Przed objęciem służby pielęgniarki składały przysięgę w słowach następujących:

SANITARJUSZKI POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA Z PRZEWODNICZĄCĄ PANIĄ PADEREWSKĄ NA CZELE.

„Przyrzekam służyć wiernie i karnie Bogu i Ojczyźnie; spełniać z oddaniem powierzone mi obowiązki; dochować najściślejszej tajemnicy w sprawach wojskowych i innych, o których mogłabym dowiedzieć się przy pełnieniu moich obowiązków; być posłuszną rozkazom moich zwierzchników, a całym swem postępowaniem strzec honoru Kobiety-Polki.

Tak mi dopomóż Boże."

Sanitarjuszki Polskiego Białego Krzyża zostały przydzielone do szpitala w Le-Perray, jedynego szpitala polskiego, fundacji Hr. Mikołaja Potockiego, do szpitali „Blake" i „Aux No. 117" w Paryżu oraz do szpitala Amerykańskiego No. I. w których leżeli żołnierze polscy.

Pani George Munroe, Kierowniczka Sanitarjuszek Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, wyraziła gorące uznanie polskim sanitarjuszkom za ich wysoce sumienne i dokładne spełnianie obowiązków.

Przewodniczącą Oddziału Pielęgniarek polskich z ramienia Polskiego Komitetu Narodowego była p. Erazmowa Piltzowa, a major Fronczak, członek P. K. N. darzył członkinie Polskiego Białego Krzyża serdeczną opieką.

Polski Biały Krzyż został oficjalnie zatwierdzony przez Polski Komitet Narodowy w Paryżu; rząd francuski to zatwierdzenie uznał.

*) Należy nadmienić, że szpital w Le Perray na 70 łóżek został Armji Polskiej ofiarowany przez hr. Mikołaja Potockiego, był przez niego całkowicie wyposażony i własnym sumptem hrabiego utrzymywany.

PUŁKOWNIK DR. TEOFIL A. STARZYŃSKI

PREZES ZARZĄDU CŁÓWNEGO ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH
I STOWARZYSZENIA WETERANÓW ARMJI POLSKIEJ W AMERYCE.
JEDEN Z CZOŁOWYCH I NAJZASŁUŻEŃSZYCH PRACOWNIKÓW
DLA ODRODZENIA POLSKI

PUŁKOWNIK DR. TEOFIL A. STARZYŃSKI

długoletni Prezes Sokolstwa Polskiego w Ameryce, jeden z najpopularniejszych i najzasłużeńszych pracowników dla sprawy polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, — będąc w 1910 roku na Zjeździe Grunwaldzkim w Krakowie i poznawszy tam ćwiczenia wojskowe Sokoła galicyjskiego, przeszczepił je na teren amerykański, zgodnie ze swą głęboką wiarą, że tylko czyn zbrojny może oswobodzić Polskę. wojskowego Drużyn Sokolich.

Od chwili wybuchu wojny światowej zdwoił swe wysiłki w kierunku wyszkolenia

W dalszym biegu wypadków stworzył I-szą Polską Szkołę Podchorążych, aby dać Armji Polskiej kadry oficerskie.

Ujął w swe ręce bezpośrednie kierownictwo akcji rekrutacyjnej, a potem, wierny przysiędze Sokolej, pospieszył ze swoimi Druhami na front w charakterze lekarza.

Po wojnie stanął na czele organizacji „Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce", która grupuje wszystkich byłych ochotników amerykańskich Armji Polskiej we Francji; w dalszym ciągu prowadzi swoje ukochane zastępy Sokole w Ameryce.

Niestrudzony pracownik dla sprawy narodowej, Polak o wielkiem sercu i rozumie głębokim, ukochany serdecznie przez wszystkich swoich podkomendnych i towarzyszów pracy.

ZAPOCZĄTKOWANIE I REKRUTACJA ARMJI POLSKIEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCNEJ AMERYKI

Od pięćdziesięciu lat zgórą Wychodźtwo Polskie w Ameryce głosiło gotowość wystąpienia czynnego z pomocą Macierzy swej, z chwilą, gdy zew od Niej otrzyma.

Sokolstwo Polskie, które od emigracji z roku 1863 przejęło hasło wolnościowe, stało na czele tego ruchu i stale w tym kierunku pracę swą prowadziło, budząc Ducha

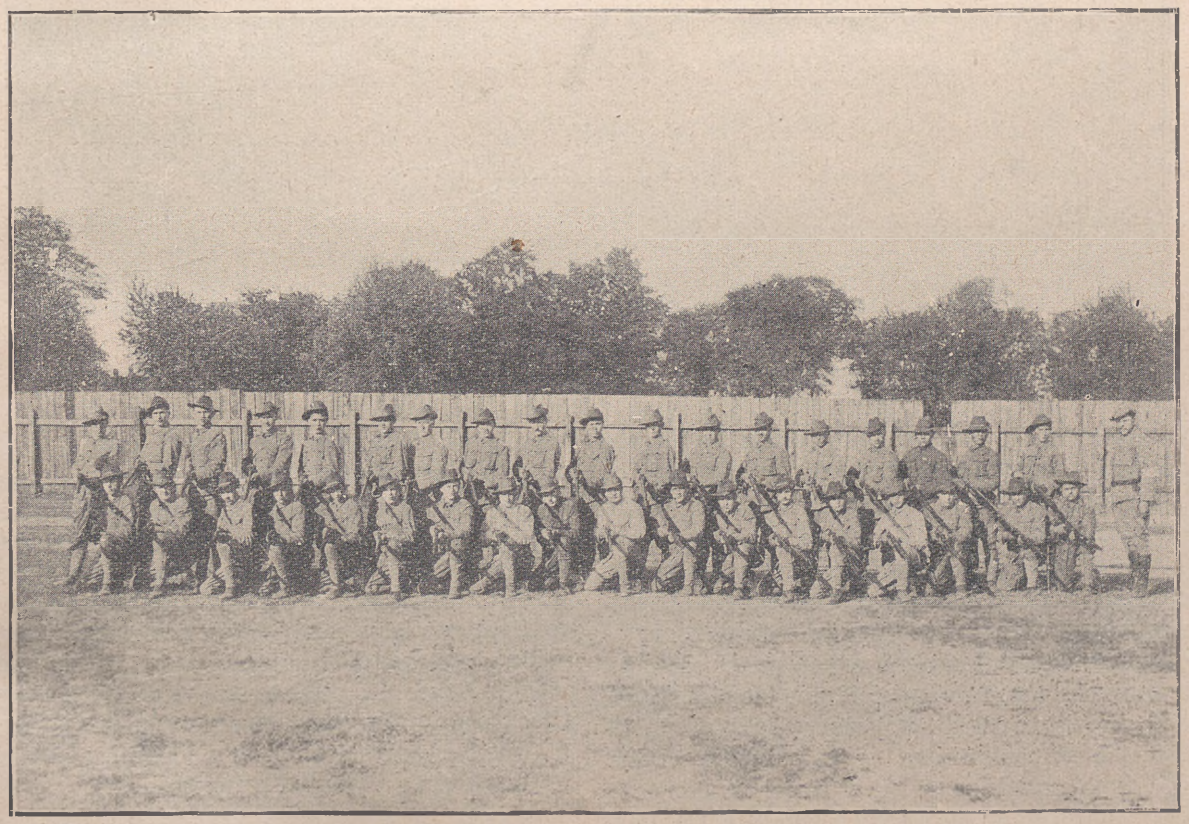

JEDEN Z PIERWSZYCH KURSÓW WOJSKOWYCH W PASSAIC, N. J.
POD KOMENDĄ NACZ. OKR. I. ZW. SOKOŁÓW, DRUHA KOROBOWICZA.

Niepodległości w coraz szerszych warstwach.

Po ukończeniu wojny bałkańskiej, społeczeństwo polskie w Ameryce przyszło do przekonania, że tylko czyn zbrojny prowadzi do zamierzonego celu i dlatego też Sokolstwo, które do tej pory ograniczało się do ćwiczeń gimnastycznych i rozwoju duchowego, zaczęło wprowadzać ćwiczenia karabinami.

Po Zlocie Grunwaldzkim w Krakowie w 1910 roku, Sokolstwo rozpoczęło uwojskowianie swoich drużyn; młodzież porwana kilku publicznymi występami drużyn bojowych, tłumnie rzuciła się do szeregów i w krótkim czasie Sokolstwo osiągnęło liczbę 35,000 członków, w tej liczbie 15,000 młodych ludzi ze sztuką wojskową trochę zaznajomionych, gotowych spełnić na każde zawołanie swą przysięgę służenia sprawie ojczystej.

Prócz Związku Sokołów Polskich istniał jeszcze w Ameryce Związek Wojsk Polskich zgrupowany przeważnie po parafjach, który w niewielkiej swej części poszedł za przykładem Sokolstwa; reszta pozostawała nadal w bezczynności, ograniczając się do noszenia przesadnych mundurów i występowania na różnych obchodach narodowych i innych paradach publicznych.

JEDEN Z SOKOLICH KURSÓW WOJSKOWYCH W STATEN ISLAND, N. Y. POD KOMENDĄ NACZELNIKA ZW. SOKOŁÓW POL., DRUHA FR. DZIÓBA

Do czasu wybuchu wojny światowej, opinja publiczna była urobioną tak, jak w starym kraju. Przewidywano wojnę Austrji z Rosją. W takim wypadku miałoby w Królestwie wybuchnąć powstanie, wszystkie organizacje wojskowe w Małopolsce stanęłyby po stronie Austrji i do nich przyłączyć się miałyby organizacje wojskowe z Ameryki, aby wspólnemi siłami pójść na największego ciemiężcę-moskala.

Zaraz po wybuchu wojny, znów na wzór kraju, społeczeństwo polskie rozbiło się na dwa obozy, tj. narodowy, proaljancki i pro-

centralny t. zw. germanofilski. Na czele obozu narodowego stały wszystkie większe organizacje polskie, a mianowicie: Polski Związek Narodowy, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Sokołów Polskich, Związek Polek itd. Organizacje te byłter — Koniowcami. Przyjął on za orjentację swoją politykę prowadzoną do wybuchu wojny, a więc polskiego czynu zbrojnego po stronie Austrji, — tem samem po stronie Niemiec. Uważał on się za ekspozyturę Naczelnego Komitetu Narodowego, powstałe-

GRONO NAUCZYCIELSKIE SOKOLEGO KURSU WOJSKOWEGO W STATEN ISLAND, N. Y. Z NACZELNIKIEM ZW. SOKOŁÓW POLSKICH DRUHEM FRANCISZKIEM DZIÓBEM NA CZELE.

ły związane razem w Polskim Centralnym Komitecie Ratunkowym, na czele którego stanął Ignacy Paderewski. W czasie późniejszym Polski Centralny Komitet Ratunkowy przekształcił się w Wydział Narodowy, z centralą w Chicago, Ill, któremu kolejno prezesowali pp.: Dr. Drobiński z Brooklyna, N. Y., mecenas Sypniewski z Pittsburgha Pa. i bankier Jan Smulski z Chicago, Ill.

Obóz drugi, germanofilski liczył zaledwie 5—8 proc. społeczeństwa polskiego i prowadzony był przez Komitet Obrony Narodowej, nazwany od pierwszych trzech ligo w Galicji. Organizacja K. O. N., acz nieliczna bardzo, jednak sprężyście i z wielką energją prowadziła swoje prace. Między innemi starała się werbować ochotnika do Legjonów Piłsudskiego, udawało się jej to jednak w bardzo niewielkiej mierze i zaledwie kilka partji po kilku ludzi zdołała wysłać do Galicji. Na czele jednej z tych grup wyjechał Naczelnik Związku Sokołów Polskich Rylski.

Olbrzymia większość społeczeństwa polskiego, skupiona przy Polskim Centralnym Komitecie Ratunkowym, zbierała tymczasem datki na nędzę w Polsce i na ofiary wojny,

FRANCISZEK DZIÓB
NACZELNIK ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH W AMERYCE.

i zachowując względny spokój, czekała na dyrektywy z kraju.

Warszawa milczała. Milczenie to zrozumiano należycie i wtenczas rzucone było przez Sokolstwo hasło „Stać i czekać", dając jednocześnie rozkaz ciągłych ćwiczeń i szkolenia się bojowego.

Walka między jednym, a drugim obozem coraz więcej się rozpalała i na wiecach publicznych nieraz przychodziło do bójek, które uciszała policja.

Tymczasem młodzież sokola, co gorętsza, domagała się czynu. Czynu tego dać jej narazie nie można było.

Stany Zjednoczone w wojnie wtenczas nie brały udziału i swej neutralności bardzo pilnie strzegły, tymbardziej, że wpływy niemieckie wtedy były ogromne. Bywały wypadki, że karabiny niezdatne zupełnie do

walki (Springfield I-strzałowe) z rozporządzenia władz odbierano od ćwiczących się Sokołów. Często działała ukryta ręka niemiecka i każdy, choćby najmniejszy czyn, skich śp. ppłk. Jan Bartmański, zarządził tajną, próbną mobilizację I-go Pułku z Sokołów, która wykazała doskonałą organizację. Po otrzymaniu jednak dalszych szcze-

TADEUSZ SAMULSKI
GENERALNY SEKRETARZ ZW. SOKOŁÓW POLSKICH W AMERYCE.

pod pozorem przestrzegania neutralności był ścigany najsurowiej.

W styczniu 1915 roku, na wieść o tworzeniu Legjonów polskich w Warszawie, ówczesny Naczelnik Związku Sokołów Polgółów o formacjach w kraju, myśli o mobilizacji zaniechano.

We wrześniu 1916 roku śp. Andrzej Małkowski, twórca skautingu polskiego w Galicji i Wincenty Skarzyński, poczęli robić sta-

rania u Władz Kanadyjskich w celu stworzenia Legjonu Polskiego przy Armji Kanadyjskiej.

W tym samym czasie przyjechał do Ameryki p. Jan Horodyski i powołując się na Romana Dmowskiego, łącznie z Drem Starzyńskim, prezesem Sokolstwa, wzięli dalsze prowadzenie sprawy u Władz Kanadyjskich w swoje ręce. Pertraktacje jednak przedłużały się w nieskończoność i sprawa ostatecznie utknęła na martwym punkcie.

Sokolstwo zaś dalej się przygotowywało.

Tymczasem w całej Ameryce rozpoczęła się olbrzymia agitacja za wojną. Zatopienie okrętu „Lusitania" rozdmuchiwano do niemożliwości, cały naród amerykański domagać się począł natychmiastowego wypowiedzenia wojny Niemcom i już na początku 1917 roku widocznem było, że wypowiedzenie wojny przez Stany Zjednoczone wisi na włosku.

I rok 1917 przyniósł ze sobą rozwiązanie kwestji polskiej w Ameryce.

Czujne Sokolstwo widząc, że chwila wypowiedzenia wojny Niemcom szybko się zbliża, a wykorzystując poprzednio nawiązany kontakt, weszło w porozumienie z Rządem Kanadyjskim i otrzymało pozwolenie kształcenia polaków w Kanadyjskich Szkołach Oficerskich. Ze względu na trwającą jeszcze neutralność Stanów Zjednoczonych, w wielkim sekrecie poczęto zwoływać najwięcej oddanych Sokołów do pogranicznych miast Buffalo i Detroit, i dnia 1-go stycznia 1917 roku w nocy, 23 młodych ludzi przejechało granicę Kanadyjską stając w mieście Toronto, Ontario.

„STRACEŃCY"
I-SZA KLASA POLSKA W KANADYJSKIEJ SZKOLE OFICERSKIEJ W TORONTO, ONTARIO.

Nie powiedziano im, gdzie i poco jadą, wiedzieli tylko ogólnie, że idą na służbę Polski. Wzięto od nich słowo honoru, że conajmniej w ciągu 3 miesięcy nie zdradzą się przed nikim, gdzie są, co robią i kto ich wysłał. Choć wolnymi ludźmi byli, kryć się musieli, jak zbrodniarze, wykłamując się przed swoimi najbliższymi z powodów swego wyjazdu.

PIERWSZE DOWÓDZTWO SZKOŁY PODCHORĄŻYCH W CAMBRIDGE SPRINGS, PA.

Zachowanie ścisłej tajemnicy koniecznem było z dwu przyczyn: 1. neutralności Stanów Zjednoczonych i 2. z powodu prowadzonej wtenczas zaciekłej agitacji obozu przeciwnego formowania Armji polskiej — Koniowców.

Niewesołe i niełatwe były koleje pięciomiesięcznego pobytu w szkołach Kanadyjskich tej pierwszej grupki polaków, nazwanej „Straceńcami". Mała ich garstka między morzem obcych duchem, obyczajami i mową ludzi. Nie wszyscy władali językiem angielskim tak, aby prowadzone w tym języku wykłady i musztrę w lot pojmować, a szkoła prowadzoną była w bardzo przyspieszonym tempie.

Przychodziło im więc nocami dorabiać to, czego nie zdążyli zrobić w dzień. Były chwile tak ciężkie, kiedy i najsilniejszym z nich brakowało odwagi, — chciało się wszystko rzucić i wracać tam, skąd się przyjechało.

Jednakże oddanie się sprawie i poświęcenie przemogło wszystko. Podrażniona ambicja kazała im wszystko przetrwać i pokazać obcym, że nie gorszymi są od nich.

Szkoła, do której ich wcielono, znajdowała się w Toronto, stolicy prowincji Ontario. Na czele jej stał wytrawny żołnierz pułkownik Le Pan, ze swoim sztabem, złożonym z oficerów:

Starszy Instruktor, — Major Bramfitt,
Adjutant Szkoły — Major Young.

Instruktorzy Klasy polskiej:
Major Madill, Porucznik Lewis i Major Kirk; kap. Kendrick, por. Davis.

PIĘCIU „PRYMUSÓW", ODKOMENDEROWANYCH DO SZKOŁY PODCHORĄŻYCH W CAMBRIDGE SPRINGS, PA.

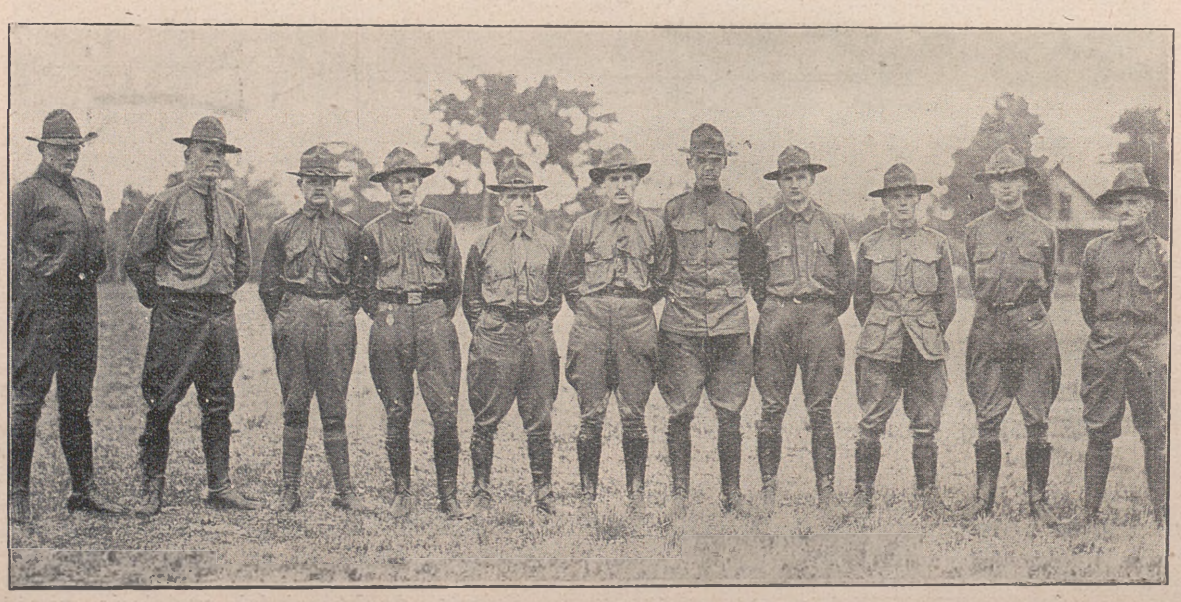

INSTRUKTORZY SZKOŁY PODCHORĄŻYCH Z KOMENDANTEM SIEROCIŃSKIM NA CZELE

Instruktorzy podoficerowie:
Sierżant Ranson, Sierżant Nobel.
Kwatermistrz — porucznik Parr.

Doborowy ten zespół instruktorski był zasilany przez wybitnych angielskich oficerów z armji czynnej na froncie Zachodnim, którzy zaznajamiali uczniów z najnowszą taktyką i ostatniemi zdobyczami techniki wojennej, stosowanemi na froncie.

Szkoła Oficerska w Toronto stała na wysokim poziomie wiedzy wojskowej; przed przybyciem I-szej klasy polaków, dała już wojnie z górą 4,000 oficerów; uczniowie — polacy mieli więc głębokie przeświadczenie, że w dobre ręce ich oddano.

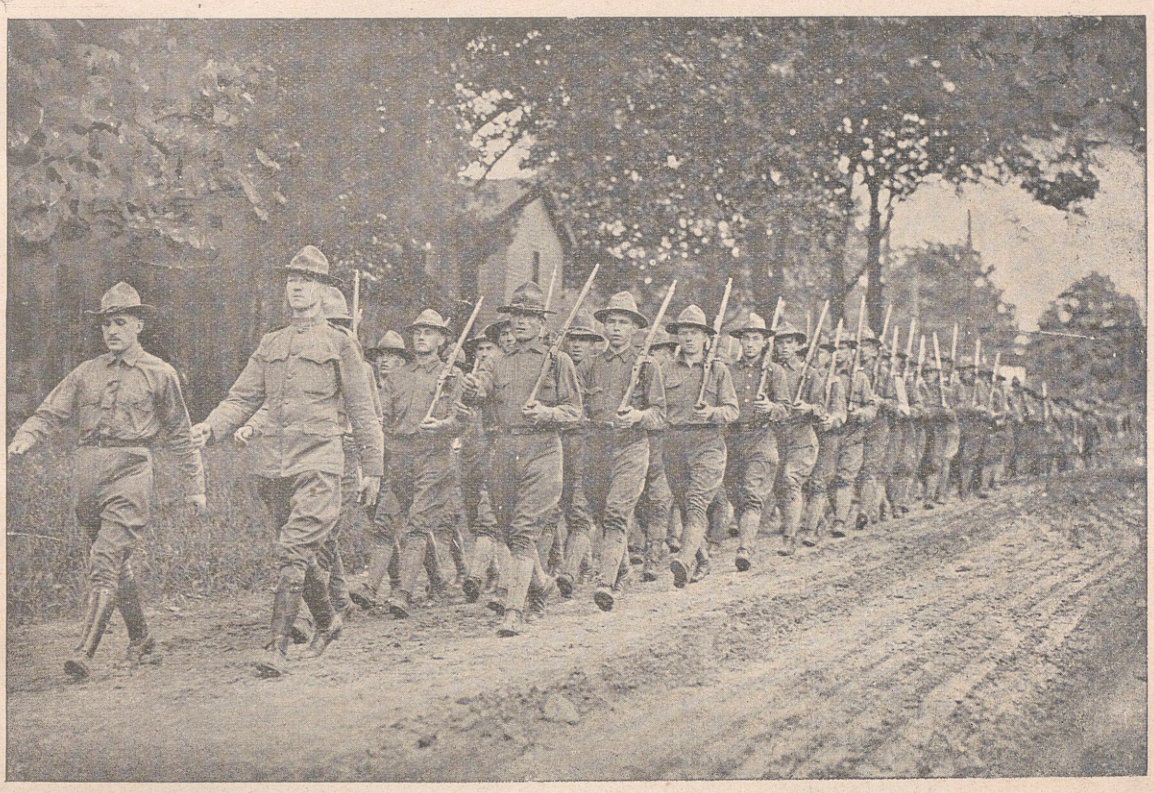

WYMARSZ SZKOŁY PODCHORĄŻYCH NA ĆWICZENIA

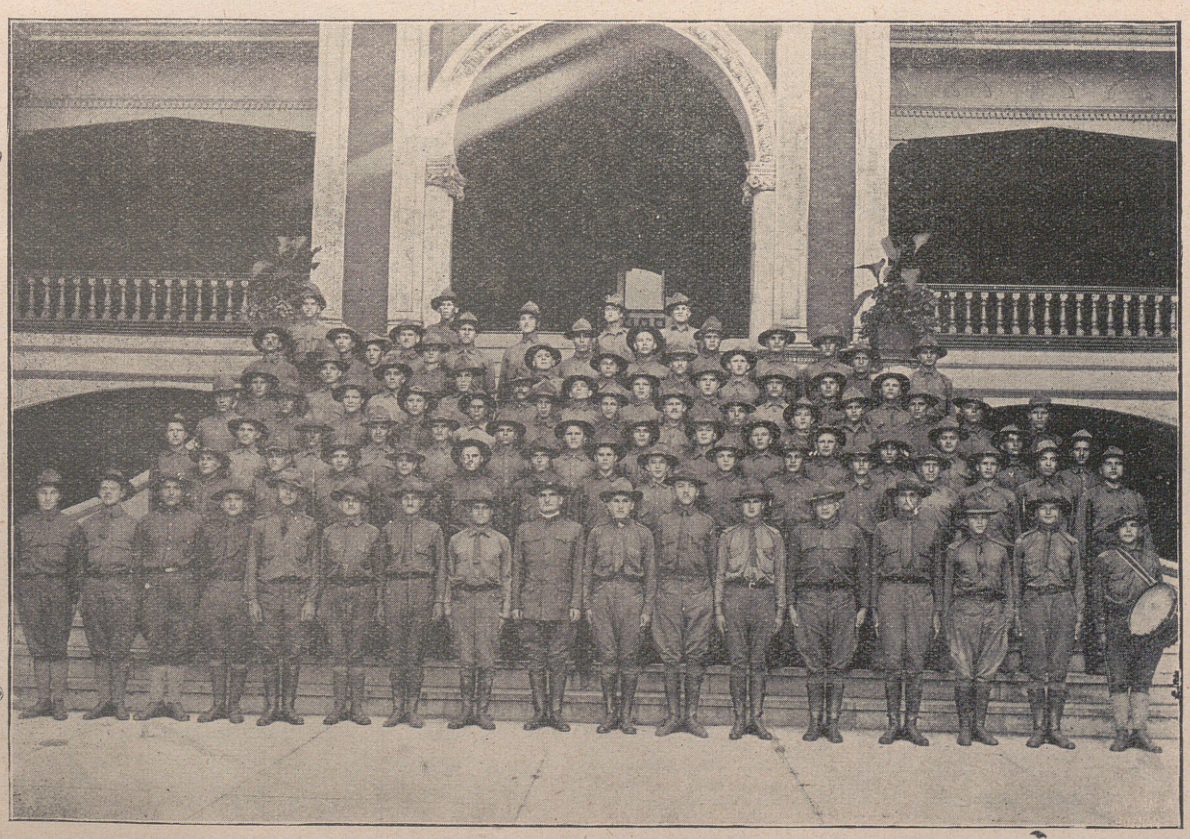

DOWÓDZTWO I UCZNIOWIE SZKOŁY PODCHORĄŻYCH PRZED GMACHEM SZKOŁY ZW. NAR. POLSKIEGO W CAMBRIDGE, SPRINGS, PA.

JÓZEF SIEROCIŃSKI,
KOMENDANT SZKOŁY PODCHORĄŻYCH W CAMBRIDGE SPRINGS, PA.

Z powodu zniknięcia 23-ech, więcej znanych Sokołów, Koniowcy podnieśli wielki krzyk, nazwali to zdradą narodową, sprzedażą polaków na mięso armatnie, Doktora Starzyńskiego sprzedawczykiem, wyliczyli mu nawet odrazu, że za każdego z wysłanych wziął po 40 dolarów. Pienili się ze złości, nie wiedząc, gdzie się oni podziali.

Dnia 22 stycznia 1917 roku ówczesny Prezydent Stanów Zjednoczonych, Woodrow Wilson, wypowiedział przed Senatem amerykańskim swe historyczne słowa: „Pokój światowy zależy od Wolnej, Niepodległej i Zjednoczonej Polski". Wielki ten człowiek, szef najpotężniejszej Republiki świata, stanął wyraźnie po stronie Polski. Zyskawszy takiego protektora, nadzieje nasze stały się pewnością. Słowa Wilsona lotem błyskawicy rozniosły się po świecie i w niedługim czasie potem Sokolstwo Polskie, nie bacząc na neutralność Stanów Zjednoczonych, otworzyło pierwszą Szkołę Podchorążych w Cambridge Springs, Pa.

Otwarcie szkoły nastąpiło w dzień św. Józefa, dnia 19-go marca 1917 roku.

Prasa Amerykańska, dopominająca się już od dłuższego czasu wypowiedzenia wojny, skwapliwie podchwyciła ten czyn Sokoli z wielkiem uznaniem, stawiając polaków za przykład Ameryce i Amerykanom.

Rząd Waszyngtoński patrzył na szkołę przez palce.

Kierownikiem Szkoły został ówczesny Naczelnik Związku Sokołów Polskich w Ameryce, Franciszek Dziób, który dobrawszy sobie jeszcze kilku sokołów, starał się postawić ją na jaknajwyższym poziomie.

Dla lepszego zrozumienia i ocenienia pracy należy z całym uznaniem podkreślić poświęcenie się tej młodzieży, która opuszczając dobrze płatne stanowiska, dobrowolnie szła do szkoły, gdzie musiała za swe utrzymanie płacić po 14 dolarów miesięcznie, oraz umundurować się na koszt własny. Widać z tego, że młodzież ta szła z całym zapałem i oddaniem na służbę Ojczyźnie.

Na dni 1, 2, 3 i 4 kwietnia 1917 roku Sokolstwo zwołało Nadzwyczajny Walny Zjazd do Pittsburgha, Pa. Na zjeździe tym społeczeństwo dowiedziało się z ust delegacji uczniów ze Szkoły w Toronto, gdzie byli i co robili wyżej wspomniani 23-ej sokoli.

Na Zjazd przybył Ignacy Paderewski i po godzinnej płomiennej mowie postawił wniosek stworzenia 100,000 Armji Kościuszkowskiej przy boku Armji Stanów Zjednoczonych. — Wniosek jednogłośnie przyjęto i wszyscy uczestnicy wśród niebywałego entuzjazmu, powstawszy, przysięgli, iż zrobią wszystko co jest w ich mocy, aby jaknajprędzej w czyn uchwałę swą wprowadzić.

Jednakże Rząd Stanów Zjednoczonych na formowanie odrębnej armji Polskiej się nie zgodził i polacy jeszcze raz stanęli wobec faktu, którego na razie przemóc nie byli w stanie.

Dnia 17 kwietnia 1917 roku przepotężne Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę niemcom i bezwłocznie iście po amerykańsku, podporządkowały wszystkich i wszystko wojnie.

Dnia 21 maja 1917 roku pierwsza klasa uczniów Szkoły Oficerskiej w Kanadzie, z których 17 kwalifikowano na szarże oficerskie, rozjechała się do domów.

Pięciu najzdolniejszych z nich Zarząd Zw. Sokołów Polskich powołał do Szkoły Podchorążych na stanowiska instruktorów, aby tam przekazali nabytą wiedzę wojskową uczniom szkoły polskiej.

Wzmogło to bardzo tempo pracy w Szkole Podchorążych.

Nazwiska 17-tu kwalifikowanych w Oficerskiej Szkole kanadyjskiej na szarże oficerskie są:

Albrycht Wojciech, Adamczyk Lucjan, Chwałkowski Lucjan, Król Ignacy, Klatt Albert, Kresse August, Małkowski Andrzej, Osielski Aleksander, Rokicki Władysław, Skarzyński Wincenty, Sierociński Józef, Szlachciński Stefan, Sobczyk Władysław, Sejler Jan, Wiącek Antoni, Wróblewski Józef i Zielecki Konstanty.

Wkrótce, dnia 21 czerwca 1917 roku dotychczasowy Komendant Szkoły, Naczelnik Zw. Sokołów Polskich, Franciszek Dziób ustąpił, a jego miejsce z rozkazu Zarządu Sokołów zajął absolwent pierwszej klasy Szkoły Oficerskiej w Toronto, Józef Sierociński.

W celu spieszniejszego przygotowania kadr oficerskich lepsi uczniowie byli wydzieleni ze Szkoły Podchorążych i z dobranymi ze Stanów kandydatami, wysłani dnia 27 maja 1917 roku, jako druga klasa w liczbie 59-ciu do Szkoły oficerskiej w Kanadzie. Tym razem wyjeżdżali już nie pokryjomu, a ze wszystkiemi honorami, żegnani owacyjnie. Druga klasa uczniów polskich znajdowała się w największym obozie Kanadyjskim, w Camp Borden, Ontario.

Ogłoszony przez Stany Zjednoczone pobór ochotnika rozpalił do niemożliwości umysły tak długo wstrzymywanej młodzieży polskiej, która nie mogąc się doczekać rekrutacji do Wojska Polskiego, pomimo starań gorących u Rządu Amerykańskiego, rozpoczęła tłumnie wstępować w szeregi ochotnicze Armji Amerykańskiej, by choć w ten sposób mieć możność walki z niemcami. Według ścisłej statystyki, ochotników polaków wstąpiło do Armji Amerykań-

skiej w ciągu pierwszych trzech miesięcy z górą 38,000; był to kwiat Sokolstwa Polskiego i szczerze myślącej młodzieży polskiej. W niektórych miastach procent ochotników — polaków był wprost nieprawdopodobny; naprzykład w South Bend, Ind. wypadło na 100 ochotników zapisanych do

GMACH SZKOŁY PODCHORĄŻYCH W CAMBRIDGE SPRINGS, PA.

Armji Amerykańskiej — 94 polaków. Za to tamtejszy prezes Obywatelskiego Komitetu p. Ignacy Werwiński otrzymał osobiste podziękowanie od Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem rozpoczęte we Francji przez Zarząd Sokolstwa Zachodnio-Europejskiego z prezesem Wacławem Gąsiorowskim na czele, starania o pozwolenie formowania Armji Polskiej we Francji pomału się realizowały.

Wiadomości o tem do Ameryki dochodziły bardzo nieścisłe, jedne przeczyły drugim i dopiero przyjazd Misji Wojskowej Polskiej do St. Zjednoczonych w sierpniu 1917 roku potwierdził te wiadomości i rozwiał niepewność.

Na czele Misji przyjechał wybitny pisarz polski, porucznik Wacław Gąsiorowski, pierwszy wolontarjusz Wojsk Polskich i wojsk tych inicjator — w towarzystwie porucznika Ks. Stanisława Poniatowskiego, adjutanta Włodzimierza Szaniawskiego, sierżanta Rzekieckiego, kaprala Mazurka i przedstawiciela górników Westfalskich, Stefana Reyera, ojca dwuch żołnierzy, poległych pod Arras.

Do pracy jednak realnej Misja odrazu przystąpić nie mogła, ponieważ z jednej strony Wydział Narodowy wierzył, iż wyżej wzmiankowany p. Horodyski skłoni Rząd Kanadyjski do tworzenia Armji Polskiej przy Armji Kanadyjskiej, a z drugiej strony Rząd Amerykański mimo starań Wydziału Narodowego, wcale się nie spieszył z udzieleniem pozwolenia na rozpoczęcie rekrutacji do Armji Polskiej.

DOWÓDZTWO SZKOŁY PODCHORĄŻYCH.

PODOFICEROWIE SZKOŁY PODCHORĄŻYCH.

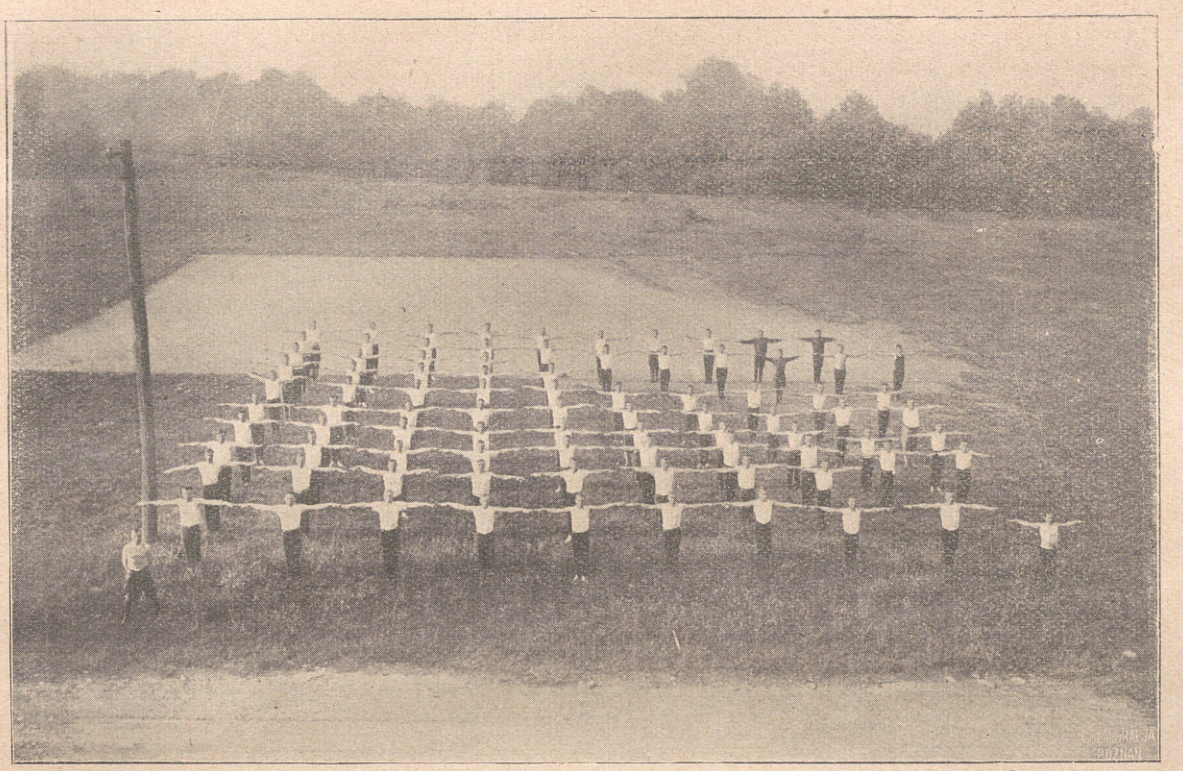

RANNE ĆWICZENIA SZKOŁY PODCHORĄŻYCH
POD KOMENDĄ POR. ANTONIEGO WIĄCKA.

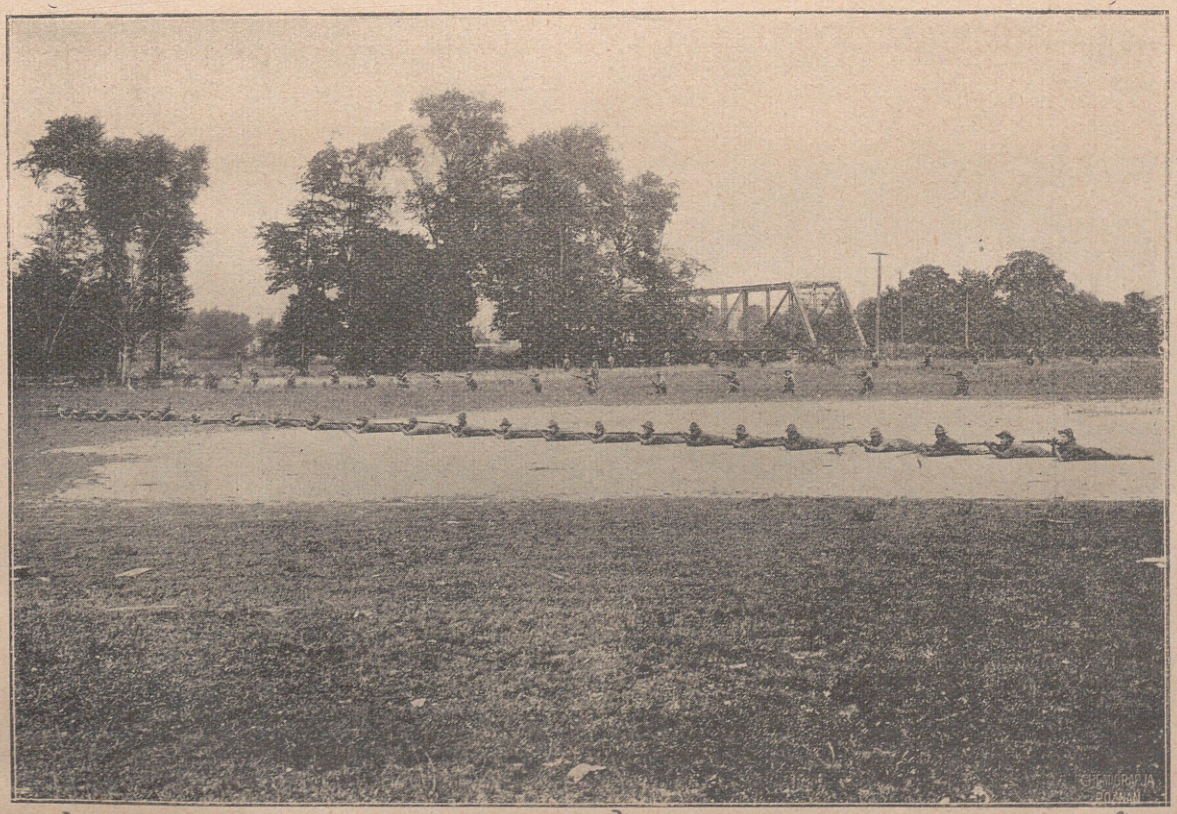

ĆWICZENIA W TYRALJERCE.

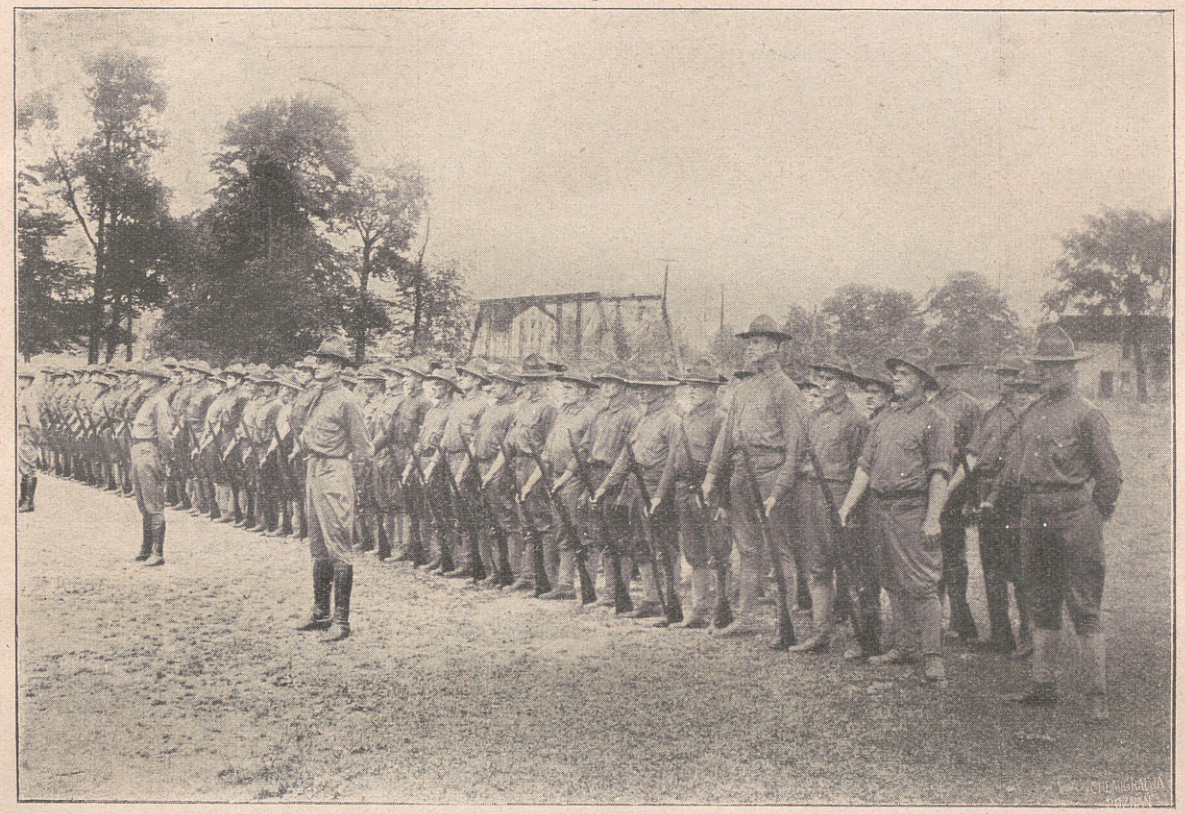

UCZNIOWIE SZKOŁY PODCHORĄŻYCH W PO ZYCJI „SPOCZNIJ".

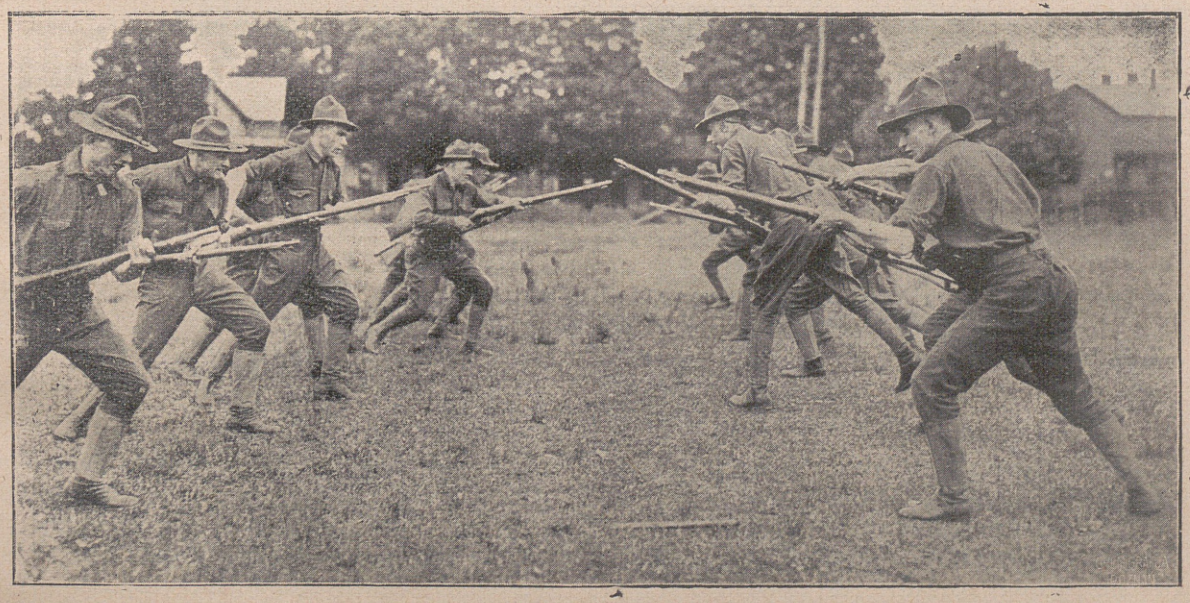

ĆWICZENIA.

PODCHORĄŻY TADEUSZ GEDGOWD, ZWYCIĘZCA W BAGNETOWANIU.

Wyczekiwanie na zgodę Rządu Kanadyjskiego formowania Armji Polskiej uzasadnione było troską o jaknajlepsze zaopatrzenie żołnierza polskiego, które w Armji Kanadyjskiej było daleko lepsze, niż we Francji.

Ostatecznie, ażeby sprawę zakończyć, postawiono p. Horodyskiemu termin 15-dniowy; gdy termin ten minął bez wyniku, wtenczas Wydział Narodowy uzyskał u Rządu Waszyngtońskiego pozwolenie rozpoczęcia rekrutacji ochotnika polskiego w Ameryce do Armji Polskiej we Francji. Kwestję uposażenia rozstrzygnięto w ten sposób, że żołnierz polski oprócz zwykłego żołdu, jaki pobierał żołnierz francuski (25 centimów dziennie), otrzymywał tantjemę w wysokości 750 franków rocznie.

Do porozumienia ostatecznego doszło dopiero po pertraktacjach p. Franklin Bouillon, pełnomocnika Rządu Francuskiego, z Władzami Kanadyjskiemi, które Wojsku Polskiemu zapewniły tereny, obozy, ekwipunek i t. d.

ĆWICZENIA WOJSKOWE UCZNI SZKOŁY ZW. NAR. POLSKIEGO
W CAMBRIDGE SPRINGS. PA.

ODJAZD OCHOTNIKÓW DO FRANCJI
NIAGARA ON THE LAKE. ONT.

Dnia 6-go października 1917 roku Ministerstwo Wojny w Waszyngtonie ogłosiło urzędownie następujący komunikat:

„Zostało podane do wiadomości Ministerstwa Wojny, że Komisja Wojskowa z Wydziału Narodowego i Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego z siedzibą w Chicago, Ill. zamierza rozpocząć w dn. 7 października 1917 roku czynną kampanję rekrutacyjną do Armji Polskiej, walczącej obecnie na zachodnim froncie we Francji. Ministerstwo Wojny zostało zawiadomione, że żaden mężczyzna narodowości polskiej, zamieszkały w Stanach Zjednoczonych, który w jakiejkolwiek mierze podlega poborowi, nie będzie przyjęty, jako rekrut, przez Komisję Wojskową i że ta Komisja Wojskowa zwróci szczególną uwagę, by nie przyjmować mężczyzn, których rodziny pozostałyby bez środków do życia.

Biorąc pod uwagę stanowisko tutejszego Rządu w sprawie Zjednoczonej i Niepodległej Polski, Ministerstwo Wojny z radością oświadcza, że zgadza się najzupełniej na plany proponowane przez Komisję Wojskową; Ministerstwo również ma nadzieję, iż kampanja rekrutacyjna, mająca na celu wzmocnienie Armji Polskiej, walczącej już obecnie z Armjami Sprzymierzonemi we Francji, będzie miała pełne powodzenie."

Oświadczenie Rządu Amerykańskiego nie wymaga żadnych komentarzy; ograniczyło ono ogromnie samą pracę, dało jednak nareszcie podstawę realną, na której można było rozpocząć rekrutację do Armji Polskiej.

IGNACY PADEREWSKI ZWIEDZA OBÓZ POLSKI W NIAGARA-ON-THE LAKE. W TOWARZYSTWIE PUŁK. LE PAN I MJR. WAGNERA.

W celu wyjaśnienia dodać należy, że do Armji Polskiej wstępować nie mieli prawa:

a) polacy w wieku poborowym, mający drugie papiery obywatelstwa St. Zjedn., oraz

b) polacy w wieku poborowym, nie mający drugich papierów obywatelstwa, ale już zmobilizowanych do wojska amerykańskiego.

Ponieważ zaś wiek poborowy został określony w Stanach Zjednoczonych na lata od 20 do 30-tu, pozostali więc do rekrutacji tylko polacy w wieku poniżej lat 20 i powyżej lat 30-tu, bez względu na to, czy mają papiery obywatelstwa, czy nie, oraz żonaci w każdym wieku, których rodzinom nie groziłaby nędza w razie ich śmierci na wojnie.

Jednocześnie z otrzymaniem pozwolenia na rekrutację Wydział Narodowy wyłonił Komisję Wojskową, do której weszli pp.: Prezes Związku Sokołów Polskich Dr. Teofil Starzyński, b. prezes Związku Narodowego

PIERWSZA MISJA WOJSKOWA POLSKA Z FRANCJI
Z WACŁAWEM GĄSIOROWSKIM NA CZELE.

GRUPA ŻOŁNIERZY Z KPT. CHODZKO NA CZELE, KTÓRA WRÓCIŁA Z FRONTU
W CELACH PROPAGANDY REKRUTACYJNEJ W AMERYCE.

MAJOR JÓZEF KOZŁOWSKI,
SZEF POLSKIEJ MISJI WOJSKOWEJ Z FRANCJI.

Polskiego, Teodor Heliński i p. Aleksander Znamięcki. Siedzibą komisji został Pittsburgh, Pa., później siedziba została przeniesiona do New Yorku.

Ze strony Misji Francuskiej był przydzielony pułkownik James Martin do załatwiania wszelkich spraw, związanych z rekrutacją ochotników do Armji Polskiej.

WOJCIECH ALBRYCHT, SZEF WYSZKOLENIA W SZKOLE PODCHORĄŻYCH I W OBOZIE NIAGARA ON THE LAKE

GRUPA PAŃ, PRACUJĄCYCH W REKRUTACJI DO ARMJI POLSKIEJ.

Istniejąca Komisja Wojskowa Sokola, do której wchodzili pp.: Jan Bartmański, Wincenty Skarzyński i Józef Sierociński, została rozwiązana.

W międzyczasie Szkoła Podchorążych wysłała do Kanady III-cią klasę uczniów w liczbie 127 ludzi. Całą Szkołę Podchorążych przeniesiono do Kanady dnia 3-go października 1917 roku i oddano pod kierownictwo oficerów kanadyjskich.

CZŁONKOWIE MISJI WOJSKOWEJ Z FRANCJI, MAJOR KOZŁOWSKI I MAJOR WAGNER Z CZŁONKAMI KOMISJI WOJSKOWEJ DR. STARZYŃSKIM I A. ZNAMIĘCKIM ORAZ ADJUTANTEM KOMISJI SIEROCIŃSKIM.

Podczas 7-miesięcznego istnienia Polskiej Szkoły Podchorążych w Cambridge Springs, Pa. ukończyło ją 389 uczniów, którzy byli podwaliną Armji Polskiej, formowanej w Ameryce i jak późniejsze czasy wykazały, dzielnymi oficerami wojska polskiego.

W początku października 1917 r. Komisja Wojskowa zwołała do Pittsburga szereg najzdolniejszych ludzi, po większej części wychowanków pierwszej klasy Szkoły Oficerskiej w Toronto i dnia 6-go października 1917 roku, po złożeniu uroczystej przysięgi, przyjętej przez por. Wacława Gąsiorowskiego — 12-tu oficerów rekrutacyjnych wyjechało do 12 większych miast z liczniejszą kolonją polską, w celu rozpoczęcia z dniem 7-go października rekrutacji ochotników polskich. Kierownikiem działu rekrutacji przy Komisji Wojskowej został Józef Sierociński.

Dnia 26-go września 1917 roku Sokolstwo wydało rozkaz mobilizacyjny, zaś Wydział Narodowy odezwę z gorącym apelem do społeczeństwa polskiego, wzywającą młodzież do szeregów. W czyn wcielono nareszcie hasła głoszone od szeregu lat.

Zabrzmiał „Z ł o t y R ó g“.

Tak, jak to było do przewidzenia, pierwsze chwile po ogłoszeniu rekrutacji były bardzo gorące i już w listopadzie w obozie pol-

PORUCZNIK STANISŁAW KSIĄŻĘ PONIATOWSKI,
CZŁONEK POLSKIEJ MISJI WOJSKOWEJ Z FRANCJI.

DOWÓDZTWO SZKOŁY
I 2-GA KLASA OFICERSKA W CAMP BORDEN, ONT. KANADA.

OBÓZ LETNI
W NIAGARA ON THE LAKE, ONT.

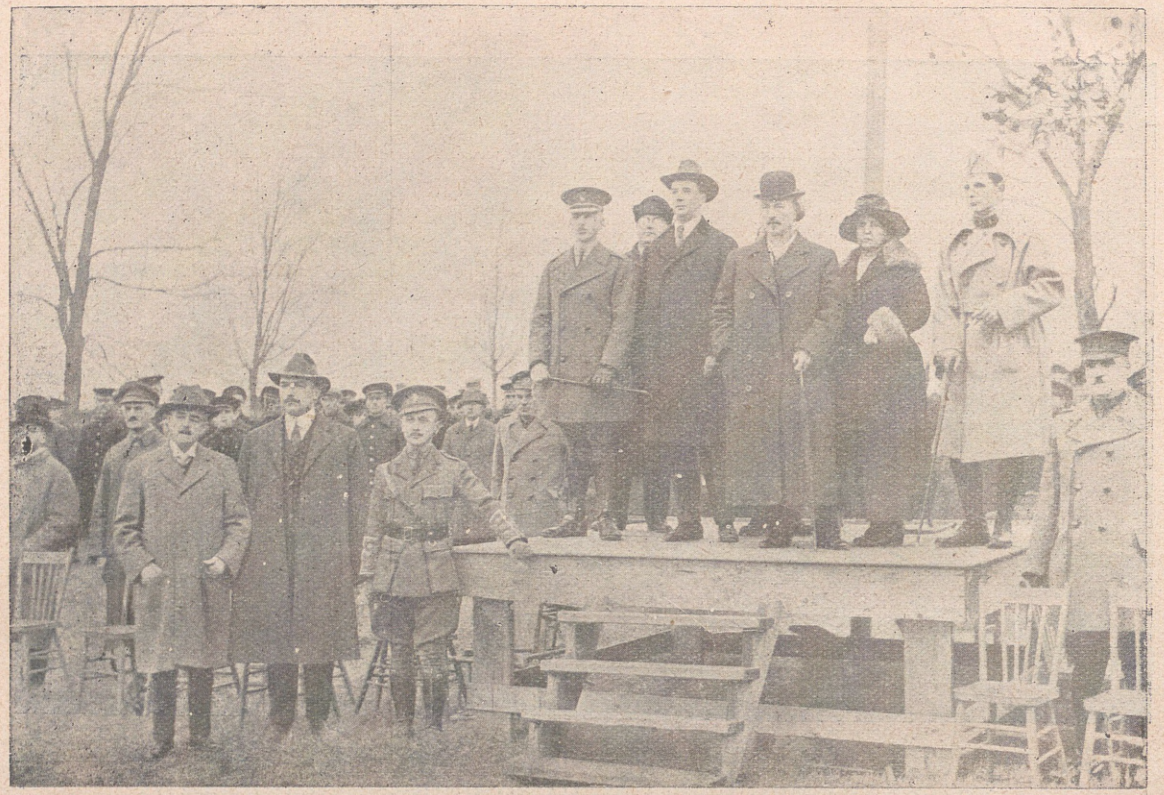

I. J. PADEREWSKI WIZYTUJE OBÓZ W NIAGARA ON THE LAKE, ONT.

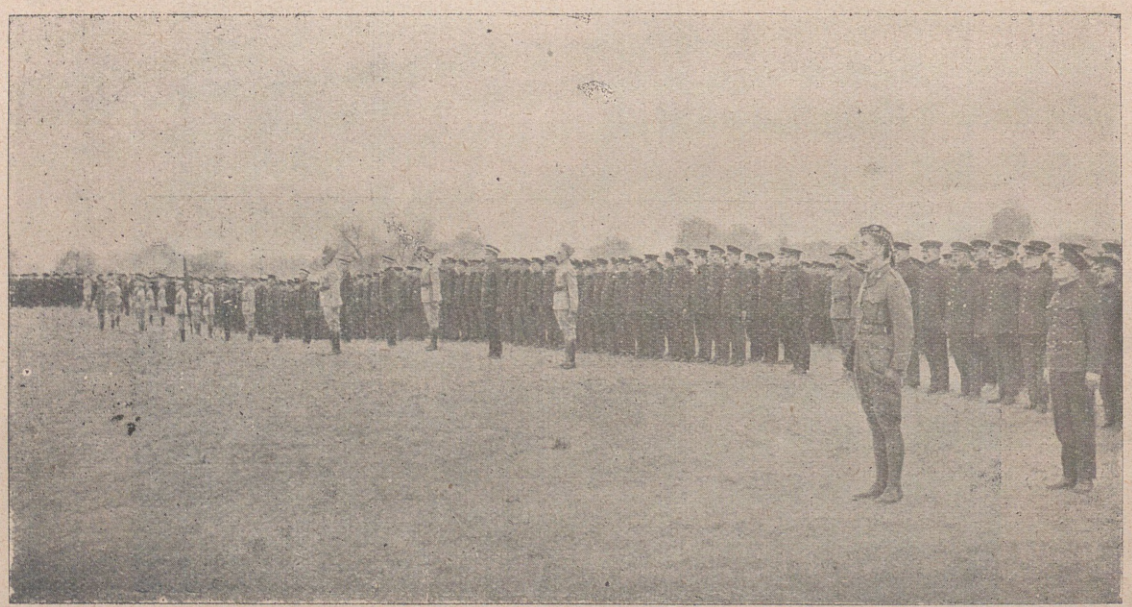

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA SZTANDARÓW
W OBOZIE NIAGARA ON THE LAKE, ONT.

skim, użyczonym przez Rząd Kanadyjski, znajdowało się z górą 3,000 ochotników. Obóz znajdował się w Niagara on the Lake, Ontario; był on oddany przez Władze Kanadyjskie na wyłączny użytek ochotników polskich.

Na tak szybki napływ ochotników obóz nie był przygotowany; rozpoczęły się niewygody; zabrakło ubrań, butów i miejsca. Ażeby temu zapobiec, rozpoczęto budować na gwałt cztery baraki, każdy na 500—600 ludzi, które też w prędkim czasie stanęły, wzniesione rękoma ochotników polskich. Czasowo zaś umieszczono napływających ochotników w sąsiednim mieście Buffalo, N. Y. w pomieszczeniach, użyczonych przez tamtejszych obywateli-polaków.

Wszystko to jednak nie wystarczało i w połowie grudnia sytuacja przedstawiała się bardzo ciężko; doszło do tego, że część ochotników spała pod namiotami przy 10 do 15-stopniowym mrozie i wielkich śniegach.

Wysyłanie zaś oddziałów do Francji było wstrzymane z powodu braku okrętów, wszystkie bowiem były użyte na przewóz wojsk amerykańskich do Francji i materjałów wojennych do Włoszech z racji wielkiej ofenzywy austrjacko-niemieckiej na froncie włoskim.

Sytuacja w obozie z każdym dniem się pogarszała. Z powodu braku miejsca trzeba było przerwać wysyłanie ochotników do obozu i trzymać ich we wszystkich centrach rekrutacyjnych, zaprzestać wogóle agitacji, a samą rekrutację ograniczyć do minimum.

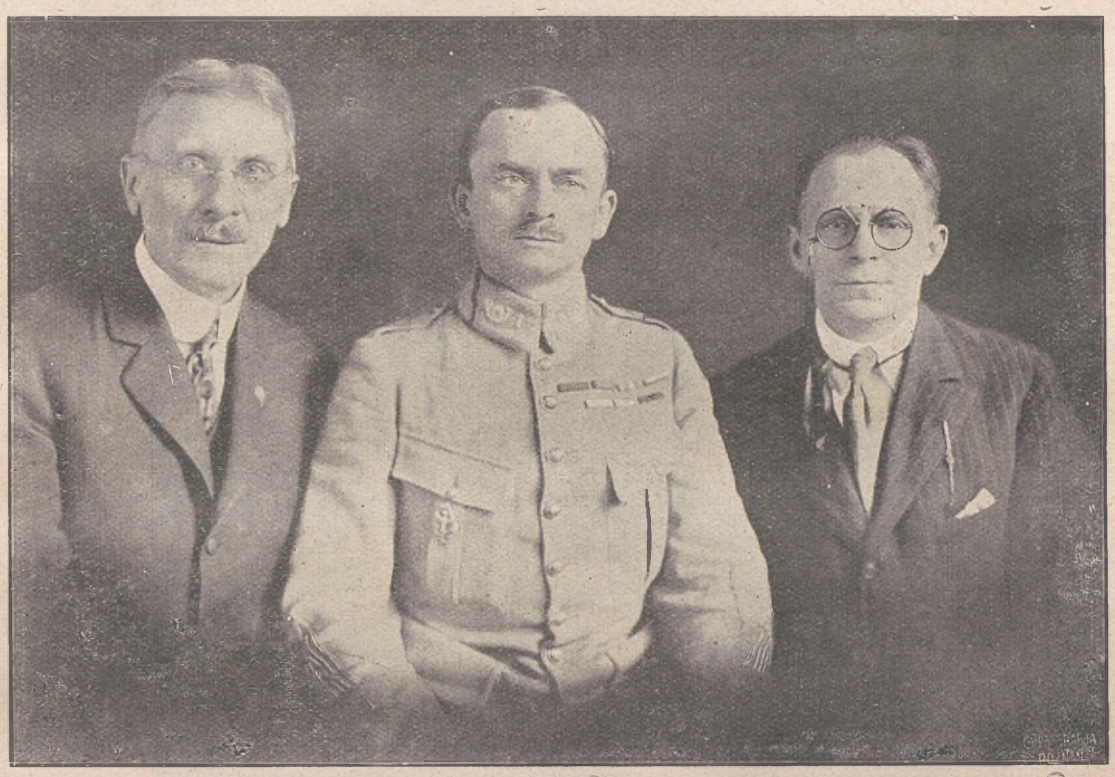

KOMISJA WOJSKOWA W AMERYCE.
TEODOR HELIŃSKI, MAJOR JÓZEF KOZŁOWSKI I DR. TEOFIL STARZYŃSKI.

Sytuację tę doskonale umiała wyzyskać opozycja; zrobiła z tego powodu ogromny gwałt, rozpuszczając jaknajhaniebniejsze pogłoski, obrzucając wszystkich błotem i wyzwiskami, aby tylko sprawę zohydzić i powagę jej w oczach opinji społecznej poderwać.

Po długich pertraktacjach udało się wydostać od Rządu Stanów Zjednoczonych na

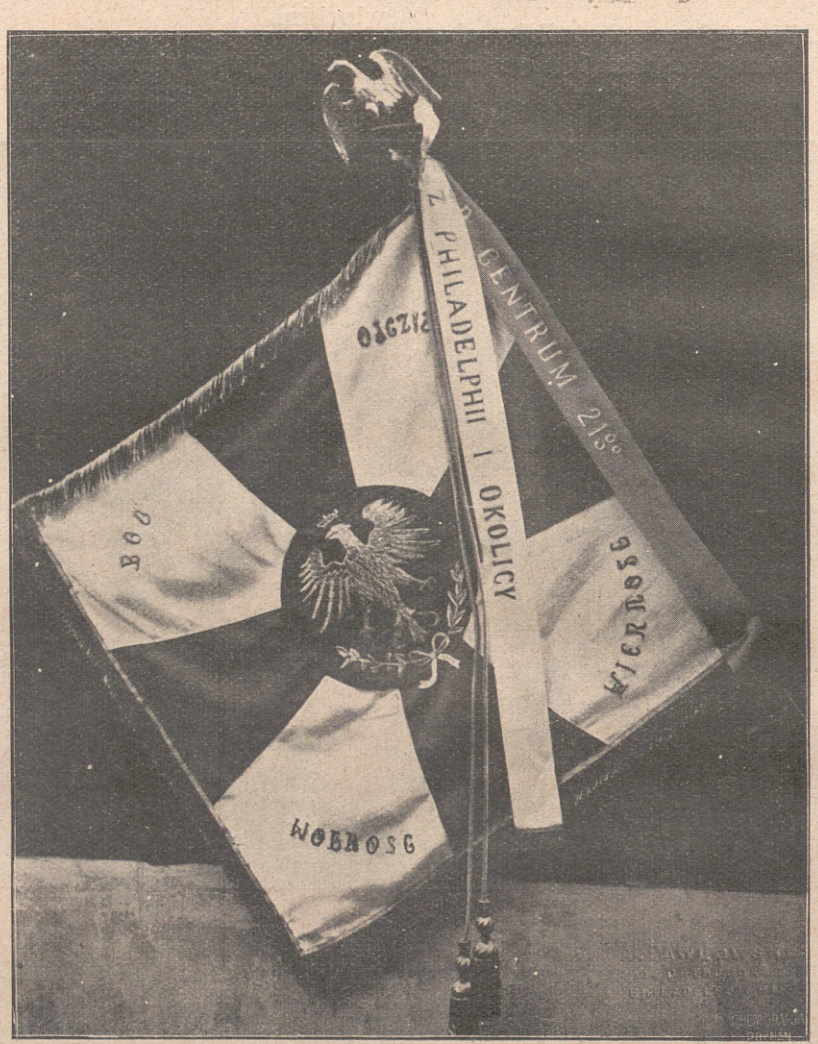

SZTANDAR OFIAROWANY OCHOTNIKOM POLSKIM
PRZEZ POLONJĘ W PHILADELPHJI, PA.

użytek polski amerykański obóz FORT NIAGARA, leżący naprzeciw obozu kanadyjskiego, na drugim brzegu rzeki Niagara, po stronie amerykańskiej. Do obozu tego natychmiast wysłano 2000 ochotników, — sytuacja odrazu się polepszyła i rekrutacja znowu poszła normalnym trybem.

cji ochotnicy skierowywani byli do centrum, gdzie przechodzili oględziny lekarskie, poczem większemi grupami byli odsyłani do obozu polskiego. W obozie przechodzili szkołę żołnierza i po pewnym czasie byli odsyłani do jednego z portów, skąd okrętami wyjeżdżali do Francji.

SOKOLA KOMISJA WOJSKOWA,
W. SKARZYŃSKI, DR. STARZYŃSKI, J. SIEROCIŃSKI I JAN BARTMAŃSKI.

Oddanie obozu amerykańskiego przez Władze Waszyngtońskie zamknęło usta opozycji, a w oczach społeczeństwa sprawa sama bardzo zyskała. „Koniowcy“ jednak za wygrane nie dali, zwalczali Armję Polską ciągle, agitując za wstępowaniem młodzieży polskiej do Armji Amerykańskiej.

Rekrutacja była prowadzona w następujący sposób: wysłany przez Komisję Wojskową oficer rekrutacyjny otwierał w naznaczonym mieście t. z. centrum rekrutacyjne, w osadach zaś jemu podległych otwierał stacje rekrutacyjne, wyznaczając na miejscu sierżantów rekrutacyjnych. Ze sta-

Do czynności oficerów i sierżantów rekrutacyjnych należało w pierwszym rzędzie tworzenie w każdej kolonji polskiej Komitetów Obywatelskich i Komitetów Pań, z osób najbardziej w danej miejscowości wpływowych i poważanych. Komitety te miały za zadanie pomagać wszelkiemi sposobami rekrutowaniu ochotnika, otaczać go jaknajdalej idącą opieką do czasu jego odjazdu do obozu, zaopatrywać go w ciepłą bieliznę i żywność na drogę i odprowadzać go z honorami na stację kolejową. Zwykle wyjazd ochotników polskich w danej okolicy był świętem narodowem tej miejscowości.

Pełna oddania sprawie działalność Komitetów Obywatelskich i Komitetów Pań, oraz wyznaczonych przez Komisję Wojskową Oficerów i sierżantów rekrutacyjnych, mitetu Obywatelskiego, budzili ducha narodowego i wzywali do szeregów. Nielicznych z tych z pomiędzy młodzieży, którzy niedość skwapliwie śpieszyli pod sztandary

MAJOR JÓZEF KOZŁOWSKI, SZEF MISJI WOJSKOWEJ Z FRANCJI I SZEF KOMISJI WOJSKOWEJ W AMERYCE.

pracujących z całem zaparciem się siebie, sprawiła, że rekrutacja dała tak wielkie wyniki. Komendanci Centrów Rekrutacyjnych docierali do najdalej położonych skupień wychodźtwa polskiego — i tu, oparci o popularność i wpływy miejscowego Kowojska polskiego, społeczeństwo polskie bojkotowało, a z niedającą się wyrazić serdecznością i troskliwością opiekowało się ochotnikami. Nie skąpiono ofiar pieniężnych i zaopatrywano żołnierzy obficie w potrzebne im rzeczy i żywność na drogę.

GRUPA OFICERÓW POLSKICH W OBOZIE NIAGARA ON THE LAKE, ONT.

ZJAZD OFICERÓW REKRUTACYJNYCH W CLEVELAND, OHIO,
Z DR. STARZYŃSKIM I W. GĄSIOROWSKIM NA CZELE.

W liczbie tych zasłużonych byli:

Sędzia Moschisker z małżonką, Maks Nowak z małżonką, Stanisław Marciniak, Dr. Sadowski, Edward Witkowski, pani Olszewski, Antoni Szrajber, Józef Majer, pani Chodkiewiczowa, Dr. Borowiak, Jan Maternowicz, Zieliński Franciszek, Wojciech Szczepanik, Łukasz Mroczek, Zaucha, Dor-

MAJOR WAGNER, CZŁONEK MISJI WOJSKOWEJ Z FRANCJI.

Neumann, panna Emilja Napieralska, Prezes Żychliński, Osada Stanisław, Setmajer, Piotrowski Nikodem, Adamkiewicz Stanisław, Olejniczak, Chełminiak, Piotr Rostenkowski, Dr. Pietrzykowski, Piekarski, Stefanowicz, Palmowski, Kaźmierczak Andrzej, Władysław Zawadzki, Jakób Różan, Leon walski, Uniejewski, pani Cieślewicz, panna Zielińska, redaktor Jachimiak, Banasik, Nowicki, Andrzejewski, Szonke, oraz wielu, wielu innych, którzy w tej wielkiej pracy Komitetów Obywatelskich brali udział, a których nazwiska jest trudno po 10-ciu latach pamiętać. Przyszły historyk powi-

GENERAŁ JÓZEF HALLER

Przybycie Generała Józefa Hallera do Francji i objęcie przez Niego Naczelnego Dowództwa, przyjęte zostało przez wszystkich w Ameryce z wielkim entuzjazmem i przyczyniło się ogromnie do wzrostu rekrutacji. Młodzież polska, widząc Wodza na czele Armji, chętnie garnęła się do szeregów pod Jego komendę

nien nazwiska te podać ku pamięci potomności.

Z braci rekrutacyjnej, którzy bezpośrednio mając styczność z ochotnikami i dużo serdecznej pracy włożyli w powodzenie i przeprowadzenie rekrutacji, na pierwszy plan się wybijają:

Dr. Zieliński, Jan Przyprawa, Różycki, Pałaszewski Stanisław, Wiącek Antoni, Władysław Sulewski, Krzyżanowski Alfred, Zieliński Tomasz, Tylko, Bracia Sielscy, Sojda, Wusza, Aleksander Wolski, Jan Roskosz, Żebrowski, Jesień, Żuławski, Wróbel, Korzybski, Jezioranski i znów wielu innych, których nazwiska znikły w niepamięci, a które winny być w przyszłości odgrzebane i podane do wiadomości przyszłym pokoleniom.

Praca i poświęcenie ich była wielka, to też wdzięczność historji nie powinna ich pominąć.

Na specjalne podkreślenie zasługuje też Zakon Sióstr Felicjanek, których cicha, a pełna poświęcenia praca winna znaleźć w sercach potomności wdzięczną pamięć.

Pierwszy okręt z ochotnikami polskiemi wyjechał z New Yorku do Francji w miesiącu grudniu 1917 roku; był nim francuski okręt „NIAGARA", — komendantem transportu był por. Stanisław Ks. Poniatowski.

Pomimo ciągłych napadów podwodnych łodzi niemieckich, wszystkie okręty z ochotnikami polskiemi przejechały Ocean szczęśliwie.

W lutym 1918 roku przybyła do Ameryki druga Misja Wojskowa Polska z majorem Józefem Kozłowskim, doświadczonym żołnierzem, na czele, który poza sobą miał 25 lat służby w Armji Francuskiej, w Legji Cudzoziemskiej. Razem z nim przybyli: major Wagner, oraz kapitan Stanisław Grodzki.

W Komisji Wojskowej zaszły pewne zmiany; na miejsce ustępującego p. Aleksandra Znamięckiego, wszedł do Komisji major Józef Kozłowski i stanął na jej czele.

Misja ta, wzorem Misji por. Wacława Gąsiorowskiego, objechała wszystkie większe kolonje polskie, witana nietylko przez polaków, ale i amerykanów z ogromnym entuzjazmem; sprawiano jej wszędzie poprostu królewskie przyjęcia, za przykładem miasta New Yorku, gdzie Major miasta wręczył Szefowi Misji, majorowi Kozłowskiemu, klucze przy oficjalnym powitaniu w magistracie. Inne miasta starały się prześcigać wzajemnie w urządzaniu przyjęć dla Misji Polskiej.

Przybycie Generała Józefa Hallera do Francji i objęcie przez Niego Naczelnego Dowództwa przyjęte zostało przez wszystkich w Ameryce z wielkim entuzjazmem i przyczyniło się ogromnie do wzrostu rekrutacji. Młodzież polska, widząc Wodza na czele Armji, chętnie garnęła się do szeregów pod Jego komendę.

Liczba centrów rekrutacyjnych wzrosła w międzyczasie do liczby 43-ech. Ilość ochotnika ustaliła się na około 1,000 miesięcznie.

Walka pomiędzy zwolennikami ideji tworzenia Armji Polskiej, a jej przeciwnikami trwała dalej i to na trzy strony, a więc:

1. z „Koniowcami", bezpośrednio, którzy ani na chwilę nie ustępowali, chwytając się wszelkich sposobów w zwalczaniu formowania siły zbrojnej polskiej; 2. z władzami amerykańskiemi, które wciąż nowemi ograniczeniami krępowały Komisję Wojskową i nareszcie 3. z dziwnie zakorzenionym pojęciem podziału ludności z pod byłych zaborów, rosyjskiego, niemieckiego i austryjackiego. Przy każdej sposobności trzeba było zbijać pojęcia byłego poddaństwa i stwierdzać, iż obecnie przestaliśmy być „ruskami", „prusakami" i „austryjakami" — a jesteśmy tylko i wyłącznie p o l a k a m i.

Władze Amerykańskie ostatecznie pozwoliły rekrutować tylko ochotnika, należącego według ich spisów do klasy 5-tej, klasy, która wykluczała pobranie rekruta do Armji Amerykańskiej nawet przy bardzo długiej wojnie z Niemcami.

Młodzież polska, należąca do innych klas, zaczęła używać wszystkich podstępów i forteli, poczynając od podawania fałszywych nazwisk, a kończąc na przekradaniu się do obozu polskiego, aby nie służyć w Armji Amerykańskiej, a iść ze swoimi na Niemca.

Pomnik 25-ciu zmarłych w obozie Niagara on the Lake, w roku 1924 dekorowany przez Generała Hallera Krzyżem Walecznych.

Po schwytaniu kilku na tem, władze amerykańskie jeszcze więcej obostrzyły przepisy obowiązujące, posuwając się do bardzo ścisłych przesłuchów ochotników polskich, jadących do obozu, a w porcie z chwilą wyjazdu okrętu do Francji poddawały ponownemu ścisłemu egzaminowaniu ich papiery.

W maju 1918 roku Rząd Waszyngtoński wezwał do siebie przywódców organizacji K. O. N. i mając na względzie ich akcję germanofilską polecił im natychmiastowe rozwiązanie się; w przeciwnym razie zagroził internowaniem w obozach. W ten sposób społeczeństwo polskie pozbyło się wreszcie wrogiej agitacji i szeregu szkodliwych osobników.

Misje por. Gąsiorowskiego i majora Kozłowskiego w międzyczasie powróciły do Francji; pozostał się tylko major Wagner, który przez dłuższy czas przebywał w obozie Niagara, bacząc na wyszkolenie ochotnika. W następstwie objął on miejsce majora Kozłowskiego w Komisji Wojskowej.

W listopadzie 1918 roku przybyła garstka weteranów z frontu francuskiego, ochotników z Ameryki, z por. Janem Chodźko na czele. Objechali oni również szereg większych miejscowości polskich, zagrzewając serdecznie młodzież do szeregów polskich. Jako naoczni świadkowie Wielkiej Wojny, sami biorący w tej wojnie udział, akcją swą przyczynili się bardzo do zwiększenia szeregów ochotniczych.

Po podpisaniu zawieszenia broni na froncie, napływ ochotników znacznie się zwiększył, rozumiano bowiem konieczność dalszej służby w armji narodowej. Z końcem grudnia 1918 roku wysyłano do Francji co tydzień prawie jeden transport, liczący od 400 do 700 ludzi.

Z rozkazu Naczelnego Wodza Generała Józefa Hallera, rekrutacja zamkniętą została dnia 7 lutego 1919 roku.

I tak, w przeciągu 16 miesięcy rekrutacji, społeczeństwo polskie w Ameryce, dając ogółem około 25,000 ochotników pomimo usilnej agitacji przeciwników, złożyło dowód dojrzałości obywatelskiej i uświadomienia narodowego.

Ochotnicy ci w szeregach Wojsk Generała Hallera śmiało poszli w bój najpierw z niemcami, potem z rusinami i bolszewikami i spisali się, jak na polaków-ochotników przystało, przynosząc chlubę Wychodźtwu Polskiemu w Ameryce, oraz chlubę Armji Polskiej.

FRANCJA

ARMJA POLSKA WE FRANCJI

Idea walki zbrojnej o wolność i niepodległość Polski na terenie Francji istniała od czasów powstań w latach 1831 i 1863, kiedy wielu rozbitków tych powstań osiadało we Francji na stałe. Przez nich idea walki zbrojnej przekazana została następnym pokoleniom i przetrwała wiecznie żywa do czasu Wielkiej Wojny.

W umysłach wszystkich szczerych polaków tkwiło podświadomie przeświadczenie, że nadejdzie kiedyś chwila w dziejach świata, która sprawę niepodległości Polski wyniesie na forum publiczne, zmusi tem samem narody do naprawy uczynionego zła, a co zatem idzie, przyniesie Polsce wolność i niepodległość.

Za Mickiewiczem powtarzano słowa litanji Jego: „O wojnę powszechną za wolność ludów — prosimy Cię Panie".

Ś. p. Jan Popławski już w r. 1900 pisał:

„Sprawa odzyskania Niepodległości politycznej Polski przedstawiać się musi każdemu, kto się nad nią zastanawia, jako rezultat współdziałania dwóch czynników, — zbiegu pomyślnych okoliczności zewnętrznych, w bardzo małym stopniu od nas zależnych lub niezależnych wcale, i naszej wewnętrznej siły narodowej i społecznej."

I chwila ta w dziejach świata nastąpiła, „zbieg pomyślnych okoliczności zewnętrznych" nadszedł, „wojna powszechna o wolność ludów" — wybuchła.

Nad Europą rozpętała się burza, jakiej historja świata nie zna.

Jeden za drugim — narody — wstępowały w szranki wojenne, szły w śmiertelne zapasy.

Nadeszła tak długo oczekiwana chwila wybuchu Wojny Światowej.

Naprzeciw siebie stanęły dwie potęgi: z jednej strony — Francja, Anglja, Belgja i Rosja, — z drugiej strony — Niemcy, Austrja, Bułgarja i Turcja. Nieco później do pierwszych dołączyła się Italja, następnie Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

We Francji opinja polska tak samo, jak i w kraju, podzieliła się na dwa obozy: mniejszy, który stanął po stronie Austrji, tem samem po stronie Niemiec, widząc w tem nadzieję wyzwolenia części Polski i połączenia zaboru austrjackiego z rosyjskim, — drugi zaś, znakomita większość, stanęła po stronie Sprzymierzonych, w myśl wskazań Romana Dmowskiego, który stale i uparcie twierdził, że tylko w zupełnym pogromie Niemców, naszych największych wrogów — widzi powstanie wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski. Twierdził to nawet wtenczas, kiedy Niemcy i Austrjacy zajęli całą Polskę i posuwali się w głąb Rosji..

Zwyciężył więc i na emigracji we Francji zdrowy rozum Narodu.

Zaraz w pierwszych dniach mobilizacji wojsk francuskich, dość licznie przebywający we Francji polacy zgłosili się do szeregów francuskich na ochotników.

Rozumieli oni doskonale, że chwila porachunku z wrogiem nadeszła i bez wielkiego namysłu pośpieszyli do szeregów.

Rozdział p. t. „Bajończycy“ omawia bliżej początkowe poczynania wojskowe polskie we Francji.

Należy jednak nadmienić, że utrudnienia, czynione przez Rząd Francuski w tworzeniu Armji Polskiej, były poniekąd wytłómaczone, spowodowane bowiem zostały tem, że Francja była w ścisłym sojuszu z Rosją, poczytywaną wówczas za wielką potęgę militarną. Nie mogła więc dać swego zezwolenia na formowanie Armji Polskiej, wbrew woli swojej sojuszniczki — Rosji.

Ówczesny ambasador rosyjski przy Rządzie Francuskim, Izwolskij, czuwał nad tem, aby do tworzenia formacji polskich nie dopuścić za żadną cenę; dopomagał mu w tem i hr. Ignatjew, to też wszystkie poczynania polskie w kierunku organizowania formacji wojskowych rozbijały się, jak o mur.

I dopiero rok 1917 przyniósł rozwiązanie sprawy Armji Polskiej we Francji.

Stało się to wtedy, kiedy parlament włoski w końcu 1916 roku domagał się stworzenia Niepodległej Polski, i kiedy Prezydent Stanów Zjednoczonych, Woodrow Wilson, dnia 22 stycznia 1917 roku w swem orędziu powiedział, że Polska musi powstać, jako Państwo Niepodległe i Zjednoczone.

Stało się to wtedy, kiedy ta „potężna“ Rosja zaczęła coraz mocniej rozkładać się od wewnątrz.

Długie starania u Rządu Francuskiego garstki ludzi z Wacławem Gąsiorowskim, wybitnym pisarzem polskim na czele, nareszcie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Ziściły się najświętsze pragnienia walki o niepodległość, o zjednoczenie rozszarpanej na części naszej Ojczyzny.

Idea samodzielnej, narodowej Armji Polskiej we Francji zamieniła się w czyn.

Armja Polska pochłonęła to wszystko, co dotąd było klątwą poddaństwa, różnopaństwowej przynależności, tułactwa po świecie, niedoli narodu naszego.

Armja Polska we Francji złączyła w szeregach swoich tych wszystkich, którzy po szerokim świecie rozsiani byli. Z gromad tych stworzyła podstawę i na tej podstawie oparła formację mocną, liczebnie wielką, moralnie potężną, politycznie doniosłą, narodowo nieskazitelną.

Taką była Armja Polska we Francji.

Dnia 4-go czerwca 1917 roku Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych A. Ribot, oraz Minister Wojny Paul Painlevé, przedłożyli Prezydentowi Rzeczypospolitej Francuskiej Rajmundowi Poincaré, raport następującej treści:

Paryż, dnia 4 czerwca 1917 roku.

„Panie Prezydencie,

Liczba Polaków, którzy biorą już w tej chwili udział w walce o prawa i wyzwolenie ludów, jak również tych, którzyby pragnęli zaciągnąć się do szeregów Aljantów, jest aż nadto wielka, aby usprawiedliwić połączenie ich w jeden oddzielny korpus.

Z drugiej strony intencje Rządów Państw Sprzymierzonych, a w szczególności rządu tymczasowego rosyjskiego w sprawie odbudowania Państwa Polskiego, nie mogą mieć dosadniejszego wyrazu nad zezwolenie Polakom walczenia wszędzie pod ich narodowym sztandarem.

Nakoniec, sądzimy, iż Francja organizację i rozkwit przyszłej Armji Polskiej winna uważać dla się za sprawę swego honoru. Węzły, które łączą dwa nasze narody, tudzież przywiązanie, którego Polacy nigdy nie zaprzestali okazywać naszej ziemi, niewolą nas do moralnego obowiązku wzięcia udziału w spełnieniu tej wzruszającej, a zaszczytnej misji.

Jeżeli Pan, Panie Prezydencie, podziela nasz punkt widzenia, mamy honor upraszać Go o zaopatrzenie swym podpisem załączonego dekretu.

Racz przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy naszego najgłębszego oddania,

Prezes Rady Ministrów
Minister Spraw Zagranicznych.

(—) A. Ribot.

Minister Wojny
(—) Paul Painlevé.

Tegoż dnia 4-go czerwca 1917 roku Pan Prezydent Francji Rajmund Poincaré podpisał następujący Dekret:

„PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ FRANCUSKIEJ,

na skutek raportu Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Zagranicznych i Ministra Wojny,

postanawia:

Artykuł I. Formuje się we Francji, na czas wojny, Armja Polska autonomiczna, pod najwyższem dowództwem francuskiem, walcząca pod sztandarem polskim.

Artykuł II. Organizacja i utrzymanie Armji Polskiej są zagwarantowane przez Rząd Francuski.

Artykuł III. Przepisy, obowiązujące Armję Francuską, a dotyczące organizacji, stopni, administracji i sprawiedliwości wojskowej będą stosowały się do Armji Polskiej.

Artykuł IV. Armja Polska będzie utworzona: 1. Z Polaków, służących w tej chwili w Armji Francuskiej. 2. Z Polaków z innych organizacji, upoważnionych do przejścia do szeregów Armji Polskiej we Francji, lub do zaciągnięcia się na ochotnika, na czas wojny, pod znaki Armji Polskiej.

Artykuł V. Dalsze rozkazy ministerjalne uregulują zastosowanie niniejszego dekretu.

Artykuł VI. Prezes Rady Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych i Minister Wojny mają polecenie, każdy w dziale jego dotyczącym, wykonać niniejszy dekret, który będzie ogłoszony w „Dzienniku Urzędowym“ Rzeczypospolitej Francuskiej i zamieszczonym w „Dzienniku Praw“.

Dan w Paryżu, dnia 4-go czerwca 1917 r. przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

(—) R. Poincaré.

Prezes Rady Ministrów,
Minister Spraw Zagranicznych,

(—) A. Ribot.

Minister Wojny, (—) Paul Painlevé.

Wacław Gąsiorowski, Prezes Polskiego Zachodnio-Europejskiego Związku Sokolego, wydał jednocześnie rozkaz do całego Sokolstwa treści następującej:

„Do Braci-Sokołów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej,

Do Braci-Sokołów w Kanadzie,

Do Braci-Sokołów w Krajach Ameryki Południowej,

Do Braci-Sokołów, rozproszonych na Zachodzie Europy,

Do Braci-Sokołów Związkowych.

Druhowie!

Niech będzie pochwalone imię Sokolstwa Polskiego na wieki.

Niech będzie błogosławioną Opatrzność, która nam godziny tak radosnej doczekać pozwoliła.

Nowinę wielką zwiastuję Wam, Druhowie.

Z inicjatywy Rzeczypospolitej Francuskiej, tu we Francji, tworzy się w tej chwili samodzielna, autonomiczna, narodowa Armja Polska.

Armja ta będzie miała sztandary polskie, komendę polską, uniformy polskie i przysięgać będzie Polsce Zjednoczonej i Niepodległej.

Wszyscy oficerowie i żołnierze Polacy, znajdujący się na Zachodnim Froncie, w szeregach Aljantów, w Maroku, Algierji, czyli pod Salonikami, będą złączeni w jednym obozie polskim, aby utworzyć kadry Armji Polskiej. Wszystkie stopnie oficerskie nowozaciężnych polaków będą im przyznane w Polskiej Armji, wszystkie rangi Sokole będą miały należne zachowanie.

Jako wiecie, Druhowie, nasz Związek od chwili wybuchu wojny dotrzymał wiernie ślubów Sokolich. On był organizatorem i inicjatorem zastępów wolontarskich w Armji Francuskiej, on poniósł na polu chwały bolesne szczerby. Naczelnik Związku legł śmiercią walecznych pod Arras, obok niego padł prezes gniazda „Barlin“, otoczony łanem Druhów, którzy życiem własnem okupili tradycje męstwa Polskiego Żołnierza.

Aż do chorążego wolontarjuszów Szuyskiego, Sokolstwo polskie naszego Związku dało szeregom polskim ochotniczym we

Wy, Druhowie, za morzami i za granicami, szukajcie natychmiast pomocy Francuskich Ambasad i Konsulów, a będzie Wam

GENERAŁ LUDWIK ARCHINARD,
SZEF MISJI WOJSKOWEJ FRANCUSKO-POLSKIEJ W PARYŻU.

Francji, tym budowniczym prawdziwym powstającej dzisiaj Armji Polskiej, kwiat młodzieży.

Dzisiaj poniesie na szalę naszej Sprawy Świętej swój rdzeń.

Bracia Sokoli, na zlot Was wzywam, na zlot pod ojczyste sztandary, na budowanie kamienia węgielnego Zjednoczonej i Niepodległej Polski.

Przybywajcie, stawcie się co do jednego, Armję Polską pomnóżcie.

ona zapewniona, abyście czemprędzej szeregów ojczystych dosięgli.

Wy, Druhowie tu, na ziemi Francuskiej zgłaszajcie się wprost do Misji Wojskowej Francusko-Polskiej.

Nie omieszkajcie, bo wybiła godzina Zlotu nad Zlotami.

Latami jej wyglądaliście, — oto nadeszła nareszcie.

Bracia Sokoli, ten, któremu danem było Wam tu, na Zachodzie Europy, przewodni-

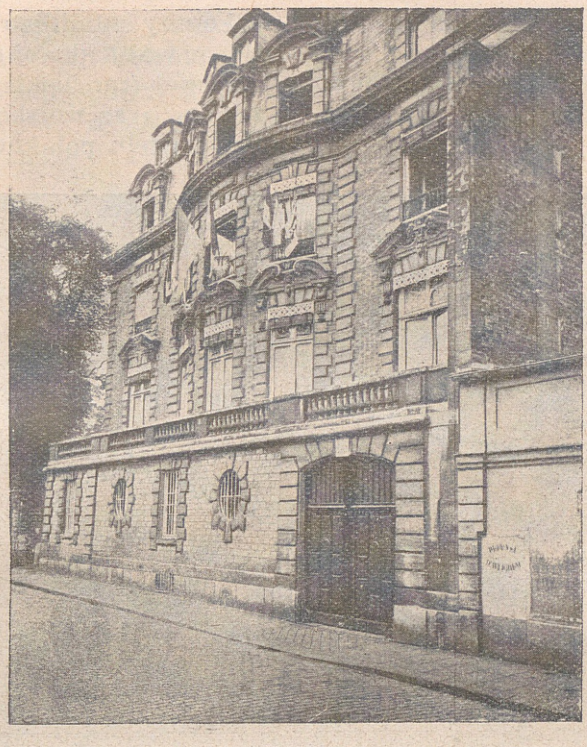

GMACH PRZY ULICY 4 CHANALEILLES W PARYŻU,
SIEDZIBA MISJI WOJSKOWEJ FRANCUSKO-POLSKIEJ.

GENERAŁ ARCHINARD W OTOCZENIU OFICERÓW SZTABU MISJI I PIERWSZYCH
OCHOTNIKÓW Z WOJSK FRANCUSKICH.

czyć, staje pod sztandarem, uważa za swój prosty obowiązek i za największy honor dla siebie, iż wolno mu jest zostać Pierwszym Wolontarjuszem tworzącej się Armji Polskiej.

znakomity administrator, organizator i dowódca wojsk kolonjalnych, członek Rady Wojennej francuskiej, który w długoletniej swej karjerze wojskowej miał pod swą komendą wielu polaków.

PIERWSI OCHOTNICY W OBOZIE SILLE LE GUILLAUME.
PRZEMÓWIENIE KS. KAPELANA WIĘCKOWSKIEGO.

Na Zlot, Druhowie, w pojedynkę, samotrzeć, czyli pełnemi Gniazdami, czyli w oprawie Waszych Okręgów i Organizacji Wojskowych, przybywajcie.

Wyglądam Was, czekam. Stawcie się wszyscy, co do jednego, boście Sokoli, boście Polacy, boście wierni Synowie naszej Matki Ziemi".

Czołem!

(—) Wacław Gąsiorowski,

Prezes Polskiego Zachodnio-Europejskiego Związku Sokolego, Pierwszy Wolontarjusz Armji Polskiej we Francji.

Dla przeprowadzenia formacji Wojska Polskiego we Francji została przez pana Ministra Wojny powołana Misja Wojskowa Francusko-Polska.

Szefem Misji został mianowany Generał Dywizji Ludwik Archinard, jeden z najbardziej zasłużonych generałów francuskich,

Pomocnikiem Szefa Misji został mianowany podpułkownik Armji Francuskiej, warszawianin, Adam Mokiejewski.

Siedzibą Misji Wojskowej Francusko-Polskiej został gmach przy ulicy 4 Chanaleilles w Paryżu.

Misja Wojskowa Francusko-Polska w ścisłej łączności i w porozumieniu z Polskim Komitetem Narodowym przystąpiła do pracy nad organizacją Armji Polskiej we Francji.

Dnia 27-go czerwca 1917 roku został oddany do dyspozycji Armji Polskiej we Francji — obóz w Sille le Guillaume, leżący w Półn. Zachodniej Francji. Do niego też zostali skierowani pierwsi ochotnicy polscy, jacy zaczęli napływać z formacji francuskich.

Dowódcą obozu został wyznaczony kapitan Jagniątkowski, stary i zasłużony żołnierz z Francuskiej Legji Cudzoziemskiej, znany podróżnik.

Poza ochotnikami z Armji Francuskiej, jacy w myśl Dekretu Prezydenta mieli prawo przeniesienia się do Armji Polskiej, tłumnie zaczęli napływać jeńcy-polacy z armji niemieckiej, znajdujący się w obozach dla jeńców, — ochotnicy, polacy z Holandji,

ZEBRANIE SENJORÓW KOLONJI POLSKIEJ W PARYŻU, W ROKU 1917 Z SZEFEM FRANCUSKO-POLSKIEJ MISJI WOJSKOWEJ, GEN. ARCHINARD NA CZELE.

uciekinierzy z Niemiec, pobrani z Polski do robót, oraz najliczniej ochotnicy-polacy ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i Brazylji.

Tak więc pod sztandarem Orła Białego stanęło wszystko, co polskie, z całego świata.

Po krótkim pobycie w Obozie w Sille le Guillaume, po przebraniu się w mundury polskie, po przebyciu szkoły rekruta, — ochotnicy rozdzielani byli według przydziału broni i rozsyłani do poszczególnych obozów, rozrzuconych po całej Francji.

Wybranych specjalnie, w przeważnej liczbie z b. jeńców polaków armji niemieckiej, wydzielono do szkoły podoficerskiej i wysłano do obozu w Quintin, Cotes du Nord, który też później został centrum wyszkolenia Armji Polskiej we Francji, mieściła się tam bowiem Szkoła Oficerska i Szkoła Podoficerska.

Wkrótce potem został zawarty układ między Rządem Francuskim, a Polskim Komitetem Narodowym w sprawie organizowania Armji Polskiej we Francji.

Układ ten podpisany został z jednej strony przez przewodniczącego Komisji Sił Zbrojnych narodowości słowiańskich Paul Doumer, Ministra Spraw Zagranicznych S. Pichon i Prezesa Rady Ministrów i Ministra Wojny G. Clemenceau,— z drugiej strony układ podpisali w imieniu Polskiego Komitetu Narodowego: Maurycy hrabia Zamoyski, w zastępstwie Romana Dmowskiego, vice-prezes Komitetu, Erazm Piltz, delegat Polskiego Komitetu Narodowego przy Rządzie Francuskim, oraz Józef Wielowieyski, sekretarz generalny Komitetu.

Układ powyższy brzmiał:

1. Siły zbrojne polskie, wszędzie gdzie się znajdują, lub gdzie zostaną utworzone, w celu walczenia po stronie Aljantów przeciw mocarstwom centralnym, stanowić będą jedną, jednolitą armję, samorządną, sprzymierzoną i współwalczącą pod jedną komendą polską.

2. Najwyższą władzą polityczną dla Armji Polskiej będzie Komitet Narodowy Polski, którego siedziba jest w Paryżu.

3. Naczelny Dowódca Wojsk Polskich będzie mianowanym przez Komitet Narodowy Polski i zatwierdzony przez Rząd francuski (ewentualnie także przez inne Rządy sprzymierzone).

nego Dowódcy Wojsk Polskich, jemu zatem podlega generał-inspektor wyszkolenia, zamianowany po porozumieniu się z Generałem Naczelnym Dowódzcą Wojsk Polskich przez Ministra Wojny.

TYPY OCHOTNIKÓW, NAPŁYWAJĄCYCH Z AMERYKI.

4. Przy Dowódcy Naczelnym Wojsk Polskich będzie pracował sztab generalny Naczelnego Dowództwa W. P., złożony z oficerów W. P. z oficerem francuskiego generalnego sztabu jako szefem sztabu, którego wybierze i zamianuje Dowódca Naczelny W. P. z listy przedstawionej przez francuskiego ministra wojny.

5. Naczelnemu Dowódcy Wojsk Polskich przysługuje prawo wszelkich mianowań w Armji Polskiej. We Francji mianowania nastąpią w miarę zapotrzebowania i na podstawie propozycyj, przedkładanych i uzasadnianych na froncie przez dowódcę, na tyłach przez inspektora instruktora, o którym mowa niżej. Mianowania od dowódcy pułku wzwyż zatwierdza Komitet Narodowy.

6. Oddziały Polskie, znajdujące się na froncie we Francji, zależeć muszą pod względem wyszkolenia od Generała Naczelnego Dowódcy, pod którego rozkazami walczą; na tyłach naczelne kierownictwo wyszkolenia jest w rękach Generała Naczel-

7. Oddziały Wojsk Polskich, walczące na różnych frontach bojowych, będą podlegać pod względem operacyjnym dowódcom tych armji, do których zostały przydzielone. Sprawy służbowe pomiędzy oddziałami W. P., znajdującemi się na froncie i Generałem Naczelnym Dowódzcą W. P., załatwiane będą za pośrednictwem tego Generała Główno-Dowodzącego, pod rozkazami którego te oddziały walczą — przy zachowaniu przepisów w drodze służbowej.

8. Misja Wojskowa Francusko-Polska jest organem wyznaczonym przez Rząd francuski przy Komitecie Narodowym Polskim i przez Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich do załatwiania wszystkich spraw tyczących się W. P.

Na niej ciąży obowiązek starania się o wszystko, co służy do wystawiania i utrzymania Wojsk Polskich na warunkach określonych dekretem z dnia 4 czerwca 1917.

We wszelkich kwestjach, tyczących się Wojsk Polskich, jest ona pośredniczką między władzami polskiemi, a różnemi władzami administracyjnemi francuskiemi.

Ścisłą łączność między Komitetem a Misją będzie utrzymywał jeden z członków Komitetu Narodowego Polskiego, zatwierdzony przez Rząd francuski.

9. Zaciąg do Armji Polskiej będzie przeprowadzać Komitet Narodowy Polski. We Francji zaciąg będzie się odbywać za pośrednictwem Misji Wojskowej Francusko-Polskiej; poza Francją przez misje ustanowione przez polskiego Głównego Wodza w porozumieniu z M. W. Fr.-Pol. Misje te będą działać w łączności z przedstawicielami Rządu francuskiego za granicą.

10. Komitet Narodowy Polski jest upoważniony porozumiewać się z Rządami państw sprzymierzonych, co do ewentualnego przydzielenia do Armji Polskiej oficerów i oddziałów taktycznych, należących do tych państw. Wejdzie on w tej mierze naprzód w porozumienie z Rządem francuskim.

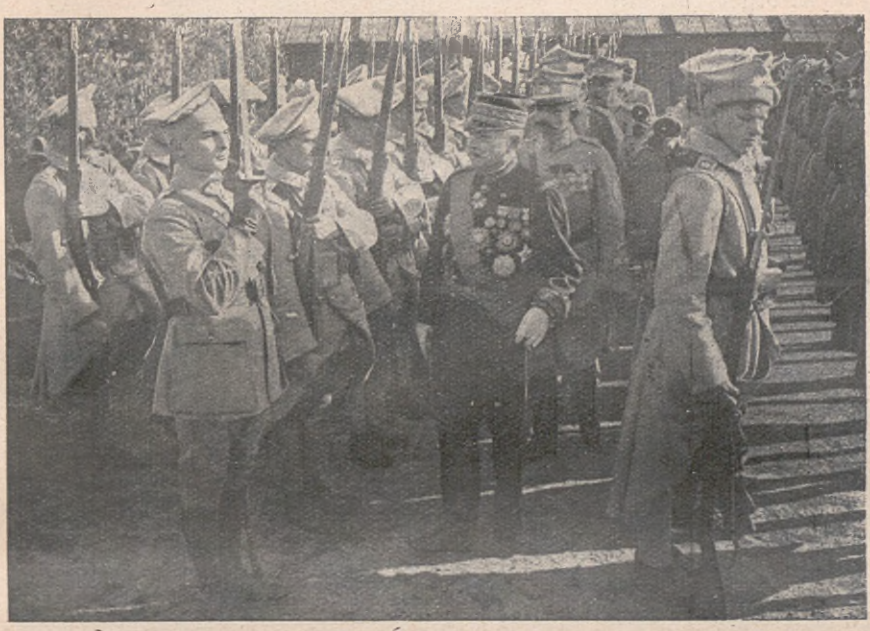

PRZEGLĄD I-GO BATALJONU
PRZEZ SZEFA FRANC. POLSKIEJ MISJI WOJSKOWEJ GEN. ARCHINARD
I KAPITANA JÓZEFA KOZŁOWSKIEGO.

11. Szczegółowe kwestje, wynikłe z zastosowania tej umowy i możliwe zmiany dekretów i cyrkularzy regulujących obecne prawa Armji Polskiej, mające na celu przystosowanie ich do warunków utworzonych tą umową, będą przedmiotem szczegółowych układów.

Układ ten podpisano w Paryżu dnia 28. września 1918.

Dnia 10 stycznia 1918 roku został zupełnie zorganizowany I-szy Pułk Strzelców Polskich, na czele którego stanął podpułkownik Armji Francuskiej, Jasiński. Rozpoczyna się gorączkowa praca nad bojowym wyszkoleniem żołnierza przy pomocy przydzielonych w tym celu oficerów francuskich.

W lutym 1918 roku Pułk przechodzi do obozu w Saint-Tanche, położonego w strefie przyfrontowej, gdzie ćwiczy jeszcze intensywniej, specjalizując się w strzelaniu z karabinów maszynowych, ciężkich i ręcznych; przechodzi kurs rzucania granatów, kurs pionierski, łączności i t. p.

Dnia 21 kwietnia 1918 roku Pułk zaliczony zostaje do rezerwy Armji Gen. Gouraud w Somme-Puis. Postawa Pułku zyskuje wysokie uznanie wyższych dowódców francuskich.

W rocznicę ukazania się Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, t. j. dn. 4 czerwca 1918 roku, I-szy Pułk Strzelców Polskich opuścił obóz w Somme-Puis i obsadził pierwszą linję okopów około Reims, luzując w nocy 142-gi pułk francuski; odcinek długości 3 kilometrów, który został

PIERWSZA MSZA ŚW. W OBOZIE SILLE LE GUILLAUME, ODPRAWIONA PRZEZ NACZELNEGO KAPELANA KS. JANA WIĘCKOWSKIEGO.

objęty przez Strzelców Polskich, był niedawno zdobytą pozycją niemiecką i przedstawiał skotłowaną masę drutu kolczastego, betonu i ziemi. Okopy niemieckie znajdowały się w odległości 30 do 100 metrów. Między kompanjami w nocy, prócz psów meldunkowych i rakiet sygnalizacyjnych, żadnej łączności nie było. W tak ciężkich warunkach życia frontowego przechodził Pułk pierwszy okres swej służby bojowej,— tu też hartowała się dusza żołnierza polskiego do trudów i ofiar.

18 czerwca 1918 roku Pułk czyni pierwszy wypad na okopy niemieckie z poleceniem zdobycia jeńca.

Niemcy, dowiedziawszy się, że odcinek koło Reims zajęty jest przez polaków, czynili na wysunięte posterunki jego ciągłe wypady, które były odpierane w ciężkich walkach na bagnęty. W celach propagandowych zarzucali niemcy okopy polskie ulotkami w języku polskim, chcąc w ten sposób poderwać ducha żołnierzy.

Po pewnym czasie Pułk, zluzowany przez oddziały francuskie, odszedł do trzeciej linji w okolice Sept-Saults, gdzie pracował nocami, ulepszając stare i tworząc nowe gniazda oporu.

W tym czasie nadzwyczajna ofiarność i odwaga żołnierza polskiego zyskuje uznanie w oczach sąsiednich pułków francuskich.

Codzienne nocne wypady, bardzo trudne i niebezpieczne z powodu zaledwie kilkunastometrowego oddalenia od nieprzyjaciela, są przez żołnierzy polskich wykonywane ochoczo. Wypady te jedni żołnierze przypłacają śmiercią, inni padają ciężej, lub lżej ranni.

W jednym z takich wypadów ginie pierwszy oficer polski z Ameryki, podporucznik Lucjan Chwałkowski. Wypad, którym dowodził, spełnił swoje zadanie, lecz dowódca, rażony granatem, ciężko ranny, traci rękę. Strzelec Michał Mroczko odnosząc do okopów swego ukochanego dowódcę, sam pada zabity tuż przed rowami polskiemi.

Podporucznik Chwałkowski, przeniesiony do ambulansu umiera ze słowami: „to dla Polski".

nowym ogniem artylerji niemieckiej, który o tej godzinie rozpoczął ostatnią wielką ofenzywę.

Ś. P. PODPORUCZNIK LUCJAN CHWAŁKOWSKI,
PIERWSZY OFICER POLSKI Z AMERYKI, POLEGŁY WE FRANCJI

Na wniosek swego dowództwa jeszcze przed śmiercią zostaje dekorowany telegraficznie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej Krzyżem „Legion d'Honneur".

Odwaga, poświęcenie i męstwo żołnierzy polskich znajduje uznanie Dowództwa francuskiego, za czem idą pierwsze odznaczenia i pochwały.

W nocy z 13 na 14 lipca 1918 roku Pułk zaalarmowany, przechodzi do odcinka Saint Hilaire. O północy w marszu w pobliżu pierwszej linji okopów kolumna Pułku zostaje nagle zaskoczona huraga-

Pod ogniem artylerji bataljony, nie mając możności sformowania się, kryją się w starych okopach po obu stronach szosy, jednakże nad ranem przychodzą na wyznaczone stanowiska; wzmacniają linję 17-go pułku, 7-go i 53-go bataljonów strzelców alpejskich, oraz 20-go bataljonu strzelców pieszych. Na tych odcinkach bataljony walczą osobnemi kompanjami, nawet plutonami, broniąc zaciekle pozycji przed natarciem niemieckiem. O zachowaniu się żołnierzy w tym okresie świadczą dobitnie rozkazy poszczególnych dowództw francuskich.

Dnia 22 lipca pierwsza kompanja na odcinku 17-go pułku francuskiego zdobywa „centre Chaiton“ i utrzymuje go pomimo licznych przeciwnataré Niemców. Bataljon kilku polaków) 66-go pułku piechoty niemieckiej. Ogniem artylerji i natarciem 5 ej kompanji został całkowicie zniesiony bataljon 66-go pułku piechoty niemieckiej i roz-

NA FRONCIE.

3-ci na całym odcinku 7-go bataljonu Strzelców Alpejskich ruchem wypadowym wysuwa się na 1,200 metrów naprzód.

Straty pułku w tym dniu są bardzo dotkliwe, wynoszą bowiem: 1 oficer i 33 szeregowych zabitych, oraz 312 rannych i zatrutych gazami.

W nocy z 24 na 25 lipca I-szy Pułk bierze udział w odwecie za ostatnią ofenzywę niemiecką.

Kompanja 5-ta, wyznaczona do tej akcji, pod dowództwem dzielnego kapitana Krzywkowskiego - Wolińskiego z plutonem ciężkich karabinów maszynowych podporucznika Bartmana, wychodzi w nocy z dotychczas zajętych pozycji i dąży długiemi rowami ku nieprzyjacielowi, znajdującemu się w odległości półtora kilometra.

Zadaniem ataku kompanji jest małe wzgórze z laskiem, zwanem „Bois de Raquette“. O godz. 3-ej rano następuje krótki i skuteczny ogień artylerji, po którym kompanja przeprowadza szturm. Napadnięty znienacka przeciwnik opuszcza pozycję. W ręce kompanji wpada cały materjał: amunicja, żywność, dwadzieścia ciężkich karabinów maszynowych i 118 jeńców (w tem bite, wciągnięte do walki, inne bataljony tegoż pułku.

Na wzgórzu następują trzy silne przeciwnatarcia niemieckie, wspomagane potężnym ogniem artylerji, które zostają odparte, — jednak wszyscy trzej oficerowie 5-ej kompanji giną. Ostatni z nich, młody ochotnik z Ameryki, podporucznik Bauer, poległ z ręki zdradzieckiego poddającego się oficera niemieckiego.

Dowodztwo kompanji obejmuje sierżant Fonder, który mszcząc śmierć oficerów, wali z wściekłością sękatą pałą po łbach rosłych prusaków, — niejeden z nich pada z tragicznym okrzykiem dla każdego polaka: „Jezus Marja!“.

Kompanja walczy na granaty ręczne, zmaga się na pięści ze szturmującymi niemcami.

Straty w rannych i zabitych wynoszą większą część stanu kompanji. W ostatniej chwili, kiedy bohaterskim obrońcom już nie stało sił, położenie ratuje kapitan Piekarski z dwoma plutonami podporuczników Rżewskiego i Wronowskiego. Zbiera resztki 5-ej kompanji i energicznym przeciw-

uderzeniem odzyskuje z powrotem zajęte wzgórze i utrzymuje je aż do zmiany przez oddziały francuskie.

łające w ścisłej łączności, jednym rzutem zabrały nieprzyjacielowi całą serję punktów, szczególnie ważnych, przesu-

NA FRONCIE.

Bohaterski ten czyn, przypieczętowany życiem i krwią trzech oficerów zabitych i trzech rannych, 42 szeregowych zabitych i 77 rannych, — utrwalił dobre imię Pułku wśród bratnich pułków francuskich, oraz wśród przełożonych.

Dzień ten stał się dniem chwały, dniem Święta Pułku. Cały szereg odznaczeń wojennych, oraz zaszczytnych wyróżnień w rozkazach dowódców rozniósł sławę Pułku i żołnierza polskiego szeroko po świecie.

Dowódca 21-go Korpusu francuskiego w rozkazie z dnia 29 lipca 1918 roku wyróżnia kompanję 5-tą następującemi słowy:

„W nocy z dnia 24 na 25 lipca 1918 roku, po krótkiem przygotowaniu, 170 Dywizja i 14-ta Dywizja Piechoty, dzia-

nęły swe wysunięte linję o 1000 metrów przed swoje pozycje wyjściowe i zabrały do niewoli 200 jeńców.

5-ta Kompanja Pierwszego Pułku Strzelców Polskich pod rozkazami kapitana Piekarskiego i kapitana Krzywkowskiego, po złamaniu gwałtownej ofenzywy niemieckiej 15 lipca 1918 roku zabrała w nocy z 24 na 25 lipca, po krótkiem przygotowaniu artyleryjskiem jednym skokiem, mimo uporczywej obrony ze strony nieprzyjaciela, wyznaczone jej punkty na froncie, na szerokości przeszło 2 kilometry i odległości około 1 kilometr od pozycji wyjściowych, — biorąc przy tem ponad 200 jeńców i znaczny materjał".

Dowódca XXI Korpusu
(—) Generał Naulin.

Dowódca 17-go pułku piechoty francuskiej w rozkazie Nr. 970 z dnia 20 sierpnia 1918 roku tak wyróżnia 2-gi bataljon:

W dniach od 12 do 20 sierpnia 1918 roku Pułk zostaje zluzowany i po krótkim odpoczynku odjeżdża do Arcis-sur-Aube, celem

SZKOŁA OFICERSKA W QUINTIN, COTES DU NORD
Z PŁK. BUDKOWSKIM NA CZELE.

„Drugi bataljon 1-go Pułku Strzelców Polskich współdziałał w czasie od 15 lipca do 20 sierpnia 1918 roku pod energicznem dowództwem majora Haciskiego przy pomocy kapitana Piekarskiego, z pułkiem przy obronie pozycji, którą utrzymał w całości za cenę poniesionych strat, mimo zawziętych wysiłków nieprzyjaciela.

25 lipca wspólnie z oddziałami Pułku narzucił swą wolę nieprzyjacielowi, wdzierając się do jego linji i zabierając sporo jeńców i karabinów maszynowych".

Dowódca 17-go pułku piech. fr.
(—) Pean, pułkownik.

W wyniku cytacji powyższych 5-ta kompanja 1-go Pułku Strzelców Polskich została odznaczona Krzyżem „Croix de Guerre" z gwiazdą złotą, zaś 2-gi bataljon tegoż Pułku odznaczony został Krzyżem „Croix de Guerre" z gwiazdą bronzową.

połączenia się w obozie Saint-Tanche z 2-im i 3-im pułkami Strzelców Polskich.

Generał Naulin, dowódca XXI Korpusu, żegna Pułk w rozkazie z dnia 17 sierpnia 1918 roku temi słowy:

„W chwili, gdy I-szy Pułk Strzelców Polskich opuszcza XXI Korpus, Generał Dowódca Korpusu czuje się szczęśliwym, mogąc podziękować temu Pułkowi — za pomoc, jaką okazał podczas operacji wojennej, która się niedawno odbyła. Wstąpiwszy do walki w nadzwyczaj trudnych warunkach, w przeddzień bardzo silnego ataku niemców, w dniu 15 lipca, polacy dołożyli starań, aby okryć chwałą swój sztandar. Nie dosyć, że dzielili z nami ciężki chwile przygotowania artylerji wroga i wzięli chwalebny udział w obronie naszych pozycji, ale ponadto świetnie zaatakowali nowe linje przeciwnika, wdzierając się w nie głęboko i biorąc licznych jeńców.

Zachowanie się I-go Pułku Strzelców Polskich na polach walki w Szampanji daje najlepszą rękojmię przyszłych powodzeń, które oczekują I-szą Dywizję Polską".

Bezpośredni przełożony Pułku, Generał Dowódca 170-ej Dywizji Piechoty w rozkazie z dn. 10 sierpnia 1918 roku, żegnając Pułk, wyróżnia go następująco:

„W chwili, gdy I-szy Pułk Strzelców Polskich ma opuścić odcinek Saint Hilaire, Generał Dowódca 170-ej Dywizji spieszy wyrazić mu swe powinszowania z powodu odwagi i wytrzymałości, jakich dał dowody.

W wielkiej bitwie, w której wystąpili w trudnych warunkach, Strzelcy Polscy okazali się przy obronie powierzonych im okopów żołnierzami dzielnymi i karnymi; mają oni prawo do odznaczeń, które Generał Gouraud przysłał Armji, walczącej w Szampanji.

Żołnierze 170-ej Dywizji nie zapomną nigdy swych towarzyszów broni. Widzieli oni na własne oczy, iż polacy, zarówno jak oni sami, nienawidzą niemca.

Francuzi, którzy od czterech lat biją się o Alzację i Lotaryngję, rozumieją lepiej, niż ktokolwiek, z jakim zapałem walczą Polacy za wolność swojej Ojczyzny.

Generał Dowódca 170-ej Dywizji jest dumny i szczęśliwy, iż takich żołnierzy miał pod swoim dowództwem, — życzy im powodzenia w dalszej walce, jest pewny, iż zawsze potrafią się odznaczyć i będzie rad, gdy się dowie o ich nowych czynach".

Dowódca 170-ej Dywizji
(—) Generał Bernard.

Po powrocie z frontu Pułk, witany z entuzjazmem przez ludność cywilną, przybywa do obozu w Saint Tanche, gdzie już zastaje sformowane 2-gi i 3-ci Pułki Strzelców Polskich i wchodzi w skład nowozorganizowanej I-ej Dywizji Polskiej.

Dowództwo Pułku, po płk. Jasińskim, obejmuje płk. Korszun-Osmołowski.

Pierwszy dowódca I-ej Dywizji Polskiej, generał Ecochard podczas dekoracji żołnierzy i Pułku, w te słowa zwrócił się do zebranej na tę uroczystość całej Dywizji.

„Z szacunkiem schylam głowę przed sztandarami jednostek bojowych polskich, które pierwsze mają zaszczyt formować Dywizję Polską, samodzielną, na ziemi, na której ich towarzysze z Armji Francuskiej stawiali zwycięsko czoło przez lat cztery — gwałtownym atakom wspólnego wroga, a teraz zgotowali mu krwawą porażkę.

Świetne zalety wojenne polaków, których wspaniałe dowody dał świeżo I-szy Pułk Strzelców Polskich, ich odwieczna nienawiść do niemca, którą ten szlachetny Naród odczuwa w wyższym stopniu, niż ktokolwiek inny, doznawszy na sobie samym chciwości i bezwzględnej brutalności tego wroga, — nowym laurem okryją ich sławne sztandary.

Niech więc od dziś wszyscy żołnierze polscy bez różnicy broni oddaną swą pracą przygotowują przyszłe powodzenia".

Dowódca I-ej Dywizji Polskiej
(—) Gen. Ecochard.

ŻOŁNIERZE POLACY I AMERYKANIE NA FRONCIE W SZAMPANJI.

Straty, poniesione w Szampanji, zostają pokryte przez centrum wyszkolenia Dywizji (bataljon zapasowy), stany zaś liczebne doprowadzone do pełnych etatów wojennych.

We wrześniu 1918 roku cała Dywizja odjechała do Bayon w Lotaryngji, skąd

przeszła do obozu koło Nancy, do dyspozycji dowódcy 8-ej Armji Francuskiej.

Dnia 6 października 1918 roku Naczelny Wódz Wojsk Polskich, Generał Haller, wita I-szą Dywizję Polską i na sztandar I-go Pułku Strzelców Polskich składa przysięgę na wierność Ojczyźnie.

Dnia 22-go czerwca 1918 roku w Szampanji odbyła się pamiętna Uroczystość wręczenia Sztandarów Wojsku Polskiemu i złożenia przez nie przysięgi.

Związana z Polską nićmi odwiecznej przyjaźni Francja postanowiła nadać tej uroczystości pierwszorzędne znaczenie polityczne i w tym celu wzięli w niej udział: Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej R. Poincaré, Minister Spraw Zagranicznych Pichon i jeden z najwybitniejszych Wodzów francuskich, generał Gouraud.

Nastąpił czyn, mający na względzie symboliczne przyjęcie Wojska Polskiego w szeregi Armji Sprzymierzonych.

W obecności przedstawicieli Armji Sprzymierzonych, Komitet Narodowy Polski, sprawujący polityczne kierownictwo Armji Polskiej i uznany przez cztery Mocarstwa Sprzymierzone za oficjalne Przedstawicielstwo Polski, — wręczał przez swego Prezesa, Romana Dmowskiego, sztandary, ofiarowane Pułkom Polskim przez miasta: Paryż, Verdun, Belfort i Nancy, — Prezydentowi Rzeczypospolitej Francuskiej z prośbą, ażeby On przekazał je Armji Polskiej, zastępując w tym nieistniejącą wtedy jeszcze Zwierzchnią Władzę Państwa Polskiego.

ROMAN DMOWSKI, PREZES POLSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO WRĘCZA GEN. GOURAUD SZTANDAR, OFIAROWANY PRZEZ MIASTO PARYŻ, DLA I-GO PUŁKU STRZELCÓW POLSKICH. SZAMPANJA, VILLERES-MARMERY DN. 18 CZERWCA 1918 ROKU.

Otrzymywało sztandary młode Wojsko Polskie, złożone z ochotników, którzy tak, jak przed wiekiem legjoniści Dąbrowskiego, zbiegli się ze wszystkich stron świata, aby walczyć o odzyskanie Ojczyzny.

Największej liczby ochotników dostarczyło Wychodźtwo z Ameryki, stwierdzając tem nierozerwalność węzłów z Polską, wytwarzając wiekopomną tradycję ofiary i zasługi narodowej emigracji polskiej za Oceanem i zastępując Kraj Macierzysty, odcięty w tej chwili od Francji linją nieprzyjacielskiego frontu.

DZIEKAN ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI, KS. DR. JAN WIĘCKOWSKI ODBIERA PRZYSIĘGĘ.

Obok nich stanęły tysiące ochotników ze wszystkich części Polski: z Wielkopolski i Śląska, z Królestwa i Galicji, z Litwy i Rusi,— jeńców z armji niemieckiej, żołnierzy z korpusów rosyjskich i robotników-polaków, którzy uciekli z przymusowych robót w Niemczech.

Duży zastęp ochotników dała emigracja francuska, i to takich, którzy walczyli już od początku wojny w szeregach francuskich.

Obok żołnierzy z armji amerykańskiej i kanadyjskiej, znaleźli się tu weterani z armji francuskiej i rosyjskiej, żołnierze, którzy porzucili szeregi niemieckie i austryjackie, oraz legjoniści, — wszyscy zbratani pod sztandarami Orła Białego.

Sztandary ofiarowały Wojsku Polskiemu cztery miasta francuskie: Paryż, Verdun, Belfort i Nancy.

Dnia 28 lutego 1918 roku Rada Miejska bohaterskiego miasta Verdun powzięła na wniosek swego Prezydenta p. Robin jednomyślną uchwałę:

„Hołdem męczeńskiego Miasta dla męczeńskiego Narodu, a zarazem wielkim zaszczytem dla Miasta Verdun będzie ofiarowanie Sztandaru, Godła ich dalekiej Ojczyzny, — walecznym, którzy razem ze Sprzemierzonemi Armjami walczyć będą za sprawę sprawiedliwości i prawa, oraz za odbudowanie Wielkiej Polski, przyjaciółki Francji".

Dnia 25 marca 1918 roku Rada Miejska Miasta Paryża uchwaliła:

„Rada, pragnąc uczcić męstwo Polaków z Europy i Ameryki, którzy przybyli walczyć u boku Armji Francuskiej za sprawę honoru, sprawiedliwości i prawa, — postanawia ofiarować w hołdzie Armji Polskiej jej pierwszy Sztandar".

Dnia 13 kwietnia 1918 roku powzięło miasto Belfort następującą uchwałę:

„Zważywszy, że Polacy, zamieszkali we Francji zaciągają się, aby walczyć z Niemcami i bronić świętej sprawy wolności, formowani są w Pułki Polskie, mające stanąć obok wojsk naszych i z nami Sprzymie-

rzonych, — że Verdun i Paryż, miasta — ofiary niemieckiego barbarzyństwa, ofiarowały dwóm pierwszym Pułkom Polskim, sztandary, godła Ich dalekiej Ojczyzny, — że miasto Nancy, które także doznało straszliwych bombardowań, zamierza również ofiarować sztandar jednemu z utworzonych Pułków Polskich, — zważywszy, że Miasto Belfort, od początku działań wojennych podlegające ciągłym bombardowaniom dział i płatowców niemieckich, winno iść za przykładem Wielkiego Miasta Verdun i Miasta Paryża, i ofiarować Polakom Sztandar, pod którym walczyć będą u naszego boku, aby pomścić swoją Ojczyznę i okrucieństwa, popełnione przez Niemców, — postanawia po przeprowadzonej dyskusji ofiarować sztandar jednemu z powstających Pułków Polskich".

Wreszcie, 8 maja 1918 roku miasto Nancy uchwaliło:

„Rada Miejska jednomyślnie oświadcza, że Miasto Nancy czuje się szczęśliwem i dumnem, iż może ofiarować mężnym Strzelcom Polskim III-go Pułku I-ej Dywizji Sztandar, który Ich powiedzie do zwycięstwa".

Pociąg specjalny, wiozący Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej i zaproszonych przez niego gości, opuścił Paryż 21 czerwca 1918 roku wieczorem. Nazajutrz rano długi sznur szarych samochodów wojskowych posuwał się od małej stacji w Szampanji ku odległej o kilkanaście kilometrów, rozległej, równej polanie, otoczonej ciemnemi lasami.

Na wszystkie strony, jak daleko wzrok sięgnął, błękitniały szeregi Polskiego Wojska. Na krańcu polany, pod kilku brzozami, skromny ołtarz polowy, nad nim obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Kapelan, ks. Dekowski, odprawia cichą Mszę św., dwaj inni do Niej służą. Muzyki wojskowe grają naprzemian „Boże coś Polskę" i „Kto się w opiekę", — na niejednej twarzy błyszczy łza.

W środku, na kilkanaście kroków od ołtarza stoi Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, mając po prawej stronie Prezesa Komitetu Narodowego Polskiego, Romana Dmowskiego, po lewej — Ministra Spraw Zagranicznych, Pichon, wielkiego przyjaciela Polski. Za niemi stoją członkowie Polskiego Komitetu Narodowego, pp.: Franciszek Fronczak, Erazm Piltz, Jan Rozwadowski i Józef Wielowieyski, — generałowie francuscy, wśród których bohaterska postać gen. Gouraud, — gen. Janin, dowodzący armją czeską i gen. Archinard, szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, — przedstawiciele Armji Sprzymierzonych, attachés wojskowi w Paryżu: pułkownik angielski Le Roy Lewis, pułk. włoski, hr. di Cosstigliole, por. amerykański Maverick, dalej kapitan Cl. Leveson- Gover, wyznaczony przez Rząd Angielski, jako łącznik przy Komitecie Narodowym, — mjr. Coolidge, przedstawiciel Armji Amerykańskiej przy Misji Francusko-Polskiej, — przedstawiciele Miast, ofiarowujących Sztandary, — dygnitarze, wśród których Szef Propagandy, p. Kłobukowski, b. poseł w Brukseli, — kilku przedstawicieli kolonji polskiej w Paryżu, z sędziwym Władysławem Mickiewiczem, hr. Mikołajem Potockim i dwoma weteranami z r. 1863 pp. Cieszkowskim i Popławskim na czele, — wyżsi urzędnicy Misji Francuskiej z Radcą Stanu p. Tiermanem, dyrektor Polskiego Urzędu Spraw Cywilnych w Paryżu, p. Ludwik Spiess — i wielu innych.

Za nimi, w oddaleniu stały w ciszy i skupieniu kolumny piechoty, oddziały artylerji, saperów, lotnictwa i jazdy, — Wojsko Polskie.

Po skończonej Mszy Świętej ośmiu chorążych zbliżyło się do ołtarza. Celebrans poświęcił Sztandary, poczem zaczął głośno czytać Rotę przysięgi.

W uroczystem skupieniu powtarzało ją Wojsko:

„Przysięgam przed Panem Bogiem Wszechmogącym, w Trójcy Świętej Jedynym, na wierność Ojczyźnie mojej, Polsce, Jednej i Niepodzielnej, przysięgam, iż gotów jestem życie oddać za Świętą Sprawę Jej Zjednoczenia i Wyzwolenia, bronić Sztandaru mego do ostatniej kropli krwi, dochować karności i posłuszeństwa mojej zwierzchności wojskowej, a w całem postępowaniu mojem strzec honoru żołnierza polskiego. Tak mi Panie Boże dopomóż".

Po przysiędze z tysięcy piersi zagrzmiał okrzyk: „Niech żyje Polska". Orkiestry zagrały, a przedstawiciele miast: Paryża, Verdun, Belfort i Nancy składali Sztandary w ręce Prezesa Dmowskiego, który im w krótkich słowach dziękował.

Nastąpił przegląd wojska, którego dokonał obchodząc ustawione oddziały Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej z prezesem Polskiego Komitetu Narodowego i generałem Gouraud.

Stanęło osiem sztandarów, ustawionych w szereg, otoczonych wartą honorową: sztandary 3-ch pułków strzelców, artylerji, saperów, lotnictwa i jazdy, — wszystkie nowe z Orłem Białym srebrem szytym na amarancie, — 8-my sztandar, sztandar Bayończyków niósł porucznik Sobański.

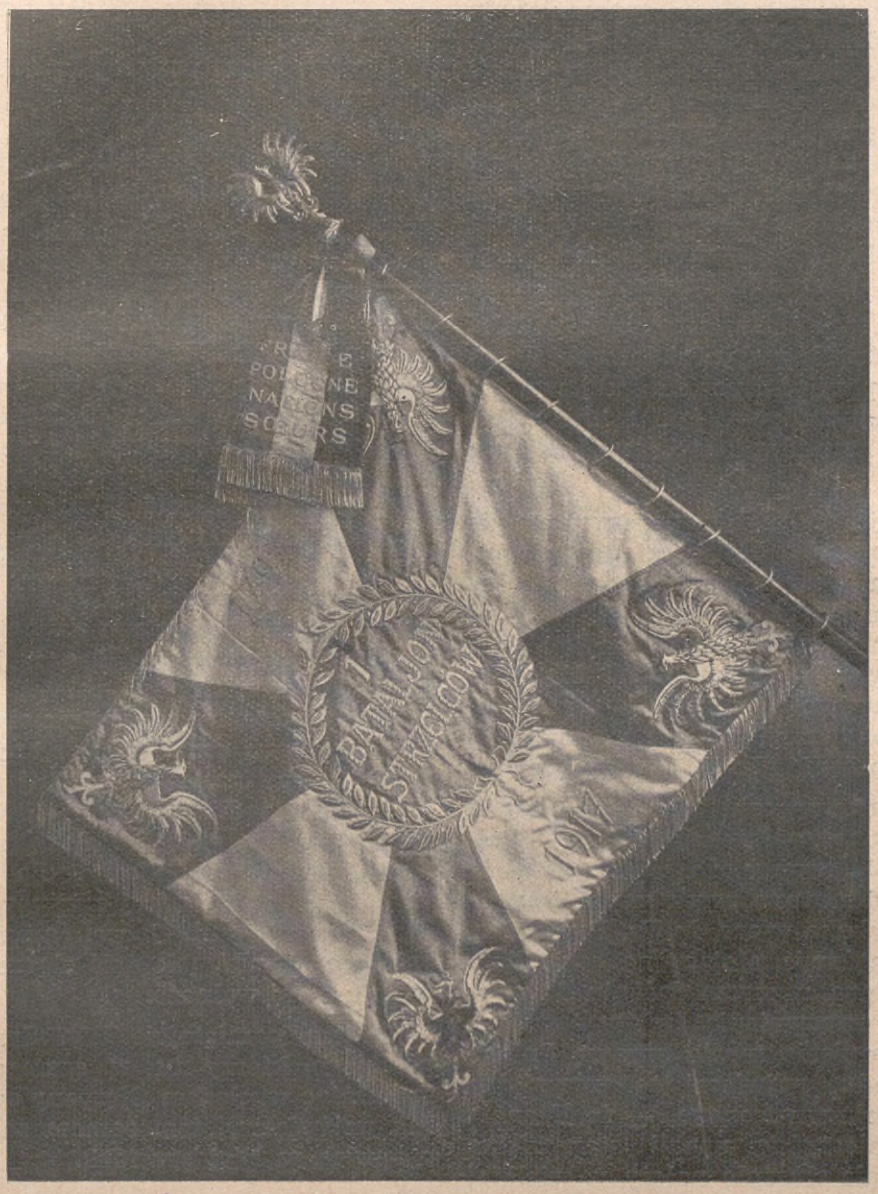

JEDEN ZE SZTANDARÓW, OFIAROWANYCH WOJSKU POLSKIEMU WE FRANCJI.

Przed sztandary wystąpił Prezes Polskiego Komitetu Narodowego Roman Dmowski i przemówił do Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, jak następuje:

„Panie Prezydencie!

„Dzień, w którym głowa Francji i twórca Armji Polskiej znalazł się pośród żołnierzy tej Armji, pozostanie niezapomnianym w jej rocznikach. W imieniu tej Armji, w imieniu Polskiego Komitetu Narodowego i wszystkich moich rodaków, witam Cię i proszę o przyjęcie wyrazów głębokiej wdzięczności za Twój pamiętny Dekret z dnia 4 czerwca 1917 roku, który powołał do życia samodzielną Armję Polską, i za ten zaszczyt, który jej sprawiłeś, uświetniając dzisiejszą Uroczystość swoim udziałem.

W tych aktach pozwalamy sobie widzieć kontynuację ścisłej przyjaźni, łączącej Francję z Polską, przyjaźni posiadającej swą dawną i piękną tradycję, jak i braterstwo broni dwuch narodów, które nie od dziś się datuje.

Widzimy je również w pięknym geście miast francuskich, które sztandary polskim pułkom ofiarowały: Paryża, stolicy nietylko samej Francji, lecz i cywilizacji Zachodu, Verdunu i Belfortu, dwu sławnych warowni, których nazwy zostaną na zawsze uwieńczone chwałą, Nancy, drogiego miasta Lotaryngji, z którem nas wiążą cenne wspomnienia Króla Stanisława.

Polska oddawna widziała w tryumfach Francji i zwycięstwo swojej sprawy. I Polska pojmowała zawsze, że jej nieszczęścia głęboko są odczuwane przez naród francuski. Mamy głęboką wiarę, że Ty, Panie Prezydencie, i mężowie, stojący na czele Rządu Francuskiego, w swem dążeniu do zwycięstwa i do zapewnienia światu trwałego pokoju, obejmujecie myślą sprawę Polski, sprawę Narodu, najwięcej ze wszystkich dotychczas pokrzywdzonego, — że Francja i Jej Sprzymierzyńcy uznali stanowisko, jakie Polsce się słusznie należy w wielkiej rodzinie Narodów.

Ze swej strony możemy Cię zapewnić, że pragnieniem Polski, która nigdy się nie pogodziła ze swem poniżeniem i która z chwilą wybuchu tej wojny zwróciła swe wysiłki do narodowego zjednoczenia i niepodległości, że najgorętszem jej życzeniem i pragnieniem jest przyczynić się, o ile jej siły pozwolą, do zwycięstwa Aljantów, a w przyszłości w ścisłym związku z Francją i innemi narodami Zachodu współdziałać w utrzymaniu trwałego i sprawiedliwego pokoju i pracować dla postępu wspólnej nam cywilizacji, którą Ojcowie nasi we Wschodniej Europie szerzyli i za którą obficie krew przelewali."

Następnie zwrócił się do żołnierzy w te słowa:

„Żołnierze Wojska Polskiego!

Oto sztandary, z któremi występujecie do boju, jako Armja Polska, samodzielna, walcząca w imię Polski. Jużeście ten bój rozpoczęli, Pierwszy Pułk Strzelców już stoi na pozycjach, na których krew polska już się przelała. Wstępujecie w ten bój nie tak, jak wielu nieszczęsnych naszych braci, nie jako niewolnicy, pędzeni przez obcych za obcą im sprawę, ale jako wolni synowie Polski, idący w walkę za wyzwolenie Ojczyzny, za wydarcie Waszej ziemi z rąk wroga. Walczycie o to, by Ojczyzna nasza, rozdarta, podzielona przez sąsiadów, była napowrót jedną, tak jak jest jedną w Waszych sercach ,— o czem najlepiej świadczy to, że ze wszystkich, bez wyjątku, ziem Polski zebraliście się w tych szeregach. Walczycie o to, by panowanie obce i wyzysk kraju naszego przez obcych raz na zawsze ustał, byśmy napowrót zostali gospodarzami u siebie, w Polsce Wolnej i Niepodległej. Walczycie wreszcie o Polskę nową, odrodzoną, jednakową Matkę dla wszystkich swoich dzieci, w której wszyscy jednakowo będą obywatelami, złączonymi w pracy dla Jej pomyślności, jak dziś złączeni jesteście w boju o Jej wolność.

O tem pamiętajcie Wy, Synowie ludu polskiego, którzy tu w szeregach stoicie, spełniając względem Ojczyzny swój obowiązek najświętszy, tem samem zaświadczacie o swoich w Niej prawach.

Przeciw komu walczycie?

Przeciw tym, co rozdarli naszą ojczyznę, co postanowili nasz Naród wytępić, a przynajmniej zmniejszyć i zubożyć, w niewolników swoich na wieczne czasy zamienić. Przeciw niemcom, odwiecznym wrogom naszym, którzy nam szmat za szmatem ziemię naszą wydzierają, którzy nam nawet mowę polską usiłują odebrać, którzy, niegdyś obmyśliwszy i wykonawszy rozbiór Polski pomiędzy trzy państwa, dziś całą

naszą Ojczyznę chcą ujarzmić. Przeciw Austrji, która zmuszona częściowo uznać narodowe prawa, uczyniła rządy w swoim zaborze rządami niesprawiedliwości, zepsucia politycznego i bezwzględnego wyzysku.

Trzeci sprawca rozbioru naszej Ojczyzny już ziemie polskie utracił i dziś bezsilny, sam zagrożony jest ujarzmieniem przez Niemców.

Z kim idziecie w tę walkę?

Z narodami, które do krzywd Polski nigdy się nie przyczyniły, w których Ojcowie nasi zawsze widzieli sojuszników Polski i w których zwycięstwie my jedynie widzimy ocalenie naszej Ojczyzny: z Francją, o którą zawsze opierała się nasza walka o wolność, z którą tyle serdecznych węzłów oddawna nas łączy; z Anglją, która nie pierwszy raz zaświadcza swą sympatję dla naszej sprawy i dla naszej walki o wolność; z Włochami, które niedawno własną wolność i zjednoczenie wywalczywszy, tem żywiej odczuwają nasze dążenia; z wielką Rzeczypospolitą Amerykańską, z którą nas łączą imiona Kościuszków i Pułaskich, która miljony naszych rodaków gościnnie przyjęła na swej ziemi.

Głowa Francji, przedstawiciele Sprzymierzonych wielkich Narodów i ich walecznych Armji znajdują się tu dziś między nami, zaświadczając o tem, że się łączą z naszą walką o wolność, że przyjmują naszą niewielką Armję do zastępów walczących o tę wolność wojowników. Stwierdziły swą łączność z naszą sprawą i miasta Francji: Paryż, Verdun, Belfort i Nancy, które Wam te sztandary ofiarowały. My, ze swej strony zaświadczamy im, że wielka ich sprawa jest naszą sprawą i potwierdzimy te słowa czynem.

Potwierdzi je żołnierz polski, który pod okrytym w wiekowych bojach sławą naszym sztandarem Orła Białego okaże się godnym nieskalanych rycerzy, którzy ten sztandar zawsze wysoko nosili, jako sztandar wielkiego Narodu, sztandar cywilizacji i wolności".

Wreszcie, zwracając się do Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, zakończył:

„Panie Prezydencie!

Stworzyłeś swym dekretem tę Armję, która dziś przed Tobą stoi i jako Szef Francji dałeś nam możność podnieść ponownie Sztandar Polski.

Jako Szef Francji i przedstawiciel sprawy Aljantów, zechciej wręczyć te sztandary Armji Polskiej, która dziś swej zwierzchnej władzy nie posiada, ale która jest pewna, że ją posiądzie za sprawą Francji i jej Aljantów.

Niech powiewają one obok sztandarow Francji i Narodów Sprzymierzonych, niech prowadzą żołnierza polskiego do zwycięstwa w walce za wielką sprawę Wolności Świata, za Sprawę Aljantów, która jest równie drogą Francji i Polsce".

Prezydent Poincaré odpowiedział, jak następuje:

„Panowie!

W imieniu Francji składam hołd sztandarom, które miasta Paryż, Nancy, Belfort i Verdun ofiarowały Armji Polskiej, tworzącej się pod przewodem Komitetu Narodowego Polskiego; Paryż, który od półtora stulecia przyjmował zawsze z gotowością i wzruszeniem synów Polski męczeńskiej; Paryż, gdzie Kościuszko przeżywał promienne chwile swej młodości i czarne godziny u schyłku życia; Paryż, skąd podążył on za morza bronić młodej Rzeczypospolitej Amerykańskiej, jako adjutant Waszyngtona i towarzysz broni Lafayetta. Ofiarował sztandar swój Paryż, który oklaskiwał z zapałem wzniosłe poezje Mickiewicza, otworzył mu z radością podwoje Collége de France i następnie opłakiwał go, jak syna rodzonego, gdy zmarł w Konstantynopolu. Jego zwłoki, przeniesione do Krakowa, spoczywają obok Sobieskiego, Kościuszki i Poniatowskiego, marszałka Wojsk Napoleońskich.

Ofiarowało sztandar miasto Nancy, które wyrażając wiernie wdzięczność całej Lotaryngji, wzniosło pomnik „Stanisławowi Dobroczyńcy" na przepięknym placu Królewskim, ozdobionym dziełami sztuki genjalnych artystów Hira, Guibala, Jana Lamour, — Nancy, które w kaplicy Bon Secours, wzniesionej na wzór świątyń polskich, przechowuje grobowiec Katarzyny Opalińskiej, mauzoleum Stanisława i serce Marji Leszczyńskiej; Nancy, którego wdzięk królewski znieważają codziennie pociski i bomby i które zazdrośnie strzeże przed

zakusami wroga swoje pałace, swoje fontanny i portyki, bezcenne skarby, pozostawione przez dobrego Króla Polski starej stolicy Lotaryngji.

Belfort — czujna strażnica, którą Niemcy już w wojnie poprzedniej napróżno usiłowały zaskoczyć i zniszczyć, a której w obecnej chwili tylko zdaleka grozić poważają się jeszcze. Nie mógł nie współczuć długim mękom Polski Belfort, który czujnym okiem spogląda na równinę Alzacką, świadek żałosny cierpień, znoszonych przez pół wieku pod obcem jarzmem przez prowincje francuskie.

Wreszcie Verdun, którego sławne imię dźwięczeć będzie w ludzkości po wsze czasy, jak pieśń zwycięstwa i wyzwolenia. Verdun, opoka prawa i reduta wolności, Verdun, które poświęcając się ofiarnie dla Francji, poświęciło się jednocześnie na rzecz wszystkich ludów uciśnionych i zasłużyło na wdzięczność świata.

Przez takie miasta ofiarowane sztandary polskie godne są zaiste szlachetnego narodu, którego odrodzenie zwiastują i dzielnych wojsk, które je na bój poprowadzą.

Święte Emblematy, podobne w Waszej nowej świętości sławnym chorągwiom Piastów i Jagiellonów, Wy odradzacie czasy bohaterskie, gdy na amarantowym sztandarze bojowym Orzeł Biały rozwijał dumnie swe skrzydła. Jakie tłumy wspomnień powstają na Wasz widok w pamięci Polski i Francji. Jakiegoż świetnego znaczenia nabieracie w oczach wszystkich narodów sprzymierzonych!.

Te sztandary polskie przywodzą na pamięć Francji i obraz oburzenia, którem gorzała ona od początku, na widok męki Narodu Polskiego i rozczłonkowania Jego Ojczyzny; i długotrwałą przyjaźń, niegdyś zbyt często bezsilną, którą zachowaliśmy dla niedoli Polski; i przyjęcie braterskie tylu wygnańcom okazane; i krwi francuskiej i polskiej wspólny przelew; i walki w szeregach Armji Napoleońskiej; a potem, w czasach bliższych, te same ciężkie przejścia wspólnie przeżyte w 1870 roku.

A bliżej jeszcze, sztandary polskie składają światu całemu świadectwo bohaterskich czynów polskich ochotników w obecnej wojnie i są odgłosem tylu protestów, jakie słyszeliśmy w ogniu bitew z ust żołnierzy-poznańczyków, którzy dość już mają przymusowego zaciągu do pruskich szeregów.

Dla dzielnych żołnierzy tu obecnych i dla Polski całej macie, o Sztandary, siłę symbolu potężniejszą o wiele jeszcze i bardziej świętą. Jesteście Ojczyzną żyjącą, jesteście przeszłością odradzającą się w teraźniejszości, jesteście jutrzenką wschodzącą po ciemnej nocy, wolnością po ujarzmieniu. Odtąd nie pod obcym znakiem walczyć będą Synowie Polski, mieć będą odtąd barwy własne. Przybyli tłumnie z za oceanu, tworzyć będą armję samodzielną, walczącą obok Aljantów nietylko o ideał wspólny, ale i o własny ideał narodowy. Dni zbawczego podniecenia, dni nadziei i zmartwychwstania!

Naród, który pomimo przemocy i ucisku zachował nienaruszenie narodową odrębność, który wytrwał namiętnie przy swych tradycjach narodowych, który nigdy nie pozwolił zagłuszyć swego głosu, lub stłumić swoich dążeń, którego dusza nieśmiertelna wystrzeliła przepięknym kwiatem sztuki i literatury, — Naród ten zrywa się oto do nowego pochodu krzyżowego.

Sztandary, bądźcie dla Niego wyobrażeniem sprawiedliwości niewzruszonej, bądźcie zapowiedzią Jego przywróconego zjednoczenia i państwowości odbudowanej. Wskrzeszcie w pamięci Jego dzieci okrutne doświadczenia Jego tułactwa i gorzkie nauki nieubłaganej historji. Pobudźcie ich do czynów twórczych. Zagrzejcie do usiłowań najwyższych!

Oczy świata całego na Was są zwrócone. Czyż los Polski mógłby mu być obojętnym? Nawet Niemcy uznały, że nie są nań obojętne i próbowały oszukać opinję powszechną. Ale po Belgji Polska wie dzisiaj, co są warte obietnice germańskie. W ambicji króla pruskiego leży źródło jej nieszczęść, jej ziemia stałaby się łupem mocarstw niemieckich, gdyby od nich miały być znowu zależne jej losy. Ci, co zdeptali prawa Alzacji, i Lotaryngji, i Belgji, mogą mieć wciąż na ustach słowa o sprawiedliwości i wolności, — nikt im nie uwierzy.

Przeciwnie, wszystkie narody niewolne, Polacy, Czesi, Jugosłowianie, Włosi pokładają całą swoją ufność w powodzeniu naszego oręża.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ FRANCUSKIEJ W OBECNOŚCI ROMANA DMOWSKIEGO, PREZESA POLSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO, PRZED FRONTEM WOJSK POLSKICH ODZNACZA KRZYŻEM „CROIX DE GUERRE AVEC PALME" SZTANDAR BAJOŃCZYKÓW. CHORĄŻY SZTANDARU, POR. JAN SOBAŃSKI, PREZENTUJE SZTANDAR PREZYDENTOWI.

W dniu, gdy Prezydent Wilson wystąpił obok Aljantów, oświadczył on, że odbudowanie Zjednoczonej i Niepodległej Polski jest warunkiem zasadniczym przyszłej równowagi europejskiej. Kierownicy Rządu Angielskiego, Włoskiego i Francuskiego, świeżo zebrani w Wersalu, podejmując tę samą myśl zasadniczą, uzupełnili ją, głosząc, że Naród Polski musi mieć swobodny dostęp do morza.

Uroczysta Deklaracja, do której urzeczywistnienia bliskiego chcą Aljantom dopomóc ci oto dumni żołnierze. Przyszłość cała Narodu spoczywa w zwojach polskich Sztandarów. Któż z Was, Polacy, któż z Was, Francuzi, mógłby wątpić o jutrze? Nie po to przecie, by odstąpić praw, lub zdradzić wolę bratnich narodów walczy Francja już cztery lata wkrótce na swej krwią zalanej ziemi. Nie po to, by pozostawić Europę i świat cały pod stałą groźbą imperjalizmu pruskiego, niemieckich napaści i zamachów, śle szlachetna Ameryka setki tysięcy swojej tęgiej młodzieży. Przybywają oni tłumnie i ochoczo, aby połączyć się z zastępami Generała Perschinga i zmierzyć się z wrogami rodzaju ludzkiego. I tak Orzeł Biały może znów rozwinąć swe skrzydła. Wkrótce unosić się on będzie w blasku wypogodzonego nieba i w promieniach zwycięstwa".

W czasie mowy Prezesa Dmowskiego zdarzyło się, że w chwili, gdy wypowiadał on słowa: „Trzeci sprawca rozbioru naszej Ojczyzny już ziemie polskie utracił i dziś, bezsilny, sam zagrożony jest ujarz-

mieniem przez Niemców....", — zerwał się silniejszy powiew wiatru i wpadł między stojące przed mówcą Sztandary, które załopotały głośno, jakby w odpowiedzi.

UROCZYSTE WRĘCZENIE SZTANDARÓW WOJSKU POLSKIEMU PRZEZ PREZYDENTA FRANCJI, — DNIA 22 CZERWCA 1918 ROKU NA FRONCIE W SZAMPANJI.

Przed wręczeniem Wojsku Sztandarów, Prezydent Reczypospolitej Francuskiej udekorował Sztandar Bajończyków Krzyżem „Croix de guerre avec Palme". Odczytany został przy tem następujący rozkaz do Armji:

„Generał Głównodowodzący wymienia w rozkazie dziennym Armji — drugą kompanję polską drugiego pułku marszowego Pierwszej Legji Cudzoziemskiej".

„Oddział wartości bojowej pierwszorzędnej, którego poświęcenie i duch ofiary objawiły się szczególnie dnia 9 maja 1915 roku, gdy postawiony na czele kolumny atakującej „Białe Szańce" (Ouvrages Blancs), zdobył je w brawurowym ataku, jakoteż wszystkie pozycje nieprzyjacielskie, bronione uporczywie. Pomimo poniesionych bardzo ciężkich strat, zatrzymał się dopiero po osiągnięciu wyznaczonych sobie punktów. W spełnieniu tej akcji bojowej dał dowód największego poświęcenia i nieustraszonego męstwa".

Słów rozkazu słuchano w skupieniu.

Po udekorowaniu Sztandaru Bajończyków, Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej odbierał kolejno Sztandar po Sztandarze z rąk każdego z chorążych i wręczał je szefom oddziałów, najpierw dowódcom trzech pułków Strzelców, pułkownikom: Jasińskiemu, Bereckiemu i Pachuckiemu, potem komendantom oddziałów: artylerji, saperów, lotnictwa i szwoleżerów. Każdy z nich brał Sztandar w ręce, przyciskał do ust i podawał dłoń Prezydentowi na znak ślubowania.

W końcu Prezydent Rzeczypospolitej i Prezes Dmowski wyróżnili podaniem ręki oficera I-go Pułku, który parę dni przedtem dowodził wypadem z okopów polskich na linję niemiecką.

Uroczystość zakończyła się defiladą Woj-Wojska, prowadzoną przez płk. Jasińskie-

go. Przy dźwiękach myzyk wojskowych, we wzorowym porządku, a z fantazją, przemaszerowały pułki piechoty i oddziały pomocnicze; — wyciągnięte szable oficerów oddawały honory wojskowe. W szeregowcach znać było świetny materjał żołnierski, doskonale wyszkolony i owiany zapałem służenia Wielkiej Sprawie. Kłusem przedefilowała baterja artylerji; w pełnym galopie, jak do ataku, przeleciał szwadron jazdy. Myśl obecnych szła w przeszłość, sięgała w przyszłość. Biegła w strony dalekie.

W sali Ratuszowej małego miasteczka niedaleko frontu podejmował Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej swoich gości śniadaniem. Orkiestra grała wojskowe melodje francuskie z XVII i XVIII wieku, — zakończyła odegraniem „Jeszcze Polska nie zginęła“ i Marsyljanki, których obecni wysłuchali stojąc.

Już o 2-ej po południu pociąg Prezydenta wracał do Paryża.

Na miejscu zostało Wojsko Polskie, mające już swoje Sztandary.

Jeden z wybitnych publicystów francuskich, pisząc o uroczystości z dn. 22 czerwca 1918 r. powiedział: „Tylko żelazo rodzi rasy i narody. Bez niego niema powstania. Bez niego niema obrony. W ostatniej linji jemu powierzyć trzeba swe losy“.

Dnia 4-go lipca 1918 r. przyjechał przez Moskwę, Murman, do Paryża — Generał Józef Haller, bohater z pod Kaniowa.

Wieść o przyjeździe Generała, który przeciwstawił się trzem wrogim potęgom i po bitwie pod Rarańczą i Kaniowem, po nadludzkich trudach podczas przedzierania się przez piekło bolszewickie, poprzez Murman dotarł do Francji, — lotem błyskawicy rozniosła się po świecie.

Ochotnik polski we Francji przeczuł w Generale swego Naczelnego Wodza, to też z wielkim entuzjazmem przyjął wiadomość o Jego przybyciu.

W kilka dni potem Polski Komitet Narodowy w Paryżu powołał Go do swego grona, jako członka Komitetu.

Na uroczystem posiedzeniu 4. października 1918 roku, Polski Komitet Narodowy wręczył Generałowi Józefowi Hallerowi list nominacyjny, mianujący Go Wodzem Naczelnym Wojsk Polskich.

Odtąd rozproszeni po całym świecie żołnierze polscy, niezwalczeni tysiącem przeciwności, mają tworzyć jedną wielką Armję z rodakiem, jako Wodzem Naczelnym, na czele. Nic dziwnego, że wzruszenie głębokie ogarnęło Generała i Członków Komitetu w tej pełnej powagi i doniosłości dla Ojczyzny chwili.

Tekst Listu Nominacyjnego brzmiał następująco:

„Panie Generale!

Komitet Narodowy Polski w porozumieniu z Rządami Państw Sprzymierzonych mianuje Cię Zwierzchnim Wodzem wszystkich Wojsk Polskich, walczących o Niepodległość i Zjednoczenie całej Ojczyzny przeciwko monarchjom zaborczym, utrzymującym przemocą swojego oręża zagrabione dzielnice Polski.

Ten wielkiej odpowiedzialności obowiązek Komitet Narodowy porusza Ci, Panie Generale, nietylko z własnego zaufania do Twego patryjotyzmu, do energji i talentu wojskowego, których złożyłeś dowody, ale również w myśl pełnomocnictw, udzielonych Ci przez szereg organizacji z kraju, nie wyłączając i tych, które jeszcze nie stoją w bezpośredniej łączności z Komitetem Narodowym. Komitet Narodowy jest przekonany, że w ten sposób stwarza jedną więcej gwarancję, że armja której dowództwo obejmujesz, wolna będzie od wszelkich wpływów stronniczych.

Armja Polska jeden bowiem ma tylko cel: walczyć o Niepodległość i Zjednoczenie Polski. Wszyscy są w niej równi w obliczu Ojczyzny, bez różnicy zawodu, wyznania, społecznych i politycznych poglądów.

Ale też równy jest obowiązek wszystkich Polaków: — ile tylko jest im to dostępne — oddać swe życie w służbę Ojczyznie Zmartwychwstającej, w szeregach Wojska Polskiego.

Najwyższem dziś zadaniem Narodu Polskiego, pierwszym i naczelnym obowiązkiem wszystkich wiernych synów Polski jest tworzyć wszędzie, dokąd tylko przemoc niemiecka nie sięgła, siłę zbrojną dla walki o wyzwolenie Ojczyzny.

Państwa Koalicji, które proklamowały w Wersalu odbudowanie Niepodległej i Zjednoczonej Polski, krok dalszy ku wypełnieniu tej zapowiedzi czyniąc, uznały wszystkie te Wojska Polskie za samodzielną Armję Sojuszniczą.

DEFILADA I-EJ DYWIZJI W. P. WE FRANCJI.

Ponad wszystkie bowiem kombinacje dyplomatyczne wznosi się fakt, historją wszystkich narodów stwierdzony, że trwale zdobywa się wolność tylko ofiarą krwi własnej i siłą własnego oręża.

W odczuciu i zrozumieniu tej prawdy, że najpoważniejszym fundamentem wznoszącego się gmachu Niepodległego Państwa Polskiego jest niezależna Polska Siła Zbrojna, formują się zaciągi polskie w Ameryce, walczą na polach Francji pierwsze pułki samodzielnej Polskiej Armji, zbierają się na północy Rosji rozproszone szeregi Korpusów polskich, organizują się oddziały polskie nad Donem i na Syberji.

Obecnie nastała chwila zespolenia tych wszystkich wysiłków w jedną całość, złączenia wszystkich sił zbrojnych w jedną Armję Polską, pod jednem polskiem Dowództwem.

W nieustającej walce Narodu Polskiego o swą Niepodległość przeciwko państwom rozbiorczym, samodzielna Armja Polska staje w szeregu Armji Państw i Narodów Sprzymierzonych, które wypowiedziały wojnę zaborczości niemieckiej w obronie prawa narodów i powszechnej ludów wolności.

Symbolem najwyższym jedności i samodzielności Wojsk Polskich bez różnicy terytorjum, na którem się formują i walczą, jest jednolite nad niemi wszystkiemi, z polskiego źródła władzę biorące, a przez Państwa Sojusznicze uznane, Zwierzchnie Dowództwo Polskie.

W Twoje ręce składając niniejszem Zwierzchnie Dowództwo Wojsk Polskich, Komitet Narodowy zawierza Ci, Panie Generale, nietylko cześć oręża polskiego i los istniejących oddziałów polskich we Francji i na ziemiach byłego Imperjum rosyjskiego,

MAURYCY HR. ZAMOYSKI W IMIENIU POLSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO WRĘCZA GENERAŁOWI JÓZEFOWI HALLEROWI NOMINACJĘ NA WODZA NACZELNEGO WOJSK POLSKICH.

ale zarazem najważniejsze dziś, a tak trudne do wypełnienia w obecnych Narodu naszego warunkach zadanie stworzenia Armji Polskiej, odpowiadającej swą siłą wielkości Sprawy Polskiej".

(—) Maurycy Zamoyski
vice-prezes Polskiego Komitetu Narodowego

Na List Nominacyjny Wódz Naczelny odpowiedział pismem następującem:

„Panie Prezesie!

Powierzone mi przez Komitet Narodowy Polski Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich przyjmuję z rąk Komitetu, jako Najwyższej, uznanej przez Państwa Sprzymierzone,

Władzy politycznej nad Zbrojnemi Siłami Polskiemi.

Przyjmuję tę najwyższą władzę wojskową, gdyż wiem, że Naród tego odemnie żąda, a przyjąłem ją nie dla zaszczytu, ale dla dalszej wiernej służby Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu, któremu złożę przysięgę wobec Wojsk i Sztandarów Polskich na zachodnim froncie.

Dziękując za tak wielkie zaufanie, wyrażone mi przy tej sposobności, zapewniam, że jak dotąd nie będę miał nigdy celów innych na oku, jak tylko Dobro Ojczyzny. Chcę pracować tylko i jedynie dla dobra Polski całej, której Wolność, Zjednoczenie, własne wybrzeże morskie i Niepodległość całkowitą muszą wywalczyć i zapewnić Wojska Polskie.

Kierując Wojskami Polskiemi, nie spocznę, aż do osiągnięcia celu zgodnie z ideą, którą wyraziłem w następującym rozkazie do Wojsk Polskich".

(—) Generał Józef Haller
Naczelny Dowódca Wojsk Polskich.

Kwatera Główna.

ROZKAZ NR. 1.

Paryż, dn. 6 października 1918 r.

Z dniem dzisiejszym objąłem Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich, zamianowany przez Komitet Narodowy Polski, najwyższą, przez Państwa Sprzymierzone uznaną władzę polityczną nad Zbrojnemi Siłami Polskiemi.

Żołnierze Polscy! Gdziekolwiek formują się oddziały polskie dla walki przeciwko zaborcom o Niepodległość i Zjednoczenie Ojczyzny, stanowią one jedną Polską Siłę Zbrojną, uznaną za niezależną Armję, i podlegają Polskiemu Naczelnemu Dowództwu.

Po 150-ciu latach niewoli staje znów Polska w rzędzie wolnych Narodów. Sztandary Niepodległej Polski powiewają na polach bitew światowej wojny.

Lecz wsie i miasta polskie są w mocy niemieckiej. Nie skruszy Polska kajdan niewoli, póki nie będą zdruzgotane Niemcy i Austrja. Siłą oręża odebrać trzeba Warszawę i Kraków, — Wilno i Lwów, — Poznań i Gdańsk.

Choć wróg potężny, zwycięstwo jest pewne.

Po naszej stronie jest prawo, jest siła Sprzymierzonych Wojsk wielkich Narodów, które działają wszystkie według jednego planu.

Wojsko Polskie formować się i walczyć będzie na Zachodzie, gdzie się rozstrzyga zwycięstwo, i na froncie Wschodnim, skąd prosta droga do Polski.

Żołnierze! Walcząc wespół z wolnemi ludami, spełniacie święty obowiązek Polaka, który walkę o wolność Ojczyzny łączył zawsze ze sprawą powszechnej wolności.

Wy, na ziemię Francji przybyli, wierni ideałom Kościuszki, Polacy z Wolnej Ameryki, idziecie w bój wraz z rodakami ze wszystkich Ziem Polskich, pod świetnym Dowódcą Wojsk Koalicyjnych, Marszałkiem Fochem. Jak Wojska Polskie za Napoleona, tak i Wy teraz biliście się chlubnie nad Marną, umacniając w ogniu walki tradycje sojuszu z Francją.

Wy, Żołnierze Polscy na Wschodzie, zdani często na samych siebie, w ciężkich i trudnych warunkach, — o Was myślę z troską największą, ale także z dumą, że mimo wszystkie zawody, duch w Was nie osłabł.

Żołnierze Karpaccy, Żołnierze Piłsudskiego, Żołnierze Korpusów Polskich i Wy, byli Żołnierze obcych armji, rozrzuceni po niezmiernych obszarach Rosji i Syberji, wszyscy staniecie w licznych i karnych szeregach, by nieść Polsce na ostrzu bagnetów Wolność, Całość i Niepodległość.

Kto prawy Polak, znajdzie się w Wojskach, ciągnących pod znakiem Orła Białego przeciwko Niemcom.

Nikt nie ma prawa uchylać się od tego obowiązku.

Życie Polaków — Polsce się należy.

Gdzie niema jeszcze Komisji zaciągowych, każdy Dowódca użyje wszelkich środków dla zwiększenia Wojska.

Silna i karna Armja Polska będzie najlepszą gwarancją Niepodległości Narodu.

Żołnierze! Ze starem hasłem polskiem „Bóg i Ojczyzna" idźcie w bój i zwyciężajcie!

(Odczytać przed frontem wszystkich Oddziałów Wojsk Polskich).

(—) Generał Józef Haller
Naczelny Dowódca Wojsk Polskich.

Rządy francuski i angielski przyjęły do wiadomości mianowania Generała Józefa Hallera na Naczelnego Wodza Wojsk Polskich.

Prezes Rady Ministrów i Minister Wojny G. Clemenceau w imieniu Rządu Francuskiego wystosował do Polskiego Komitetu Narodowego list treści następującej:

„Do Pana Prezesa Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu.

W odpowiedzi na pismo Pańskie z dnia 3 października 1918 roku mam zaszczyt zawiadomić Pana, że przyjmuję do wiadomości przewidziane przez układ z 28 września mianowanie przez Komitet Narodowy Polski Gen. Dywizji Józefa Hallera Wodzem Naczelnym wszystkich Sił Zbrojnych Polskich".

(—) G. Clemenceau.

W imieniu Rządu Angielskiego, minister Spraw Zagranicznych A. T. Balfour nadesłał pismo treści następującej:

„Panie!

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór Pańskiej noty z 5 października 1918 r., w której zawiadamia mnie Pan o utworzeniu jednej narodowej Armji Polskiej, oraz o nominacji przez Komitet Narodowy Polski Generała Hallera, jako Jej Wodza Naczelnego.

Jednocześnie prosi Pan Rząd Jego Królewskiej Mości o przyznanie Polskim Siłom Zbrojnym, walczącym przeciwko Państwom Centralnym charakteru Armji, należącej do strony wojującej.

Mam zaszczyt donieść Panu, że Rząd Jego Królewskiej Mości czyni zadość tej prośbie z najwyższą przyjemnością i uznaje Armję Polską, jako samodzielną, sojuszniczą i reprezentującą stronę wojującą.

Korzystam z tej sposobności, aby zawiadomić Pana, że Rząd Jego Królewskiej Mości nigdy nie przestał śledzić z zainteresowaniem i cenić bezustannie wysiłki Komitetu Narodowego Polskiego od czasu Jego uznania przez Rządy Sprzymierzone w celu utrwalenia swych Rodaków, rozproszonych po świecie całym, w oporze przeciwko Państwom Centralnym i w ich stanowisku odmownem względem jakiegokolwiek kompromisu z niemi co do rozwiązania Sprawy Polskiej. Zaufanie Rządu Jego Królewskiej Mości co do lojalności Komitetu względem sprawy Koalicji pozostaje niewzruszone.

Rząd Jego Królewskiej Mości oświadczył niejednokrotnie, jak pragnie ujrzeć powstanie Państwa Polskiego, Zjednoczonego i Niepodległego. Był on szczęśliwy, że mógł się przyłączyć do Wielkich Mocarstw w ich deklaracji Wersalskiej z dn. 3 czerwca 1918 roku, mocą której powstanie owego Państwa z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków sprawiedliwego i trwałego pokoju.

Nie potrzebuję zapewniać Pana, że sympatje mego kraju były i są z Narodem Polskim, — bez względu na jego przekonania polityczne i religijne, — we wszystkich cierpieniach, które zniósł i znosi podczas wojny. Kraj nasz podziwiał stanowisko Polaków, stanowczo odmawiających Niemcom i Austro-Węgrom prawa dyktowania ustaw i wyznaczania granic Ich kraju; kraj nasz ma nadzieję, że chwila jest bliska, kiedy stosunki tymczasowe, istniejące obecnie, znikną i Polska Zjednoczona i Niepodległa sama ustanowi swój ustrój, stosownie do pragnień Jej narodu. Najszczerszym życzeniem Rządu Jego Królewskiej Mości jest, aby ta chwila szczęśliwa nadeszła jaknajprędzej!

Mam zaszczyt, i t. d.

(—) A. T. Balfour".

Rząd Włoski odpowiedział na zawiadomienie Komitetu Narodowego Polskiego pismem z dn. 12 października 1918 roku, podpisanem przez Ministra Spraw Zagranicznych, w którem oświadcza między innemi, że: „Rząd Włoski uznaje Wojska Polskie, walczące po stronie Sprzymierzonych przeciwko mocarstwom centralnym, jako część Armji Polskiej samodzielnej i należącej do strony wojującej".

Wreszcie dnia 1 listopada 1918 roku Rząd Stanów Zjednoczonych Półn. Am.

uznał Armję Polską za niezależną, sprzymierzoną i współwojującą — listem, wysłanym na ręce p. Romana Dmowskiego, następującej treści:

Departament Stanu.

Waszyngton, 1 listopada 1918 r.

„Panie!

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór listów Pańskich z dn. 18 i 25 października, w których Pan prosi o łączne z Rządami francuskim i angielskim uznanie Armi Polskiej, pozostającej pod najwyższą władzą polityczną Komitetu Narodowego Polskiego, za niezależną, sprzymierzoną i współwojującą.

W odpowiedzi mam zaszczyt zawiadomić Pana, że Rząd Stanów Zjednoczonych zauważył, z jaką gorliwością Komitet Narodowy Polski dążył do Zjednoczenia wysiłków wojskowych swych rodaków w celu uwolnienia Polski od obecnych Jej ciemiężycieli.

To stanowisko Rządu względem sprawy polskiej i narodu polskiego nie mogło być lepiej określone, jak to miało miejsce w odezwie Prezydenta do Kongresu w dniu 8 stycznia 1918 roku.

Z tej więc racji Rząd, stwierdzając głęboką sympatję dla Narodu Polskiego i widząc z radością postęp sprawy polskiej, odczuwa również szczere zadowolenie w potwierdzeniu Pańskiego żądania i uznaniu Armji Polskiej, pozostającej pod najwyższą władzą polityczną Komitetu Narodowego Polskiego, za Armję niezależną i współwojującą.

Zechciej Pan przyjąć“ — itd.

podpisano: (—) Robert Lansing.

Tak więc budowa Samodzielnej, Narodowej Armji Polskiej oparta została na niewzruszonych podstawach.

W niedzielę, dnia 6 października 1918 roku, Wódz Naczelny Wojsk Polskich, Generał Józef Haller, objąwszy dowództwo, złożył w obliczu Wojska przysięgę, że dla dobra Ojczyzny użyje władzy, którą mu jednomyślnie zaufanie całego społeczeństwa powierzyło.

Dzień to był naprawdę niezapomniany.

Wczesnym rankiem, koło g. 7, stanął pociąg urzędowy w stolicy Lotaryngji, Nancy. Na dworcu powitali przybywających prefekt Departamentu Meurthe et Moselle, p. Mirman, oraz Mer miasta Nancy p. Simon.

Gdy Generał Haller w otoczeniu przybyłych z nim osób wychodził z dworca, ustawiona kompanja honorowa jednego z pułków francuskich ze sztandarem sprezentowała broń, orkiestra zaś zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Marsyljankę“.

Przed pomnikiem Króla Stanisława Leszczyńskiego, później Księcia Lotaryńskiego, — Mer miasta powitał w gorących słowach Generała Hallera, który odpowiedział krótko i serdecznie. Dziękował za objawy życzliwości, wyraził wdzięczność za sztandar, który miasto Nancy ofiarowało pułkowi polskiemu, wreszcie podkreślił wzruszenie, które musi ogarnąć każdego polaka na widok Orłów polskich, zdobiących wieże i kościoły w mieście. Zakończył okrzykiem na cześć Lotaryngji i Francji, na co zebrany tłum odpowiedział: „Niech żyje Polska“.

O kilkadziesiąt kilometrów od Nancy, niedaleko frontu, na wielkiej polanie, stała w szyku cała I-sza Dywizja Polska. W powietrzu unosiło się kilkanaście aeroplanów. Od frontu dochodził głuchy odgłos dział.

Wśród dźwięków orkiestry Wódz Naczelny w towarzystwie zastępcy prezesa Polskiego Komitetu Narodowego, Maurycego Hr. Zamoyskiego obszedł ustawione oddziały, witając się z żołnierzami, poczem odprawioną została cicha Msza polowa.

Przed ołtarzem stanęli: Wódz Naczelny, Członkowie Polskiego Komitetu Narodowego, Szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, generał Archinard, komisarz naczelny propagandy Kłobukowski, dowódca grupy armji generał de Castelnau, dowódca 8-ej armji, generał Gerard, przedstawiciele prezesa Rady Ministrów i ministerstw Spraw Zagranicznych i Wojny, — przedstawiciele Misji Wojskowych Koalicji, przedstawiciele Rady Narodowej Czeskiej i Armji Czeskiej, wreszcie liczny zastęp oficerów.

Jesienne słońce rzucało łagodne blaski na faliste wzgórza Lotaryngji, zżęte pola, złocące się już gdzieniegdzie drzewa. Rzekłbyś, polska to jesień i polska ziemia...

Polskie były pieśni, które towarzyszyły Świętej Ofierze i polskich serc tysiące biły radością, że oto jako Wódz Naczelny, polak staje na czele siły zbrojnej narodowej, by ją prowadzić w zwycięskim pochodzie z ziemi francuskiej do Polski. Wszyscy czuli, że jeżeli kilkadziesiąt tysięcy rodaków, zgromadzonych na zachodnim froncie, ma się stać kadrami całej wielkiej i świetnej Armji Niepodległej Polski, to ta pierwsza Dywizja, jest ośrodkiem tych kadrów, fundamentem, na którym wszystko zbudowanem zostanie. Jasnem było, że oficerowie i żołnierze, którzy obok patrjotycznego zapału przyniosą Polsce w darze świetne wyszkolenie i niedoścignioną technikę najlepszej na świecie Armji, będą zaiste podstawą wojskowej potęgi odrodzonej Ojczyzny.

PRZYSIĘGA NACZELNEGO WODZA, GENERAŁA JÓZEFA HALLERA, DNIA 6-GO PAŹDZIERNIKA 1918 ROKU.

Po Mszy świętej zbliżyły się ku środkowi polany sztandary pułkowe. Pułkownik Korszun-Osmołowski odczytał rotę przysięgi; Wódz Naczelny, z ręką na sztandarze, donośnym głosem powtarzał jej słowa:

„Przysięgam przed Panem Bogiem Wszechmogącym, w Trójcy Świętej Jedynym, na wierność Ojczyźnie mojej, Polsce Jednej i Niepodzielnej. Przysięgam, iż gotów jestem oddać życie za świętą sprawę Jej Zjednoczenia i Niepodległości, bronić sztandaru narodowego i honoru oręża polskiego do ostatniej kropli krwi, dbać o dobro powierzonych mi żołnierzy, strzec karności wojsk. Przysięgam, że złożone w moje ręce Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich wedle najlepszej wiary, sumienia i honoru wojskowego dla dobra Narodu Polskiego i wyzwolenia Ojczyzny sprawować będę. Tak mi Panie Boże dopomóż".

Po złożeniu przysięgi Wódz Naczelny ucałował sztandar, a ująwszy go w rękę, wygłosił krótkie, żołnierskie przemówienie do Wojska, wzywając w imię Ojczyzny do pracy, walk i poświęceń, jak na synów Wielkiego i Bohaterskiego Narodu przystało.

Nastąpiła druga, skromniejsza, ale również wzruszająca chwila. Oto przed sztandarami stanął szereg 21 oficerów i żołnierzy, którzy odznaczyli się w bojach i mieli w tym dniu historycznym otrzymać dekoracje wojenne.

Uroczystość sprawował generał de Castelnau. Po odegraniu fanfary generał zawiesił na piersiach jednego z oficerów Krzyż Legji Honorowej, paru oficerom i kilkunastu żołnierzom udzielił innych odzna-

czeń. Do nagrodzonych podszedł Generał Haller i uściskiem dłoni oraz gorącemi słowy dziękował za czyny, które na chwałę Ojczyzny, a ku czci imienia polskiego zostały dokonane.

Nadeszła wreszcie chwila defilady, którą prowadził dowódca I-szej Dywizji Polskiej, generał Vidalon.

Przy dźwiękach marsza, rozwiniętym w długie szeregi frontem szły bataljony piechoty, budząc podziw swoją postawą, doskonałem równaniem i prawdziwie rycerskim wyglądem. Bez przeszkody i bez przechwałki powiedzieć można, że tylko urodzeni żołnierze w tak krótkim stosunkowo czasie osiągnąć mogli tak piękne wyniki.

To też radowały się serca patrzących, oglądali bowiem owoce rzetelnej pracy, za które Naród wszystkim, co się do niej przyczynili, niewypowiedzianie wdzięcznym być powinien.

Za pułkami piechoty ciągnęła baterja artylerji, potem w galopie przeleciały dwa szwadrony jazdy.

Całość defilady wypadła bardzo pięknie. Kiedy po skończonej defiladzie dowodzący generał Vidalon podjechał na kilkanaście kroków do Wodza Naczelnego i otaczającej go grupy osób, salutując szablą, Wódz, podszedłszy, uściskał prawicę generała z prawdziwem wzruszeniem, dziękując za wielką życzliwość, jaką generał I-szą Dywizję polską otacza, oraz za trudy, jakie dla wojskowego jej wyćwiczenia ponosi.

Uroczystość była skończona. Doniosłość tej chwili, jej historyczną wagę w całej pełni ocenią lata następne, a może dopiero następne pokolenia. W polu, w tem miejscu, gdzie Wódz Naczelny składał przysięgę i skąd Armja Polska wyruszyła na oswobodzenie Ojczyzny z kajdan wiekowej niewoli, ma stanąć pomnik, staraniem mieszkańców Lotaryngji wzniesiony, który wielką tę chwilę po wieczne czasy przypominać będzie Francuzom i Polakom.

Jednym z najzasłużeńszych ludzi w pracach przy organizowaniu Armji Polskiej we Francji był Ksiądz Kapelan Dr. Jan Więckowski, później Dziekan Armji.

Oddany gorąco idei Wojska Polskiego, czynnym był w tej pracy od samych jej zaczątków, — i zaznaczył się głębokim wpływem swej wybitnej inteligencji i ducha w ukształtowaniu psychologji żołnierza, dając mu mocny pion moralny, rozpalając jego patrjotyzm i ukochanie sprawy.

Ukochany przez wszystkich oficerów i żołnierzy, pełen poświęcenia i oddania dla sprawy polskiej, Ksiądz Kapelan Więckowski razem z I-szym pułkiem wyruszył na front, gdzie nie zważając na niebezpieczeństwa niósł pociechę duchową żołnierzowi.

Został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i wielu innemi dekoracjami.

W uznaniu zasług w rozkazie Dowództwa Armji Polskiej we Francji z dnia 30-go sierpnia 1919 roku Ks. Dziekan Więckowski był cytowany jak następuje:

Rozkaz No. 54 a.

Ksiądz Więckowski Jan, Dziekan Armji Generała Hallera. Niepospolity Kapelan, piękny charakter, pełen poświęcenia i umiłowania sprawy odbudowania Ojczyzny. Wstąpił do Armji Polskiej we Francji i wyruszył w pole, jako Kapelan I-go Pułku Strzelców na front francuski Nieodstępny towarzysz żołnierza czy to w czasie największych walk na polach Francji, gdzie niósł pociechę religijną i pomoc moralną, czy też w obozach we Francji, a zwłaszcza w Quintin, w Szkole Oficerskiej, gdzie z powodu swych zalet i inteligencji ma wpływ na oficerów.

Powołany na Naczelnego Kapelana do Sztabu Generała Hallera w Paryżu, zorganizował Duszpasterstwo całej Armji.

(—) Generał Haller, Dowódca Armji.

KSIĄDZ DR. JAN WIĘCKOWSKI,
I-SZY KAPELAN W. P., DZIEKAN ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI.

Służba wojskowa w Armji Polskiej we Francji pojmowaną była przedewszystkiem, jako służba Wielkiej Idei Ojczyzny.

O tym, jak Korpus Oficerski rozumiał tę służbę, świadczy złożone w sierpniu 1918 roku przez grono oficerów następujące ślubowanie:

„Wobec Nieśmiertelnej, Zjednoczonej i Wolnej Polski ślubuję:

1. iż ze wszystkich sił duszy i umysłu mego starać się będę przez wszystkie dni żywota mego być rycerzem na wzór Zawiszy, polskim rycerzem bez skazy.
2. Ślubuję żyć i działać zawsze i wszędzie, w obliczu wroga, w okopach, w obozie, wśród swoich i obcych według najświetniejszych wskazań, przekazanych mi przez niewygasły Znicz świetlanej tradycji polskiego rycerstwa.
3. Jako wierny syn Polski ślubuję, iż miłość Ojczyzny gorąco pielęgnować będę w sercu swojem i rozniecać ją w innych, ślubuję, iż w towarzyszu broni miłować będę rodaka, który ze mną razem sercem swym i bronią Polskę nową buduję.

4. Ślubuję, iż wśród kolegów moich siać będę miłość i zgodę, bezwzględny posłuch dla polskiego Dowództwa Armji naszej, wpajać szacunek i przyjaźń dla naszych Sprzymierzeńców, walczących wraz z nami o Wolność Narodów, zwalczać rozkładowe pierwiastki, zasiane w dusze nasze przez zaborców w stęchliźnie półtorawiekowej niewoli.
5. Ślubuję iż zawsze i wszędzie postępować będę, jak honor oficera polskiego nakazuje, pomny, iż z postępków moich sądzić będą nietylko o wartości naszego oficerskiego grona, ale i o poziomie obyczajności całego Narodu.
6. Ślubuję, iż czynnie zwalczać będę drogą legalną wszystko to, co według najszczerszych wierzeń moich i świadomości jest dla życia i rozwoju Armji naszej szkodliwe.
7. Ślubuję towarzyszom broni i pobratymstwu serdeczną radę i pomoc we wszystkich okolicznościach życiowych. Hasłem naszem „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Ślubuję, iż o pieniądzę nie będę grał z kolegami, nie nadużywał trunków i nie frymarczył czcią kobiety. Ślubuję dotrzymywać wszystkich mych zobowiązań, a za wytyczną życia mieć: „Polegaj na mnie jak na Zawiszy".

Opierając się na układzie, zawartym w sprawie Armji Polskiej z Rządem Rzeczypospolitej Francuskiej przez Polski Komitet Narodowy, generał Haller w Rozkazie Nr. 3 z dnia 10 listopada 1918 roku dał następujące wytyczne dla znajdującej się pod Jego rozkazami Armji.

„Wszystkie Wojska Polskie, gdziekolwiek się znajdują, tworzą jedną jednolitą całość, podlegającą jednemu Naczelnemu Dowództwu W. P. i zoraganizowaną na jednych i tych samych zasadach; a w szczególności aż do wydania przez Rząd Polski ustaw wojskowych, postanawiam:

Zasady ogólne.

Państwo Polskie, które powinno być oparte na cnotach i wartościach Narodu Polskiego, musi te cnoty i wartości rozwijać w całym Narodzie i strzec ich, aby Naród mógł rychło dojść do najwyższego szczytu rozwoju kulturalnego.

Narodowe Wojska Polskie mają zatem także być szkołą obywatela - żołnierza, w której ma się doskonalić tak ciało, jak i duch, aby w ten sposób wyzwolić największe wartości polskie i ludzkie.

W Wojskach Polskich powinny się krzewić cnoty, jak męstwo, roztropność, sprawiedliwość i wstrzemięźliwość, winien się urabiać dobry charakter, wzmacniać wola twórcza i wyzwalać energja czynu;

Winny się rozwijać najpiękniejsze ideały ludzkości, dążącej do prawdy przez wolność, równość i sprawiedliwość, przez wiarę i miłość, przez pracę, naukę i sztukę;

Winien się wytwarzać prawdziwy patrjotyzm polski, polegający na miłości Ojczyzny, na której ziemi się rodziliśmy i która nas karmi, oraz na znajomości i uszanowaniu dziejów Narodu, do którego należymy, korzystając z praw kulturalnych Narodu polskiego, nabytych przez jego twórczą pracę i tysiącletnie walki o byt.

Dla dobra Ojczyzny i Narodu winien każdy dobrowolnie i z największą ochotą oddać w usługi najlepsze swoje siły, wiadomości i zdolności, a winien być gotów każdej chwili oddać i życie.

Tak pojęte Narodowe Wojska Polskie będą szkołą cnót obywatelskich i żołnierskich, jednem słowem polskich.

1. — Cel Narodowych Wojsk Polskich.

Wojska Polskie mają zdobyć i zapewnić niepodległość Państwa Polskiego.

Wojska Polskie mają być gwarancją wolności i praw Narodu.

Wojska Polskie mają bronić granic Polski i chronić praw Narodu polskiego.

Wojska Polskie, będąc świadome tego szczytnego celu, muszą się przygotowywać pilnie i usilnie do najdoskonalszego wykonania tych obowiązków i zadań i mają odpowiednio przygotować cały Naród polski.

2. — Organizacja Wojsk Polskich.

W czasie wojny obecnej Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich oraz kadry i obo-

zy ćwiczebne znajdują się czasowo na gościnnej ziemi wolnej Francji, współwalczącej z nami o wolność Narodów i prawa ludzkości, przeciwko brutalnym gwałtom teutońskiej i krzyżackiej przemocy Niemców.

Wojska Polskie składają się z korpusów W. P. — Dwa lub więcej korpusów tworzą armję.

I-szy Korpus Wojsk Polskich znajduje się we Francji.

II-gi i III-ci Wojsk Polskich znajduje się w Rosji i na Syberji, i t. d.

(Każdy Korpus W. P. składa się z dwóch lub więcej dywizji piechoty lub strzelców, ewentualnie z dodaniem dywizji jazdy).

Na Murmanie i w Archangielsku i na Ukrainie znajdują się detaszowane oddziały ekspedycyjne W. Polskich.

Polskie organizacje wojskowe współpracują ściśle z Wojskami Polskiemi na wszystkich terytorjach, wypełniając specjalne zadania. Tak Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich, jak i Dow. Armji, korpusów i dywizji otrzymują do dyspozycji sztaby generalne, które wraz z Dowództwem tworzą Kwatery sztabów dyw., korpusu, armji i główną kwaterę. Po nakazanej mobilizacji odróżnia się dwie strefy wojsk, a to:

I) Strefa zewnętrzna, albo strefa armji, która się dzieli na:

1) strefę bojową,

2) strefę tyłową, i podlega Naczelnemu Dow. W. polskich.

II) Strefa wewnętrzna, która podlega polskiemu min. wojny, zaś poza granicami Ziem Polskich także Naczelnemu Dow. Wojsk. polskich.

Polskie wojska współpracują w ścisłym kontakcie z wojskami państw sprzymierzonych.

Podstawą organizacji Wojsk Polskich jest Dywizja piechoty lub strzelców.

Dywizja składa się zasadniczo:

z pułków pieszych (piechota lub strzelcy);
ze szwadronu jazdy dywizyjnej;
z grup artylerji dywizyjnej lekkiej i ciężkiej;
z eskadry lotniczej;
z bataljonu inżynierji;
z taboru bojowego;
z taboru zapasowego;
z indentury dyw. z oddziałem żywnościowym;
z dyw. zakładu sanitarnego;
z dyw. straży polowej, i t. d.

Dokładne stany i etaty dywizji w oddzielnej tabeli do tajnego użytku Dowództw.

W Anglji, we Włoszech, w Ameryce, Brazylji i na terenie Rosji oraz Syberji będą działały Misje Wojskowe, wysłane przez Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich. Instrukcja tajna dla tych Misji zostanie wydaną osobno.

W myśl tych instrukcji na terenie Rosji i Syberji Misja Wojskowa i Polityczna pod przewodnictwem Reprezentanta K. N. P., utworzy Centralną Komisję Zaciągową, która organizuje zaciąg do Wojsk Polskich i przeprowadza mobilizację, prowadzi ewidencję nowozaciężnych, ewidencję ich rodzin, ewidencję inwalidów i wypłaca zasiłki rodzinom wojskowych polskich i inwalidom W. P. po uregulowaniu tych kwestyj.

3. — Język służbowy.

Obowiązującym językiem służbowym wewnętrznym Wojsk Polskich jest j ę z y k p o l s k i. Język polski ma być stosowany w raportach jak i we wszelkich, tak ustnych jak i pisemnych relacjach służbowych, w rozkazach ustnych, pisemnych itd.

Języka francuskiego używają Dowództwa, zwracając się do władz i Dowództw francuskich, lub innych sprzymierzonych.

Wobec tego, jeżeli jakikolwiek dowódca lub funkcjonarjusz w Wojsku Polskiem nie włada dostatecznie językiem polskim, obowiązany jest przybrać sobie tłumacza do każdej z wyżej wymienionych czynności służbowych, o co dbać będą poszczególni wyżsi Dowódzcy.

Aż do czasu zupełnego przeprowadzenia tego zarządzenia zezwalam, by D-cy, począwszy od D-cy piechoty Dyw., używali

w pismach do Wyższych Dow. W. P. języka francuskiego, atoli wszelkie rozkazy tak ustne jak i pisemne do niższych Dow. W. P. mają być podawane w języku polskim, do których w razie potrzeby można dołączyć tłumaczenie francuskie.

4. — Ubiór — Oporządzenie — Uzbrojenie.

Kwestje tyczące się ubioru, oporządzenia i uzbrojenia W. P. uregulowane zostaną osobną instrukcją.

(—) Generał JÓZEF HALLER,
Naczelny Dowódca Wojsk Polskich.

Dnia 14-go października 1918 roku 1-sza Dywizja Strzelców Polskich staje na froncie w Lotaryngji pod Moyen Moutier, obejmując tak zwany pododcinek „Forain", górzysty i pokryty bardzo gęstym lasem. Życie na tym odcinku płynie spokojnie, urozmaicane od czasu do czasu patrolami i wypadami na bliskie linje nieprzyjacielskie.

W związku z zamierzoną przez Naczelne Dowództwo Wojsk Koalicji ofenzywą na Niemców celem ostatecznego zmuszenia ich do kapitulacji, zostały zgrupowane trzy armje: 8-ma i 10-ta francuskie oraz 2-ga amerykańska, w sile 30 dywizji piechoty.

Do uderzenia tego zostały wybrane najlepsze dywizje piechoty, między innemi i 1-sza Dywizja Strzelców Polskich, która weszła w skład 10-go Korpusu Armji.

Dnia 11 listopada w miasteczku Rember-Villers Dywizja miała być załadowana na samochody i przewieziona na odcinek „Foret de Parce" w celu wzięcia udziału w ostatecznej ofenzywie wojsk Sprzymierzonych przeciw Niemcom. Wobec jednak kapitulacji Niemców odjazd został odwołany.

Dywizja wykonała tylko marsz 4-dniowy w kierunku Strassburga celem okupacji zdobytej części Alzacji i odeszła do Avricourt, skąd została z powrotem odwołaną do Luneville.

W chwili odejścia z frontu 1. Dywizji W. P., generał Vandenberg, dowódca 10-go Korpusu Armji, przesłał gen. Vidalon, ówczesnemu Dowódcy 1-ej Dywizji, następujący rozkaz pożegnalny:

10-ty Korpus Armji.

Nr. 239. dn. 8 listopada 1918 r.

„Żołnierze Pierwszej Dywizji Polskiej!

W chwili, kiedy opuszczacie odcinek 10-go Korpusu Armji, przesyłam Wam i Waszej Ojczyźnie moje życzenia.

Przez półtora wieku Polska pogrążona była w grobowej nocy. Ale podczas tej nocy gwiazda nadziei świecić nie przestała, zwiastując przyszłe Zmartwychwstanie, które właśnie się dokonywa. Aczkolwiek ciało Ojczyzny Waszej wydawało się być martwem, jednak Duch Jej szeregiem wspaniałych porywów dowiódł swego życia. Były to godne podziwu wysiłki Narodu Waszego, rozproszonego i podzielonego przez trzy mocarstwa łupieżce, owiane gorącem uczuciem patrjotyzmu, czynione dla odbudowania Waszej Ojczyzny.

Kto to oświadczył, że patrjotyzm — to puste słowo? Naród polski zadaje temu niecnemu powiedzeniu kłam wspaniały. Miłość Ojczyzny — to więcej, niż uczucie, otrzymane w spadku po przodkach; to instynkt, żyjący podświadomie w każdym człowieku z charakterem.

Żołnierze 1-szej Dywizji Polskiej! Przed odbudową Waszej Ojczyzny odbudowaliście Jej Armję, a wkrótce dzięki Wam, dzięki Francji, która jest dziś dla Was drugą Ojczyzną, zwycięskie i wolne Orły Polskie wzlecą ponad Polską zmartwychwstałą.

Z całego serca pozdrawiam zorze tego zmartwychwstania. Z całego serca, rozłączając się z Wami, wołam z Wami:

„Niech żyje Polska!"

Generał Dowódca 10-go Korpusu Armji
(—) Vandenberg.

Po zawieszeniu broni na froncie Zachodnim Naczelny Wódz Wojsk Polskich, Generał Haller, wydał rozkaz następujący:

ROZKAZ L. 4.

Główna Kwatera, dnia 24 Listopada 1918.

„Żołnierze,

Dobrze spełniliście do tej pory wasze obowiązki żołnierskie. Mieliście szczęście walczyć przy boku sławą okrytych wojsk francuskich, amerykańskich, i wszystkich sprzymierzonych Armji. Doczekaliście się chwili wspaniałego Zwycięstwa sprzymierzonych armji nad wrogiem Polski i ludzkości. Niemieckie, Austrjackie, Bułgarskie i Tureckie armje zostały pobite i zmuszone do proszenia o zawieszenie broni, które zawarte zostało na wszystkich frontach.

Dzięki wytrwałości i męstwu wszystkich wojsk sprzymierzonych, część Polski, której Niemcy narzuciły swe nieproszone rządy, została uwolniona. Muszą jednak być uwolnione jeszcze wszystkie ziemie polskie, które trzeba zjednoczyć i połączyć w jedną całość wraz z Pomorzem polskiem i Gdańskiem.

Wiara i miłość Ojczyzny niech będzie Wam bodźcem do wytrwania w usilnej pracy, która stoi przed Wami, w dalszej pracy nad wojskowem doskonaleniem się w chlubnych szeregach Wojsk Polskich, które mają za zadanie nietylko zdobyć, ale również utrzymać niepodległość całej Polski.

Na prawie i porządku oparte Państwo Polskie stanie się nowym siedliskiem starej i pięknej kultury polskiej, kultury wolności ludzkiej.

Żołnierze polscy, gdziekolwiek jesteście i gdziekolwiek pójdziecie, pamiętajcie, że Polska nigdy nie uciskała żadnego narodu, a walczyła zawsze „o naszą wolność i waszą“, to jest o wolność wszystkich Narodów.

Nie dopuścimy jednak, by jakakolwiek część ziem polskich znalazła się w obcym posiadaniu. Zjednoczenie Ojczyzny naszej, okupione morzem krwi przelewanej przez półtora wieku, musi być dokonane.

Chwała bohaterom wszystkich wojsk sprzymierzonych, którzy, nie szczędząc krwi polegli na pobojowisku świata!

Cześć im! Cześć armjom sprzymierzonym!

Cześć wodzom i mężom stanu, których Francja uczciła uznaniem, że się dobrze zasłużyli Ojczyźnie!

Za ich świetnym przykładem pójdziemy i my, jako stróże ładu i porządku na własną ziemię ukochaną!

Pełni zdrowego ducha, ducha narodowego!

Pójdziemy w radosnym dniu zwycięstwa idei narodowej!“

(—) JÓZEF HALLER,
Generał, Naczelny Dowódca W. P.

Z początkiem grudnia 1928 roku Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich zaczęło przygotowywać powrót zorganizowanych Dywizji do Polski.

Żołnierz polski, który nieraz kilkanaście lat nie widział swoich najbliższych i kraju, rwał się całą duszą do Ojczyzny i czekał chwili powrotu, jak chwili największego swego szczęścia. Jeszcze mocniejszą podnietą były wiadomości o walkach, jakie po zakończeniu wojny światowej rozpętały się na wschodnich i zachodnich kresach Polski. Chciało się za wszelką cenę wracać jaknajprędzej i nieść pomoc zagrożonemu krajowi.

Naczelne Dowództwo, w zrozumieniu nastrojów żołnierzy, wydało rozkaz następujący:

KWATERA GŁÓWNA

dn. 9 grudnia 1918 r.

Rozkaz No. 6.

„Żołnierze,

Chwila powrotu do kraju zbliża się coraz bardziej. Dla nas polaków, znajdujących się się w szeregach Wojsk Polskich poza granicami kraju, będzie to chwila niezmiernej wagi. Musimy się do niej przygotować godnie. Powinniśmy wejść do Polski, jako wojsko karne i wyćwiczone. Karność zaś winna wypływać z poczucia obowiązków żołnierza-polaka względem swej Ojczyzny. Żądam więc od Was pracy w tym kierunku.

Jednocześnie ostrzegam Was: nie dajcie się zrażać żadnemi przeciwnościami, nie pozwólcie się łudzić wrogim, rozmyślnie szerzonym, fałszywym wieściom, które mają jeden cel na widoku: rozbicie jedności i na-

ruszenie karności wojskowej. Liczę na Was i ufam, że dacie Narodowi to, czego ma On prawo od Was oczekiwać, że dacie mu prawego żołnierza - polaka, który wniesie zdrowego ducha postępu i porządku do Kraju. Pamiętajcie, że Polska oczekuje nas z niecierpliwością, że oczy wszystkich na nas będą zwrócone.

W Polsce, młode wojska polskie organizują się z wielkiemi trudnościami. Od Białej Wołyńskiej po Śląsk i od Wilna po Lwów zbiegają się rodacy pod znak Orła Białego, by stawić opór nawale wrogów, którzy z niepokojem patrzą na budzącą się do nowego życia Ojczyznę naszą. Wewnątrz Kraju, młode wojska polskie stawać muszą opór bandom rozpuszczonych jeńców, różnego rodzaju dezerterów i bandytów, którzy rabują, grabią i palą.

A my? My, w tej ważnej historycznej chwili, od której zależą przyszłe losy Ojczyzny naszej, trwać musimy zgodni i karni, jak jeden mąż, jak prawym żołnierzom przystało; skupić się koło sztandarów naszych i czekać rozkazu, świecąc przykładem karności i posłuszeństwa. Mamy przynieść Polsce Wolność, Niepodległość i Zjednoczenie. Pokażmy, że jesteśmy Jej godni, że potrafimy Ją utrzymać, opartą na zgodzie i jedności, posłuszeństwie i karności.

Walczyliśmy o Nią duchem i orężem wiek cały. Walczyliśmy we wszystkich częściach świata, zraszając obficie krwią polską polskie i obce niwy. Pozostał nam ostatni moment do wytrwania. Trzeba więc trwać, by wszystko przezwyciężyć.

Trwajcie, pamiętając, że jak waleczność jest cnotą żołnierską, tak są niemi również cierpliwość i karność. Spodziewam się, że wszyscy dobrzy żołnierze polscy, tak jak stanęli do apelu na wezwanie Polski, tak znajdą się w Polsce pod jednym sztandarem Orła Białego Zjednoczonej Ojczyzny.

Ale wiedzcie też, że Wojska Polskie wyrzucą ze swych szeregów wszystkich, którzy nie chlubę — ale wstyd, nie pomoc — ale szkodę Polsce przynieść mogą. Bodaj takich było najmniej, których Polska za swych synów uważać nie może.

Wierzę Wam, że kochacie Polskę, jak ja ją kocham, i że chcecie Jej wraz ze mną z całych sił służyć."

(—) Generał Józef Haller,
Naczelny Wódz Wojsk Polskich.

Armja Polska we Francji rozumiała głęboko konieczność jaknajszybszego powrotu do Kraju przedewszystkiem dla spełnienia dalszego ciągu swego zadania — utrwalenia niepodległości Ojczyzny. Wszyscy, zarówno oficerowie, jak i żołnierze pragnęli prędkiego wyjazdu, by jako armja świetnie wyszkolona i wyekwipowana, mocnym duchem spojona, przyjść z odsieczą krajowi, bronionemu przed zalewem wschodniego barbarzyństwa rękoma bohaterskich dzieci i kobiet, jak we Lwowie i Wilnie, — by pomóc braciom z Wielkopolski i Pomorza w wyparciu prusactwa z polskich ziem zachodnich.

Niestety, na przeszkodzie w zrealizowaniu się tych pragnień stanęły długie pertraktacji i debaty z Radą Ambasadorów na temat, jak przewieźć Wojska Polskie, — czy wodą przez Gdańsk i Pomorze, czy też lądem przez Niemcy.

Niemcy użyły wszystkich swoich wpływów, aby nie dopuścić przejazdu Armji Polskiej przez Gdańsk i Pomorze, bały się bowiem, że widok wojsk polskich przyczyni się do wybuchu powstania zbrojnego na Pomorzu, bały się też utraty Gdańska. Wreszcie zaofiarowały poniesienie kosztów przewozu Armji przez swoje terytorjum, przyrzekły dać własny tabor kolejowy na transporty, byleby tylko nie dopuścić do przejazdu przez Gdańsk.

Dnia 25 lutego 1919 roku Komitet złożony z pierwszych 2-óch delegatów 5-ciu wielkich mocarstw, po obradach nad sprawą powrotu Armji Polskiej we Francji do Kraju, wydał komunikat treści następującej:

„Sprawa przewozu do Polski Dywizji Polskich, sformowanych we Francji i we Włoszech, była zbadana z udziałem Marszałka Focha. Konferencja przesłała w tym celu instrukcje Komisji Koalicji w Warszawie."

Wkrótce potem Rząd niemiecki wręczył gen. Dupont, szefowi Misji Wojskowej w Berlinie notę, w której zaznaczył, że:

„Nie zgodzi się pod żadnym warunkiem na wylądowanie Wojsk Polskich w Gdańsku, ale nie będzie się sprzeciwiał wylądowaniu w Libawie, Kłajpedzie, lub Królewcu.“

Dopiero dnia 4. kwietnia 1919 roku o godzinie 7,30 wieczorem podpisaną została w Spaa, w willi Neuf-Bois, ostateczna umowa w sprawie przewozu Armji Polskiej we Francji — przez Marszałka Focha i Erzbergera.

Umowa zachowuje zasadniczo prawo Aljantów do korzystania z portu w Gdańsku do lądowania Wojsk Polskich; oprócz tego umowa przewiduje przejazd Wojsk Polskich trzema drogami, a mianowicie:

1. koleją przez: Koblencję, Gissen, Cassel, Halle, Eilenburg, Cottbus, Leszno, Kalisz.

2. przez Szczecin;

3. przez Królewiec.

Umowa dopuszczała przejazd 10-ciu pociągów dziennie.

Marszałek Foch zastrzegł sobie jednak przejazd Wojska przez Gdańsk w razie, gdyby się okazały jakiekolwiek trudności na drogach, określonych umową.

W związku z zawartą z Niemcami umową, Marsz. Foch przesłał Rządom Państw Sprzymierzonych depeszę treści następującej:

Spaa, 4 kwietnia 1919 r., g. 22 m. 30.

„Stosownie do postanowienia Rządów Sprzymierzonych i Zaprzyjaźnionych prawo Aljantów, — wynikające z umowy rozejmowej z d. 11 listopada 1918 roku, — korzystania z portu Gdańskiego dla wylądowania Wojsk Polskich, znajdujących się obecnie we Francji, — zostało zasadniczo zachowane ,(a été maintenu formallement).

Prócz tego, dla przyśpieszenia przybycia tych Wojsk do Polski postanowiono zużytkować inne linje przewozowe, zaproponowane przez Rząd niemiecki.

Całość tych zarządzeń odpowiada w zupełności punktom widzenia Rządów Sprzymierzonych i Zaprzyjaźnionych“

(—) FOCH.

Jednak przy pomocy wpływów „anonimowego mocarstwa“ Niemcy przeprowadziły swoje i nie dopuściły, by wojska polskie wracały do kraju drogą morską i lądowały w Gdańsku.

Te same wpływy przyczyniły się do tego, że mimo całej gotowości do powrotu, dopiero w kwietniu 1919 roku pierwsze oddziały wyjechały do Polski. Niemcom zależało bowiem na tem, aby niepokoje i zmagania bojowe jaknajmocniej poderwały już w zaraniu powstające Państwo polskie.

W połowie kwietnia 1919 roku, Wódz Naczelny Generał Józef Haller wraz z I-szą Dywizją Wojsk Polskich wyjechał z Francji poprzez Moguncję, Erfurt i Lipsk do kraju.

Przed wyjazdem Naczelny Wódz Wojsk Polskich wydał następujący rozkaz do Armji:

KWATERA GŁÓWNA.

Paryż, dn. 15 kwietnia 1919 r.

„Żołnierze polscy,

Nastąpiła upragniona chwila wymarszu Armji Polskiej z ziemi włoskiej, francuskiej i amerykańskiej do Polski. Tak, jak lat temu sto, wracamy dziś do Polski, szczęśliwsi niż tamci, co byli odruchem uciśnionego Narodu i Jego protestem. Idziemy wolni i zmartwychwstali, w odrodzenie i świt! Bo w innych warunkach wracał żołnierz polski wtedy i dziś, ale zawsze z temi samemi celami; bo przez wiek cały, gdzie tylko znalazła się garstka żołnierzy-polaków, tam powstawało Wojsko Polskie, zawsze z tą samą ideą, z tym samym w sercach zapałem, z tą samą zawziętością sumienia, które Ci spokoju nie da, które Cię zawsze do czynu pchać będzie, aż dojdziesz do Polski, — nie tej biednej, skowanej w potrójny łańcuch, lecz do Polski wolnej, bo tylko do takiej Polski wiedzie droga żołnierza polskiego.

Jadą do Kraju Dywizje Polskie, stworzone na obcych ziemiach wysiłkiem całego Narodu polskiego, a zwłaszcza dzięki dzielności i tężyźnie Jego wychodźtwa w obu Amerykach: Północnej i Południowej; dzięki wytrwałej pracy polskich mężów stanu, jak oto: Ignacego Paderewskiego i Romana Dmowskiego; dzięki orężnemu czynowi Naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej, Józefa Piłsudskiego.

Wysiłki te Narodu polskiego znalazły głębokie zrozumienie Zwycięzkiej Koalicji i poparcie mężów stanu, jak oto: Wilson i Clemenceau, wodzów, jak oto: Marszałkowie: Foch, Joffre, Pétain, — dzięki czemu Naród Polski mógł zrealizować swe wielkie pragnienie.

Opuszczając gościnną ziemię francuską, wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania Armji Polskiej poza Krajem, składamy z serca płynące dzięki i żegnając Ich na Ich ziemiach, zapewniamy, że o nich wdzięcznie pamiętać będziemy na ziemi własnej.

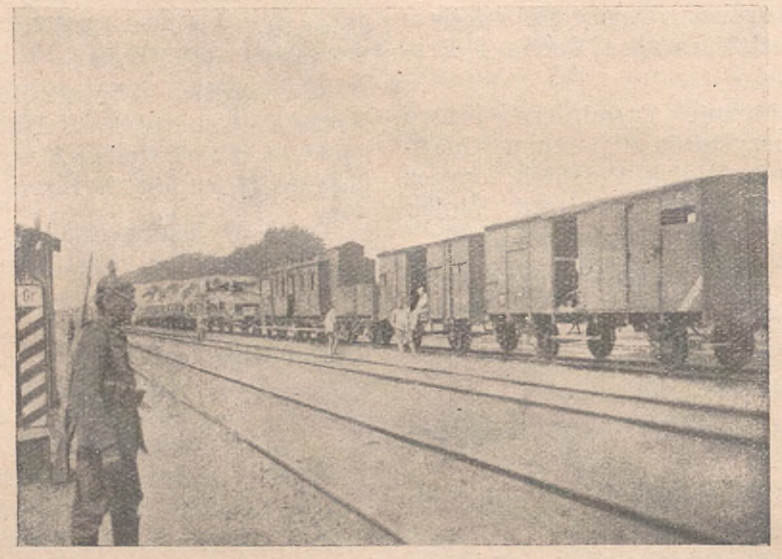

PRZEJAZD ARMJI POLSKIEJ PRZEZ NIEMCY.

Tu we Francji pozostawiamy pola walki, na których płynęła obficie krew „Bajończyków", strzelców I-go Pułku w Szampanji i I-szej Dywizji w Lotaryngji. Krwią tą zdobył żołnierz polski sobie dobre imię i koleżeństwo ze wszystkiemi Armjami Aljantów, a Polsce poczesne miejsce pośród Państw Sprzymierzonych.

Żołnierze polscy! Wyjeżdżacie do Polski, aby w ścisłej łączności społem z Armją Polską, znajdującą się i sformowaną w Kraju, spełnić Wasz narodowy obowiązek obrony granic Polski i dobra narodowego polskiego od napaści wrogów zewnętrznych. Razem z Wami jadą towarzysze broni ze zwycięskiej Armji Francuskiej, by stwier-

dzić braterstwo broni dwu sprzymierzonych narodów, by pomóc Narodowi Polskiemu zorganizować wielką Armję Polską, zastosowując ostatnie zdobycze genjuszu wojskowego.

Ojczyzna po Was spodziewa się wielkich wysiłków i wielkich czynów. — Wierzę, że prowadzić tam, gdzie oddawna czeka Was miłość Matki-Ojczyzny, a dokąd prowadzi zaszczytny, choć żołniersko twardy obowiązek."

(—) Generał Józef Haller
Naczelny Wódz Wojsk Polskich.

NACZELNY WÓDZ WOJSK POLSKICH GENERAŁ JÓZEF HALLER W OTOCZENIU SZTABU WYJEŻDŻA NA CZELE I-SZEJ DYWIZJI DO POLSKI. 15/IV. 1919. GARE DU NORD, PARYŻ.

w jedności silni i karni, wywiążecie się ze wszelkich zadań, włożonych na Was przez Ojczyznę i płynących z obowiązku obrony Państwa Polskiego i praw Narodu.

Szczęśliwi jesteście, Żołnierze, bo czeka Was teraz Polska, która z radością swą i utęsknieniem przed nikim się kryć już nie musi. Szczęśliwi jesteście, że nie na wywczasy ku Niej jedziecie, lecz na bój, na złamanie Jej wrogów. Szczęśliwi jesteście, że zaważyć Wam przyjdzie na szali losów Ojczyzny, z której ziem macie wyrzucić ostatnich nieprzyjaciół, celem ostatecznego wywalczenia całej zjednoczonej, niepodległej Polski z własnem wybrzeżem morskiem i polskim portem Gdańskiem.

Z dumą i uczuciem największego szczęścia, na którego wyrażenia słów znaleźć trudno, idę na Waszem czele, by Was po-

Dywizje polskie opuszczały miejsca swego postoju na ziemi francuskiej, żegnane serdecznie przez ludność miejscową, w pamięci której żołnierz polski był przyjaźnie i mile zapisany. Serdeczne owacje pożegnalne towarzyszyły Wojsku aż do granicy niemieckiej.

Radość wielka i duma rozpierały serca żołnierzy, powracających przez kraj pobitego wroga.

Podróż odbyła się bez większych przeszkód; były wypadki, że w bezsilnej złości, niemcy w poszczególnych miejscowościach próbowali robić małe szykany, nad któremi jednak przechodzono do porządku dziennego.

Na dłuższych postojach w większych miastach gromadziły się masy publiczności niemieckiej, prosząc o jedzenie. Nau-

czyli się wołać „panje kleba“, co miało znaczyć „panie chleba“. Władający językiem niemieckim żołnierze polscy przypominali im wtedy nie tak dawne jeszcze chwile, kiedy ludność cywilna w Polsce, Francji, czy Belgji oblegała transporty wojsk niemieckich, wołając „brot“, a otrzymywała uderzenie kolbą karabinu.

Żołnierz polski nie szczędził ani chleba, ani sucharów, ani papierosów. Szczodrze obdarzał proszących niemców.

Razem z wojskami jechały do Polski duże transporty z zapasami ekwipunku, pierwszorzędnego rynsztunku bojowego, amunicji, materjałów technicznych i t. p.

Trudno jest opisać nastrój, w jakim oczekiwano chwili przyjazdu na ziemię polską. Gdy pociągi mijały granicę, żołnierze wyskakiwali z wagonów i klękając, ze łzami radości całowali Ziemię Ojczystą. Po długich latach tułaczki po obcych ziemiach, po długich latach tęsknoty za krajem swoim, po tyloletnich trudach wojennych nareszcie stawali na wolnej ziemi polskiej.

Pod komendą Generała Józefa Hallera wracała do Polski stutysięczna Armja Polska.

Wracała stutysięczna rzesza ludzi, świadomych wielkości zadania już przez nich spełnionego, oraz świadomych konieczności dalszych trudów, ofiar i poświęceń dla ugruntowania wolności i niepodległości wskrzeszonego Państwa Polskiego.

Armja Polska we Francji — wracała do Polski.

WŁOCHY

ARMJA POLSKA WE WŁOSZECH

Dnia 24 maja 1915 roku Włochy, które do tej chwili zachowywały neutralność, — wypowiedziały wojnę Austrji i tem samem stanęły po stronie Aljantów.

Znaczna ilość jeńców polaków z armji austrjackiej, jaka w ciągu działań wojennych znalazła się w obozach jeńców we Włoszech, oraz trudne warunki ich bytowania, podsunęły kolonji polskiej w Italji myśl poczynienia starań o wydzielenie polaków z ogólnych obozów jeńców, skoncentrowania ich w osobnych punktach i zaopiekowania się ich dolą. Zależało również na tem, by zapewnić włochów, iż polacy nie są ich wrogami i że walczą w szeregach austrjackich jedynie wskutek konieczności dziejowej.

To ostatnie zadanie była bardzo ułatwione, gdyż sprawa polska nie była włochom obca, — albowiem profesor Maciej Loret, jako przedstawiciel w Rzymie, założonej w 1907 roku przez senatora Cieńskiego we Lwowie Rady Narodowej, już przed wojną prowadził szeroką propagandę na rzecz Polski i znajdował wszędzie zrozumienie swej idei.

Akcja profesora Loreta wzmogła się z chwilą wypowiedzenia przez Włochy wojny państwom centralnym, — i jako swoj zasadniczy cel i hasło miała postulat niepodległości Polski, zjednoczonej z ziem wszystkich trzech zaborów.

W pracy tej prócz profesora Loreta w Rzymie, byli czynni: pp. Jasieński i Rajkiewicz w Medjolanie, p. Olszewski w Bolonji i p. Paszkowski we Florencji.

W początkach 1917 roku profesor Loret uzyskał pomoc i współpracę posła Jana Zamorskiego, który, wzięty do niewoli dnia 2-go listopada 1916 roku, dzięki staraniom prof. Loreta został zwolniony w kwietniu 1917 roku i momentalnie, z całą energją i poświęceniem stanął do pracy.

Pan Jan Zamorski, jako poseł, a więc przedstawiciel pewnej grupy narodu, więziony i prześladowany przez cesarski rząd austrjacki, odrazu znalazł uznanie i sympatję u demokratycznie nastrojonych włochów i przyjęty został serdecznie zarówno przez włoskie grupy parlamentarne, jak i przez sfery rządowe. Sprawa polska we Włoszech znalazła więc w nim rozumnego, pełnego zapału orędownika, kierownika i gorliwego pracownika.

Założywszy w porozumieniu z Rządem Włoskim Polski Komitet w Rzymie, w którego zadaniach leżała przedewszystkiem opieka nad polakami w obozach jeńców, poseł Zamorski i profesor Loret przy pomocy szczerze życzliwych Polsce ministrów: Commandini i Bissolati, — uzyskali pozwolenie rządu włoskiego na skoncentrowanie jeńców-polaków w oddzielnych obozach jeńców i natychmiast przystąpili do tej akcji. Aby zmierzyć ogrom i trud całej tej pracy, trzeba sobie uprzytomnić, że we Włoszech było prawie dwa tysiące obozów dla jeńców, że jeńcy z każdego obozu byli rozproszeni, jako grupy robocze po całym kraju i że dowództwa obozów zmieniały się bardzo często, co niezmiernie utrudniało techniczną stronę akcji wydzielania jeńców-polaków.

Prócz tego istniało sporo trudności natury wewnętrznej, — trzeba wziąć bowiem pod uwagę, że silna w ostatnich latach przed wojną w byłej Galicji propaganda austrofilska wydała owoce. Między jeńcami więc było wielu takich, którzy poczytywali za zdradę przeniesienie się do obozu polskiego, którzy nie mieli żadnych aspiracji niepodległościowych i którzy czynili wszystko, by nastroić kolegów nieprzychylnie do akcji Komitetu Polskiego w Rzymie.

Specjalnie zaznaczyli się tu zresztą żydzi, którzy podając się wobec włochów za polaków, zajmowali w obozach jeńców stanowiska pisarzy, kwatermistrzów i t. p., i świadomie fałszywie informując dowództwo, straszyli polaków zapisywaniem ich na „czarne listy“ dla ułatwienia Austrji „wymiaru sprawiedliwości“ i represjami nad pozostałemi w kraju rodzinami.

Tu trzeba jednak oddać całą sprawiedliwość i uznanie niższym szarżom oficerskim i inteligentnym podoficerom, którzy z całym zapałem opowiedzieli się po stronie przechodzenia do obozów polskich, a w następstwie — do wstępowania w szeregi Armji Polskiej.

Mimo jednak wyliczonych powyżej trudności, praca Komitetu dawała pozytywne rezultaty. Przeszkody natury technicznej pomagał usuwać konsul Grossardi, sekretarz specjalnej Komisji rządowej, zawiadującej obozami dla jeńców, na czele której stał generał Spingardi; pierwszy zaś wyłom w nastroju austrofilskim uczynił w obozie na wyspie Arsinari poseł Jan Zamorski, adjutant Adam Miszke i porucznik Jan Osuchowski, — tak, że w ciągu roku 1917go skupiono w obozie Santa Maria już około 2,000 żołnierzy-polaków.

Poseł Zamorski dzięki swym staraniom u Rządu Włoskiego uzyskał dla obozu polskiego lepsze odżywianie i ulgi w traktowaniu jeńców, — i uratował od śmierci wielu chorych na malarję, koncentrując ich w barakach malarycznych obozu, gdzie mieli dobrą i troskliwą opiekę.

Mimo to wszystko jednak pewna dysharmonja orjentacji trwała w obozie aż do chwili zawarcia pokoju brzeskiego. Napływ nowych jeńców z wiadomościami o porażce Austrji, o warunkach zawartego pokoju wpłynął bardzo dodatnio na zmianę nastroju. Szczególnie zaznaczyli się zdrowym poglądem legjoniści z II-ej Karpackiej Brygady, którzy po procesie w Marmarosz Sziget wysłani na front włoski, dostali się do niewoli. Za ich przykładem masowo już przechodzili polacy do swoich obozów, — mieszczących się w Santa Maria i Casagiove.

Zanim jednak to nastąpiło, wiele pracy włożyli ludzie dobrej woli, rozumiejący ważność koncentracji żołnierzy-polaków w jednych punktach, w tłumaczenie kolegom konieczności tej sprawy. Między innymi w obozach Santa Maria i Casagiove prace prowadzili: kapitan Chowaniec, porucznik Szuber, porucznik Józef Skowronek, porucznik Józef Keller, porucznik Stefan Hrycyszyn, porucznik Walenty Górski, podporucznik Seweryn Wejss, adjutanci: Jan Krupa i Wojciech Karp, adjutant W. Jabłoński, aspirant Dr. Józef Burmistrz.

Dnia 4 czerwca 1917 roku włoski Minister Spraw Zagranicznych, baron Sonnino orzekł, że jednym z celów wojny jest odbudowanie Polski, złożonej ze wszystkich trzech zaborów i wyposażonej we własny brzeg morski.

Tegoż dnia, 4-go czerwca 1917 roku w niedalekiej Francji, Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej wydał Dekret, mocą którego tworzy się samodzielna, narodowa Armja Polska, współrzędna armjom aljanckim i wspólnie z niemi przeciw państwom centralnym walcząca.

W tym składzie stosunków Komitet Narodowy Polski w Paryżu, delegował do Rzymu p. Konstantego Skirmunta, który też natychmiast rozpoczął u Rządu Włoskiego kroki dyplomatyczne w celu otrzymania zezwolenia na rekrutację w obozach jeńców polaków do Armji Polskiej. W pracach tych mu pomagali: prof. M. Loret, pos. Jan Zamorski i radca Mikulski.

Kwestja ta spotkała się z całą życzliwością Rządu i społeczeństwa włoskiego. Początkowo była pewna różnica poglądów, Włosi bowiem pragnęli, by ta Armja stano-

wiła osobną jednostkę bojową, nie podlegającą warunkom dekretu Rządu Francuskiego o formowaniu Armji Polskiej i posiadającą własne Naczelne Dowództwo we Włoszech, — dali się jednak przekonać i z całą sympatją dla Polski przystali na to, iż mieć ona będzie jedną tylko swą Armję poza granicami kraju w różnych państwach się tworzącą.

To załatwienie sprawy należy zawdzięczać w wielkiej mierze również posłowi Janowi Zamorskiemu, który jednocześnie prowadząc powyższe długotrwałe pertraktacje, umiał utrzymać w obozach rwących się na front austrjacko-włoski oficerów i żołnierzy, tłumacząc im, że nie mogą występować zbrojnie, póki nie przejdą oficjalnie pod wojskowe i polityczne kierownictwo Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu.

Udział w walkach na froncie, mimo ogólnego zapału i zgorączkowania oczekiwaniem, brał tylko oddział porucznika Stefana Kluczyńskiego, przeprowadzając w maju 1918 roku zadanie dywersyjne na terenie działań 3-ej i 4-tej Armji Włoskiej. Pozatym giną w bitwach nad Piave w szeregach czeskich, którzy tam mieli swój odcinek: pporucznik Głąbek, Piskozub i Szatagan, oraz szeregowi: Mieczysław Kowalski, Mieczysław Talach i Józef Baran.

JEŃCY-POLACY Z ARMJI AUSTRJACKIEJ,
PÓŹNIEJ ŻOŁNIERZE ARMJI POLSKIEJ WE WŁOSZECH.

Dnia 20-go września 1918 roku przybyła do Rzymu, delegowana przez Generała Hallera, Polska Misja Wojskowa, w skład której wchodzili: Szef Misji, major Wojsk Francuskich, Leon ks. Radziwiłł, zastępca szefa, kapitan Marjan Dienstl-Dąbrowa, porucznik Wilhelm Hoerl, adjutant Łagodziński, kapitanowie Armji Francuskiej Boislisle i Testut, oraz 10 szeregowych polaków, którzy przed 3-ma miesiącami przybyli razem z oficerami z Murmanu.

Z tą też chwilą rozpoczyna się właściwa praca nad formowaniem oddziałów polskich we Włoszech.

Szef Misji, major Leon ks. Radziwiłł, profesor francuskiej Akademji Wojskowej,

świetny żołnierz, niezmiernie taktowny, rzutki i stanowczy, doskonale orjentujący się w potrzebach chwili, był poprostu niezastąpionym na swym stanowisku szefa i łącznika między francuskiem i włoskiem Ministerstwem Wojny.

Z całem oddaniem sekundował mu w pracy kapitan Marjan Dienstl-Dąbrowa, świetny organizator i znawca duszy żołnierza.

był por. Henryk Witkowski; pułk im. Bartosza Głowackiego, dowódcą którego był porucznik Walenty Górski; pułk im. Tadeusza Kościuszki, — dowódca por. Józef Skowronek. Pułki te w grudniu udały się do Francji, gdzie zatraciły swą pierwotną organizację i nazwy.

W tym czasie wstąpił do armji generał Young i udał się z Italji wprost do Francji.

ZAPRZYSIĘŻENIE 200 OFICERÓW,
LA MANDRIA, 2 GRUDNIA 1918 R.

Natychmiast po przybyciu Misji Polskiej do Włoch, kapitan Dienstl-Dąbrowa łącznie z posłem Zamorskim objeżdżali obozy jeńców polskich, zachęcając oficerów i szeregowych do wstępowania do Armji Polskiej.

Oczywiście, zamknięcie obozów przestało istnieć i żołnierze polscy, wkrótce zorganizowani w oddziały, w czapkach-rogatywkach z orzełkami, pełnili służbę garnizonową ku zdumieniu i rozrzewnieniu miejscowej ludności.

Dnia 7 listopada 1918 r. kapitan Dienst-Dąbrowa objął komendę obozów Santa Maria i Casagiove pod Neapolem, gdzie w ciągu listopada zorganizował trzy pułki piechoty, a mianowicie: pułk im. generała Henryka Dąbrowskiego, którego pierwszym dowódcą

Dnia 11-go grudnia komendę obozu Santa Marja objął kapitan Marynarki Czesław Petelenz, który prowadził dalszą pracę rekrutacyjną aż do chwili zlikwidowania obozu, t. j. do kwietnia 1919 roku.

Kapitan Dienstl-Dąbrowa w dniu 21-ym grudnia 1918 r. otrzymał rozkaz objęcia komendy i organizacji drugiego obozu w miejscowości La Mandria di Chivasso pod Turynem, obliczonym na 15 tysięcy żołnierzy.

W tymże obozie kapitan Dienstl-Dąbrowa w dniu 7 stycznia 1919 r. zorganizował pułk piechoty im. Adama Mickiewicza, (I-y dowódca kapitan Karol Golachowski), pułk artylerji, (I-szy dowódca kapitan Jan Małecki) i pułk piechoty im. Francesco Nullo (I-szy dowódca por. Stefan Kluczyński).

Dnia 21-go stycznia 1919 roku powstał: pułk im. Giuseppo Garibaldi, (I-szy dowódca por. Marcin Wachowski), pułk saperów, (I-szy dowódca kap. Antoni Dukas) i oddział

Rzym, dnia 7 lutego 1919 r.

„Oficerowie,
Podoficerowie,
Żołnierze,

JAN ZAMORSKI,
JEDEN Z TWÓRCÓW ARMJI POLSKIEJ WE WŁOSZECH, WYBITNY KRZEWICIEL I BOJOWNIK IDEI NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

karabinów maszynowych (dowódca por. Jan Byłeń).

Dnia 15-go marca zorganizowano pułk im. Zawiszy Czarnego, (dowódca kapitan Jan Chlebek).

Dnia 15 lutego 1919 roku komendę obozu w La Mandria powierzono kpt. Golachowskiemu, zaś kpt. Dienstl-Dąbrowa objął w Rzymie Szefostwo Misji Wojskowej.

Dotychczasowy Szef Misji Wojskowej, major ks. Radziwiłł przed wyjazdem swym do Francji wydał rozkaz następujący:

Przyszłość Ojczyzny naszej decyduje się w tej wiekopomnej dobie dziejowej.

Od Waszej woli, od Waszego zachowania się, od Was samych zależy los Ojczyzny.

Przez przeciąg lat 4-ch, nieprzerwanie zajęty przez Moskali, Niemców i Austrjaków kraj nasz nie mógł odetchnąć swobodnie.

Ludzie, stojący u steru Rządu Polskiego, zmuszeni do zawierania układów z władzami zaborczemi, zmieniali się często, ustępując miejsca nowym sternikom. My tutaj, na Zachodzie, krytykować ich — nie mamy prawa, gdyż wszyscy oni działając, mają na celu wyłącznie dobro drogiej nam Ojczyzny.

W międzyczasie inni nasi wybitni działacze, zgrupowali się poza granicami kraju i stworzyli POLSKI KOMITET NARODOWY w Paryżu. Ludzie ci dokładają wszelkich starań, by pospołu z Intezą, wywalczyć Wolną i Niepodległą Polskę.

dowemi w kraju, a Komitetem Narodowym w Paryżu.

Ludzie ci mylą się bardzo, gdyż przedstawiciele Rządu Polskiego i członkowie Komitetu działają w porozumieniu i zupełnej zgodzie.

KAPITAN MARJAN DIENSTL-DĄBROWA,
ZASTĘPCA, POCZEM SZEF POLSKIEJ MISJI WOJSKOWEJ WE WŁOSZECH.

Powstanie Armji Polskiej we Francji zawdzięczamy wyłącznie Polskiemu Komitetowi Narodowemu w Paryżu, gdyż on to podał naszym aljantom myśl utworzenia Armji Polskiej. Armja ta obecnie już egzystuje i ma odegrać decydującą rolę w sprawie odbudowania naszej Ojczyzny.

Ludzie złej woli jednak sieją pogłoski o istnieniu zatargów między organami rzą-

Dziś, gdy dzięki swym wojskom wewnętrznym i zewnętrznym kraj nasz może się organizować, przedstawiciele Rządu Polskiego i przedstawiciele Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu połączyli się, wydzielając z łona swego przedstawicieli na Kongres Międzynarodowy.

Kraj nasz wszystkie swe nadzieje pokłada w Armji Polskiej, formowanej we Fran-

cji, w skład której i Wy wejdziecie. Wam to przypada w udziale szczytny obowiązek zmuszenia wrogów naszych zewnętrznych i wewnętrznych do liczenia się z Polską.

Powinniście więc mieć to stale na uwadze i ze swej strony dokładać wszelkich starań, by Armja nasza stała się potężną i silną duchem karności oraz przeświadczeniem tego wielkiego dzieła odrodzenia i zorganizowania naszej wielkiej i wolnej Ojczyzny.

Niech żyje Polska!

(—) MAJOR RADZIWIŁŁ,
Szef Polskiej Misji Wojskowej we Włoszech.

Społeczeństwo włoskie otoczyło młodą, powstającą pod niebem błękitnej Italji armję, nadzwyczajną życzliwością i opieką. Promotorem przyjaźni italo-polskiej był niezapomniany przyjaciel Polski, adwokat ś. p. Atillo Begey, który w grudniu 1918 roku przedstawił przejeżdżającemu przez Turyn prezydentowi Wilsonowi deklarację w sprawie 13-go punktu warunków pokojowych, zaś 31-go stycznia 1919 roku w imieniu Turyńskiego Komitetu „Pro Polonia“ wręczył sztandar I-mu pułkowi im. Adama Mickiewicza.

Dnia 13-go lutego miasto Medjolan i Bergamo ofiarowały sztandary pułkowi im. Garibaldiego.

REKRUTACJA W OBOZACH JEŃCÓW DO ARMJI POLSKIEJ.

Dnia 15-go kwietnia miasto Chivasso obdarowało sztandarem pułk imienia Zawiszy Czarnego.

W tymże miesiącu powstaje ostatni pułk — im. Hetmana Stefana Czarnieckiego.

Ogółem w ciągu czteromiesięcznego okresu zorganizowano w Italji około 1000 oficerów i 37,000 podoficerów i szeregowych. — W pracy tej od początku serdeczną, wydatną i ofiarną pomocą służyły włoskie władze z generałami Etną i Sanno na czele. Najżywiej współdziałali gen. Rho i Pesta oraz pułkownik Rodriguez i major Improta. Z towarzystwa Y. M. C. A. czynnie współpracował kapitan Bodsford.

Uroczystości wręczenia pułkom polskim Sztandarów, ofiarowanych przez miasta italskie, były tak znamienne dla serdecznej i niekłamanej sympatji, z jaką tak naród, jak i władze włoskie odnosiły się do sprawy polskiej, że zasługują na pamięć i podkreślenie.

Dnia 31 stycznia 1919 roku odbyło się uroczyste wręczenie Sztandaru pułkowi im. Mickiewicza i zaprzysiężenie załogi w Obozie La Mandria.

Rozległe błonie byłego pola lotniczego zaludniło się dwunastotysięcznym tłumem polskich żołnierzy, ustawionych oddziałami w czworobok, w środku którego bielał skromny polowy ołtarzyk. Włoskie słońce na lazurowem niebie radośnie oświecało polskie mundury. Nastrój poważny, uroczysty.

O godzinie 10-tej kapelan Obozu ks. Galas odprawił uroczystą Mszę św. w towarzystwie ks. Zielińskiego, a następnie wygłosił okolicznościowe patrjotyczne kazanie.

Nabożeństwo skończone. Z piersi tłumu popłynął potężny śpiew „Roty".

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA 4 SZTANDARÓW OFIAROWANYCH PUŁKOM POLSKIM WE WŁOSZECH DNIA 13 MARCA 1919 R.

O godz. 2-giej po południu zjawili się na trybunie, ubranej w barwy sprzymierzeńców, członkowie włoskiego towarzystwa „Pro Polonia", niosąc ze sobą piękny sztandar, witani przez Szefa Misji Wojskowej, majora ks. Radziwiłła i komendanta Obozu kapitana Dienstl-Dąbrowę. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele armji włoskiej, francuskiej i amerykańskiej, dowódca 3-ej Armji Włoskiej generał Etna, pułkownik Vilareli di Viverone, generał Lombardi, generał Rizza, generał Rho, kapitanowie armji amerykańskiej: I. A. Bodsford, W. M. Mac Lood, i E. C. Edmunds, pułkownicy Pasta i Rodriguez, komendant miasta Chivasso kapitan Gambarana i inni.

Na komendę „Baczność" cisza zaległa. Szeregi, rozciągnięte na rozległem błoniu,

z uwagą słuchały mowy, wygłoszonej w języku polskim przez prezesa Komitetu Włoskiego „Pro Polonia", Atillo Begey'a, który mówił:

PRZYJACIEL POLSKI, ATILLO BEGEY, PRZEMAWIA PO POLSKU, OFIAROWUJĄC SZTANDAR W IMIENIU M. TURYNA.

„Oficerowie i żołnierze polscy,

Komitet Turyński „Pro Polonia" powitał z wielką radością wasz Pułk, utworzony na Ziemi Włoskiej dla obrony bohaterskiej Nowej Polski, zagrożonej przez odwiecznych wrogów prusaków i przez rewolucjonistów bolszewickich.

Minął już czas, w którym to naród polski, rozdarty przez wrogów, zmuszony był walczyć przeciwko swym rodakom i przeciw narodom życzliwie mu sprzyjającym, które niosły i nieść mu będą prawdziwie braterską pomoc do zmartwychwstania i wyzwolenia się z pod jarzma nieprzyjacielskiego.

Komitet Turyński wyraża szczere zadowolenie, że Komenda Wasza wybrała imię Waszego Wodza Duchowego, jako imię Pułku.

Adam Mickiewicz był wprawdzie największym wieszczem, którego sława rozbrzmiewała na całym świecie; nie tylko jednak wzniósł on Ojczyznę swoją na wyżyny wielkości własnemi dziełami, lecz także z bronią w ręku walczył na czele legjonów we Włoszech dla zjednoczenia tychże, aby potem zyskać ich pomoc do wyzwolenia swej kochanej Ojczyzny.

Adam Mickiewicz był nadto wiernym synem Polski szczerze wierzącej, gdyż zawsze wyznawał, że Polska z pomocą Bożą napewno odzyska utraconą wolność. I był on pocieszycielem dla serc zbolałych synów swej ziemi, dając im przykład pełnej ufności w przyszłość szczęśliwą i wielką. Ta ufność przebija z jego dzieł nieśmiertelnych i błyszczy w dziejach jego narodu, swym wieszczym duchem: nadzieją, wiarą i mocą, a nadewszystko narodową zgodą, wskazując bezpieczne ścieżki przyszłym pokoleniom do wytkniętego mu przez Opatrzność Boską celu.

Powodowany tem uczuciem Komitet Turyński poczytuje sobie za wielki zaszczyt ofiarować Sztandar dla Pułku im. Adama

Mickiewicza. Sztandar ten będzie towarzyszył od tej chwili Waszym losom i Komitet jest pewny, że zatkniecie go z tryumfem na Waszym Akropolu Narodowym — na Wawelu.

Oto, oficerowie i żołnierze polscy, serdeczne życzenia nasze: Niechże wiekowe pragnienia Polskiego Narodu jaknajpomyślniej uwieńczone zostaną za Waszem współdziałaniem.

Niech żyje Polska! Niech żyje Pułk Adama Mickiewicza!"

Potężny okrzyk „Niech żyje Polska, Niech żyją Włochy" zakończył mowę sędziwego Prezesa, który swem gorącem przemówieniem porwał serca wszystkich.

Za Sztandar w imieniu Wojska Polskiego podziękował major ks. Radziwiłł, poczem generał Etna złożył Polsce życzenia pomyślnego rozwoju, wyrażając radość Narodu Włoskiego, że Polska oswobodzona od brutalnej przemocy, sama będzie decydować o swym losie.

Muzyka zagrała Marsyljankę.

Kiedy ucichły ostatnie dźwięki wielkiej pieśni wolnościowej francuskiej, ksiądz Fortunat Gianini, wielki przyjaciel Polaków, dokonał poświęcenia Sztandaru, by z Bogiem poczęta praca obfite wydała owoce.

W krąg ustawieni żołnierze i oficerowie, z odkrytą głową i ręką w górę wzniesioną powtórzyli za komendantem słowa przysięgi wobec Boga Wszechmocnego na wierność Ojczyźnie Polsce.

Kapitan Dienstl-Dąbrowa wręczył sztandar Komendantowi pułku, kapitanowi Golachowskiemu, przemawiając w te słowa:

„Oficerowie i żołnierze Polscy,

Życie i dzieła genjuszów narodu są niewygasłą krynicą Jego mądrości są źródłem, z którego naród czerpie otuchę i pociechę w chwilach rozpaczy, radość i dumę w chwilach tryumfu i szczęścia.

Życie i dzieła narodowego Wieszcza naszego, Mickiewicza, są wiekuistym wskaźnikiem, jak Polskę kochać i jak jej służyć należy.

Wyśniona i wypieszczona marzeniami i snami naszych poetów i skrząca się tęczą przecudnych błysków wolności i miłości ludów, wschodzi Polska w kurzawie dziejowej zawieruchy.

Wy, żołnierze polscy, ujrzycie żywą tę Polskę, o której śnił i śpiewał Mickiewicz.

Wy granic tej żywej Polski bronić będziecie.

Na powrotną drogę do Polski ofiarowali Wam ten Sztandar szlachetni przedstawiciele szlachetnego Narodu Włoskiego, którzy pokochali Polskę, pokochawszy i oceniwszy wprzód Mickiewicza.

Ci przyjaciele naszego narodu wierzą, iż jesteście nieodrodnymi synami naszej bohaterskiej Ojczyzny i utwierdzeni są w przekonaniu, iż zaciągnęliście się ochotnie pod ten Święty Znak Białego Orła, jednością silni i rozumni szałem miłości Ojczyzny, i że dla Polski gotowi jesteście „piekłu ofiarę wydrzeć, do nieba pójść po laury".

Staliście się żołnierzami polskimi ochotnie; teraz pracować musicie nad tem, by całem swem jestestwem stać się rycerzami Polski.

Wam przypadnie w udziale chlubna obrona tego, miłością tkanego Sztandaru i honoru Pułku, który nosi najpiękniejsze polskie miano poety i bojownika.

Oficerowie i żołnierze polscy Pułku Adama Mickiewicza! Wy dziedzice honoru żołnierza - rycerza Zawiszy i Poniatowskiego, Sztandaru tego nie zaniechacie nigdy!

Niech żyje Polska!"

Poczem odbył się przegląd.

Ziemia zadrżała, — przed trybuną przeciągały pułki i oddziały, żołnierskim sposobem hołd oddając zebranym dostojnikom. Sprawny ordynek i dziarska postawa żołnierzy polskich wykazała, że żołnierz ten, — to wojsko pewne, co śmiało zagląda w oczy śmierci i niemasz siły i mocy, któraby go pokonała.

Dnia 1-go lutego 1919 r. Komenda Wojsk Polskich w La Mandria wydała rozkaz No. 43 następującego brzemienia:

„Oficerowie i żołnierze polscy,

Przebieg uroczystości wczorajszej dowiódł, iż żołnierz polski otrząsnął się z piętna niewoli i mimo przykrych warunków zadziwił postawą swoją cudzoziemskich dostojnych Gości, którzy obecnością swoją dowiedli mi-

łości i prawdziwej przyjaźni dla Polski. Miło mi niezmiernie przekazać Wam gorącą pochwałę komenderującego korpusem turyńskim, Generała Ekscelencji Etny, który polecił mi oświadczyć, iż Polska, która ma takich żołnierzy, musi być wielka, — jak również serdeczną podziękę francuskiego generała-kontrolera Benve Mery za dziarski wygląd żołnierzy i prawidłowe prowadzenie wszystkich kancelarji, biura zaciągowego, intendantury i kancelarji pułkowych i kompanijnych obozu.

Naczelnik Delegacji Misji Wojskowej, major książę Radziwiłł, ze swej strony polecił mi wyrazić swoją serdeczną podziękę za utrzymanie rycerskiego i prawdziwie polskiego ducha załogi i za piękny i podniosły przebieg uroczystości obozowej, która stała się wzniosłą manifestacją narodową. Jako dowód szczerości uczuć żołnierza polskiego dla Sprzymierzonych Armji, które niezależną i zjednoczoną Polskę nam wywalczyły, wręczyłem gen.-kontr. Benve Mery w imieniu żołnierzy polskich z funduszu „Domu Żołnierza Polskiego" 500 lirów na inwalidów i rannych żołnierzy francuskich i takąż kwotę Ekscelencji Etnie na inwalidów i rannych żołnierzy włoskich."

(—) KAP. MARJAN DIENSTL-DĄBROWA
Komendant Wojsk Polskich w la Mandria di Chivasso.

TRYBUNA HONOROWA PODCZAS WRĘCZANIA 4 SZTANDARÓW PUŁKOM POLSKIM PRZEZ DELEGACJE MIAST WŁOSKICH.

W dniu 4 lutego 1919 roku odwiedził żołnierzy polskich w Obozie Santa Maria Capua Vetere, Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Cosenca z Capui. Świątobliwy ten Arcypasterz objawił już dawno życzenie zobaczenia żołnierzy polskich i udzielenia im Pasterskiego błogosławieństwa.

W asyście kanoników kapituły i kapelana Wojsk Polskich ks. Capeckiego, odprawił najdostojniejszy Arcypasterz Mszę św. i wygłosił do zapełniających olbrzymi kościół parafjalny żołnierzy polskich kazanie okolicznościowe, w którem podniósł przywiązanie od wieków narodu polskiego do wiary kato-

lickiej i Kościoła i jako dowód podał świętych i błogosławionych, którzy wyszli z narodu polskiego i stanowią jego ozdobę w dziejach Kościoła. Przemówienie to, przetłómaczone na język polski przez ks. kapelana Capeckiego, przekonało żołnierzy, iż wskrzeszona Polska posiada poza swemi granicami życzliwych i przyjaciół, którzy interesują się Jej losami.

Dnia 13-go lutego 1919 roku odbyła się w obozie La Mandria uroczystość poświęcenia czterech sztandarów, z których dwa były przeznaczone dla pułku im. Garibaldiego, jeden dla pułku im. Francesca Nullo i jeden dla pułku artylerji.

Święto to było nowym dowodem braterskiego uczucia, sympatji i szczerej przyjaźni, jakie łączą Polskę z Włochami.

Księża kapelani obozu w towarzystwie kapłanów włoskich bardzo uroczyście poświęcili powyższe sztandary.

Niezmordowany w pracy, gościnny i szczery nasz przyjaciel generał Rho, tym razem najwyższy reprezentant Armji Włoskiej, uczynił ze swej strony wszystko, aby uroczystość wypadła jaknajokazalej.

Standary ofiarowały miasto Medjolan i Bergamo, wysyłając, jako reprezentanta swego, profesora Ottona Brentari, wiceprezydenta Donna, pana Umberto Scala; nadto

KAPITAN DIENSTL-DĄBROWA DNIA 2 LUTEGO 1919 R. WRĘCZA SZTANDAR PUŁKOWI IM. ADAMA MICKIEWICZA.

Koło Pań Turyńskich ofiarowało sztandar pułkowi artylerji.

Pomiędzy gośćmi znajdowali się: Doktór Marra, pani Rho Scalini, księżna Kamilla Turinetti di Pierro, przyjaciel Polski Atillo Begey z rodziną, reprezentant Komitetu Polskiego w Rzymie p. Olszewski, delegat Polskiego Komitetu p. Rajkiewicz i inni.

Posypały sę szczere życzenia ofiarodawców sztandarów dla pułków. W przemówieniach brzmiała nuta radosna i życzliwa, to też wrażenie całej uroczystości pozostawiło wieczystą pamięć u wszystkich obecnych.

Powtórna uroczystość Wojska Polskiego w La Mandria nacechowaną była głębokiem uczuciem religijnem. Wręczenie czterech sztandarów przez miasta włoskie dla pułków polskich przypomniało o wielkich ofiarach Polaków w obronie swej Ojczyzny.

Na pełne wdzięczności podkreślenie zasługuje stosunek Watykanu do tworzącego się we Włoszech Wojska Polskiego i całokształtu sprawy polskiej. Ojciec Święty interesował się serdecznie dolą narodu polskiego i jego upartą wolą odzyskania utraconej niepodległości — i nieraz dał wyraz Swojej dla sprawy polskiej życzliwości.

Jeszcze wtedy, gdy poseł Zamorski pracował nad wydzieleniem Polaków z obozów jeńców, Papież Benedykt XV ofiarował dla nich 10.000 książeczek do nabożeństwa, pisanych po polsku.

Gdy zaczęto w następstwie organizowanie Armji Polskiej — oficerowie polscy, przyjeżdżający co tydzień z raportem do Szefa Misji z obozu w Santa Maria i Casagiove, na życzenie Ojca Św. meldowali się w Watykanie, gdzie Papież na specjalnej audjencji udzielał im i całej Armji Polskiej swego Apostolskiego błogosławieństwa.

Wreszcie, dnia 24 lutego 1919 roku na prywatnej audjencji Ojciec Święty pobłogosławił ofiarowany Wojsku Polskiemu przez szlachetny zawsze w swym patrjotyźmie Zakon Nazaretanek piękny Sztandar z haftowanym wizerunkiem Orła Białego z Krzyżem na piersi z jednej strony i wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej z drugiej.

Do Krzyża jest przywiązane wieczyste błogosławieństwo papieskie i odpust zupełny dla żołnierzy, którzy przed bojem odśpiewają dawnym polskim obyczajem hymn „Boga Rodzico".

Dnia 25-go lutego 1919 roku Patrjarcha antyocheński, Ks. Arcybiskup Władysław Zaleski wręczył ten Sztandar przedstawicielowi Komitetu Polskiego w Rzymie, profesorowi Maciejowi Loretowi, kapitanowi Marjanowi Dienstl-Dąbrowie, jako Zastępcy Szefa Polskiej Misji Wojskowej i członkowi Misji, porucznikowi Wilhelmowi Hoerlowi, który natychmiast wyjechał do Paryża, by zawieść Sztandar i odręczne pismo papieskie Wodzowi Naczelnemu, Generałowi Józefowi Hallerowi.

Ojciec Święty w piśmie Swym błogosławi Wojsku Polskiemu temi słowy:

„Błogosławieństwo Boga Ojca Wszechmogącego, i Syna, i Ducha Świętego niech spłynie na żołnierzy, pobożnie śpiewających hymn „Boga Rodzico" — i niech pozostaje z nimi zawsze."

(—) Benedictus P. P. XV.

Pismo to ozdobne jest w winiety, przedstawiające Orła Białego i zawiera oryginalny tekst i melodję prastarej pieśni Rycerstwa Polskiego „Boga Rodzico".

Dnia 15 marca 1919 roku odbyło się uroczyste wręczenie Sztandaru pułkowi im. Zawiszy Czarnego przez miasto Chivasso w obozie La Mandria.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością: generał komendant dywizji turyńskiej Sanna, generałowie Rho i Rostagno, kapitan armji amerykańskiej Edmonds Mac Laos, por. armji francuskiej Augustin, oraz dr. Atillo Begey i delegat Polskiego Komitetu Narodowego w Genewie dr. Kociemski.

Burmistrz miasta Chivasso cav. Bergandi, po serdecznem przemówieniu, w którem zaznaczył, że bohaterski Piemont, który tylekroć razy stawał w obronie niepodległości i wolności ludów, dziś za zaszczyt sobie poczytuje, że w ten sposób hołd złożyć może walecznym i tak bardzo kochającym Ojczyznę swą żołnierzom polskim, — wręczył Sztandar kpt. Dienstl-Dąbrowie.

Po przemówieniach przedstawicieli Sprzymierzonych Państw zabrali głos: kapitan Dienstl-Dąbrowa, komendant obozu kpt. Golachowski i dr. Kociemski, który w swem przemówieniu przypomniał, że nie pierwszy to raz gości przepiękna ziemia Piemontu żołnierzy polskich, gdyż już w 1848 r. była otwartą polska szkoła oficerska w Cuneo, a węzły przyjaźni włosko-polskiej już dawno w tradycji i historji obu narodów zawiązane były.

Po zaprzysiężeniu oficerów i żołnierzy wręczył kpt. Dienstl-Dąbrowa Sztandar komendantowi pułku im. Zawiszy Czarnego, por. Stanisławowi Kauckiemu. Przegląd wojsk wykazał ducha i postawę żołnierską załogi.

Z okazji tej uroczystości, burmistrz miasta Chivasso wysłał do Prezydenta Minis-

strów p. Orlando, depeszę treści następującej:

„Mieszczanie miasta Chivasso po wręczeniu sztandaru pułkowi Wojsk Polskich w La Mandrji — zebrani na bankiecie, składają Waszej Ekscelencji najgorętszą prośbę, by Konferencja Pokojowa przywróciła potężną i jedną wielką Ojczyznę Polską. Z wyrazami szacunku

Burmistrz (—) Bergandi."

też w oddziałach specjalnych, formujących się obecnie w La Mandria."

(—) KAP. MARJAN DIENSTL-DĄBROWA.

Życie obozowe zorganizowane było w ten sposób, iż poza pracą wojskową szeregowi przechodzili obowiązkowe kursy oświatowe, które wypleniły doszczętnie analfabetyzm. Dowództwo wydawało własne elementarze drukowane w Turynie, gazetę, pod nazwą „Żołnierz Polski we Włoszech", utrzymy-

GENERAŁ EDWARD DE CASTELLAZ
PODCZAS INSPEKCJI OBOZÓW WOJSK POLSKICH WE WŁOSZECH.

Kapitan Dienstl-Dąbrowa wydał następujący rozkaz do załogi w La Mandria:

„Generał Dywizji Turyńskiej, Sanna, polecił mi wyrazić podziękowanie Komendantowi obozu, oficerom i żołnierzom załogi La Mandria za porządek, karność i wzorową czystość, panującą w obozie. Z mej strony wyrażam serdeczną podziękę Komendantowi obozu, oficerom i żołnierzom załogi w La Mandria za to, iż tak rychło stali się żołnierzami polskimi i pojęli swe obowiązki wobec Ojczyzny tak uczciwie i tak pięknie. Jestem przekonany, iż Polska będzie miała godnych obrońców w Pułku im. Zawiszy Czarnego, Stefana Czarnieckiego i artylerji, jako-

wało bibljotekę, złożoną z 1426 dzieł, własną orkiestrę, teatr kinematograficzny i teatr obozowy, oraz prowadziło kooperatywę pod nazwą „Dom Żołnierza Polskiego". Dochód z tejże w sumie 100 000 lirów umożliwił stworzenie funduszu stypendjalnego dla ułatwienia nauki dzieciom żołnierzy polskich.

Fundusz ten, złożony w maju 1919 roku w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego, na skutek dewaluacji stopniał do minimum i znajduje się w dalszem zawiadywaniu tegoż Ministerstwa.

Dnia 10 lutego 1919 roku pierwszy transport żołnierzy polskich opuścił obóz w La

GENERAŁ DE CASTELLAZ WIZYTUJE OBÓZ LA MANDRIA.

Mandria, zdążając do Francji, by stamtąd wyruszyć do Polski.

Nad zwartemi szeregami powiewały sztandary o barwach narodowych i państw sprzymierzonych. Żołnierz, który przez kilka lat zaglądał śmierci w oczy, a z karabinem w ręku zeszedł całą Europę środkową, — w chwili, gdy inne narody wracały pod skrzydła upragnionego pokoju, jeszcze raz wyruszał w bój.

Wielka miłość Ojczyzny, tęsknota żrąca serca przez lata niewoli, prowadziła go do kraju.

Jeszcze krótkie przemówienie komendanta obozu, — żołnierskie „Bóg prowadź" — i zakołysały się szeregi, popłynęły czwórki za czwórkami, żegnane okrzykami pozostałych: „Do widzenia w Wolnej Polsce!"

Komendant obozu, kapitan armji włoskiej Mantovani, wydał do odjeżdżających do Francji żołnierzy taki rozkaz:

„Do Żołnierzy Polaków, wracających do Ojczyzny.

„Wolni Obywatele,

Powracacie nareszcie do Waszej wolnej Ojczyzny dzięki orężowi, który wywalczył wolność ludom.

Polacy! Nie zapominajcie Waszej wielkiej, sławnej przeszłości, owianej szlachetnemi czynami narodowych bohaterów, jak Sobieski, Kościuszko i inni. Wstąpcie w ślady Waszych przodków, by wracającą do życia Ojczyznę uczynić wielką, silną i bogatą, jaką była w przeszłości.

Niechaj nie braknie Wam energji i woli, cechujących Wasz naród, byście powróciw-

szy z radością do Waszych domostw, obecnie wolnych od ucisku zbirów, mogli rozpocząć nowe życie w niedalekiej i wielkiej przyszłości.

Wartość dokonanej w Armji Polskiej we Włoszech pracy ocenił generał de Castellaz w rozkazie, wydanym po przeglądzie obozu, dokonanym w imieniu Naczelnego Wodza,

PRZEGLĄD OCHOTNIKÓW WE WŁOSZECH.

Zapomnijcie o ostatnich, bolesnych następstwach wojny i pamiętajcie zawsze, że Włochy myślały o Was z miłością i sympatją, żywiąc dla Polski swą szczerą i serdeczną przyjaźń we wspólnych i bolesnych losach historji.

Polacy, gdziekolwiek będziecie, niech Wam towarzyszą moje życzenia pomyślności i wielkości ku Odrodzeniu Waszego Narodu!"

Komendant Obozu
(—) Kapitan Richelmo Mantovani.

Castelrocchero, dnia 24 lutego 1919 roku.

Generała Józefa Hallera, w którym powiedział:

„Zauważyłem, iż praca tu jest celową i zbożną. Przeprowadzony przezemnie przegląd, postawa żołnierska, obroty, sprawność szyku przekonały mnie, iż tu jest zawiązek prawdziwie szczery i karny Armji Polskiej.

Nie mogę się powstrzymać, by z całego serca nie podziękować wszystkim oficerom i żołnierzom, co tak prawdziwie zrozumieli obowiązki i godność oficera i żołnierza polskiego, obywatela Wolnej Rzeczypospolitej."

Cichy cmentarz w La Mandria kryje 50 mogił żołnierzy polskich, zmarłych w tutejszym obozie. By pamięć o nich nie zaginęła, żołnierze załogi miejscowej drogą dobro-

wolnych składek ufundowali pamiątkową tablicę z nazwiskami spoczywających towarzyszów broni.

MSZA ŚWIĘTA WE WŁOSZECH.

Uroczyste poświęcenie tablicy tej odbyło się wobec całej załogi polskiej i delegacji włoskiej kompanji strzelców alpejskich. Generał Rho przybył ze sztabem swych oficerów. Po Mszy żałobnej ks. kapelan Galas dokonał poświęcenia tablicy, poczem przemówił sierżant Bartkowski, śląc pożegnalne słowa spoczywającym na obczyźnie kolegom. Po nim przemówił komendant Obozu, major Golachowski i złożył wieniec z napisem: „Towarzyszom broni — oficerowie polscy w La Mandria".

W tym momencie zagrzmiała trzykrotna salwa, a orkiestra obozowa zaintonowała: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Cała załoga oddała ostatnie honory zmarłym.

Następnie major Golachowski przemówił po włosku do generała Rho:

„Generale,

Zbliża się chwila, w której pożegnamy gościnną ziemię włoską i wrócimy do kraju. Nie wszyscy jednak. Garstka towarzyszów, którym straszne przejścia wojenne stargały siły — zostaje tu, na tym skromnym cmentarzu, — zdala od swoich. Są to wierni Synowie Ojczyzny, których w świętej służbie śmierć zaskoczyła, są to męczennicy, którzy przy skonaniu nawet tej nie mieli pociechy, że w rodzinnej spoczną ziemi. Serdeczni to nasi towarzysze, których z głębokim żalem opuszczamy. Pociechą nam, że groby ich zostawiamy pod opieką Was, Włochów, którzyście nam liczne dawali dowody, że Włochów i Polaków bratnie łączy uczucie. Bohaterski żołnierz włoski nie zapomni o grobach padłych na posterunku żołnierzy polskich, a matki włoszki, z których niejedna opłakuje najdroższych, nie zapomną, że w tych grobach spoczywają mężowie, ojcowie i synowie, po któ-

rych tam daleko, w naszym kraju gorące leją się łzy."

„Nie w obcej, ale w przyjaznej ziemi spoczywają Wasi druhowie", — odpowiedział generał Rho. — „I w Polsce synowie ziemi włoskiej spoczywają snem wiecznym, — a przecież lekką im ta ziemia. Polska i Włochy, jak siostry dwie, pieczołowicie pamiętać będą o tych nieszczęśliwych tułaczach."

Powoli pułki polskie przejeżdżały do Francji, skąd przeformowane wracały do kraju, pozostawiając jedynie mogiły tych prawych synów Polski, którzy stanęli pod Jej sztandarem na pierwsze wezwanie, — nie doczekali jednak chwili powrotu. Ofiara ich nie pozostanie bez echa. To nowy pomnik miłości Ojczyzny, który wśród obcych świadczyć będzie, że Duch nasz silniejszy nad ciało. Trudy pięcioletniej wojny, trudy niewoli stargały siły, a przecież na zew „Złotego Rogu" polak chwyta za broń, by dźwigać umiłowaną Ojczyznę.

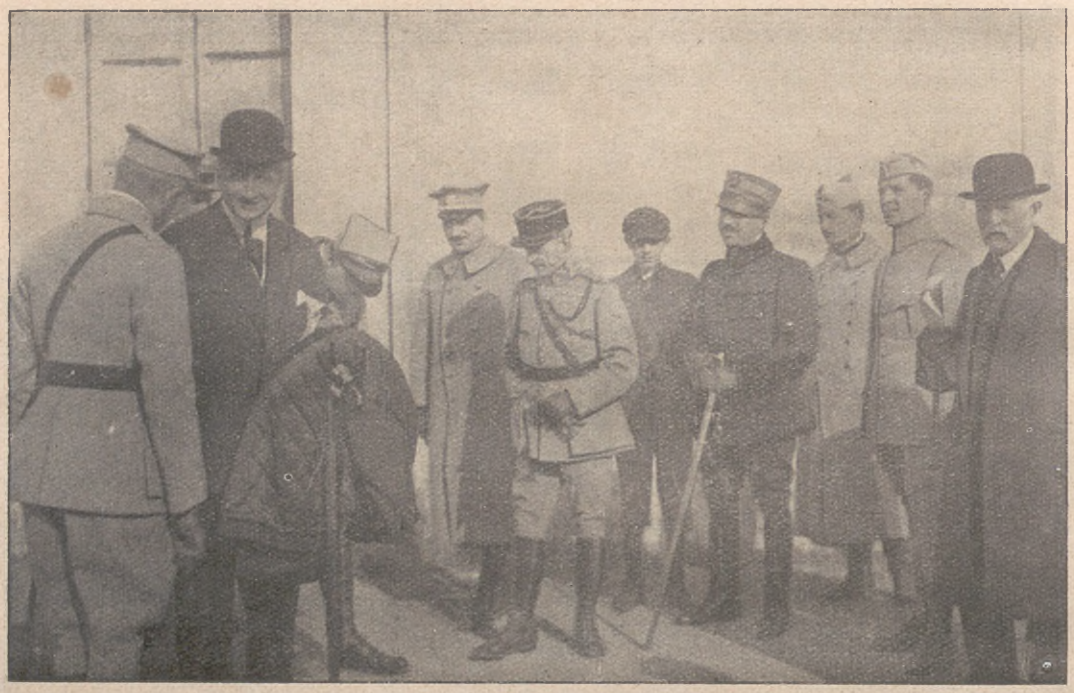

KONSTANTY SKIRMUNT,
PRZEDSTAWICIEL POLSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO PRZEPROWADZA INSPEKCJĘ ARMJI POLSKIEJ WE WŁOSZECH.

Armja Polska we Francji powiększyła się o 37.000 ochotników z Włoszech.

TABLICA KU PAMIĘCI 50-CIU ZMARŁYCH W OBOZIE LA MANDRIA.

BRAZYLJA

ODDZIAŁY POLSKIE W BRAZYLJI

W walce o niepodległość i zjednoczenie Ziem Polskich nie zabrakło i polaków, zamieszkałych w dalekiej Brazylji. Aczkolwiek niewielka ich tam ilość była, w czem jeszcze mniej inteligencji, to jednak w chwili wybuchu wojny światowej poczuli się nieodrodnymi synami Polski, gotowymi życie swoje w Jej ofierze złożyć, — rozumieli bowiem, że tylko czyn zbrojny prowadzi do wymarzonego celu, do osiągnięcia wolności.

Tak, jak to było w Stanach Zjednoczonych, zaraz po wybuchu wojny społeczeństwo polskie, przebywające w Brazylji, rozbiło się na dwa wzajemnie zwalczające się obozy. Jedni stanęli po stronie Austrji, tem samem po stronie Niemiec, znaczna większość jednak wypowiedziała się po stronie Aljantów. Różnice te pogłębiły się jeszcze więcej z chwilą, gdy prasa K. O. N. ze Stanów Zjednoczonych P. A. przeniosła swą agitację na teren Brazylji. W obozie wrogim idei formowania wojska polskiego stanął również wpływowy zakon katolicki OO. Verbi Divini, składający się z księży niemców, pochodzących w większości z Berlina.

Na tle działalności tego Zakonu tem mocniej występuje jasna postać Ojca Misjonarza Ks. Feliksa Dejewskiego, który pierwszy wyraźnie i publicznie wypowiedział się po stronie ludzi, pracujących dla sprawy Niepodległości Polski przy boku Aljantów.

Z chwilą wypowiedzenia wojny przez Rząd Brazylijski i stanięcia po stronie Sprzymierzonych Państw, władze miejscowe dość ostro wystąpiły przeciwko wrogiemu obozowi, zamknęły jego pisma i w krótkim czasie agitacja pro-niemiecka zacichła.

Wysiłki nad organizowaniem polskich oddziałów wojskowych przejawiały się narazie w strefie najróżniejszych projektów; między innemi próbowano wysłać grupkę ludzi do Legjonów Piłsudskiego, została ona jednak zawrócona z drogi. Dopiero Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej z dnia 4-go czerwca 1917 roku sprawę formowania wojska polskiego w Brazylji rozwiązał całkowicie.

Pierwszą oficjalną wieścią o formowaniu Wojska Polskiego była depesza adresowana do p. Kazimierza Warchałowskiego, która doszła Jego rąk w dniu 23 lipca 1917 roku. Wiadomość ta brzmiała, jak następuje:

„Kazimierz Warchałowski, Redakcja Dziennika Polskiego „Polak w Brazylji", Kurytyba, Parna, Brazylja.

„My, weterani polscy, bojownicy za wolność w latach 1863, 1870-71—77, zebrani pod przewodnictwem generała Archinard, Szefa Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, powołanej dla organizowania Armji Polskiej we Francji, — przesyłamy wszystkim rodakom naszym w Brazylji serdeczne bratnie pozdrowienia. Do broni, wolni Polacy, przeciwko odwiecznemu wrogowi naszej shańbionej Ojczyzny! Oczekujemy Was, skupieni wokoło nieśmiertelnego Sztandaru z Orłem Białym".

Podpisali: Władysław Cieszkowski, Leon Czajkowski, Profesor Ferdynand Doliński, Dr. Henryk Gierszyński, Maksymiljan Hertel, Dr. Leonard Jaworski, Franciszek Janiszewski, Dr. Józef Mękarski, Ks. Prałat

Leon Postawka, Apolinary Pożerski, Teofil Popławski, Antoni Szawtalis, Prezes Sokołów Polskich w Paryżu, Józef Zimocki.

W odpowiedzi na powyższe p. Kazimierz Warchałowski natychmiast wysłał depeszę treści następującej:

„Misja Wojskowa Francusko - Polska w Paryżu.

„Jesteśmy gotowi spełnić nasz obowiązek. Witamy wschodzącą zorzę niepodległości Ojczyzny. Niech żyje Polska, niech żyje Francja!

(—) Kazimierz Warchałowski".

Wkrótce potem przyjechał do Brazylji wydelegowany przez Misję Wojskową Francusko-Polską, por. Henryk Abczyński, który, przybywszy do p. K. Warchałowskiego, został przez tegoż skierowany do przedstawicieli K. O. N. dla wytłumaczenia im konieczności współpracy z Armją Polską we Francji. Po nieudanych próbach uzyskania porozumienia, por. Abczyński rozpoczął wspólnie z p. Kazimierzem Warchałowskim, wydawcą i redaktorem najpoważniejszego pisma polskiego „Polak w Brazylji", objazdy po kolonjach polskich, nawołując wszędzie do wstępowania w szeregi Armji Polskiej we Francji.

Rząd Brazylijski całej sprawie polskiej serdecznie sprzyjał, udzielając swej jaknajdalej idącej pomocy.

Zainteresowanie się Rządu sprawą polską stwierdza między innemi fakt, iż prezydent Stanu Rio Grande de Sul delegował dr. Michała Chmielewskiego, sędziego Sądu Okręgowego w S. Leopoldo, dla zreferowania całokształtu stosunków i poczynań polaków w Brazylji. Opracowany przez dr. Chmielewskiego obszerny referat został przedstawiony Prezydentowi dn. 30 marca 1918 r. Przyczyniło się to bardzo do zacieśnienia przyjaznego stosunku Rządu Brazylijskiego z Polskim Centralnym Komitetem, jaki dla usprawnienia prac swoich i przedstawicielstwa narodowego wyłoniła z siebie wybrana w międzyczasie Rada Narodowa.

Dnia 16-go grudnia 1917 roku odbył się w sali T-wa włoskiego „Garibaldi" zapowiedziany od dawna wiec polski w Kurytybie.

W wiecu wzięły udział przez swych delegatów i upoważnionych przedstawicieli stowarzyszenia i kolonje polskie z 40 miejscowości. Poza oficjalnymi delegatami wzięło udział w wiecu przeszło 500 osób, przybyłych z różnych stron Stanu Parany i S. Katarzyny. Wiecowi temu przewodniczył p. Kazimierz Warchałowski.

Po dłuższem przemówieniu porucznika Henryka Abczyńskiego, wysłannika Misji Wojskowej Francusko - Polskiej, oraz po wysłuchaniu referatów pp. Wojciecha Szukiewicza, Stanisława Słoniny, Bolesława Prysaka i Kazimierza Warchałowskiego, postanowiono wybrać Radę Narodową, złożoną z 30-tu członków. Do Rady weszli: pp. Kazimierz Warchałowski, Franciszek Mażuchowski, Wawrzyniec Szczepański, Tadeusz Danielewicz, Feliks Szankowski, Stanisław Słonina, Sylwester Piasecki, Stefan Witosławski, Teodor Cichewicz, Ignacy Walkowski, Dr. Kazimierz Homiński, Witold Roguski, Włodzimierz Kuhn, Józef Węgrzynowski, Jan Grochowalski, Albin Wątroba, Józef Kopciuszyński, Łukasz Dorabiałło, Adam Sobociński, Józef Sikorski, Adam Dąbrowski, Bolesław Nowicki, Leonard Karczmarkiewicz, Piotr Nowacki, Józef Bojanowski, Walenty Gosik, Jan Krukowski, Bolesław Kosiński, Józef Kuklik i Wojciech Szukiewicz.

Na wiecu tym jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję:

„Niewzruszonem dążeniem całego Narodu Polskiego jest zjednoczenie i odbudowanie Państwa Polskiego z Wisłą, jako wewnętrzną rzeką polską i jej wyjściem w granicach Państwa Polskiego.

Realizacja tego postulatu narodowego może mieć miejsce tylko pod warunkiem złamania militaryzmu pruskiego i hegemonji Niemiec w Europie.

Wobec stanowiska koalicji europejskiej, Stanów Zjednoczonych A. P. i Brazylji, które w osnowie swoich celów wojennych postawiły obronę praw wszystkich narodów do kierowania własnemi sprawami i tworzenia niepodległych organizacji państwowych, interes Polski zgadza się całkowicie z interesami Aljantów.

Wiec Polski stwierdza, że jego poglądy na cele polityki polskiej zgadzają się całkowicie z poglądami wszystkich trzech

dzielnic polskich i przeważnej części emigracji polskiej w Europie i Ameryce Północnej.

Rezolucja Koła Sejmowego w Krakowie z dnia 28 maja b. r., oświadczenie Klubu Polskiego w Parlamencie niemieckim, rezolucja Zjazdu Polskiego w Moskwie z dnia 6-go sierpnia r. b., a wreszcie nieulegający żadnej wątpliwości opór społeczeństwa polskiego na całej przestrzeni Królestwa Polskiego, dziś zostającego pod przemocą wojsk okupacyjnych niemieckich, do dania rekruta i nie dwuznaczna odmowa przysięgi przez byłych legjonistów polskich na braterstwo broni z niemcami i na poddanie się komendzie niemieckiej, — w dostatecznej mierze stwierdzają kierunek myśli politycznej polskiej.

Stając na stanowisku Narodu niezależnego, mającego nietylko prawo, ale i obowiązek dochodzenia praw swoich z bronią w ręku, Wiec wyraża przekonanie, że pierwszym obowiązkiem polaków, będących w możności swobodnie rozstrzygać o swym losie, jest tworzenie Armji Polskiej, jako symbolu powstającej Polski.

Opierając się na zasadzie, ogłoszonej przez Państwa Aljantów, prawa każdej narodowości decydowania o swoim losie, Wiec oświadcza, że konsekwencją pierwszą takiego stanowiska Państw aljanckich jest dopuszczenie polskiej reprezentacji na przyszłym Kongresie Pokojowym.

Wiec oświadcza, że Polacy zgodnie z tradycją swojej Ojczyzny wiernie dochowają przyjaźni dla wielkiego Narodu Brazylijskiego, który gościnnie przyjął ich na swej ziemi, a teraz bezinteresownie i wielkodusznie poparł ich aspiracje narodowe i polityczne; że zawsze gotowi są wykonać swój obowiązek zszeregowania we wspólnej walce dla zwycięstwa wielkich ideałów prawa i wolności narodów.

Wiec poleca obranej Radzie Narodowej:

1) reprezentowanie i obronę interesów polskich wszędzie, gdzie tego zajść może potrzeba,

2) informowanie przez swoje organy, czy osobne publikacje, opinji obcej w Brazylji i poza jej granicami o stanowisku społeczeństwa polskiego i jego żądaniach,

3) dążenie do zjednoczenia wszystkich wysiłków polskich w Brazylji i skoordynowania ich ze wszystkiemi wysiłkami polaków w kraju i zagranicą.

Wiec poleca Radzie Narodowej wybranie Komitetu Centralnego, składającego się z 5-ciu członków, który ma być organem egzekutywnym Rady i będzie reprezentował interesy kolonji polskiej, zamieszkałej w Brazylji, wobec Rządu, społeczeństwa brazylijskiego i w każdym wypadku, gdy tego zajdzie potrzeba.

Wiec poleca Radzie, względnie jej Komitetowi Centralnemu, wyznaczenie swego przedstawiciela przy Komitecie Narodowym w Paryżu dla reprezentowania kolonji polskiej w Brazylji wobec naszego politycznego przedstawicielstwa w Paryżu".

Wiec zakończył się wręczeniem podziękowania por. Henrykowi Abczyńskiemu, odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" i przedefilowaniem pierwszego oddziału ochotników Armji Polskiej.

Tegoż dnia, po wiecu, odbyło się posiedzenie Rady Narodowej, na którem po krótkiej dyskusji do Komitetu Centralnego weszli: p. Kazimierz Warchałowski jako prezes, oraz pp.: Tadeusz Danielewicz, Wojciech Szukiewicz, Sylwester Piasecki i Albin Wątroba.

Praca rekrutacyjna natrafiała na wielkie przeciwności techniczne, przedewszystkiem dlatego, że kolonje polskie były oddalone od siebie przestrzeniami, dochodzącemi do 100 kilometrów ciężkiej, dzikiej drogi. Mimo to liczba ochotników stale wzrastała.

Wstępujący do szeregów Armji Polskiej ochotnicy składali się w przeważnej części z robotników i kolonistów. Po zaciągnięciu się byli wysyłani do miejscowości Bacachery, własności p. Kazimierza Warchałowskiego, użyczonej przez niego na obóz koncentracyjny dla ochotników polskich, gdzie przechodzili musztrę i szkołę rekruta. Należy podkreślić fakt, że między ochotnikami był spory odsetek młodzieży polskiej już urodzonej w Brazylji.

Po kilku miesiącach pracy wysłannik Misji Wojskowej Francusko - Polskiej, porucznik Henryk Abczyński wyjechał z powrotem do Francji, zostawiwszy dalszą pracę Polskiemu Centralnemu Komitetowi w Brazylji.

Prezydent Poincaré, odpowiadając na gorącą przemowę p. Dmowskiego, podkreślił konieczność powstania Polski w całości odbudowanej i mającej wolny dostęp do morza. Wręczył Wojskom Polskim Sztandary polskie, następnie udekorował Krzyżem

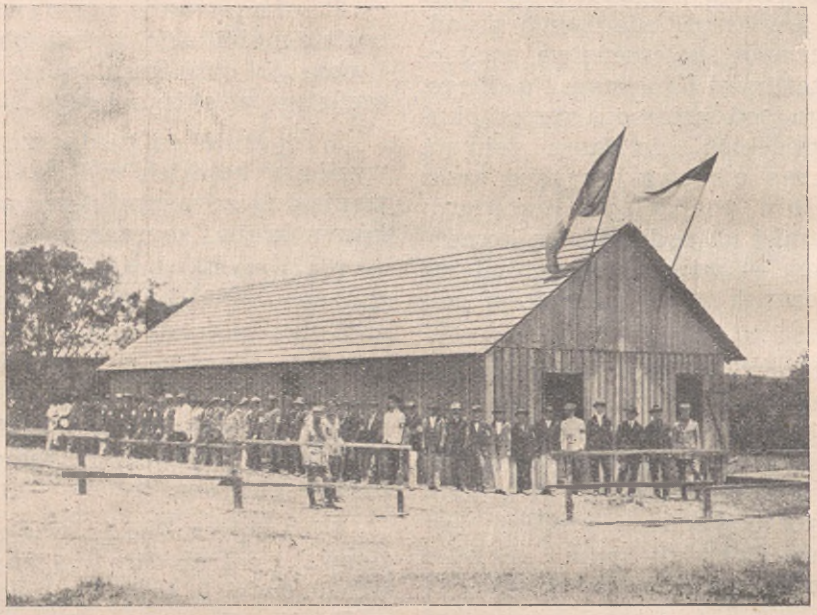

OBÓZ KONCENTRACYJNY OCHOTNIKÓW POLSKICH W BACACHERY, BRAZYLJA.

Wkrótce potem nadeszła depesza od generała Archinard na ręce Prezesa Warchałowskiego treści następującej:

„W imieniu Armji Polskiej, której wysokie znaczenie moralne Pan zrozumiałeś, składam Panu podziękowanie za pomoc, udzieloną por. Abczyńskiemu, delegatowi wysłanemu do Brazylji w celu rekrutacji tejże Armji. Wdzięczność moja rozciąga się również na wszystkie Komitety Narodowe, jak również i na kolonję polską, którą Pan tak godnie reprezentuje.

Możesz Pan powiedzieć swym rodakom, że Armja Polska podczas ceremonji odbytej na froncie, złożyła przysięgę i otrzymała swoje Sztandary w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, Prezesa Polskiego Komitetu Narodowego, Ministra Spraw Zagranicznych, przedstawicieli Armji Sprzymierzonych i wysokiej Komendy francuskiej.

Wojennym sztandar pierwszych żołnierzy polskich, którzy zaciągnęli się w roku 1914-ym do Legji Cudzoziemskiej i dali dowody nadludzkiej odwagi. Wszyscy nowi żołnierze Armji Polskiej, którzy już się starli z wrogiem w olbrzymiej walce, — dorównują tym trzystu walecznym, jeżeli sądzić z dzielności, z jaką odparli pierwsze ataki niemieckie.

Należy jednak, ażeby do tej I-ej Dywizji przyłączyły się następne i liczę na Wasze współdziałanie w tym wielkiem dziele patrjotycznem."

Podpisano: (—) Generał Archinard.

Na powyższą depeszę Prezes Warchałowski odpowiedział następująco:

„Generale!

Przeszło wiek niewoli nie potrafił skruszyć oporu, złamać odwagi, wydrzeć Polsce

wiary w Jej wysokie przeznaczenie. W tej wierze niezłomnej nasz naród czerpał energję, by budować swą przyszłość na ideałach sprawiedliwości i swobody.

Dumni, że widzimy Twoje Imię w walce na czele naszych dzieci, jesteśmy pewni, że ta garść ludzi, którą emigracja polska Nowego Swiata była w stanie powierzyć Twemu dowództwu, nigdy nie zada kłamu opinji dzielności i męstwa, ustalonej przez naszych dziadów.

Gotowi zawsze wykonać nasz obowiązek względem Ojczyzny, związani z drogą nam Francją przez niewzruszoną wolę walczenia przy Jej boku o zwycięstwo sprawiedliwości i cywilizacji, na zawsze pozostaniemy wierni szczytnemu hasłu, wypisanemu na sztandarach naszych powstań, którego nie zdradziliśmy nigdy, nawet w chwilach największych klęsk narodowych: „Za naszą i waszą wolność".

Niech żyje Francja. Niech żyje Polska."

Dzięki staraniom Prezesa Warchałowskiego, gorąco popartych przez Ambasadora Francuskiego przy Rządzie Brazylijskim p. P. Claudel, wielkiego przyjaciela Polski, dnia 30 sierpnia 1918 roku Brazylja uznała Niepodległość Polski.

Pan Kazimierz Warchałowski został oficjalnie powiadomiony o tym fakcie notą Rządu Federalnego:

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Rio de Janeiro, 30 sierpnia 1918 roku.

Do Pana Kazimierza Warchałowskiego,
Prezesa Polskiego Komitetu Centralnego
w Brazylji.

Panie Prezesie!

Mam zaszczyt przesłać Panu kopję dokumentu, w którym Rząd Brazylji, odpowiadając na notę Poselstwa Francuskiego, uznał narodowość polską i jako jej organ legalny Komitet Narodowy Polski w Paryżu. Postępując w ten sposób, uznał również Polski Komitet Centralny w Brazylji, znajdujący się w związku z Komitetem paryskim i wybrany wolnemi głosami Polaków.

W konsekwencji tego aktu Rząd Brazylji udziela Polskiemu Komitetowi Centralnemu, który Pan reprezentuje, jako jego prezes, prawa do przemawiania w Jego imieniu i do udzielania poświadczeń swojej narodowości.

W załączeniu znajdzie Pan także egzemplarz cyrkularza, przesłanego Rządom Stanowym Unji i komunikującego Im powyższe postanowienie Rządu Federalnego.

Korzystam ze sposobności, by złożyć Panu zapewnienia mego wysokiego poważania.

(—) Nilo Pecancha,
Minister Spraw Zagranicznych.

Cyrkularz, rozesłany przez Rząd Federalny do wszystkich Prezydentów poszczególnych Stanów Unji, brzmiał następująco:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Rio de Janeiro, dnia 30 sierpnia 1918 r.

„Panie Prezydencie!

Mam honor przesłać Waszej Ekscelencji załączoną przy niniejszym kopję odpowiedzi na notę Poselstwa Francuskiego, wzywającą Rząd Brazylijski do przystąpienia do Deklaracji, podpisanej w Wersalu, dnia 3-go lipca r. b. przez przedstawicieli Francji, Anglji i Włoch, na mocy której te Państwa Sprzymierzone, poparte przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, zgodziły się na utworzenie Polski Zjednoczonej z dostępem do morza, jako na warunek trwałego i słusznego pokoju na przyszłość, jakoteż przywrócenia panowania prawa w Europie.

Odczytawszy wymienioną odpowiedź, zobaczy Wasza Ekscelencja, że Rząd Brazylijski uznał narodowość polską, uznał Polski Komitet Narodowy, jako urzędowy organ tejże narodowości i że w konsekwencji tego aktu udziela Polskiemu Komitetowi Centralnemu w Brazylji, stanowiącemu emanację Komitetu paryskiego i wybranemu wolnemi głosami polaków, władzę do przemawiania w imieniu narodowości polskiej, jako też wydawania poświadczeń narodowościowych.

Szefem Polskiego Komitetu Centralnego w Brazylji jest p. Kazimierz Warchałowski.

Proszę, abyś Wasza Ekscelencja zechciał opublikować ten akt i zalecić władzom swego Stanu poszanowanie dla niniejszego postanowienia Rządu Federalnego.

Mam honor załączyć wyrazy mego wysokiego szacunku i głębokiego poważania".

(—) Nilo Pecancha,
Minister Spraw Zagranicznych.

cieśniła przez ten akt bezinteresowny i szlachetny, posłużyły za mocną podstawę dla przyszłych stosunków między naszemi państwami".

Równie serdeczne podziękowanie złożył prezes Warchałowski Ministrowi Spraw Zagranicznych.

Po uznaniu niepodległości Polski przez Brazylję p. Kazimierz Warchałowski wysłał

AMBASADOR FRANCJI CLAUDEL I PREZES K. WARCHAŁOWSKI
PO AUDJENCJI U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ BRAZYLIJSKIEJ.

W poczuciu wdzięczności za akt tak doniosłej wagi, prezes Kazimierz Warchałowski w towarzystwie Ambasadora Francji — p. Claudel, złożył osobiście Prezydentowi Rzeczypospolitej Brazylijskiej gorące podziękowanie w imieniu Narodu Polskiego — i zakończył swe przemówienie słowami:

„Panie Prezydencie.

Oby braterskie węzły, łączące nasze narody, węzły, które Brazylja raz jeszcze za-

natychmiast do Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu depeszę następującej treści:

„Śpieszę zawiadomić Panów, że dzięki akcji, rozwiniętej tutaj przez Pana Ministra Francji i przezemnie, Rząd Brazylijski uznał niepodległość Polski i jako jej urzędowe organy Komitet Narodowy w Paryżu, oraz Komitet Centralny w Brazylji, przyznając mu prawo do przemawiania w imieniu narodowości polskiej.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA I PODNIESIENIA SZTANDARU POLSKIEGO NA GMACHU SIEDZIBY POLSKIEGO KOMITETU CENTRALNEGO DN. 31. VIII. 1918 R. W RIO DE JANEIRO, BRAZYLJA.

ODDZIAŁY POLSKIE NA MURMANIE

Po bitwie pod Kaniowem w dniu 11 maja 1918 roku Drugi Korpus Wojsk Polskich przestał istnieć.

Wobec przeważających sił wroga Generał Haller, (używający pseudonimu „generał Mazowiecki"), zarządził rozproszenie się Korpusu, by go skoncentrować gdzieindziej i jednocześnie wysłał w różne strony swoje misje wojskowe w celu wywiadu co do możliwości dalszego organizowania Wojska Polskiego.

Ponieważ czas naglił, Generał Haller wybrał wybrzeże Murmańskie, jako punkt zborny dla Wojsk Polskich, rozproszonych po Kaniowie i dla wszystkich polaków wojskowych w Rosji. Na Murmanie znajdował się wówczas angielsko - francuski Korpus okupacyjny.

Generał Haller sam, w przebraniu „towariszcza" udał się najpierw do Moskwy, gdzie stanął dn. 12 czerwca 1918 roku.

W Moskwie, w porozumieniu z Polską Radą Zjednoczenia Międzypartyjnego, Generał Haller zorganizował Polską Komisję Wojskową i stanął na jej czele. Zawartą została również umowa z władzami koalicyjnemi w sprawie tworzenia oddziałów Wojsk Polskich; jako punkty koncentracyjne wyznaczono Murman i Archangielsk.

W Moskwie też Generał Haller wydał swój rozkaz mobilizacyjny, który był datowany dnia 15 lipca 1918 roku, t. j. w rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

Rozkaz ten brzmiał:

Moskwa, dnia 15 lipca 1918 r.

„Żołnierze,

Na sztandarze naszym widnieje niczem niezatarty napis, położony ręką żołnierza polskiego i potwierdzony krwią jego: **„Dla Ciebie, Polsko, i dla Twej chwały".**

Dla Polski walczyliśmy, by stwierdzić przed całym światem, że Polska jest, — by przeszłość z przyszłością związać i wskrzesić świetne tradycje oręża polskiego, by na sile tego oręża oprzeć niepodległy byt Rzeczypospolitej. W tym celu trwał żołnierz Legjonów Polskich, wywalczając sobie wojskową samodzielność w ciężkich warunkach trzechletnich walk. Ten sam cel przyświecał wszystkim wojskowym polakom, organizującym się w Rosji.

Gdy carat runął, a z nim jeden z najpotężniejszych wrogów polskich, zdawało się, że na wolnych ziemiach rewolucyjnej Rzeczypospolitej Rosyjskiej znajdzie się miejsce dla formowania narodowego Wojska Polskiego, które nie mieszając się do wewnętrznych spraw Narodu rosyjskiego, miałoby jedynie skupić wszystkich wojskowych polaków w jeden organizm dla walki o Niepodległość.

W tym samym celu formował się również Drugi Korpus Wojsk Polskich w nader trudnych warunkach na Ukrainie, gdzie odcięty od kraju, otoczony zewsząd wrogami, a nie poparty przez Radę Regencyjną i niewładny Rząd Polski, będący pod zupełnym

wpływem niemców, znalazł się w sytuacji bez wyjścia. I trafił na cios wymierzony przez niemców zdradziecko i podstępnie. W bitwie pod Kaniowem i jej poszczególnych fazach pod Potokiem, Kozinem, Jemczychą, Stepańcami — spełniliście obowiązek krwi, walcząc z wielokrotnie przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi.

Cześć poległym, którzy bronili się uparcie i stawili mężnie czoło przemocy wroga. Znów ocalał, broniony Waszemi krwawemi dłońmi, Sztandar wolnego oręża polskiego. Walka została przerwana, aby zachować tych, którzy potrafią ująć ten Sztandar w silne dłonie i unieść go w wolną przyszłość, gdyż walka ta nie jest skończona. Nadszedł czas zmagań stanowczych dwóch sił: brutalnej przemocy, gwałtu, fałszu i zdrady z mocą prawa i sprawiedliwości wolnych ludów.

Gdy krew nasza zraszała pola pod Kaniowem, — dojrzewała decyzja u Mocarstw Koalicji, wyrażona w deklaracji Wersalskiej z dnia 3 czerwca rb. i stwierdzająca, zgodnie z programem, głoszonym przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, że „koniecznym warunkiem pokoju trwałego i sprawiedliwego jest Zjednoczone z wszystkich ziem polskich, zupełnie Niepodległe Państwo Polskie, z własnem wybrzeżem morskiem". Deklaracja ta pokrywa się w zupełności z programem polityki polskiej, uchwalonej przez Koło Sejmowe w Krakowie dnia 28 maja 1917 roku, którego echo odezwało się na Zjeździe politycznym w Moskwie w lipcu 1917 roku.

Ale programu tego bez Armji urzeczywistnić nie mogliśmy dotąd, a przemoc i bezprawie Niemiec niszczyły wszelką naszą samodzielną pracę, chcąc Naród Polski wraz z jego Wojskiem wprzęgnąć w rydwan krzyżacki. Niema więc miejsca dla narodowej Armji Polskiej w Polsce okupowanej przez niemców, ani na ziemiach Wschodu podlegających wpływom niemieckim. Dość niemocy, precz z niewolą, chcemy być wolnym narodem, wśród wolnych narodów Europy, w myśl hasła Legjonu Dąbrowskiego, „Wolni ludzie są braćmi".

Narodowy niepodległy Sztandar Polski może powiewać tylko wśród Armji wolnych narodów Koalicji, ujęty w silne dłonie karnego żołnierza polskiego. Bo ten Sztandar uzewnętrznia narodowego Ducha moc.

Wzywam Was zatem w szeregi pod broń.

Wzywam Was w rocznicę bitwy Grunwaldzkiej, w której po raz pierwszy brutalne krzyżactwo zostało powalone orężem polskim i litewskim.

Wzywam Was zatem w szeregi pod broń, miasta wolnej Francji: Paryż, Nancy, Belfort i Verdun ofiarowały uroczyście sztandary Armji Polskiej we Francji, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej.

Tam na Zachodzie łączą się polacy wszystkich zaborów, oraz polacy z Ameryki w jedną Armję Polską.

Spieszcie zatem wszystkiemi drogami pod Niepodległy Sztandar Polski, by nie zabrakło żadnego szczerego polaka w zbliżającej się walce o ostateczne zwycięstwo".

(—) Generał Józef Haller.

Żołnierze i oficerowie polscy, pozostający w Kijowie i na Ukrainie, dostali rozkaz kierowania się na Wologdę, a stąd częściowo przy pomocy francuskiej Misji Wojskowej w Rosji — na wybrzeże Murmańskie.

W początkach lipca 1918 roku bolszewicy spostrzegli się, że polacy z byłych Korpusów Polskich przedzierają się na Murman; rozpoczęli więc represje, by temu przeszkodzić. Zaczęły się aresztowania.

Dnia 26-go lipca 1918 roku ówczesny Komisarz do spraw wojennych i morskich, Lejba Bronsztein-Trockij, wydał następujące ostrzeżenie:

„W różnych punktach kraju władze sowieckie zatrzymały rosyjskich, polskich, serbskich, czechosłowackich i innych oficerów i żołnierzy, którzy zeznali, iż byli skierowani na Murman, albo do czechosłowaków przez werbowników francuskich. W ten sposób imperjaliści zagraniczni ośmielają się na ziemi rosyjskiej werbować sobie najemników dla wojny z Rosją.

Przestrzegam zatem:

1. Nikt nie ma prawa kierować się na Murman, Archangielsk, albo w okręg powstania Czesko-Słowackiego.

2. Każdy zaprzedający się zagranicznym imperjalistom w celu udziału w powstaniu, albo w celu okupacji terytorjum rosyjskiego, będzie karany śmiercią.

Niniejsze rozporządzenie wywiesić na dworcach i w wagonach w języku rosyjskim, polskim, serbskim i czechosłowackim, aby nikt nie mógł tłómaczyć się nieświadomością.

Komisarz do spraw wojennych i morskich

(—) L. Trockij.

i to bardzo często na żądanie bolszewickiego Komisarjatu polskiego.

Aresztowani ci nawet w więzieniu nie upadli na duchu i złożyli następującą deklarację:

„Kampanja oszczerstw i prześladowań, którą przeciwko nam wszczął Komisarjat Polski, doprowadziła do tego, że kilkuset żołnierzy polskich, ożywionych tylko jedną ideą walki zbrojnej o Niepodległość Polski, stanęło przed ultimatum władz sowieckich

GRUPA WOJSKOWYCH, PRZEDZIERAJĄCYCH SIĘ NA MURMAN, PO WYJŚCIU Z „CZEREZWYCZAJKI". U GÓRY — PANI EBEROWICZ, ICH OPIEKUNKA.

Pomimo tego jednak przedzierali się, acz z trudem wielkim i niebezpieczeństwem żołnierze polscy. Jedni na Wschód, koncentrując się na terenie Rosji Wschodniej, inni za Don, gdzie pułkownik Zieliński reformował 4-tą Dywizję Strzelców przy rosyjskiej armji ochotniczej Denikina, inni wreszcie kierowali się na Murman, by stanąć raz jeszcze pod komendą swego ukochanego Wodza, Generała Hallera.

Wielu z nich nie uniknęło jednak aresztowania przez władze sowieckie w Moskwie

— albo wstąpić do Czerwonej Armji, albo oddać się do niewoli dla zamknięcia w obozie jeńców.

Propozycję wstąpienia do Czerwonej Armji, mającej walczyć przeciwko wolnym ludom, prowadzącym śmiertelną walkę, odrzucamy z oburzeniem i oświadczamy:

Żołnierz Polski nie może należeć do innej siły zbrojnej, jak Armja Polska. Żołnierz Polski nie ma prawa dzisiaj walczyć o co innego, jak o Niepodległość Zjednoczonej Polski.

Żołnierz Polski dosyć krwi przelał w walkach o wolność z imperjalizmem carskim, aby się potrzebował bronić przeciwko niecnemu oszczerstwu o kontrrewolucję. Żołnierz Polski, szczerze witający zorzę wolności, która wzeszła nad Rosją z wybuchem rewolucji, w żadnym razie nie ma prawa i nie chce brać udziału w wewnętrznych walkach rosyjskich. Żołnierz Polski, dążący z pola bitew na Wschód pragnie tylko jednego: dostać się pod sztandar Wolnej i Niezależnej Armji Polskiej, aby dalej walczyć o Wolność Polski. Żołnierz Polski ma prawo w neutralnej Republice Rosyjskiej do wolności osobistej i do swobodnego wyjazdu do Armji Narodowej, do wolności zebrań, słowa i organizacji.

Żądamy zatem kategorycznie:

1. Natychmiastowego uwolnienia wszystkich aresztowanych wojskowych polaków, którzy byli w drodze do Armji Polskiej, bez względu na stopień i rangę, gdyż i oficerowie i żołnierze działają solidarnie, w zupełnej świadomości celu, do którego dążą.

2. Zupełnej swobody ruchów i organizacji na terenie Republiki Rosyjskiej.

3. Zabezpieczenia przeciwko ujęciu przez agentów Państw obcych.

4. Umożliwienia wyjazdu z Rosji do Armji Polskiej z chwilą, gdy droga będzie otwarta.

Przeciwko niegodziwym oszczerstwom, szpiegostwu i prowokacyjnym prześladowaniom, rozbijaniu organizacji politycznych, które z żołnierzem polskim w jego dążeniu do Armii Narodowej współdziałają — najuroczyściej protestujemy.

Żołnierze Drugiego Korpusu Wojsk Polskich ,aresztowani przez Władze Rosyjskie na żądanie Komisarjatu Polskiego.
(Podpisy żołnierzy i oficerów).

Moskwa, dnia 1 lipca 1918 roku.

Na jak wielkie niebezpieczeństwa i trudy narażeni byli polscy oficerowie i żołnierze, którzy na rozkaz Generała Hallera z Ukrainy przekradali się na Murman, świadczy jeden z raportów, wystosowanych do Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w Północnej Rosji. Raport ten w dosłownem brzmieniu mówi:

Archangielsk, dnia 7 października 1918 r.

„Dnia 31-go czerwca 1918 roku otrzymałem w Homlu partję złożoną z 10-ciu ludzi dla przeprowadzenia jej na Murman. Pomimo tego, że niemcy już byli powiadomieni co do przemycania się polaków do Wojsk Koalicji i był już silny nadzór, udało się nam nocą przejść niepostrzeżenie przez front niemiecko - bolszewicki i dostać się do pierwszej stacji kolejowej, skąd udaliśmy się do Moskwy.

Po drodze otrzymaliśmy wiadomość, że 40-tu Polaków, jadących na Murman, zostało w Moskwie aresztowanych i oddanych pod sąd wojenny, jako „kontrrewolucjoniści". Sześciu z mojej partji wróciło się z powrotem, bojąc się jechać dalej, a ze mną pozostali: sierżant Piotr Wojciechowski, kaprale Jankowski i Minkiewicz oraz szeregowiec Władysław Wojciechowski.

W Moskwie dowództwo polskie zakomunikowało nam, że droga do Wołogdy zamknięta, a wskazówek, jak się dostać na Murman, udzielić nie może i radziło znaleźć zajęcie i przeczekać kryzys. Pomimo tego żołnierze prosili mnie, by ich prowadzić dalej, chociaż już były ogłoszone dekrety, aby jadących na Murman rozstrzeliwać bez sądu, jako „kontrrewolucjonistów".

Tego samego dnia wyjechaliśmy do Niżnego Nowgorodu, stamtąd Wołgą do Kostromy, z Kostromy rzeką Kostromką do Buja, dokąd przyszliśmy piechotą, gdyż statki z powodu braku wody nie kursowały. Wszędzie po drodze, gdziebyśmy się nie zwracali do polaków, pokazywano nam drzwi; każdy bał się ściągnąć na siebie podejrzenia bolszewików. Na statku jeden z żołnierzy drugiej partji, którą spotkaliśmy, został aresztowany.

W Wołogdzie, gdy polaków zaczęto aresztować, udało się nam uciec koleją do Nieudomy, stamtąd sto wiorst piechotą do Kargopola, gdzie kupiliśmy łódki i rzeką Onegą zrobiliśmy, wiosłując na przemian, 400-ta wiorst. Nie mówię tu o trudnościach przyrody, — trzy razy przepływaliśmy „porohy", — o noclegach pod odkrytem niebem i braku pożywienia; musieliśmy oprócz tego wykręcać się od podejrzeń i tylko dzięki zimnej krwi i przytomności moich żołnierzy udało się nam dotrzeć do Onegi.

W Onedze zostaliśmy aresztowani i po trzechdniowem więzieniu skazani na rozstrzelanie. W dzień wykonania wyroku zostaliśmy oswobodzeni przez anglików i chociaż anglicy proponowali nam wyjazd do Koli, odrazu wstąpiliśmy do formującego się Oddziału majora Horawskiego.

Braliśmy udział w zdobywaniu miasta i tej samej nocy wyruszyliśmy przeciw bolszewikom. Nie bacząc, że podróż nasza, — trwająca miesiąc, — (od 30 czerwca do 1-go sierpnia), — wycieńczyła nas zupełnie, w oddziale, składającym się z 8-miu ludzi, wstrzymywaliśmy nacisk całej siły bolszewickiej w ciągu paru godzin, aż do przyjścia sił głównych.

Kapral Jankowski wziął w bitwie własnoręcznie dwóch bolszewików do niewoli i zginął podczas wywiadu, budząc zachwyt anglików swą nieustraszoną odwagą. W następnej bitwie pod Sieleckiem, szeregowiec Władysław Wojciechowski, nie bacząc na strzały karabinów maszynowych razem z sierżantem Wojciechowskim zbudowali barykadę na drodze, czem zatrzymali automobil opancerzony; szeregowiec Wojciechowski następnie podkradł się na 20 kroków do automobilu opancerzonego i tam zza węgła korygował ogniem francuskich dział, zabił szofera i został zabity, gdy rzucił się, by wziąść do niewoli kulomiotacza. Po zabiciu szofera przez szer. Wojciechowskiego automobil został wzięty i bitwa pod Sieleckiem dzięki temu została wygrana.

Sierżant Wojciechowski, nie zważając na szalony ogień karabinów maszynowych i artylerji, cały czas bez żadnego ukrycia obchodził łańcuch tyraljerski, swą energją i przykładem podtrzymując ducha żołnierzy.

Zachowaniem się swem żołnierze nasi wzbudzili dla się najwyższe uznanie anglików, otrzymali podziękowanie przed frontem i od generała Poole'a, — proszę więc posłusznie o wstawiennictwo przed Wodzem Naczelnym o nagrodzenie sierżanta Wojciechowskiego, kaprala Jankowskiego i szeregowca Wojciechowskiego Władysława, którzy swem zachowaniem przyczynili się do chwały żołnierza polskiego".

Podpis (—) Rotmistrz Gliński.

Do powyższego raportu dodać należy jeszcze kilka szczegółów, zaczerpniętych z ust przybyłych do Francji z Archangielska oficerów polskich.

Bolszewicy i niemcy starali się wszelkiemi sposobami przeszkodzić przekradaniu się polaków na Murman. Schwytanych oficerów i żołnierzy polskich rozstrzeliwali, lub mordowali w nieludzki sposób. Tak n. p. w okręgu oneżskim rozbestwiona tłuszcza, złapawszy przekradającego się do polskich oddziałów podporucznika Minkiewicza z 7-iu szeregowcami, — wszystkich rozstrzelała, podporucznikowi Minkiewiczowi zaś wyłupiła oczy przed zamordowaniem.

Szeregowiec Rybiński wpadł koło wsi Kargomina w ręce bolszewików, którzy dla wydobycia zeznań zaczęli zadawać mu najsroższe męczarnie, lecz nic nie mogło zmusić bohatera do zdrady. Po paru godzinach bezskutecznych męk, bolszewicy zakopali go żywcem.

Przykłady te jednak nie odstraszały dzielnych naszych żołnierzy, — przeciwnie, pobudzały w nich chęć zemsty za niewinnie dręczonych towarzyszów broni.

Wielu z przedzierających się na Murman zginęło we więzieniach Wologdy, Moskwy i Piotrogrodu. Wielu zawróciło z drogi pod presją prześladowań i terroru sowieckiego.

W grupie tych nielicznych, którzy jeszcze przed przybyciem Generała Hallera byli w stanie przedrzeć się na Murman i stamtąd pojechali do Francji poprzez wody Oceanu Lodowatego, byli: płk. Budkowski, płk. Majewski, major Okulicz-Kozaryn, major Giedroyć, major Rękosiewicz, kapitanowie: Ojrzanowski, Remiszewski, Latour, Plebański, Wojewódzki, oraz porucznicy: Fleury, Jackowski, Jaworski, bracia Platonow, Kozłowski, Lewandowski, Liszke, Linde, Piasecki, Michałowski, Płuszczewski, Noelken, Teliga, Zapolski i inni.

Generał Haller, przybywszy na Murman, — dnia 29-go czerwca 1918 roku, — zawarł prowizoryczną umowę z Dowódcą Frontu Koalicyjnego w Północnej Rosji, generałem Poole, przy udziale Wojskowej Misji Francuskiej — na podstawie której to umowy, — tworzy się na Murmanie Oddział Polski

i po sformowaniu ma być odesłany do Francji, do tworzącej się Armji Polskiej.

Na podstawie tej umowy Generał Haller wydał instrukcję treści następującej:

Murman, 29 czerwca 1918 r. Rozkaz No. 6.

„Odnośnie do ogólnego rozkazu, powołującego pod broń, jak i wydanych rozkazów mobilizacyjnych, otrzymuje Dowództwo w Koli następującą instrukcję prowizoryczną, na podstawie której należy się natychmiast wziąć do pracy.

W porozumieniu z Misją Francuską i Naczelnem Dowództwem Wojsk Angielskich w Rosji, została opracowana następująca instrukcja czasowa, określająca stosunek Wojsk Polskich do Wojsk Sprzymierzonych i wskazująca środki koncentracji organizacji na Murmanie i w Archangielsku.

Instrukcja czasowa.

1. Naczelnym Dowódcą wszystkich Wojsk Sprzymierzonych dla operacji w Rosji jest Generał Poole;

2. koncentracja wojskowych polaków w Murmanie i Archangielsku ma na celu przewiezienie ich do Francji dla połączenia z Armją Polską tam już istniejącą dla walki z Niemcami w szeregach wojsk sprzymierzonych, aby wywalczyć Zjednoczoną, Niepodległą Rzeczpospolitą Polską z dostępem do morza. Do czasu wyjazdu sformowane Oddziały Wojska Polskiego będą walczyły wspólnie z Wojskami Sprzymierzonych przeciw niemcom na Wschodnim Froncie;

3. Naczelne Dowództwo wszystkich Wojsk Polskich, formujących się na terenie wschodnim, znajduje się w rękach Generała Hallera. Wszystkie kwestje, dotyczące Polskiego Naczelnego Dowództwa będą ostatecznie rozstrzygnięte w Paryżu, dokąd Generał Haller uda się na pierwszym okręcie angielskim wraz z kilkoma oficerami. Generał Haller jest również przewodniczącym i kierownikiem Polskiej Komisji Wojskowej, która pracuje wspólnie z Radą Polską w Moskwie, według umowy z 15-go czerwca 1918 roku;

W razie nieobecności Generała Hallera zastępcą jego w Komisji Wojskowej jest pułkownik Michał Żymierski. Wszystkie mianowania oficerów przeprowadza Polska Komisja Wojskowa;

4. oficerowie i żołnierze polscy z Oddziałów Murmańskiego i Archangielskiego podlegają Naczelnemu dowództwu angielskiemu przez swoje polskie dowództwa, mianowicie dla tychże oddziałów (komend zbornych) przez Naczelne Dowództwo polskie ustanowionych;

5. dowódcą komendy zbornej w Koli naznacza się czasowo pułkownika Machcewicza, zaś jego zastępcą majora Skorobohatego. Obaj ci oficerowie sztabowi podlegają wprost Naczelnemu Dowództwu angielskiemu na podstawie i w zakresie tejże instrukcji;

6. wszystkim wojskowym Armji Polskiej przysługują te same prawa, co wojskowym Armji Sprzymierzonych;

7. łącznikowym oficerem Naczelnego Dowództwa angielskiego jest kapitan Wiliam Walford, adjutant Sztabu Generała Poole'a. Dowódca Oddziału angielskiego na Koli, major Paterson wyznaczony jest do współdziałania z dowódcą polskiego Oddziału w Koli. On wyznaczy oficera łącznikowego do dowództwa polskiego w Koli i wraz z nimi będzie załatwiał wszystkie sprawy, tyczące się umundurowania, wyżywienia, pomieszczeń i instrukcji;

8. ze strony Misji Francuskiej oficerem łącznikowym przy polskim dowództwie w Koli będzie kapitan Pentille;

9. dowództwo angielskie odda do użytku oficerów i żołnierzy polskich już tu będących i tych, którzy przybędą, odpowiednie baraki i domy mieszkalne i dostarczy koniecznego urządzenia (łóżek, kąpieli, szpitala, oświetlenia, kancelarji i t. p.). Również umundurowanie i wyekwipowanie otrzymają oni narówni z wojskiem angielskiem. W tym celu przedłoży pułkownik Machcewicz Naczelnemu Dowództwu angielskiemu imienny spis oficerów i żołnierzy polskich z wyszczególnieniem stopnia;

10. jako odznakę będą polscy wojskowi nosić na czapce orzełka polskiego, zaś na obu rękawach odznaki, według posiadanego stopnia;

11. w miarę przybywania dalszych transportów żołnierzy, będą Naczelnemu Dowództwu angielskiemu do 12-tu godziu przedłożone spisy uzupełniające przez oficera łącznikowego, w celu dostarczenia im pomieszczeń, mundurów i t. d.;

12. Formowanie Oddziałów. Należy przystąpić bezzwłocznie do uformowania oddziału piechoty, karabinów maszynowych (plutony po 4 karabiny maszynowe) i artylerji, w następujący sposób:

a) z żołnierzy utworzyć plutony piechoty po 40-tu ludzi (4 sekcje) i plutony karabinów maszynowych,

b) utworzyć I. pluton karabinów maszynowych tylko z oficerów, który będzie potem plutonem szkolnym,

c) z nadetatowych oficerów utworzyć baterję, jako przyszłą szkołę artylerzystów; w miarę rozrostu oddziałów te pierwotne jednostki organizacyjne będą rozwijane w kompanje, baony, pułki itd., baterje i pułki artylerji;

13. w Koli zostaną założone:

a) kurs dla podoficerów, b) kurs uzupełniający dla oficerów piechoty z następującym programem:

regulaminy i instrukcje polskie i ich porównanie z regulaminami angielskiemi i francuskiemi,

nauka języków (angielskiego i francuskiego).

Kursa trwać będą 6 tygodni i będą się odbywały w godzinach wolnych od zajęć;

14. sprawa płac oficerskich, jakoteż pensji inwalidów zostanie uregulowaną w najkrótszym czasie;

15. instrukcja prowizoryczna zaczyna obowiązywać z chwilą jej przyjęcia do wiadomości".

Generał Wojsk Polskich
(—) Józef Haller.

Generał Poole instrukcję powyższą podpisał 1-go lipca 1918 r.

Umowa zawarta przez Generała Hallera z Dowództwem angielskim była w następstwie uzupełniona przez przybyłego z Moskwy wysłannika Rady Międzypartyjnej, profesora Stanisława Grabskiego.

Działo się to wszystko w okresie rozkwitu t. zw. „Białej Gwardji Rosyjskiej", którą pragnęli Aljanci użyć do obalenia bolszewików w Rosji.

Ówczesny Rząd Rosyjski, wysuwając hasła „wszechrosyjskie", wystąpił stanowczo przeciwko formowaniu Oddziałów Polskich, proponując wzamian tworzenie Słowiańsko-Polskich Legjonów, chcąc tem samem z Oddziałów Polskich uczynić posiłkowe oddziały rosyjskie.

Generał Haller, wyjeżdżając z Murmanu do Francji, powierzył dowództwo Oddziału Polskiego w Koli pułkownikowi Machcewiczowi. Oddział polski w Koli liczył wtedy około 100 oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy, oprócz tych, którzy już przedtem wyjechali do Francji.

Mimo ogromnych trudności Oddział ten, choć pomału, lecz stale wzrastał; przedzierały się doń poszczególne grupki bądź to wzdłuż linji kolejowej, bądź też rzekami, na łodziach i statkach.

Dnia 24 września 1918 roku Oddział Polski w Koli liczył razem około 200 ludzi.

W końcu września generał Poole wydał rozkaz połączenia wszystkich oddziałów w Archangielsku, dokąd Oddział z Koli przybył dnia 18-go października 1918 roku.

Przed swym wyjazdem do Francji, który nastąpił dn. 3 lipca 1918 r., Generał Haller zamianował Szefem Polskiej Misji Wojskowej w Rosji Północnej — pułk. szt. gen. Stanisława Dowoyno-Sołłohuba, który też w obronie zawartej umowy polsko-angielskiej ciężką stoczył walkę z Dowództwem Angielskiem.

Następca generała Poole — generał Ironside rozstrzygnął sprawę na korzyść polską; ostatecznie więc Oddział Polski na Murmanie miał umożliwione organizowanie się, jako samodzielna jednostka, współpracując razem z Aljantami.

We wrześniu 1918 roku Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w Rosji Północnej wydało do polaków odezwę treści następującej:

Archangielsk, wrzesień 1918 roku.

„R o d a c y,

Uchwałą swą w Wersalu Państwa Koalicji antyniemieckiej zagwarantowały nam

Zjednoczoną, Niezawisłą, z dostępem do morza Ojczyznę.

Rodacy. Straszna wszechświatowa wojna zbliża się ku końcowi, a ogromna do niedawna potęga niemiecka rozpada się. Nadzieje i marzenia przodków naszych ziszczają się.

Rodacy, do broni czas! Czas do szeregów Armji Narodowej, uznanej przez Sprzymierzeńców za armję samoistną, na czele której stoi znany ze swego gorącego patrjotyzmu Generał Józef Haller.

Wszyscy polacy zdolni do noszenia broni, powinni stanąć pod bronią.

MURMAŃCZYCY Z NIEDŹWIEDZICĄ „BAŚKĄ".

Rodacy, „Ojczyzna z grobu wstająca woła do swych dzieci, kto Jej syn, kto dobry polak, niech do boju leci".

Czeka nas bój z jednym i nieubłaganym, odwiecznym naszym wrogiem, który jeszcze raz podeptał pokojem brzeskim święte prawa polskie do Chełmszczyzny, ziemi odwiecznie polskiej i który rozbroił podstępnie wojsko polskie, napadając II-gi Korpus Polski pod Kaniowem.

Rodacy. Czyż my, znajdujący się w Rosji, przestaliśmy być polakami? czyż dalej mamy bezczynnie patrzeć, jak inne narody walczą o naszą Ojczyznę i czyż tylko im mamy zawdzięczać jej wskrzeszenie?

Czyż nie pójdziemy za przykładem braci naszych z Ameryki, którzy stworzyli narodowe Wojsko Polskie, walczące ramię przy ramieniu ze sprzymierzeńcami we Francji?

Rodacy, niech nikogo z nas nie braknie przy odbudowywaniu Ojczyzny.

Każdemu szczeremu polakowi dostęp do naszych szeregów otwarty.

Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych
w Rosji Północnej.

Również generał angielski Poole, dowódca Korpusu, wydała do polaków odezwę, która brzmiała:

Archangielsk, wrzesień 1918 rok.

„P o l a c y,

Państwa Koalicji, walczące z Niemcami i ich sprzymierzeńcami uznały Deklaracją Wersalską Polskę, jako Państwo niezależne.

Wynikiem śmiertelnych zapasów, prowadzonych przez Koalicję w imię hasła wolności narodów, ma być osiągnięta Niepodległość i Zjednoczenie Polski, — przez połą-

czenie Królestwa, Galicji, Poznańskiego i Śląska, oraz tych wszystkich ziem, które zamieszkałe są przez większość polską; Państwu Polskiemu musi być również zapewniony dostęp do morza.

Państwa Koalicji, zgodnie z żądaniami Komitetu Polskiego w Paryżu, Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Rosji i Wydziału Narodowego w Chicago, przyznały Polakom, walczącym w szeregach Państw Koalicji, prawo Armji sojuszniczej, na czele której, jako Główny Dowódca wszystkich polskich sił zbrojnych stoi Generał Jozef Haller.

Polacy, Wasze stare dzieje głoszą, że żaden Polak nigdy krwi i życia nie szczędził, gdy Ojczyzna do Niego o pomoc wołała. — Z naszej strony zrobiliśmy wszystko, czego od nas żądali Wasi reprezentanci dla szczęścia Waszej Ojczyzny.

Dziś na przeszkodzie do urzeczywistnienia tych zadań stoją Niemcy i Austro-Węgry, które nie chcą wypuścić ze swych szponów raz zagrabionych polskich ziem.

Pobić Państwa Centralne, to nasze i Wasze zadanie; ja, jako Główny Dowódca wszystkich Sił Zbrojnych Koalicji, zwracam się do Was, Polacy, byście wszyscy zdolni do noszenia broni, pośpieszyli w szeregi Waszej Armji, a tam gdzie jej niema, tworzyli polskie oddziały przy oddziałach sojuszniczych. Oddziały te zostaną włączone do Armji Polskiej, by wraz z nami, w bratnim szeregu, toczyć bój o wspólne Wasze i nasze ideały".

Główny Dowódca Sił Zbrojnych Państw Koalicji w Rosji Północnej.

(—) Generał Poole.

W październiku 1918 roku Oddział Wojsk Polskich na Murmanie dosięgnął liczby I-go bataljonu, który pozostawał pod dowództwem pułkownika Skokowskiego.

W skład bataljonu wchodziły: dwie kompanje piechoty, któremi dowodzili kapitanowie Duch i Karczmarczyk, oraz jedna kompanja karabinów maszynowych, pozostająca pod dowództwem kapitana Radolińskiego.

W grudniu 1918 roku bataljon wyruszył na front i brał zawsze chlubny udział we wszystkich bojach, jakie stoczyli sprzymierzeńcy na dalekiej Północy.

W rozkazie No. 8. z dnia 15 grudnia 1918 roku, Naczelny Wódz Wojsk Polskich, Generał Józef Haller, dziękuje żołnierzom na Murmanie i cytuje odznaczenia oficerów i żołnierzy, jak następuje:

„Oddział Polski, walczący na Murmanie w tak wielkiej odległości od swej Armji macierzystej i od Kraju, odznaczył się dzielnymi czynami poszczególnych oficerów i żołnierzy, karnością i doskonałą postawą całego Oddziału.

Wyrazy uznania Angielskiego Dowództwa i Krzyże Zasługi rozdane:

Major Horawski Kazimierz, Krzyż Angielski (Military Cross),

Rotmistrz Gliński Władysław, Krzyż Angielski (Military Cross).

Porucznik Sielski Wojciech, Krzyż Angielski (Military Cross).

Porucznik Świątecki Wojciech, Krzyż Angielski (Military Cross).

Plutonowy Zaremba Artur, Medal Angielski (Military Medal).

Plutonowy Mazurek Wojciech, Medal Angielski (Military Medal).

Dążąc do zjednoczenia całej Armji Polskiej i doprowadzenia jej szczęśliwie do własnego kraju, który jej pragnie i potrzebuje, wyrażam tu pochwałę i uznanie w imieniu Służby Narodowej tym, którzy w północnych cieniach Murmanu, Służby tej posłuszni rozkazom, po raz ostatni wreszcie poza krajem znoszą wytrwale trudy i znoje, gromadzą siły polskie i stają, jak legendarni rycerze, którzy przyniosą Narodowi zwycięstwo.

Oficerowie i Żołnierze Północy, w imieniu Służby Narodowej wyrażam Wam najwyższe uznanie i cześć.

Może ostatni wrócicie do Kraju, lecz wiedzcie, że w szeregach Narodowej Armji Polskiej pierwsze, zaszczytne na Was czeka miejsce".

(—) Józef Haller,
Naczelny Dowódca Wojsk Polskich.

W lutym 1919 roku bolszewicy, nacierając na sprzymierzeńców, przerwali front. W decydującej chwili generał Ironside wy-

syła bataljon polski do boju. Przy 40-stopniowym mrozie, brodząc po pas w śniegu, bataljon polski idzie do ataku na bagnety. Wstrzymał napór przeciwnika w pierwszym uderzeniu, poczem odrzucił go z powrotem, zadając mu ciężkie straty.

Po bitwie tej generał Ironside wysłał do Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, Generała Hallera, depeszę treści następującej:

„Oddział Wojsk Polskich, który brał udział w większej bitwie nad Dźwiną, odznaczył się bardzo dodatnio i otrzymał wiele odznaczeń za nadzwyczajne męstwo.

Część Wojsk Polskich, która po otrzymanej instrukcji w Archangielsku, odeszła wczoraj na front, była nad wyraz piękną; dawno już równie pięknej grupy wojska nie widziałem".

(—) Generał Ironside, Naczelny Dowódca.

W drugiej depeszy wysłanej do Naczelnego Wodza, generał Ironside pisze:

„Mam zaszczyt zawiadomić Pana o pięknych usługach, jakie oddał pułk polski, znajdujący się w Północnej Rosji.

W dwuch wypadkach, raz podczas ataku, drugi raz podczas obrony, polacy dali dowody niezbite, że są żołnierzami pierwszej klasy. Gotowi są zawsze do wszelakiej służby i w jakichkolwiekbądź warunkach.

Dali przepiękny przykład dyscypliny wojskowej. Dumny jestem, że mam ich pod mojemi rozkazami.

Pragnąłbym również zwrócić uwagę Pańską na pomoc, niesioną mi przez pułkownika Sołłohuba, attaché Wojsk Polskich w Archangielsku, przy organizowaniu Oddziałów Polskich".

(—) Generał Ironside.

W lecie 1919 roku anglicy zakończyli formowanie Rosyjskiej Armji Ochotniczej w Rosji Północnej. Aczkolwiek zewnętrznie armja ta przedstawiała się nieźle, to wewnętrznie toczył ją rak rozkładu i bolszewizmu. Agitacja była prowadzona w kierunku wymordowania oficerów i otwarcia frontu bolszewikom.

To też Oddział Polski musiał być w ciągłem pogotowiu bojowem. Kiedy jeden z oddziałów ochotniczych rosyjskich oddał swe okopy bolszewikom, a sam cofnął się w zamiarze wymordowania sztabu angielskiego i oficerów, — spotkał na swej drodze polskie karabiny maszynowe i polskie bagnety.

To stanowcze wystąpienie i zachowanie się polskiego żołnierza wstrzymało zamęt i dało możność anglikom zlikwidować zamach przygotowany.

W sprawie tej pułkownik Sołłohub wysłał do Naczelnego Wodza raport następującej treści:

„Jestem upoważniony przez generała Ironside zameldować Panu Generałowi, że dnia 22 lipca 1919 roku wspaniałe zachowanie się Polskiego Oddziału w czasie buntu wśród wojsk rosyjskich w Obozierskiej, uratowało sytuację i pozwoliło anglikom na przesłanie posiłków na czas. Nie mamy żadnych strat.

(—) Stan. Dowoyno-Sołłohub,
pułk. Sztabu Generalnego.

Jednocześnie generał Ironside wysłał porucznika Matyasika do Warszawy, z raportem w tej sprawie do Naczelnika Państwa. Donosił w nim o świetnym zachowaniu się Polskich Oddziałów w Północnej Rosji.

Sama próba zamachu bolszewickiego na anglików wpłynęła nieco na szybszą ewakuację sprzymierzeńców z Rosji Północnej, tembardziej, że i Parlament Angielski wypowiedział się przeciwko wtrącaniu się w wewnętrzne sprawy Rosji.

19-go września 1919 roku odbył się pożegnalny przegląd Oddziałów Polskich przed przybyłym z Anglji Lordem Raulsonem. — W przeglądzie brało udział 9-ciu generałów angielskich oraz Francuska Misja Wojskowa z pułkownikiem Donop'em na czele.

Dnia 20 września 1919 roku Oddziały Polskie wyjechały okrętami z Archangielska.

Dopiero w grudniu 1919 roku Oddział Murmańczyków przybył na ziemię polską, dla której tyle trudów przeżył, dla której walczył i umierał na Dalekiej Północy.

POŁUDNIOWA ROSJA

KUBAŃ — ODESA

CZWARTA DYWIZJA WOJSK POLSKICH W POŁUDNIOWEJ ROSJI

W pierwszych dniach czerwca 1918 roku, po bitwie pod Kaniowem, Generał Haller delegował do Dowódcy Armji Ochotniczej Rosyjskiej, generała Aleksiejewa, — pułkownika Zielińskiego, podpułkownika Zająca i majora Bobickiego w sprawie formowania Oddziałów Polskich.

Generał Aleksiejew przychylnie odniósł się do tej sprawy i 24 sierpnia 1918 roku po podpisaniu z nim umowy rozpoczęto formowanie Oddziałów Polskich na Kubaniu. Składały się one w początku z I bataljonu strzelców, I dywizjonu ułanów i I baterji artylerji, pod dowództwem pułkownika Zielińskiego.

W końcu września 1918 roku Oddział Polski liczył około 700 ludzi.

W początku października 1918 roku część oddziału w sile 300 ludzi wymaszerowała na front pod komendą pułkownika Małachowskiego; oddana do dyspozycji generała Stankiewicza, już dnia 14-go października 1918 roku wzięła udział w bitwie pod Termówką, utrzymując przez cały dzień pozycję sobie oddaną do obrony. Straty wyniosły 3-ch zabitych i 11-tu rannych.

W pierwszych dniach listopada 1918 roku oddział pułkownika Małachowskiego został wycofany z frontu, wzamian zaś poszedł na front oddział inny, pod komendą majora Wyspiańskiego, który po bojach pod Dużą i Małą Dżugą, Kijewskoje i t. d. pędził przed sobą bolszewików aż do stepów Astrachańskich.

Udział formacji polskiej w tych bojach zabezpieczył lewe skrzydło Rosyjskiej Armji Ochotniczej i uratował ją od klęski.

W połowie października 1918 roku przybył z Krymu do Ekaterynodaru generał Lucjan Żeligowski i stanął na czele Komitetu Naczelnego, który się tam sformował, jako władza polityczna nad Wojskiem Polskiem w Południowej Rosji.

W pierwszym rzędzie Komitet Naczelny zajął się sprawą uniezależnienia Oddziałów Polskich od Dowództwa Armji Ochotniczej Rosyjskiej, które do tej pory, opierając się na odezwie Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza z 1914 roku, nie uznawało Wojska Polskiego za wojsko sojusznicze.

Dopiero po śmierci generała Aleksiewa i objęciu Dowództwa przez generała Denikina, zawarto formalną umowę treści następującej:

„Zasady, na jakich tworzą się Oddziały Wojsk Polskich na terytorjum Armji Ochotniczej:

a) Oddział Wojsk Polskich na terytorjum Armji Ochotniczej stanowi część jednej niezależnej Armji Polskiej, walczącej na francuskim froncie i posiadającej prawo samodzielnej armji sojuszniczej,

b) kierownikiem politycznym, oraz przedstawicielem Oddziału Wojsk Polskich na terytorjum Armji Ochotniczej jest Polski Polityczny Komitet Naczelny, złożony z przedstawicieli pełnomocnych stronnictw politycznych,

c) celem tworzenia Wojsk Polskich jest walka z państwami centralnemi o niepodległość, oraz całkowite zjednoczenie ziem polskich z własnem wybrzeżem morskiem,

d) wojska polskie, tworzone i znajdujące się na terytorjum Armji Ochotniczej w znaczeniu operacyjnem całkowicie podlegają dowództwu Armji Ochotniczej,

wnętrzne opierać się winno na twardej dyscyplinie bez komitetów oraz prawa wyborczego,

f) oficerów, oraz szeregowców obowiązuje żołd z kasy własnej Wojska Polskiego, co się zaś tyczy aprowizacji, to wobec zupełnej niemożności otrzymania wszystkiego własnym sumptem na miejscu, Oddział ko-

GENERAŁ LUCJAN ŻELIGOWSKI
DOWÓDCA IV-EJ DYWIZJI STRZELCÓW W. P.

e) całe życie wewnętrzne Oddziału, ilość Wojsk formowanych, umundurowanie, oraz zasady służby ustanawia się zapomocą decyzji Głównego Dowództwa Polskiego, mianowanego przez generała Hallera, znajdującego się w Paryżu, z podaniem do wiadomości Dowództwu Armji Ochotniczej; życie wewrzysta z niej w naturze na ogólnych zasadach Armji Ochotniczej z tem, iż prowadzić się będzie rachunek dla późniejszego rozrachunku,

g) skoro tylko interes polski wymagać będzie, ażeby Oddział opuścił terytorjum Armji Ochotniczej, Główne Dowództwo Ar-

mji Ochotniczej nie będzie się temu sprzeciwiało z zastrzeżeniem względów konieczności strategicznych w związku Armji Ochotniczej oraz Oddziału Wojsk Polskich".

W zastępstwie Generała Hallera, przebywającego w Paryżu, Dowództwo Wojsk Polskich w Południowej Rosji objął generał Lucjan Żeligowski, powołując na szefa sztabu podpułkownika Kazimierza Łukoskiego.

Dnia 29 października 1918 roku generał Żeligowski odbył przegląd Wojsk Polskich w Stanicy Paszkowskiej, poczem wydał następujący rozkaz:

1. Na przeglądzie 4-tej Dywizji Strzelców przekonałem się, że pomimo braków i niedostatków w umundurowaniu, Oddział przedstawia się dobrze, dzięki zapałowi i chęci do pracy wśród jego szeregów i dzięki dziarskiemu wyglądowi żołnierzy,

W imieniu Najwyższej Służby składam podziękowanie wszystkim oficerom i żołnierzom za pracę, położoną nad organizocją i wyszkoleniem swych oddziałów.

2. Ponieważ nie wszyscy dokładnie wiedzą i nieraz błędnie tłomaczą, jak długo rozciąga się czas służby w Wojsku Polskiem, podaję do wiadomości, że w myśl rozkazu Generała Hallera, powołującego pod broń, każdy nowowstępujący obowiązany jest służbę swą pełnić tak długo, dopóki Wojsko Polskie nie spełni swego zadania, t. j. nie wejdzie do wolnej i niepodległej Ojczyzny i dopóki prawowity Rząd Polski nie uzna za potrzebne i stosowne zwolnić go ze służby w Armji Polskiej.

(—) Lucjan Żeligowski, generał.

Imieniem Komitetu Naczelnego był jednocześnie wydany następujący rozkaz:

„Podaje się do ogólnej wiadomości, że na zasadzie porozumienia Dowództwa Wojsk Polskich na Wschodzie z Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego, oraz z obozem Lewicy Niepodległościowej, został powołany do życia dnia 20-go października 1918 roku KOMITET NACZELNY, mający za zadanie bezpośrednie kierownictwo polityczne polską akcją wojskową na Wschodzie".

Wkrótce potem Komitet Naczelny wydał następującą odezwę:

„Oddziały Wojska Polskiego na Wschodzie, jako część jednej niezależnej Armji Polskiej, podlegają łącznie z Wojskami Polskiemi we Francji Zwierzchniemu Dowództwu Wojsk Polskich na całym froncie koalicyjnym. Wojsko Polskie walczy o niepodległość i zjednoczoną z trzech zaborów Ojczyznę z ujściem Wisły i własnem wybrzeżem morskiem.

Dopóki w kraju rządzi najeźdźca, póki nie powstał z woli narodu niezależny Rząd Polski zjednoczonej i niepodległej, dopóki Armja Polska bez wpływów obcych istnieć nie może, musimy Wojsko Polskie tworzyć poza krajem, tam, gdzie mamy możność całkowitej jego niezależności. W myśl więc rozkazu Generała Hallera z dnia 10-go lipca 1918 roku wzywamy Polaków, zdolnych do noszenia broni i Polaków wojskowych do zgłaszania się do Wojska Polskiego na Wschodzie.

Za Komitet Naczelny:

(—) Lucjan Żeligowski, generał.

Wobec wypadków, jakie zaszły w kraju, jak rozbrojenie i wypędzenie Niemców w listopadzie 1918 roku, Komitet Naczelny raz jeszcze wzywa do broni; w tym celu zarządza mobilizację wszystkich polaków i wydaje następującą odezwę:

„Pobór do Armji Polskiej.

Wobec powołania w kraju obywateli do szeregów Armji Zjednoczonej i Niepodległej Polski, na mocy uchwały Komitetu Naczelnego przy Dowództwie Wojsk Polskich na Wschodzie, podległego Dowództwu Armji Polskiej we Francji, powołuje się do służby wojskowej polskiej polaków, zamieszkałych na obszarze Wojska Kubańskiego i na innych ziemiach Kaukazu, oraz na obszarze Wojska Dońskiego, w wieku od 18 do 35 lat włącznie i poleca się natychmiast stawić do najbliższego urzędu zaciągu do Wojsk Polskich na Wschodzie, celem poddania się oględzinom lekarskim.

Rodziny powołanych będą otrzymywać stałe zasiłki.

Polacy, zwolnieni od służby wojskowej polskiej, nie podlegają powołaniu do wojsk niepolskich.

Wykraczający przeciw powyższym zarządzeniom będą odpowiadać przed sądem wojennym.

Organizacje społeczne polskie wzywa się do silnego poparcia pracy Urzędów Zaciągu." —

(—) Lucjan Żeligowski, generał,
Dowódca Wojsk Polskich na Wschodzie.

Za Komitet Naczelny:
(—) Feliks Raczkowski, Zdzisław Oplustill.

Ekaterynodar, dnia 15-go listopada 1918 r.

Wkrótce po odezwie Komitetu Naczelnego, Główny Dowódca Wojsk Ochotniczych Rosyjskich, generał Denikin, otrzymał radjodepeszą rozkaz Wodza Armji Sojuszniczych, generała Focha odkomenderowania natychmiast Oddziałów Polskich z Kubania do Odesy.

Rozkaz ten był spowodowany wysłaną z Warszawy depeszą Naczelnika Państwa z dnia 16 listopada 1918 roku, treści następującej:

„Główna Kwatera Armji Sprzymierzonych.

Do Głównodowodzącego Generała Focha.

Jako Naczelny Wódz Armji Polskiej, proszę Rząd Francuski i Waszą Ekscelencję o wydanie odpowiednich zarządzeń, aby Wojska Polskie, które obecnie są składową częścią armji francuskiej, zostały skierowane jaknajprędzej do Polski i wcielone do armji, obecnie pod moim dowództwem zjednoczonej.

Naród Polski, który tak długo znosił okupację kraju przez wojska cudzoziemskie, przygotowuje się obecnie do przyjęcia z jaknajwiększym zapałem na glebie rodzinnej synów Ojczyzny, rozproszonych po całym świecie. W przychylnej odpowiedzi Rządu Francuskiego Naród Polski widziałby nowy dowód wspaniałomyślności i cenną oznakę życzliwości Francji dla sprawy polskiej".

(—) Piłsudski.

Dnia 22 listopada 1918 roku Brygada Strzelców Polskich wyjeżdża ze Stanicy Paszkowskiej do Noworossyjska, skąd okrętem „Saratów" do Odesy.

Generał Stankiewicz, pod którego komendą były Oddziały Polskie, przed odjazdem wydał następujący rozkaz:

„Oddział Polski wychodzi ze składu mego oddziału i zgodnie z rozkazami skierowuje się na nowe miejsce. Podczas pobytu w oddziale zaznał on w walce wiele trudów i znoju w mało zaludnionym kraju, uczestniczył w wielu bitwach z dużo liczniejszym wrogiem.

We wszystkich bitwach Oddział Polski odznaczał się walecznością i męstwem. Wielu poległo bohaterską śmiercią w walce o lepszą przyszłość nietylko swego narodu, ale całego cywilizowanego świata przeciw przemocy i barbarzyństwom, rzucanym w świat złą ręką wroga. Rozstając się obecnie ze swemi towarzyszami broni, winszuję im i cieszę się, że marzenia ich ziściły się, tułaczka skończyła, a oni z bronią w ręku wrócą do swej ukochanej Ojczyzny, by bronić Jej wolności i prawa.

Szczęść Wam Boże".

(—) Generał-porucznik Stankiewicz.

W przeddzień wyjazdu Oddziału Polskiego do Odesy, zarząd Zjednoczenia Obywateli Polskich na Kubaniu, Donie i Kaukazie, wręczył odjeżdżającym sztandar i akt następującej treści:

„Do Obywateli Legjonistów Wojsk Polskich, znajdujących się czasowo na Kubaniu.

Rodacy. — Spełniły się przepowiednie naszych nieśmiertelnych wieszczów i gorące pragnienie Narodu Polskiego i po tylu cierpieniach i ofiarach doczekaliśmy się wolnej Polski, do czego i Wy, swoją krwią i poświęceniem niemało przyczyniliście się i jesteście nadal gotowi do obrony odzyskanej Wolności. Kolonja polska w Ekaterynodarze, korzystając z Waszego tu pobytu, w dowód uznania okazanego przez Was patrjotyzmu, chcąc przynajmniej w ten sposób okazać swe uczucia drogiej nam wszystkim Sprawie, ofiarowuje Wam poświęcony sztandar w nadziei, iż go zwycięskim, oraz czystym, nieskalanym zawieziecie do Ojczyzny, by świadczył o Waszem dla Niej poświęceniu i miłości".

(—) Prezes, Inż. Łopuszyński.

Dnia 1-go grudnia 1918 roku statek „„Saratow“ przybił do portu Odesa.

Wkraczający z portu do miasta Oddział Polski, w sile 1.500 ludzi entuzjastycznie był witany przez organizacje polskie i tłumy miejscowej ludności, która niedość pewnie się czuła wobec ciągłych awantur bolszewickich, niepokojów i tarć w mieście.

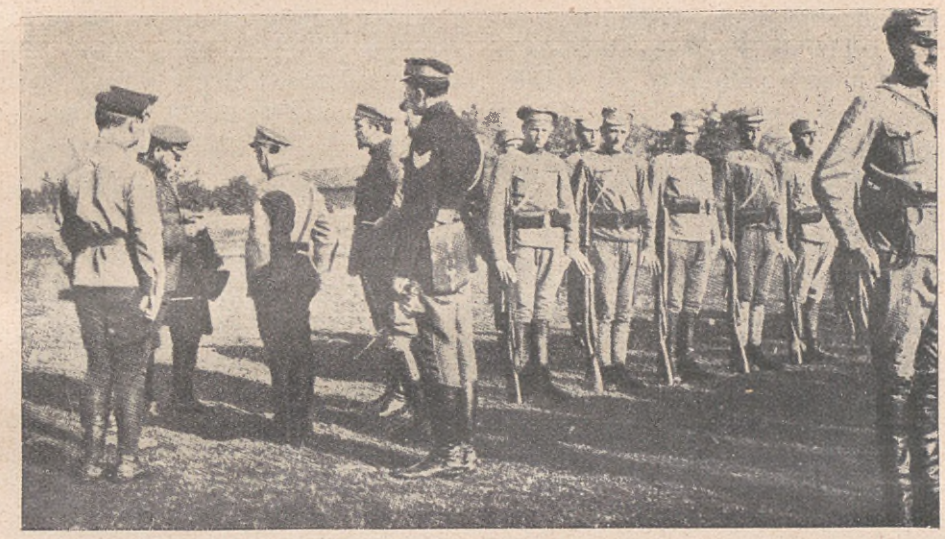

GENERAŁ ŻELIGOWSKI WIZYTUJE ODDZIAŁY W. P. W STANICY PASZKOWSKIEJ.

Po pertraktacjach z dywizją niemiecką, liczącą 15.000 ludzi, a kwaterującą w Odesie, postanowiono, że część majątku, będąca w posiadaniu niemców, ma być oddana polakom.

Ale gdy kompanja inżynieryjna dnia 10-go grudnia 1918 roku stawiła się po odbiór umówionych samochodów, niemcy napadli na nią, rozpoczynając strzelaninę. Zawiązała się walka, w której ze strony polskiej padli: ppor. Stanisław Grabowski, technik Wacław Sipko, urzędnik Wiktor Świderski i szeregowiec Włodzimierz Kowalczuk. Oprócz tego było 3-ch rannych. Niemcy stracili 4-ch zabitych, w tem jednego oficera.

Wskutek tego zdarzenia Konsul Francuski wydał następującą odezwę:

„Polski Oddział, znajdujący się obecnie w Odesie, jako straż przednia Wojsk Koalicji, znajduje się pod francuską komendą. Każde porwanie się na bezpieczeństwo tego Oddziału, jego dowódców i przedstawicieli, jako też wszystkich, którzy pomagali jego tworzeniu się, uważane będzie, jako obraza Państw Koalicji.“

Francuski Konsul (—) Henneau.

Odesa, dnia 11 grudnia 1918 roku.

Po nieudanych bojach na stacji Wygoda w dniu 10 grudnia 1918 roku i po opanowaniu Odesy przez petlurowców w dniu 13-tym grudnia 1918 roku, IV-ta Dywizja Strzelców Polskich wycofała się do portu i zajęła odcinek wzdłuż bulwarów Mikołajewskich i Komory Celnej.

Zadaniem Dywizji było nie dopuścić petlurowców do portu i zabezpieczyć wyładowanie Oddziałów Francuskich, które lada dzień miały nadejść.

Oddziały Ochotnicze Armji Rosyjskiej załadowane na okręty, stały w porcie.

Petlurowcy kilkakrotnie usiłowali napadami nocnemi, a szczególnie natarciem w dniu 15 grudnia, zepchnąć 4-tą Dywizję Polską do morza, zawsze jednak zostali odparci.

Dnia 18-go grudnia 1918 roku po wyładowaniu dessantu francuskiego doszło do generalnej rozprawy i po silnych i ciężkich

walkach ulicznych petlurowcy zostali odrzuceni poza Odesę.

W końcu stycznia 1919 roku przybył do Odesy drugi transport Wojsk Polskich z Noworossyjska w liczbie około 1.000 ludzi. — W ten sposób Oddziały Polskie, sformowane na Kubaniu, znowu połączyły się w Odesie.

Dnia 1-go lutego 1919 roku generał d'Anselme, Dowódca Wojsk Koalicyjnych w Południowej Rosji, dokonał przeglądu 4-tej Dywizji Strzelców Polskich i zachwycony był postawą i wyszkoleniem żołnierzy. Dziękował za to serdecznie i wyraził uznanie generałowi Żeligowskiemu.

Dnia 7-go lutego 1919 roku Oddział Polski wziął udział w bitwie o Tyraspol; wybitnie odznaczył się w niej kapitan Alikow, dowódca polskiej baterji, który szybkim i zdecydowanym działaniem ocalił kompanję francuską.

W boju o Tyraspol zginęło około 150 bolszewików, — ze strony polskiej było 3-ch zabitych, oraz 11-tu rannych.

Dowództwo Francuskie wydało po bitwie następujący rozkaz:

„I-szy pułk afrykański.

Rozkaz o operacji pod Tyraspolem.

7-go lutego 1919 r.

Major Duclos I-go pułku afrykańskiego, dowodzący oddziałem operującym w Tyraspolu, gorąco wińszuje oficerom i żołnierzom polskim tak chwalebnego zachowania się w bitwie. Szczególnie dziękuje pułkownikowi Kozubkowi za umiejętną i energiczną pomoc, schylając nisko czoło przed towarzyszami broni, poległymi śmiercią bohaterów dla szlachetnej sprawy".

Podpisano: (—) Duclos, major.

Dowództwo Francuskie z Odesy nadesłało jednocześnie do gen. Żeligowskiego list następujący:

Generał d'Anselme, Dowódca I-szej Grupy Dywizji Armji Wschodniej i Wojsk Sprzymierzonych w Południowej Rosji, 7-go lutego 1919 roku.

„Panie Generale,

Poczuwam się do obowiązku natychmiast zawiadomić Pana o świetnem powodzeniu polskiego bataljonu, który po ciężkiej walce z bolszewikami, zaciekle broniącymi miasta i po odparciu przeciwnatarcia, wkroczył do Tyraspola. Artylerja francuska i czołgi wzięły udział w akcji. O godzinie 3-ej po południu całe miasto było w naszych rękach. Straty wroga są bardzo poważne, nasze wynoszą 6-ciu zabitych i 6-ciu rannych z bataljonu polskiego.

Winszuję Panu takiego bataljonu i wspaniałej brygady. Racz Pan przyjąć, Panie Generale, zapewnienia mojego szacunku i przyjaźni."

(—) D'Anselme, generał.

W niezliczonych bojach i utarczkach Oddziały 4-tej Dywizji Strzelców Polskich oddały oddziałom francuskim nieocenione usługi i stały się w końcu dla Dowództwa Francuskiego wprost niezbędnemi dzięki znajomości języka i warunków miejscowych.

Wiadomości o walkach Wojska Polskiego z ukraińcami na froncie w kraju coraz wyraźniej dochodziły do Oddziałów 4-tej Dywizji Strzelców, to też żołnierz całą duszą rwał się do kraju ojczystego. Jednak starania Dowództwa Polskiego, idące w tym samym kierunku, nie odniosły narazie pożądanego skutku.

I w kraju czyniono również starania, zmierzające do sprowadzenia 4-tej Dywizji do Ojczyzny, lecz i one spełzły na niczem, ponieważ Dowództwo Francuskie uważało za niezbędną obecność polaków w Odesie. W sprawie tej wyjeżdżał z Polski do Bukaresztu wysłannik Rządu Polskiego, poseł Stanisław Głąbiński, lecz bezskutecznie.

Wysłał on dnia 15 lutego 1919 roku do generała Żeligowskiego list treści następującej:

„Czcigodny Panie Generale. Przebywając chwilowo w Bukareszcie, jako nadzwyczajny Delegat Rządu Polskiego, w sprawie organizacji pomocy dla Lwowa i Galicji Wschodniej, mam zaszczyt przesłać Panu Generałowi i podległej Mu Dywizji Polskiej serdeczne pozdrowienia. Z kraju niezawodnie przybędzie wyższy oficer, jako łącznik między Komendą w kraju, a Komendą Pa-

na Generała i Sprzymierzeńcami. Szczęść Boże i cześć pracy dla wolności Ojczyzny".

(—) Stanisław Głąbiński.

Bukareszt, dnia 10 lutego 1919 roku.

Dla sprawy polskiej pobyt 4-tej Dywizji Strzelców Polskich w Odesie miał pierwszorzędne znaczenie polityczne; boje i przeżycia Dywizji miały miejsce w chwili, kiedy Sprzymierzeńcy obradowali na Kongresie Pokojowym w Wersalu. Trwanie więc Wojska Polskiego przy boku Sprzymierzonych wpływało bezpośrednio na ustosunkowanie się czynników, decydujących o losie Polski.

W lutym 1919 roku wrócił z Paryża p. Raczkowski i przywiózł od Naczelnego Wodza Generała Hallera do generała Żeligowskiego rozkazy następującej treści:

„1. Wszystkie Wojska Polskie na Ukrainie, w Rosji i na Syberji podlegają Naczelnemu Dowództwu Wojsk Polskich, które mnie zostało powierzone.

4. Oddziały Wojsk Polskich w Południowej Rosji i na Ukrainie podlegają generałowi Żeligowskiemu, Dowódcy 4-tej Dywizji Strzelców Wojsk Polskich, są włączone pod względem operacyjnym i administracyjnym do grupy Wojsk generała Franchet d'Esperey.

WYJAZD ODDZIAŁÓW IV-EJ DYWIZJI OKRĘTEM „SARATOW" Z NOWOROSYJSKA DO ODESY.

5. Z generałem Franchet d'Esperey omówiłem osobiście całą akcję. Dywizja pod rozkazami generała Żeligowskiego może się powiększyć aż do liczby 20.000 ludzi i będzie operowała wraz z wojskiem sprzymierzonych ku Polsce.

6. Wszystkie rozkazy będzie generał Żeligowski otrzymywał od generała Franchet d'Esperey, względnie za jego pośrednictwem. Pisma i raporty, oraz meldunki generała Żeligowskiego do Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich w Paryżu mają być wysyłane drogą służbową przez Kwaterę generała Franchet d'Esperey.

7. Wszystkie Wojska Polskie, operujące wspólnie z francuską Armją Orjentu będą otrzymywały te same płace, jak francuskie wojska Armji Orjentu.

(P. 2 i 3 dotyczyły Oddziałów na Murmanie i Syberji).

Oczekuję raportów, stanu i Ordre de bataille, również listy nominalnej oficerów, których generał Żeligowski odsyła, oraz propozycji nominacji oficerów, względnie propozycji o zatwierdzenie nominacji już poczynionych od sierpnia 1918 roku do stycznia 1919 roku."

(—) Generał Haller.

Na zasadzie tego generał Żeligowski wydał następujący rozkaz:

„1. Na mocy rozkazu Generała Hallera, Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich na froncie koalicyjnym L. 786/3589 wszystkie Oddziały Polskie na terenie Południowej Rosji podlegają moim rozkazom.

2. Rozkazem L. 324 Generała Hallera, Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich na froncie koalicyjnym, pułkownik Małachowski zostaje naznaczony, jako zastępca Dowódcy Dywizji.

3. Pułkownika Małachowskiego naznaczam czasowo Szefem Sztabu Dowództwa Wojsk Polskich w Południowej Rosji".

(—) Lucjan Żeligowski,
Generał i Dowódca Wojsk Polskich w Południowej Rosji.

W drugiej połowie marca 1919 roku wrócił pułkownik Bobicki z Paryża, dokąd wysłany był dla nawiązania łączności i przywiózł od Naczelnego Wodza następujący rozkaz:

Paryż, 4-go marca 1919 r. L. 1195/2.

„Polecam Generałowi Żeligowskiemu, Dowódcy 4-tej Dywizji Wojsk Polskich w Południowej i Zachodniej Rosji, godność Prezesa Komitetu Naczelnego złożyć, z Naczelnego Komitetu, jako organizacji, wystąpić i stosunek tego Komitetu do Wojska zlikwidować. Zabraniam w dalszym ciągu wszystkim wojskowym brania udziału w jakichkolwiek komitetach politycznych, lub polityczno-wojskowych".

Podpisano: (—) Józef Haller,
generał.

Naskutek powyższego rozkazu generał Żeligowski złożył godność prezesa i wystąpił z Komitetu Naczelnego; do zlikwidowania stosunków finansowych wyznaczył pułkownika Małachowskiego i zabronił wojskowym należeć do politycznych i polityczno-wojskowych organizacji i partji.

Dnia 25 marca 1919 roku Dowódca Frontu Koalicyjnego generał Franchet d'Esperay, zażądał wysłania 7.000 żołnierzy polskich z Włoch do Odesy. Polski Komitet Narodowy, jak również Naczelny Wódz wyrazili na to swoją zgodę, jednak z racji na brak transportów Marszałek Foch, Naczelny Wódz Armji Sprzymierzonych, zgody swej nie dał.

W końcu marca 1919 roku bolszewicy rozpoczęli generalny atak na Wojska Sprzymierzone, a przy ich boku stanęło zbuntowane chłopstwo. W samej Odesie powstał tajny komitet robotniczy, który był dowodzony i prowadzony przez żydów, zdecydowanych komunistów. Agitacja komunistyczna nie dosięgła tylko polaków.

Pod naporem bolszewików, oraz niepewnej sytuacji w wojsku rosyjskim, aljanci poczęli się cofać i pozostawało tylko jedno wyjście — ewakuacja.

Dnia 4 kwietnia 1919 roku oddziały koalicyjne stawiają jeszcze opór na wschodzie i północy Odesy w odległości 30 kilometrów od miasta.

W nocy z 4-go na 5-ty kwietnia 1919 roku wybuchło powstanie bolszewickie w mieście; niektóre oddziały z trudem przebijały się przez ulice, ostrzeliwane przez żydów z za węgłów domów; specjalnie ostrzeliwano oddziały polskie, nie ruszając zupełnie francuzów.

Dywizja Polska, pozostająca w arjergardzie, otrzymała rozkaz cofania się na Owliopol; straż tylną pełniły 2 kompanje Legji Rycerskiej.

Dnia 6-go kwietnia 1919 r. Dywizja Polska staje w Bielajewie.

Dnia 8-go kwietnia 1919 roku rozeszła się wieść, że rumuni nie przepuszczają Polskiej Dywizji na swoje terytorjum; wiadomości te pochodziły ze źródeł francuskich. Generał Nerel, Dowódca 30-tej Dywizji francuskiej na zapytanie odrzekł, że rzeczywiście rumuni nie mają rozkazu przepuścić Dywizji Polskiej; w odpowiedzi generał Żeligowski oświadczył, że niema takiej siły, któraby zdolną była przeszkodzić w prze-

prawieniu się Dywizji Polskiej do Bessarabji.

9-go kwietnia 1919 roku Dowództwo Francuskie wyznaczyło Dywizję Polską, jako straż tylną z tem, że Dywizja przeprawi się przez Dniestr ostatnia.

Wybudowanie mostu na Dniestrze zostało ukończone w nocy z 8-go na 9-ty kwietnia. Była obawa, że pod naporem wody, jaka zwykle z wiosną się podnosi, most nie wytrzyma i runie.

Równo ze świtem 9-go kwietnia 1919 roku przez most zaczęły się przeprawiać francuskie i greckie dywizje wraz z taborami. Popołudniu, gdy most był wolny, Dowództwo polskie zarządziło przeprawę taborów Dywizji; generał Nerel, dowiedziawszy się o tem, przeprawę wstrzymał, skutkiem czego większa część taborów polskich została po stronie rosyjskiej.

Dopiero dnia 10-go kwietnia o godzinie 8-ej rano zaczęły się przeprawiać Oddziały Polskiej Dywizji. Most kilkakrotnie się załamywał, lecz natychmiast był naprawiany. Przestrzeń zalana przez przybór wody wynosiła już 20 kilometrów szerokości i tylko gdzieniegdzie sterczały wynurzające się z wody wysepki. Maszerujące przez cały dzień Oddziały po pas w wodzie, spotykały na swojej drodze setki wozów i samochodów, porzuconych przez greków i francuzów.

Zawdzięczając bezprzykładnemu wprost poświęceniu i zaparciu się siebie oficerów i żołnierzy cała Dywizja bez strat wraz z artylerją i taborami przebyła Dniestr i rozlokowała się w rejonie Starokozacza Góra — Gora Rosza.

W Bessarabji Dywizja Polska dostała rozkaz obsadzenia ujścia Dniestru do Limanu Dniestrzańskiego. W tym czasie Dywizja bardzo cierpiała z powodu braku umundurowania, butów, żywności, paszy i żołdu. Każdy pragnął jaknajprędzej porzucić tę ciągłą tułaczkę i dostać się do domu, — tymczasem droga do kraju była zamknięta. Małopolska Wschodnia była w rękach hajdamaków, na Węgrzech zaś panował Bela Kuhn.

Nareszcie dnia 21 maja 1919 roku otrzymano wiadomość, że Armja Generała Hallera wraca do kraju.

Dnia 25 maja 1919 roku Dywizja Polska odbyła przegląd przed generałem d'Anselme. Na przeglądzie tym zostali dekorowani oficerowie i żołnierze za walki pod Tyraspolem, Odesą i podczas samej przeprawy przez Dniestr. Odczytany został również rozkaz pożegnalny, którego wyjątki brzmią:

„Czwarta Dywizja Polska opuszcza Grupę i idzie w bój, by dotrzeć do granic swej Ojczyzny i by dokonać dzieła ostatecznej odbudowy wielkiej Polski, która dla Francji odwieczną żywiła przyjaźń i była najwierniejszą jej sojuszniczką.

Czwarta Dywizja Polska w ciągu wielu miesięcy walczyła z nami w Rosji i cała nasza Grupa mogła podziwiać energję, wierność i legendarną brawurę oddziałów polskich.

Wśród olbrzymich trudności i wielkich niedostatków Polacy utrzymali wysoki poziom ducha i wiarę w przyszłość kraju.

Generał d'Anselme winszuje im i dziękuje za usługi, położone dla wspólnej sprawy. W imieniu całej Grupy oddaję cześć generałowi Żeligowskiemu, 4-tej Dywizji Polskiej i jej Sztandarom."

(—) d'Anselme, generał.

W pierwszych dniach czerwca 1919 roku cała Dywizja Polska skoncentrowała się w okolicach Czerniowiec.

Stojąc tak blisko frontu polskiego, Dywizja jednak udziału w bojach z ukraińcami brać nie mogła, gdyż musiała się stosować do rozkazu generała Berthelot z Bukaresztu, zabraniającego któremukolwiek z Oddziałów Polskich brania udziału w walkach z ukraińcami.

Wreszcie dnia 17-go czerwca 1919 roku po odpowiednim rozkazie Dywizja Polska stanęła w rejonie Stanisławowa i na ziemi ojczystej dała się poznać wrogowi.

Obrona Stanisławowa przez 4-ta Dywizję należy do najchlubniejszych momentów jej historji. — Niektóre oddziały, umundurowane w błękitne mundury, siały najwyższy popłoch między ukraińcami, którzy wierzyli, że na miejsce Dzikiej Kaukaskiej Dywizji, (jak nazywali 4-ta Dywizję), nadeszły Wojska Gen. Hallera z Francji.

Wkrótce potem rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich (4-ta Dywizja

generała Żeligowskiego została zreorganizowana i przemianowana na 10-tą Dywizję. Rozkaz ten był poprzedzony raportem generała Żeligowskiego do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, treści następującej:

„Melduję, że oddziały 4-tej Dywizji Strzelców Polskich przybyły z Bessarabji i stanęły w rejonie Stanisławowa-Tyśmienicy. Na rozkaz Naczelnego Dowództwa walczyliśmy do tej chwili w szeregach Armji Sprzymierzonych. Dziś stanęliśmy na ukochanej ziemi ojczystej i jesteśmy szczęśliwi, że stajemy w bezpośredniej obronie granic Ojczyzny, nareszcie w szergach Armji Polskiej".

(—) Lucjan Żeligowski, generał.

Skończyły się więc długie dni niewoli i tułaczki dla IV-tej Dywizji; stanęła wreszcie na ziemi Ojczystej, dla której znoje i trudy znosiła, dla której krew swoją obficie przelewała.

LEGJON POLSKI
W SERAJEWIE

PUŁKOWNIK ARTUR GANCZARSKI,
ORGANIZATOR I DOWÓDCA
LEGJONU POLSKIEGO W SERAJEWIE.

LEGJON POLSKI W SERAJEWIE

Nie wielu polakom jest wiadomem, że w Serajewie, w tem miescie, w którem na kilka dni przed wybuchem wojny światowej rozegrały się tragiczne wypadki, uchodzące następnie (przynajmniej na zewnątrz) za przyczynę całej wojny, że w tem Serajewie utworzył się również oddział Wojsk Polskich, ktory choć oficjalnie nie wcielony do Armji Polskiej we Francji, — uważał się za jedną z Jej części składowych.

Inicjator i komendant tego oddziału, major Artur Ganczarski, były szef sądu polowego i referent prawny Legjonów, przy pamiętnej przeprawie Generała Hallera w dn. 15 lutego 1918 roku dostał się do niewoli i po procesie w Marmarosz Sziget wysłany został do Serajewa, gdzie miał, jako oficer Armji Austryjackiej, oczekiwać na wyrok sądu honorowego z powodu udziału w „buncie" generała Hallera. Ów sąd honorowy miał się odbyć przeciwko trzem głównym oskarżonym: generałowi Zielińskiemu, szefowi sztabu pułkownikowi Nieniewskiemu i majorowi Ganczarskiemu.

Przybywszy do Serajewa, major Ganczarski z rozkazu ówczesnego Komendanta twierdzy, generała Falla, objął kierownictwo sądu dywizyjnego.

W krytycznej chwili załamywania się frontu mocarstw centralnych, w umysłach oficerów—polaków w Serajewie zrodziła się myśl tworzenia oddziału polskiego, by na wypadek spodziewanego przełomu dziejowego sprostać zadaniu, a przez zrzeszenie rozproszonych polaków nie dopuścić do anarchji. Analogiczne zamiary mieli również oficerowie czescy i serbscy.

Na tajnem zebraniu oficerów kroacko-serbskich postanowiono zrzeszać się narodowościowo, w rezultacie czego dnia 4 listopada 1918 roku na murach miasta Serejewa ukazała się następującej treści odezwa do żołnierzy — polaków:

„P o l a c y !

Na gruzach Austrji i Węgier powstała niepodległa i zjednoczona Polska. Ojczyzna woła Was do broni. W Serajewie powstał „Legjon Polski", który razem z legjonami polsko — amerykańskiemi idzie walczyć w obronie Ojczyzny. Legjon polsko-amerykański wkrótce do Serajewa wkroczy.

Wasi dotychczasowi komendanci, oficerowie niemieccy chcą, byście ich własną piersią osłaniali w ich ucieczce przez kraje słowiańskie. Nalegają dlatego na Was, by zaraz jechać.

Zapewniamy Was, jako naszych braci, że narażacie się w takim razie na pewną śmierć głodową.

Cesarz zwolnił Was z przysięgi. Nie macie obowiązku Waszych oficerów i wrogiej Wam, obcej narodowości słuchać. Ci oficerowie obchodzą się z Wami, jak z podłymi niewolnikami, strzelają do Was i zabijają Was.

Polacy, dość obcej służby, zgłaszajcie się do Legjonu Polskiego w Serajewie (Koszary Franciszka Józefa). Wikt obfity, żołd

zapewniony. Legjon czeski także istnieje w Serajewie.

Niech żyje Niepodległa, Zjednoczona Polska! Niech żyje Państwo czesko-słowackie! Niech żyje Państwo Południowo-Słowiańskie!

Komenda Legjonu Polskiego.

Serajewo, dnia 4 listopada 1918 roku.

Wypadki potoczyły się szybkim tempem; w mieście zaczęły się niepokoje, zdarzały się rabunki uliczne, a masy żołnierstwa zaczęły przelewać się przez Serajewo, dążąc na kolej, która była w niesłychanym oblężeniu. Zniknęły z austryjackich czapek bączki, zastąpiono je kokardami o barwach narodowych, co u oficerów stanowiło poniekąd ochronę przed napaściami ze strony żołnierzy.

Komenda Legjonu, wystarawszy się o przydział koszar i zaprowiantowanie, będące jeszcze w ręku dyscyplinowanej załogi austryjackiej, poczęła zbierać i skupiać koło siebie żołnierzy polaków.

Nie było to zadaniem łatwem, skoro wojna się skończyła i każdy pragnął jaknajprędzej przedostać się w strony rodzinne. Jak gdyby jaka psychoza ogarnęła ludzi — wszystko biegło bez tchu na dworzec kolei, tłoczyło się, zdobywało nieraz siłą wagony, i odjeżdżało do Ojczyzny, by częściowo stać się łupem zorganizowanych w Slawonji band, tak zwanych „zielonych gwardji". Zaszły wypadki, że ofiary pokrwawione i doszczętnie ograbione wracały do Serajewa z drogi.

Biuro werbunkowe i odezwy rozrzucone po mieście, wywierały jednak swój wpływ; udało się najpierw sformować pluton, potem kompanję, a wreszcie bataljon. Było to dziełem jednego tygodnia.

Przy formowaniu Legjonu Polskiego wielką pomoc okazali: kapitan Biliński, sędzia, oraz kapitan Siekulski, artylerzysta. Oficerów — polaków zgłaszało się bardzo dużo; zgłaszali swój akces także i polacy z Bośni.

W tym czasie na czele utworzonej Rady Narodowej serbsko-bośniackiej stanął Dr. Sola, który wprost z więzienia austryjackiego przybył do Serajewa. Komenda Legjonu natychmiast oddała się do jego dyspozycji; to samo uczyniła Legja czeska, oraz załoga sformowana z elementów krajowych.

Legjon Polski otrzymał rozkaz przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Patrole polskie wespół z innymi pełniły służbę w mieście, pilnując porządku. W służbie tej zginął jeden kapral i jeden szeregowiec. — Dyscyplina w oddziale była naogół dobra.

Wśród społeczeństwa polskiego w Serejewie powstała myśl ofiarowania sztandaru swemu Legjonowi, jako wyrazu sympatji i wdzięczności, — samo bowiem powstanie Legjonu Polskiego wśród krzyżujących się interesów narodowościowych w Serajewie, było dla rodzin polskich ostoją i gwarancją nietykalności. Żwawo się zabrały do pracy pp. Kruszelnickie i inne i wkrótce sztandar był gotów.

Rada Narodowa, pragnąc dać wyraz swej wdzięczności za pomoc, jaką jej okazywał Legjon zapewniła swój żywy udział w uroczystościach poświęcenia i wręczenia sztandaru i zawiadomiła Belgrad o zapowiadającym się święcie Polaków.

Mający niebawem przybyć do Serajewa z wojskami serbskiemi Wojewoda serbski, generał Stjepan Stepanowic, prosił, by Polacy zaczekali na niego z uroczystością i wyjazdem, by mógł powitać ich na ziemi serbskiej i podziękować za dzielne zachowanie się.

Komenda Legjonu czyniła przygotowania do odjazdu, albowiem żołnierze niecierpliwili się, — a co najważniejsze, dotarł w tym czasie do Legjonu zew Rady Regencyjnej, wzywający wszystkich oficerów do oddania się na usługi Ojczyźnie. Pozatem komunikaty polskiego Sztabu Generalnego, przedrukowywane w gazetach, donosiły o walkach, jakie tworzące się Państwo toczyć musiało w zaraniu swej Niepodległości. Każde zatem ramię, każdy mózg mógł się przydać Macierzy.

Dowiedziawszy się w międzyczasie o dniu wkroczenia Serbów do Serajewa,

Dowództwo Legjonu poczyniło wszelkie przygotowania do uroczystego ich przyjęcia i poświęcenia sztandaru w porozumieniu z Radą Narodową.

Nadszedł wreszcie dzień 17 listopada 1918 roku. Na dworzec zajechał olbrzymi pociąg, przybrany narodowemi flagami serbskiemi, muzyka czeskiej Legji, ustawiona obok polskiej i czeskiej kompanji honorowej, zagrała hymn słowiański.

Wysiadłszy z wagonu, generał Stepanowic przeszedł ze sztabem przed frontem kompanji honorowych, poczem serdecznie przywitał się z Komendantem Legjonu majorem Ganczarskim, całując go z iście słowiańską szczerością. Powitany krótkim przemówieniem komendanta po polsku, Wojewoda widocznie wzruszony, dziękował i witał wojsko polskie, ciesząc się, że danem mu jest przeżyć tak podniosłą chwilę bratniego spotkania.

Okrzyki: „zdravujte", „niech żyje", „na zdar" manifestowały jedność słowiańską i grzmiały jak tryumf tam, gdzie padło zarzewie wojny, a rozlegały się echem w szczęśliwych z odzyskanej wolności sercach słowiańskich.

Dnia 17-go listopada 1918 roku odbyła się również uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru Wojsku Polskiemu; przebieg tej uroczystości był następujący:

O godz. 10-tej przed południem stanęła w koszarach dawniej im. Franciszka Józefa w Serajewie kompanja honorowa Wojska Polskiego i napływać poczęli zaproszeni goście.

Niemal w komplecie stawiła się tamtejsza kolonja polska, przybyli delegaci czesko-słowackiej Legji, pluton sokołów serbskich, delegaci Rady Narodowej, a naprzeciw oddziału wojskowego stanął sztandar: na czerwonem tle z jednej strony obraz Bogarodzicy Dziewicy, z drugiej strony Orzeł Biały.

Zaraz po godz. 11-tej zjawił się Marszałek Polny wojsk serbskich i francuskich, Wojewoda serbski, generał Stjepan Stepanowic w otoczeniu serbskiego sztabu z generałem Bozidarem Terzie'em, pułkownikiem Nedic'em i podpułkownikami Rankovic'em i Milojkovic'em, oraz świetnem gronem oficerów serbskich, powitany uroczyście przez Komendenta Legjonu Polskiego, majora Ganczarskiego.

Wojewoda przywitał żołnierzy Legjonu pozdrowieniem „Zdravo Junaci", na co mu odpowiedziano okrzykiem „Zivio", a muzyka odegrała hymn narodowy serbski.

Po tem powitaniu wystąpił przed front profesor Dr. Korczyński i we wzniosłem patryjotycznem przemówieniu pouczył żołnierzy o znaczeniu sztandaru wogóle, — a w szczególności o jego znaczeniu w obecnych warunkach dla polskiego żołnierza, poczem wręczył sztandar majorowi Ganczarskiemu, kończąc swoją mowę okrzykiem „Niech żyje Polska", który wszyscy obecni z entuzjazmem powtórzyli trzykrotnie.

Muzyka odegrała „Z dymem pożarów".

Major Ganczarski, odebrawszy sztandar przemówił do oficerów i żołnierzy na temat Wolnej Zjednoczonej Polski, na temat sztandaru, tego tradycyjnego symbolu tysiącletniej przeszłości Polski, pełnej wawrzynu i chwały.

Rodakom ofiarodawcom podziękował za ten tak miły i drogi dar, a braciom słowianom za serdeczną gościnność i bratnią uprzejmość. Mowę swą zakończył Komendant zapewnieniem, że wspólna wolność słowiańska, odzyskana wspólnemi siłami i wspólnem uświęcona męczeństwem, zwiąże wszystkich słowian węzłem bratniej przyjaźni z wolną i potężną Polską, — poczem wzniósł okrzyk: „Nasza ukochana, piękna i szczęśliwa Polska niech żyje", — który wszyscy obecni z zapałem powtórzyli, a muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła".

Po tem przemówieniu nastąpiła jedna z najwznioślejszych chwil całej uroczystości: Komendant major Ganczarski, do głębi wzruszony, obydwoma rękami objął sztandar, przycisnął do serca i złożył na nim gorący pocałunek.

Następnie przemówił po serbsku Wojewoda generał Stepanowic, który witając wolnych braci polaków i ich sztandar, życzył im szczęśliwej przyszłości, — poczem

z widocznym wzruszeniem, sztandar ze czcią pocałował i serdecznie uścisnął przed frontem majora Ganczarskiego.

Po przemówieniu delegata czesko-słowackiej Legji, szefa sztabu porucznika Dunka i odegraniu przez muzykę „Kde domov moj", przemówił jeszcze Komisarz Rady Narodowej dla Ochrony Kraju, Zakula, który dziękował polakom za ich pomoc w ciężkiej chwili i życzył szczęśliwego powrotu do Ojczyzny.

Następnie na placu Filipowicza odbył oddział wojska polskiego defiladę przed Wojewodą generałem Stepanovicem i własnem dowództwem. — Potem oddział na czele z komendantem, jego sztabem i zaproszonymi gośćmi przemaszerował przy dźwiękach muzyki przez miasto i stanął przed gmachem Rządu Narodowego, na którego balkonie oczekiwał go Prezydent Rządu dla Bośni i Hercegowiny, Dr. Atanasije Sola w otoczeniu Prezydjum.

Do Prezydjum przemówił major Ganczarski, składając hołd Radzie, przyczem oświadczył, że polacy przez tak długie lata w barbarzyński sposób uciskani, umieją odczuć radosną chwilę wolności bratnich ludów południowo-słowiańskich.

Następnie podziękował Radzie Narodowej za gościnność i umożliwienie zorganizowania się w Oddział Wojskowy, a mowę swoją zakończył okrzykiem: „Bracia Południowo-Słowianie i dostojna Rada Narodowa niech żyje", powtórzonym trzykrotnie przez obecnych; muzyka zagrała hymn „Hej slavane".

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA SZTANDARU LEGJONOWI POLSKIEMU. SERAJEWO, DNIA 17 LISTOPADA 1918 ROKU.

Odpowiedział po serbsku prezydent Rady Narodowej dr. Sola bardzo serdecznie,— witał Polaków, ich wolność i wojsko, podziwiał ich sprawność i organizację, dziękował za spełnioną służbę bezpieczeństwa i wyciągając dłoń, prosił Polaków o szczerą i bratnią przyjaźń na zawsze.

Oddział wojskowy następnie przedefilował ze sztandarem przed Rządem Narodowym. Uroczystość cała swą powagą wywarła w Serajewie ogromne wrażenie i podniosła wielce znaczenie polaków.

W porozumieniu z dowództwem serbskiem ,które ze swej strony poczyniło wszelkie potrzebne kroki u Rad Narodowych niemiecko-austryjackich oraz czeskich w celu udogodnienia przejazdu Legjonowi Polskiemu, wyznaczony został dzień wyjazdu do Kraju.

Rada Narodowa w Gracu postawiła jednak warunek, że Legjon Polski bez broni wstąpi na jej terytorjum.

Nie pozostawało więc nic innego, jak poukrywać z rynsztunku co się da, by zawieść oprócz ludzi jeszcze coś w podarku wskrzeszonej Ojczyźnie.

Po wizycie pożegnalnej i odpowiedniem zaprowiantowaniu przez Serbów, żegnających na dworcu Legjon Polski przez przedstawicieli swego sztabu, załadowany został transport Legjonu.

Było w nim oprócz bataljonu, składającego się z 600 żołnierzy polskich, 63 oficerów i urzędników wojskowych oraz kilka rodzin polskich, wracających z Bośni do Polski.

Do Zagrzebia towarzyszył transportowi polskiemu oficer serbski, — a w Zagrzebiu spotkał Legjon major Armji Polskiej, przedstawiciel Rady Regencyjnej.

Po sześciodniowej podróży, dnia 25 listopada 1918 roku o godzinie 8 wieczorem, transport przybył do Krakowa, witany przez przedstawicieli wojska polskiego i prasę. Widok polskich mundurów, polska mowa napawały wszystkich przybyłych nieopisaną radością. To, o czem tak długo marzyli, spełniło się. Byli w Polsce, byli u siebie.

Dzieje Legjonu Polskiego w Serajewie,— to jeden z fragmentów wielkiej epopei Błękitnej Armji Generała Hallera, epopei, która w dziejowej godzinie bezpośrednio zaważyła na losach Polski, która o nich rozstrzygnęła.

I są te dzieje Legjonu Polskiego w Serajewie jeszcze jednym dowodem hardego polskiego męstwa i dumnego przeciwstawiania się okolicznościom. W chwili, gdy rozprzęgły się armje zaborców, gdy w proch waliła się ich potęga, — w Serajewie, tej kolebce Wielkiej Wojny znaleźli się ludzie czynu, którzy śmiało wznieśli w górę Sztandar Białego Orła. I w Serajewie, tam, gdzie padł strzał, który rozległ się stokrotnym echem po całej Europie, wzniesiono Sztandar Białego Orła „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały“.

CHINY

ODDZIAŁ POLSKI W SZANHAJU.

W roku 1918 garstka polaków, losem rzucona do dalekiego Państwa Błękitnego Smoka, zorganizowała w Szanhaju pierwsze polskie stowarzyszenie w Chinach, aby przedewszystkiem przyjść z pomocą rodakom, przybywającym tam bez środków do życia w poszukiwaniu pracy. Stowarzyszenie to wyłoniło z siebie Polski Komitet w Szanhaju, którego prezesem został p. Jastrzębski.

Dzięki osobistym ofiarom kilku ludzi dobrej woli, w pierwszym rzędzie Prezesa p. Jastrzębskiego, hrabiego Jezierskiego i innych, powstał Dom Polski. Dnia 13-go lipca 1918 roku w obecności generalnego Konsula francuskiego odbyło się uroczyste otwarcie Domu, znajdującego się przy ulicy Eugéne Bard pod No. 486, na terytorjum francuskiej koncesji — i po raz pierwszy na chińskiej ziemi zobaczono powiewający na nim Sztandar z Orłem Białym.

Dom Polski mieścił się w dużym, kilkunasto-pokojowym lokalu, posiadał swą bibljotekę i czytelnię. W Domu tym rodacy nasi otoczeni byli zawsze serdeczną opieką Komitetu.

W tym czasie do Szanhaju przyjechało kilka małych oddziałów, złożonych z byłych oficerów i żołnierzy polskich z armji rosyjskiej, którzy nie bacząc na żadne przeszkody i niebezpieczeństwa ze strony bolszewików, udawali się na Daleki Wschód, a stamtąd szukali możności przedostania się do Armji Polskiej we Francji, o której już szeroko po świecie szła wieść. Na tej dalekiej drodze Szanhaj był pierwszym punktem, gdzie można było spokojnie odetchnąć i odpocząć wśród serdecznie nastrojonych rodaków.

Bardzo troskliwie Komitet zajął się temi oddziałami i ułatwił im porozumienie się z konsulatem francuskim, który pełnił tym, czasowo funkcję konsularnej opieki nad obywatelami polskimi.

Wszyscy ochotnicy polscy zostali sowicie zaprowiantowani na dalszą drogę i doskonale wyekwipowani kosztem Komitetu Polskiego w Szanhaju.

Dnia 12 sierpnia 1918 roku o godz. 10 z rana na przystani francuskiej odbyło się serdeczne pożegnanie jednego z oddziałów polskich ochotników, odjeżdżających na Front Zachodni. Oddział ten, częściowo sformowany we Władywostoku, został ostatecznie skompletowany i przysposobiony do drogi przez Komitet Polski przy współudziale generalnego konsula francuskiego, — p. A. Wilden.

W skład pierwszego oddziału wchodzili następujący oficerowie: W. Kohutnicki, J. Łazowski, J. Zdanowicz, I. Grąbczewski, S. Trzebunia, S. Dębski, A. Wąsowicz, J. Weber, Fr. Karp, M. Szymański, S. Kozakiewicz, C. Mieczkowski, S. Popławski, J. Stepanowski, W. Juszkiewicz, J. Sankowski i Dr. W. Misiuro, oraz 15 szeregowców.

Wszyscy ci oficerowie i żołnierze uczestniczyli w bitwach z bolszewikami na wschodnim froncie, aż do chwili ostatecznego rozkładu armji rosyjskiej.

Na przystani ochotnicy polscy byli żegnani przez liczną kolonję polską w obec-

ności: Francuskiego Konsula Generalnego p. A. Wilden, Naczelnika Misji Francuskiej kapitana Schmidta, porucznika Tressage, porucznika Roy oraz przedstawicieli Polskiego Komitetu w Szanhaju, hr. Jezierskiego i p. Jastrzębskiego.

Ostatni przemawiał konsul francuski, żegnając odjeżdżających i dziękując im, iż przez swoje zorganizowanie się w tak ciężkich warunkach i odjazd na front dali mu możność poznania starego i bohaterskiego Narodu Polskiego, Jego dążeń i nie-

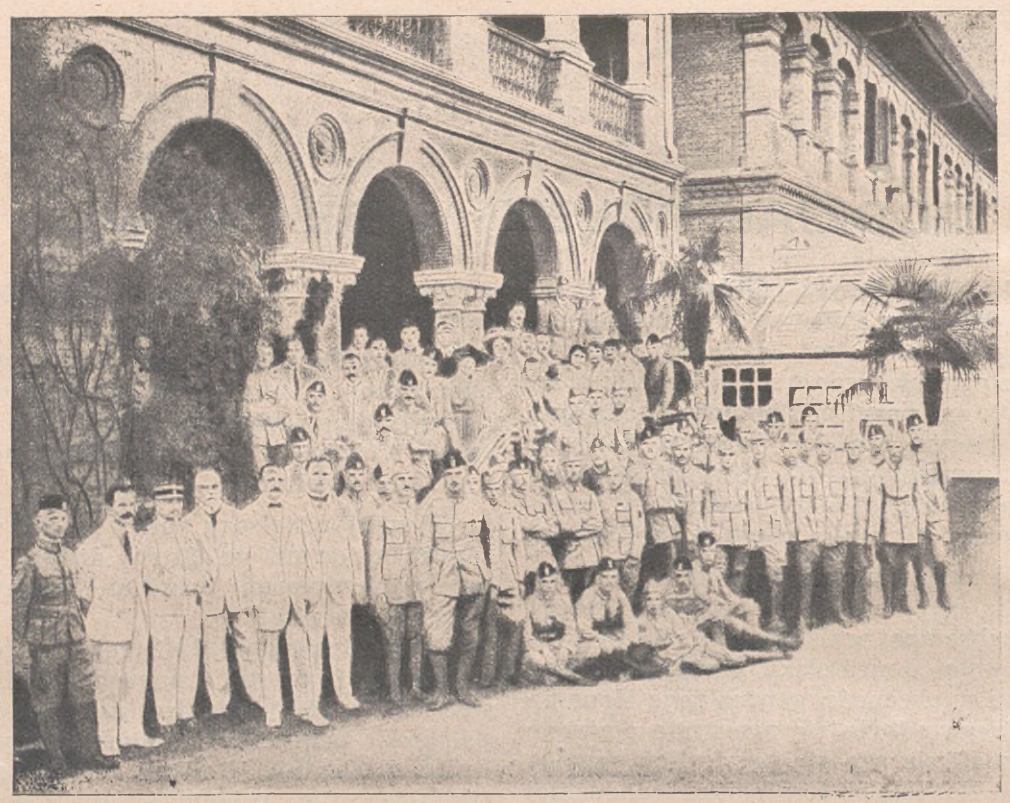

OCHOTNICY POLSCY PRZED ODJAZDEM DO FRANCJI
NA TLE DOMU POLSKIEGO W SZANHAJU DN. 5 SIERPNIA 1918 R.

Obecnym był również przedstawiciel Polskiej Politycznej Rady w Charbinie p. Weber, którego syn, podporucznik, odjeżdżał z Oddziałem.

Odjeżdżającym oddał honory wojskowe oddział anamitów pod dowództwem porucznika Tressage.

Hrabia Jezierski, w pożegnalnem przemówieniu do odjeżdżających, wyraził przekonanie, że wszyscy oni staną się godnymi Synami powstającej Niepodległej Polski i zakończył słowami: „Niech żyje Polska", „Niech żyje Francja", „Niech żyją Aljanci". złomnej woli odzyskania utraconej niepodległości.

Gdy statek „Porthos" ruszał z przystani, orkiestra wykonała po raz pierwszy w Szanhaju — Polski Hymn Narodowy.

Dnia 2-go października 1918 roku, po 52 dniach uciążliwej podróży, oddział ten, złożony z 16 oficerów i tyluż żołnierzy pod dowództwem kapitana Kohutnickiego przybył do Marsylji.

Z Marsylji udał się do obozu polskiego w Sille le Guillaume, by tam wraz z innemi oddziałami z Szanhaju powiększyć formującą się Armję Polską we Francji.

SYBERJA

WOJSKA POLSKIE WE WSCHODNIEJ ROSJI

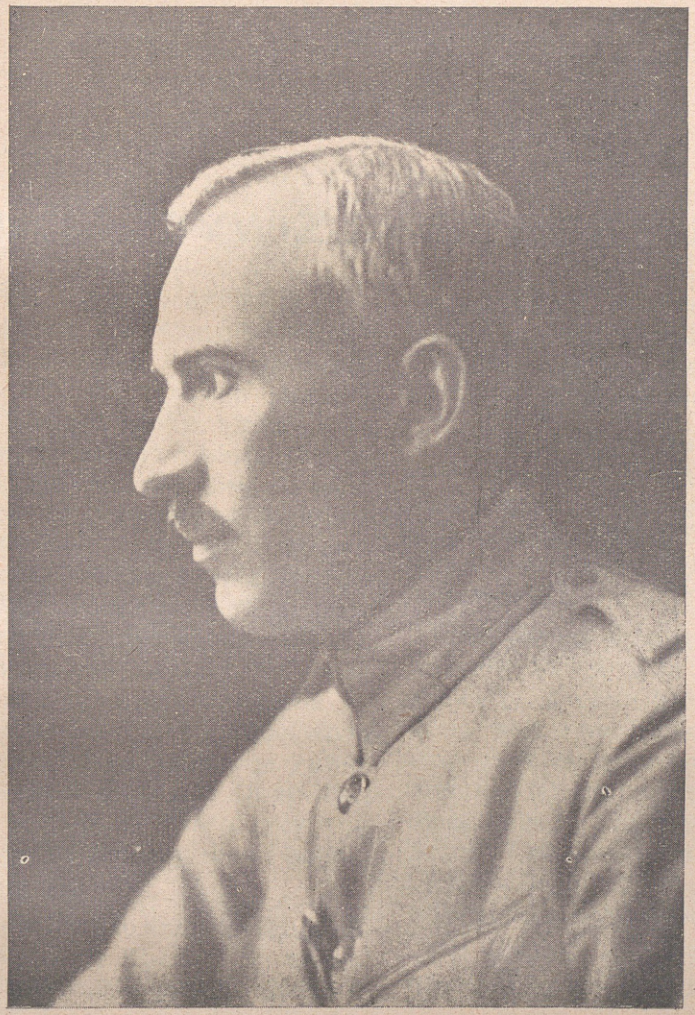

PUŁKOWNIK WALERJAN CZUMA,
DOWÓDCA WOJSK POLSKICH WE WSCHODNIEJ ROSJI.

PIĄTA DYWIZJA SYBERYJSKA

W połowie 1918 roku, kiedy akcja Czechów wzięła na tyle pomyślny obrót, że udało się im zdobyć Syzrań, Samarę, następnie Kazań i zwalczać bolszewików stopniowo od Wołgi do Władywostoku, i kiedy była nadzieja, a nawet początkowo pewność niezbita, — że naród rosyjski wszędzie powstanie i zniweczy traktat pokojowy w Brześciu, tak sromotnie zawarty przez rząd bolszewicki, — wśród szerokich mas Polaków, rozrzuconych po Wschodniej Rosji i Syberji, jednocześnie w rozmaitych miejscowościach powstała myśl tworzenia polskiej siły zbrojnej. Wychodzono z założenia, że trzeba się gotować do czynnej walki z odwiecznym wrogiem Niemcem, który wtenczas rujnował Polskę i był pewien, że na długie lata weźmie w swe posiadanie naszą Ojczyznę, korzystając przytem z pomocy rządu bolszewickiego.

Rozumiano również, że trzeba stanąć do czynnej akcji po stronie Koalicji, by w taki sposób zamanifestować przed światem wspólność celów i dążeń z narodami Zachodniej Europy.

Nadto w końcu była chęć skupienia i wydobycia z niewoli znacznej ilości jeńców-rodaków, przeważnie z armji austrjackiej, którzy w bardzo ciężkich warunkach poniewierali się i marli w obozach dla jeńców.

Jak żywiołowo idea konieczności formowania siły zbrojnej ogarniała większość polskiego społeczeństwa we Wschodniej Rosji i na Syberji, najlepiej świadczy fakt, że prawie jednocześnie przystąpiono do formowania oddziałów w Omsku, Irkucku, Siemipałatyńsku, Ekaterynodarze, Syzraniu, Czelabińsku, Samarze, Ufie, Orenburgu, Kazaniu, a nawet i w Charbinie.

Każde z wymienionych powyżej miast posiadało swój Komitet, który, występując nazewnątrz, jako instytucja o charakterze politycznym, bronił interesów polaków tak wojskowych, jak i cywilnych wobec władz miejscowych.

Pierwszym i najruchliwszym z tych Komitetów był w Ufie „Polski Komitet Wojskowy“, na czele którego stał ks. Tartyłło, który postanowił z żołnierzy byłych Korpusów polskich oraz jeńców polaków z armji niemieckiej i austrjackiej zorganizować oddział polski. Oddział ten tworzył się przy Armji Czesko-słowackiej, która od dnia 27 maja 1918 roku znajdowała się w otwartej wojnie z bolszewikami.

W połowie lipca 1918 roku był już zorganizowany pierwszy bataljon polski.

W następstwie powstały „Polski Komitet Wojenny“ zabronił wojskowym polakom wstępowania do Armji Komitetu Konstytuanty rosyjskiej, żądając ich dla wojska polskiego. Tu się rozpoczął spór zasadniczy. Rząd rosyjski, narazie bezsilny, ustąpił, ale za „karę“ odmówił środków żywności polskiemu oddziałowi w Ufie, pełniącemu służbę ochrony miasta.

Wogóle generałowie rosyjscy, organizujący nową armję, niechętnie się zapatrywali na formowanie wojska polskiego. Ale jedyną władzą od Wołgi do Władywostoku

byli wówczas Czecho-Słowacy, jedynie oni bowiem mieli dobrze zorganizowane wojsko, — o nich więc oparto pierwsze formacje.

W Omsku w tym czasie powstał „Polski Tymczasowy Komitet Wojenny", który również postawił sobie za cel formowanie wojska polskiego.

Dnia 23 lipca 1918 roku obydwie organizacje powyższe zlały się w jedną pod nazwą „Polski Komitet Wojenny w Rosji", który obrał sobie siedzibę w Omsku, w Ufie zaś pozostała jego filja.

23 lipca 1918 roku Polski Komitet Wojenny zawarł z Radą Narodową Czesko-Słowacką formalną umowę wojskowo-polityczną, na mocy której przy wojsku czesko-słowackim tworzyć się mogły niezależne wojska polskie.

Umowa brzmiała:

„Polski Komitet Wojenny w Rosji, nie mając możności wejścia w kontakt z kierowniczemi organizacjami politycznemi, stojącemi na platformie bezwzględnej walki z Niemcami i Austro-Węgrami, oraz zdobycia niezawisłej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza, zobowiązuje się wszelkiemi siłami pracować nad zorganizowaniem niezawisłej Polskiej Armji, w ramach Czesko-słowackiej Armji w Rosji, pod naczelnem kierownictwem Filji Czesko-słowackiej Rady Narodowej, która ze swej strony zobowiązuje się okazywać organizacji Polskiego Wojska wszechstronne poparcie. W tym celu oba kierownicze organy zawarły umowę na następujących warunkach:

1. Przedstawicielem Polskiego Wojska w Rosji w stosunku do naczelnych czesko-słowackich władz politycznych (Filja Cz. S. N. R.) jest Polski Komitet Wojenny w Rosji.

2. Polski Komitet Wojenny w Rosji organizuje pod naczelnem kierownictwem Filji Cz. S. N. R. Polskie Wojsko pod hasłem i z celem bezwzględnej walki z państwami centralnej Europy i ich sprzymierzeńcami, aż do uzyskania zjednoczenia Ziem Polskich w jednolite i niepodległe Państwo Polskie z niezależnem wyjściem na morze.

3. Walkę tę będzie prowadziło Wojsko Polskie w ścisłym związku z wszystkiemi przeciwnikami mocarstw centralno - europejskich bez względu na miejsce. Przedewszystkiem wojsko to ma być użyte na froncie w Rosji; od tej walki będzie mogło odstąpić przed osiągnięciem swego ostatecznego celu i celu wojska czesko-słowackiego dopiero wtedy, jeżeli będzie zawarty pokój ogólno-europejski.

4. Na wypadek, gdyby w Rosji, wskutek jakichkolwiek przyczyn, front anty-niemiecki przestał istnieć, wówczas Wojsko Polskie wyjedzie razem z wojskiem czesko-słowackiem na front anty-niemiecki do Francji; gdyby jednak wojsko czesko-słowackie przedtem, tj. przed zamknięciem frontu anty-niemieckiego w Rosji, wyjeżdżało z granic Rosji, wówczas wyjazd Wojska Polskiego razem z czesko-słowackiem będzie zależny od wzajemnego porozumienia się naczelnych organów obu wojsk.

5. Do czasu, gdy polskie organizacje polityczne w Rosji, Ameryce i Francji, stojące na politycznej platformie wojny z mocarstwami centralnemi i wojnę tę faktycznie organizujące i prowadzące, obejmą kierownictwo, podlega Wojsko Polskie wojskowo czesko-słowackiej władzy naczelnej wojskowej, a politycznie Filji Cz. S. N. R. wraz z Polskim Komitetem Wojennym.

6. Jeżeli będzie możliwe wejście w kontakt z którąkolwiek z 5-ciu wymienionych polskich organizacji, Polski Komitet Wojenny stara się o nawiązanie tego kontaktu, a Filja Cz. S. N. R. w Rosji zobowiązuje się pomagać w jego nawiązaniu i złożyć naczelne kierownictwo Polskiego Wojska do rąk tej polskiej organizacji, którą Filja Cz. S. N. R. i Polski Komitet Wojenny uznają za kompetentną do objęcia kierownictwa nad Polskiem Wojskiem.

7. Filja Cz. S. N. R. zaopatruje Wojsko Polskie narówni z czesko - słowackiem w broń, odzież, pieniądze i żywność, stara się o kwatery i zaopatrzenie oddziałów technicznych i pomocniczych; dalej, ponosi wszystkie koszta połączone z agitacją, werbunkiem i organizacją wojska. Wszystkie te koszta prowadzi się na osobne konta, które będą przedłożone do wyrównania zastępcom polskiej naczelnej władzy, która przyjmie kierownictwo nad Polskiem Wojskiem.

8. Jeżeli Filja Cz. S. N. R. rozstrzyga o jakiejkolwiek sprawie, tyczącej się polskich interesów, powołuje do Rady przedstawiciela Polskiego Komitetu Wojennego w Rosji, który ma prawo postawić swoje „veto". O konfiskacie będą decydować prezydja F. Cz. S. N. R. i P. K. W. na wspólnem posiedzeniu. Pertraktowanie z obcemi władzami w sprawach polskich ma się również odbywać z uczestnictwem przedstawiciela Polskiego Komitetu Wojennego.

9. F. Cz. S. N. R. pomaga w agitacji, werbunku i formowaniu Polskiego Wojska.

10. F. Cz. S. N. R. stara się o to, ażeby polskie oddziały były zorganizowane i używane, jako jednolita siła, o ile na to pozwolą względy strategiczne.

11. F. Cz. S. N. R. zobowiązuje się na żądanie P. K. W. przydzielać do polskich oddziałów wedle możności kwalifikowanych czesko-słowackich oficerów instruktorów.

12. F. Cz. S. N. R. ma przez swego pełnomocnika prawo kontroli nad administracyjnemi sprawami i wydatkami pieniężnemi, nad organizacją i wyćwiczeniem Polskiego Wojska.

13. F. Cz. S. N. R. zatwierdza zasady, na podstawie których P. K. W. przedstawia do mianowania oficerów z obcych armji i Polskich Legjonów.

14. P. K. W. pod naczelnem kierownictwem F. Cz. S. N. R. prowadzi werbunki i organizację oddziałów, rozstrzyga zaś samodzielnie o wydaleniu członków z wojska, układa i przedstawia do zatwierdzenia F. Cz. S. N. R. formę przyrzeczenia, którą każdy z nowowstępujących będzie zobowiązany podpisać, i zasady mianowania oficerów (§ 13), urządza szkoły oficerskie i podoficerskie i jest pośrednikiem między Wojskiem Polskiem, a F. Cz. S. N. R.

15. W wypadkach, które w tej umowie nie są pomieszczone, będą zawierane umowy dodatkowe."

Przedstawiciele Polskiego Komitetu Wojennego:

Podpisali (—) Dr. Tadeusz Olszanecki, prezes Jerzy Bandrowski, Józef Serafin, Zygmunt Sadowski, Jan Michciński — członkowie i J. Jankowski, sekretarz.

Przedstawiciele Filji Cz. S .N. R. w Rosji

podpisali: (—) Bohdan Pawlu — prezes, Ven Plonka, Józef Patojdl, Bohdan Zawada, Frantisek Sac.

Polski Komitet Wojenny wyłonił swój Wydział Wykonawczy w osobach pp.: generała Żukowskiego, inż. Sadowskiego, porucznika Sosińskiego, Gintowt-Dziewałtowskiego, Dr. Olszaneckiego, Dr. Strzemeckiego, Suchenka i Jankowskiego.

Na Wschodzie, we Władywostoku i Charbinie powstał nieco później Polski Komitet Narodowy, z adwokatami Hartungiem i Homanem na czele.

Pomimo tego, że żywioły polskie, wrogie zapoczątkowaniu akcji zbrojnej, podtrzymywane machinacjami bolszewicko-niemieckiemi, ciągle nastawały, że „bez woli kraju", (z którym nie można było nawiązać żadnych stosunków), — nic robić nie można i nie należy — i żądały, aby Komitet „przedstawił mandaty", — wszyscy stronnicy akcji zbrojnej, rozumiejąc, że niema czasu na wybory itd. i widząc, że organ kierowniczy, utrzymujący stosunki z Czechami, Francuzami i Rosjanami, jest natychmiast niezbędny, — nie wglądali w pełnomocnictwa Komitetów i stopniowo im się podporządkowywali, w zrozumieniu, że każda zwłoka jest zabójcza.

Pierwszym miejscem zbiórki ochotników polskich zostało wyznaczone miasteczko powiatowe Bogurusłań (gub. Samarska), dokąd zaczęli napływać ochotnicy z miejscowości, oswobodzonych z pod władzy bolszewików.

Po przystąpieniu innych drobniejszych organizacji polskich do Polskiego Komitetu Wojennego, praca organizacyjna coraz szersze zakreślała kręgi.

Komitet podzielił Rosję zawołżańską i Syberję na delegatury. Przy każdej delegaturze utworzył zborne punkty dla wojska. Takich punktów w końcu lipca było już ośm, w miejscowościach: Orenburg, Samara, Ufa, Czelabińsk, Jekaterynburg, Kurhan, Omsk i Nowonikołajewsk. Komitet uzyskał nawet prawo na wprowadzanie swoich komisarzy do rosyjskich komisji rekrutacyjnych, aby zmobilizowanych wojskowych polaków brać do Wojska Polskiego.

Dnia 18 sierpnia 1918 roku Polski Komitet Wojenny uchwalił na swoim posiedzeniu w porozumieniu z polskim dowództwem wojskowem, następującą rezolucję:

„Wojsko Polskie tworzy się dla walki z Niemcami, stoi na gruncie koalicyjnym, a na terenie Wschodniej Rosji działa w ścisłym sojuszu i kontakcie z armją czesko-słowacką. Akcja na terenie Wschodniej Rosji jest akcją koalicyjną i z tych względów podpada zadaniom Wojska Polskiego. Te zadania Wojsko Polskie wykonywać będzie bez względu na to, czy walki toczyć się będą z Niemcami bezpośrednio, lub też pośrednio skierowanymi przeciwko nam oddziałami madziarsko - niemiecko - bolszewickiemi."

Zakładano wszędzie „Polskie Związki Wojenne", urządzano wiece, wygłaszano odczyty, które kończyły się zawsze rezolucjami na rzecz tworzenia Wojska Polskiego. Oto kilka przykładów tego rodzaju zebrań:

Dnia 14 lipca 1918 roku zebrani polacy w Iwaszczenkowie (gub. Samarska) uchwalili następującą rezolucję:

„1. Witają z radością fakt tworzenia się Wojska Polskiego, wyraz najwłaściwszej i dziś jedynie godnej postawy Narodu Polskiego, którego dążeniem jest osiągnięcie, — w wyniku wojny obecnej — Niepodległej i Zjednoczonej Polski z własnem wybrzeżem morskiem.

2. Uważają, że Wojsko Polskie winno tworzyć oddzielną jednostkę bojową, walczącą pod sztandarami polskiemi wraz z Koalicją antyniemiecką, przeciwko zachłannemu imperjalizmowi niemieckiemu.

3. Wzywają polaków do wstępowania do Wojska Polskiego."

W Omsku powstała Polska Rada Międzypartyjna z inżynierem R. Butkowskim na czele. Rada złożyła dnia 26 lipca 1928 roku na ręce tymczasowego Rządu Syberyjskiego deklarację zasadniczą, która między innemi mówiła:

„Dla obrony zasadniczych podstaw państwowości polskiej i wprowadzenia ich w życie, wszyscy mieszkający tu polacy, stojąc niewzruszenie na zasadzie, — przyjętej i przez Tymczasowy Rząd Syberyjski, — nie uznania traktatów brzeskich, upokarzających całą Słowiańszczyznę, — przystąpili przedewszystkiem do organizacji polskich sił bojowych do walki z Niemcami i ich sojusznikami, o niezawisłą i zjednoczoną Polskę z wolnym dostępem do morza. Siły te tworzą się teraz z ochotników, bez różnicy na ich przynależność państwową, i podlegają kierownictwu Polskiego Komitetu Wojennego."

W Nowonikołajewsku powstał Komitet Wykonawczy Organizacji Polskich i wydał do społeczeństwa polskiego następującą odezwę:

„Społeczeństwo nasze, tu na obczyźnie mieszkające, nie może dłużej być biernym świadkiem zachodzących wypadków, musi ono również wypowiedzieć się w ważnej sprawie oswobodzenia Ojczyzny od niemieckiej przemocy, musi wreszcie wedle możności i sił pomóc tej sprawie. Dlatego musi się porozumieć co do najlepszego osiągnięcia wspólnych naszych celów, a więc i do stworzenia najlepszej i najsilniejszej Polskiej Armji, któraby zrealizowała nasze polityczne ideały, przywracając wolność i potęgę naszej Ojczyźnie."

W Kurhanie Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny uchwalił na jednem z posiedzeń uznać deklarację Rady Zjednoczonej w Omsku z dnia 25 lipca 1918 roku, dodając, „że tylko silna liczbą i dyscypliną armja może zaważyć na szali losów kraju; należy dołożyć wszelkich usiłowań w celu włączenia do szeregów Armji Polskiej wszystkich zdolnych do użycia sił polskich drogą werbunku ochotników, nie unikając nawet pewnego w tym kierunku nacisku społecznego."

Podobne uchwały powzięły organizacje polskie w Tomsku i Irkucku.

W Orenburgu powstał również „Polski Związek Wojenny", który na wielkim zebraniu uchwalił rezolucję następującą:

„Wiadomość o utworzeniu się Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, pozostającego w ścisłym związku z Polską i uznanego przez Mocarstwa należące do Koalicji, przyjmujemy z głębokim uznaniem i zado-

woleniem i wyrażamy pewność, że cały ogół polski uzna nowo-powstały Rząd, niezbędnie potrzebny dla pożytku naszej sprawy narodowej."

W dalszym ciągu swej rezolucji Związek wzywał gorąco wszystkich zdolnych do noszenia broni polaków, aby bez wahania zaciągali się do szeregów formującego się Wojska Polskiego i nawoływał pozostały ogół polski, by nie skąpiąc mienia i pracy, przyczynił się do stworzenia Armji Polskiej. Rezolucja kończyła się serdecznem pozdrowieniem braterskiem i wyrazami uznania dla wszystkich rodaków, którzy już spełnili swój obowiązek, zaciągnąwszy się do Wojska Polskiego.

W Krasnojarsku wielkie zgromadzenie przedstawicieli wszystkich organizacji i stowarzyszeń miejscowych polskich przyjęło jednomyślnie w dniu 14 września 1918 roku rezolucję, wypowiadającą się za natychmiastową organizacją Armji Polskiej, wzywającą wszystkich polaków, przebywających w gubernji Jenisejskiej, aby dziełu tworzenia Armji Polskiej wszelkiemi sposobami pomagali. Pozatem — „Naczelnemu Wodzowi wszystkich Sił Zbrojnych Polskich, Generałowi Józefowi Hallerowi, zgromadzenie przesyła wyrazy podziwu i czci." Rezolucja kończy się wyrazami pełnego zaufania i braterskich pozdrowień dla majora Czumy, dowódcy Armji Polskiej na terenie Rosji Wschodniej.

W Ufie odbył się dnia 26 września 1919 roku tłumny wiec Rady Zjednoczonych Organizacji Polskich, na którym po przemówieniach uchwalono rezolucję, domagającą się tworzenia Wojska Polskiego.

W ten sposób wszyscy polacy, zamieszkujący dalekie ziemie Rosji Wschodniej i Syberji, dali dowód głębokiego patrjotyzmu i ukochania Kraju Ojczystego.

W drugiej połowie lipca 1918 roku wyjechali z Moskwy z rozkazu Generała Hallera oficerowie II-ej Żelaznej Brygady: major Walerjan Czuma, porucznik Dojan-Miszewski, oraz major szt. gen. Wolikowski z poleceniem organizowania oddziałów Wojska Polskiego na Wschodzie.

Do Ufy przybyli w dniu 1-szym sierpnia 1918 roku. W drodze przyłączył się do nich major Jakubowski — Skorobohaty.

Przybycie tych oficerów utwierdziło w społeczeństwie miejscowem przekonanie o konieczności formowania polskiej siły zbrojnej. Od tej chwili praca organizowania Wojska Polskiego poszła raźno naprzód.

Na zjeździe w Czelabińsku, zwołanym przez Polski Komitet Wojenny, dowództwo nad Wojskiem Polskiem zostało oddane majorowi Walerjanowi Czumie, wysłannikowi Generała Józefa Hallera, przyczem spisano następujący protokół:

„Protokół z posiedzenia członków Wydziału Wykonawczego Polskiego Komitetu Wojennego w Rosji.

Czelabińsk, dnia 4-go sierpnia 1919 roku.

Obecni: członkowie Wydziału Wykonawczego P. K. W.: Bandrowski, Serafin, Rokowski, Sadowski i wysłannicy generała Hallera: major Czuma, kapitan Wolikowski, delegaci Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie: Skorupski, Dr. Strzemecki, pozatem emisarjusz okręgu Czelabińskiego Suchenek i rotmistrz Piekarski.

Przyjęto porządek dzienny:

1. Relacja wysłanników Generała Hallera,
2. uzgodnienie pracy P. K. W. z wysłannikami Generała Hallera,
3. najbliższy program działania.

Uchwalono:

1. Wobec sformowania się Rządu Narodowego, objęcia Naczelnego Dowództwa Wojskowego przez Generała Hallera i wydelegowania przez tegoż na Wschód Rosji majora Czumy, dla objęcia tam kierownictwa wojskowego, — poruczyć majorowi Czumie wojskowe kierownictwo nad formowanemi przez P. K. W. Wojskami Polskiemi i podległe mu oddziały, place zborne oraz całe społeczeństwo.

2. Wysłannicy Generała Hallera stoją na gruncie zupełnego uznania umowy, zawartej przez P. K. W. z Czeską Radą Narodową, w myśl której przyjmują na siebie sprawy

wojennego kierownictwa. Sprawy zaś charakteru wojskowo-politycznego, oraz ustalania stosunków zewnętrznych prowadzi Wydział Wykonawczy P. K. W. w Rosji. W ten sposób terytorjum, objęte pracą P. K. W., podzielone ma być na okręgi, w których urządzone szkoły oficerskie, podoficerskie i t. d. Do obozu ćwiczebnego ściągane być mają wojska ze wszystkich placów zbornych. Wreszcie powiadomione być mają o zapadłych uchwałach władze korpusu Czesko-słowackiego w celu otrzymania od-

PUŁKOWNIK KAZIMIERZ RUMSZA,
DOWÓDCA V-EJ DYWIZJI SYBERYJSKIEJ.

P. K. W. ustala delegatów, którzy będą przeprowadzali pracę organizacyjno-wojskową w myśl opracowanych dla nich instrukcji, a wojskowa komenda ustala w okręgach odpowiednie place zborne wojskowe z ich komendantami, którzy podlegają dowództwu wojskowemu i pracują według instrukcji.

3. Dla kontaktu z komendą korpusu Czesko-Słowackiego delegowany zostaje rotmistrz Piekarski. Całe Wojsko Polskie dla odpowiedniego wykwalifikowania się będzie skoncentrowane w jednem miejscu w obozie ćwiczebnym, gdzie też mają być powiednich wagonów wojskowych. Na tem posiedzenie zamknięto."

Już w końcu września 1918 roku skompletowano I-szy pułk Strzelców im. Tadeusza Kościuszki, szwadron ułanów, oraz bataljon szkolny. Utworzył się Sztab Dowództwa z Dowódcą pułkownikiem Walerjanem Czumą na czele, — zorganizowano również Szkołę Oficerską.

We wrześniu 1918 roku przeniesiono się do Nowonikołajewska, który od tej chwili aż do chwili ewakuacji Wojsk Polskich na Syberji był bazą organizacyjną i miejscem kwatery Dowództwa.

Dnia 1-go listopada 1918 roku wyszły pod dowództwem pułkownika Kazimierza Rumszy na front przeciw bolszewikom:

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH NA SYBERJI.

Siedzą w 1-ym rzędzie: mjr. Wolikowski, płk. Czuma, płk. Rumsza, mjr. Okulicz-Kozaryn. Stoją w 2-im rzędzie: płk. Lichtarowicz, płk. Skorobohaty-Jakubowski i mjr. Chlusewicz.

I-szy pułk Strzelców im. Tadeusza Kościuszki, I-sza baterja artylerji polowej i I-szy szwadron ułanów.

W szeregu bitew i potyczek, — pod Nikołajewką, Sardykami, Bichmietjewem, Bajrakami, Belebejem, Znamienką i Konstantynówką, — pułk I-szy okrył się sławą nieśmiertelną, a imię pułkownika Rumszy było na całym froncie postrachem dla czerwonej armji.

Generał Kappel, dowódca Korpusu wojsk admirała Kołczaka, oddawał często pod rozkazy pułkownika Rumszy w czasie wspólnej akcji przeciw bolszewikom, szereg jednostek bojowych rosyjskich, dochodzących nieraz do rozmiarów dywizji.

A jaką rolę odegrały Wojska Polskie w tych walkach, — stwierdza pożegnalny rozkaz generała Kappela, wydany w chwili odejścia z frontu na odpoczynek zmęczonych oddziałów polskich. Oto jego treść:

Rozkaz do Korpusu, No. 74.

Stacja Buzdiak, dnia 12 grudnia 1918 r.

„Bracia Polacy, dzielni towarzysze broni!

„Pojawienie się Wasze na naszym froncie i wejście w skład naszego Korpusu uwieńczone zostało olbrzymiem zwycięstwem, osiągniętem po pięciodniowych uciążliwych walkach, w których Wy w całej pełni okazaliście rycerską odwagę i moc swego ducha.

Owiani wspólną ideją walki za sponiewierane ideały honoru i wolności, za niepodległość i wielkość Waszej pięknej Ojczyzny, — Wy, bohaterscy Bracia Polacy, weszliście w nasze szeregi, by wieść walkę z wrogiem niemcem i jego sprzymierzeńcem — bolszewikiem.

„Świadomość, że my, rosjanie, nie sami jesteśmy w naszej upartej walce, to głębokie poczucie, że ręka w rękę, ramię przy ramieniu z nami idzie również tak szlachetny, dumny i silny Naród, jak Polacy, — jeszcze bardziej zacieśnia między nami ogniwa słowiańskiej jedności i staje się prawdziwym zadatkiem naszego przymierza i pobratymstwa.

Pojawienie się Waszego młodego, bohaterskiego Pułku, prowadzonego przez energicznego i utalentowanego Dowódcę podpułkownika Rumszę, pozwoliło nam uderzyć na wroga i zadać mu gwałtowny cios. Wasz dzielny I-szy Pułk Strzelców Polskich imienia Wielkiego Patrjoty, Naczelnika Tadeusza Kościuszki, swym męstwem i zaparciem się siebie wzbudził od pierwszych dni bojów powszechny zachwyt.

Boje Waszego Pułku pod Nikołajewką, Sardykami i Bichmietjewem, w których zwycięsko złamaliście opór przeciwnika, — junacki i śmiały cios, zadany wrogowi przy wzięciu miasta Belebeja, — pełen brawury bój pod Znamienką i Konstantynówkiem, — wszystko to złote zgłoski w historji Waszego młodego Pułku, tworzącego jedno z ogniw odradzającej się silnej Armji Waszej, — sławy i dumy Polski.

Walki na froncie Waszego Pułku, dzielnej Baterji i Ułanów pod kierownictwem Waszego Dowódcy, podpułkownika Rumszy i całego korpusu oficerskiego, uczyniły groźnem imię Wasze w oczach wroga i wywołały ze strony wszystkich współtowarzyszów broni głęboki szacunek dla Was, rycerze obowiązku.

SZTAB V-EJ DYWIZJI NA SYBERJI.

Lepsi synowie Waszej Ojczyzny położyli życie swoje w ofierze, przelali krew swą za chwałę i świetlane jutro Polski. Pokój im i chwała.

Uważam za swój święty obowiązek wyrazić Wam, żołnierze polscy, moje głębokie uznanie i podziękę za Waszą mężną działalność bojową, — w której tak dokładnie wykazaliście swoją moc ducha, woli, poczucia obowiązku i rycerskiej odwagi.

Dziękuję Waszemu utalentowanemu Dowódcy, podpułkownikowi Rumszy i wszystkim oficerom.

Za szczęście sobie poczytywać będę donieść o męstwie Waszym w szeregach mojego Korpusu, Polskiemu Komitetowi Narodowemu i Głównodowodzącemu Wojskiem Polskiem na Wschodnim Froncie."

Podpisano: Dowódca połączonego Korpusu, Generalnego Sztabu — Generał Major Kappel,

Naczelnik Sztabu — Kapitan Romerow,

Starszy Adjutant — kapitan Timofiejew, m. p.

Na wieść o wspaniałych zwycięstwach I-go pułku, Naczelny Wódz Wojsk Polskich Generał Haller, nadesłał do pułkownika Czumy, za pośrednictwem generała Janin, następującej treści depeszę:

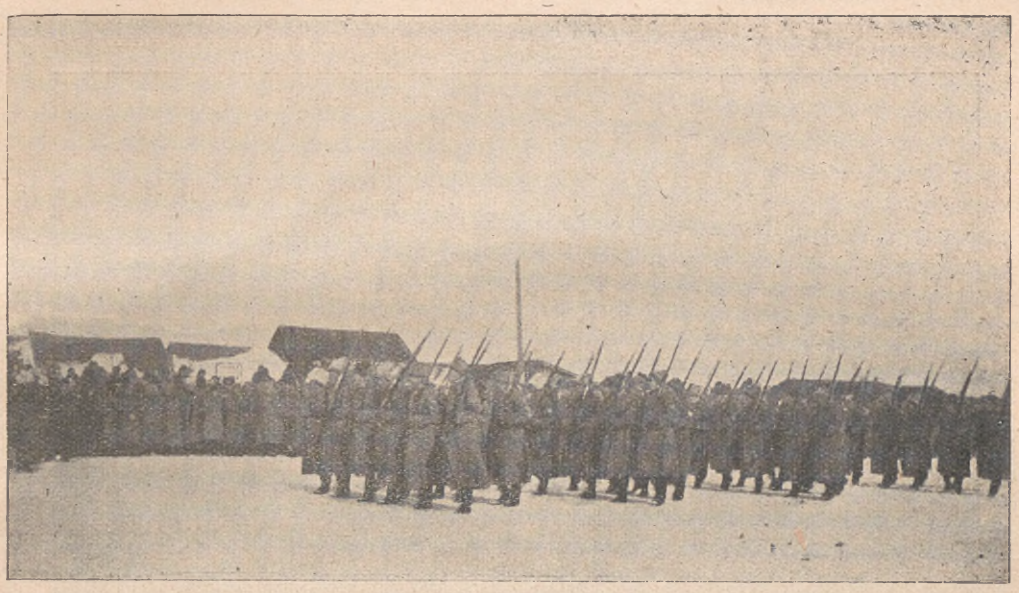

DEFILADA WOJSK POLSKICH NA SYBERJI W NOWONIKOŁAJEWSKU.

„Paryż, 22 kwietnia 1919 roku.

L. 2997 S. C. II.

Z prawdziwą przyjemnością dowiedziałem się o świetnem zachowaniu się I-go pułku 5-tej Dywizji; wyrażam moje uznanie dowódcy pułku i wszystkim oficerom i żołnierzom; stawiam ich zachowanie się, jako przykład dla całej Armji Polskiej. Wiedzcie, że walcząc na Wschodzie, zwalczacie tego samego nieprzyjaciela, który czyni dotychczas bezskuteczne wysiłki, aby ujarzmić Polskę i przez to pomagacie Waszym rodakom, walczącym na froncie zachodnim, ponieważ dla Polski wojna nie skończyła się jeszcze. Przyślijcie telegraficzne propozycje nominacji oficerów, którzy odznaczyli się w ostatnich walkach".

podpisano: (—) Józef Haller,
generał.

W początkach roku 1919 oddziały polskie, wycofane z frontu na wypoczynek, połączyły się w Nowonikołajewsku z resztą zorganizowanych w międzyczasie Wojsk, a dnia 25-go stycznia 1919 roku, naskutek rozporządzenia Generała Hallera, — rozkazem Dowódcy Wojsk Polskich na Syberji, pułkownika Czumy, została powołana do życia 5-ta Dywizja Syberyjska i oddana pod komendę pułkownika Kazimierza Rumszy.

W skład Dywizji wchodziły: 3 pułki strzelców, bataljon kadrowy, bataljon szturmowy, pułk artylerji, pułk ułanów, bataljon inżynieryjny i szkoła oficerska — razem około 15,000 żołnierzy, w tem około 1000 oficerów.

W końcu 1918 roku przybyła na Syberję Francuska Misja Wojskowa, a Szef Misji, generał Janin, objął Naczelne Dowództwo nad wszystkiemi wojskami sojuszniczemi znajdującemi się na Syberji. Od tej chwili wszystkie potrzeby Wojska Polskiego zaspakajane były bezpośrednio przez Rząd Francuski.

Z rozkazu Generała Hallera, Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, dnia 2 kwietnia 1919 roku przybyła na Syberję Polska Misja Wojskowa w składzie: major Jarosław Okulicz-Kozaryn, szef Misji, porucznicy: Ignacy Zakrzewski i Józef Sierociński oraz sierżant Alfred Mierzejewski, — która przywiozła

pierwsze rozkazy i nawiązała łączność Dywizji z Naczelnem Dowództwem Wojsk Polskich.

Wkrótce potem nadeszły depesze od Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, zwiastujące rychły, — tak bardzo oczekiwany, — powrót do Kraju.

Za pracę tę Dowództwo Wojsk Polskich na Syberji rozkazem Nr. 113 z dnia 19-go kwietnia 1919 roku wyraziło mu serdeczną podziękę.

Dnia 21 kwietnia 1919 r. mecenas Goński wyjechał z powrotem do Ameryki.

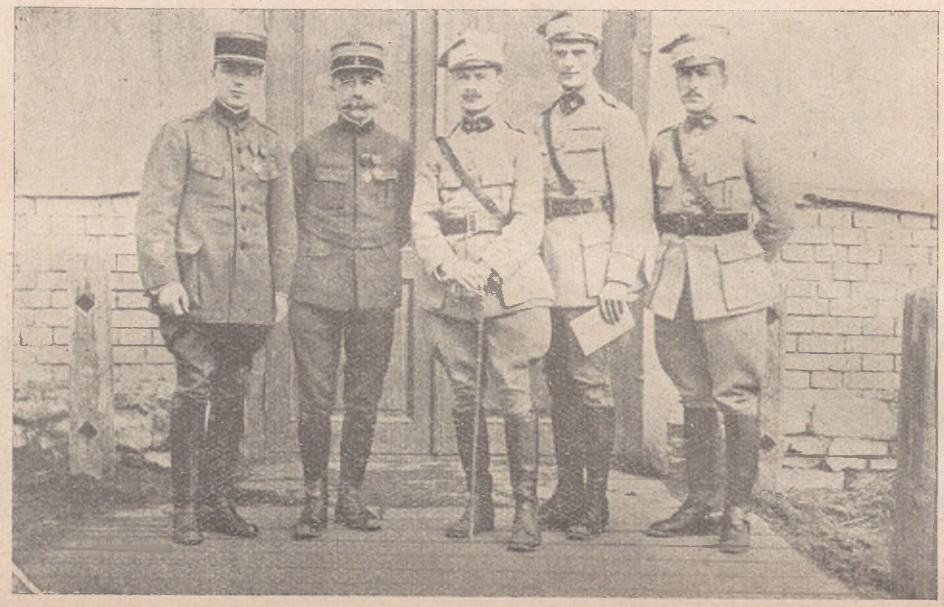

FRANCUSKA I POLSKA MISJE WOJSKOWE NA SYBERJI.
Kpt. Quinot, płk. Le Magné, mjr. Okulicz-Kozaryn, por. Zakrzewski, por. Sierociński.

Trudno opisać radość wszystkich, — nareszcie bowiem był widoczny znak, że Polska wie o pracy na Syberji, interesuje się żołnierzem swoim i pamięta o nim.

Łącznie z Polską Misją Wojskową, dnia 2 kwietnia 1919 roku przyjechał do Nowonikołajewska mec. Kazimierz Goński, wysłannik Wydziału Narodowego w Chicago, Ill., w celu nawiązania kontaktu Polonji amerykańskiej z Wojskiem Polskiem na Syberji i podtrzymania ducha żołnierzy, pozbawionych od szeregu lat jakiejkolwiek łączności z rodakami. Przywiózł on z sobą serdeczne pozdrowienie i zapewnienie bratniej miłości od polaków w Ameryce.

Mecenas Goński zajął się przedewszystkiem zaopatrzeniem szpitali wojskowych w najpotrzebniejsze medykamenty i narzędzia chirurgiczne. Zaopiekował się również losem inwalidów i sierot po poległych i zmarłych żołnierzach.

Z początkiem maja 1919 roku, z rozkazu generała Janin Wojska Polskie narówni z innemi wojskami państw sprzymierzonych objęły ochronę magistrali kolejowej Syberyjskiej, — od stacji Tatarskaja daleko poza Nowonikołajewsk, do Sławgorodu włącznie. Odcinek liczył około 1000 wiorst.

Należyta ochrona linji kolejowej (jedynej, łączącej Syberję z Europą), na którą parły ustawicznie zbuntowane bandy chłopstwa, organizowanego przez agentów bolszewickich, wymagała ciągłej czujności i częstych wypraw na fronty wewnętrzne. Zacięte walki, w których Wojska Polskie poniosły znaczne straty, trwały zgórą pół roku.

Po nieudanej ofenzywie wojsk admirała Kołczaka i zdemoralizowaniu ich wpływami najróżnorodniejszych czynników, cała armja rosyjska zaczęła się cofać prawie bez

oporu. Wkrótce też została zupełnie rozbita i czuć było zbliżającą się katastrofę.

Wobec tego Dowództwo Misji Francuskiej opracowało plany ewakuacyjne, polecając wojskom koalicyjnym wycofywanie

POLSKA MISJA WOJSKOWA NA SYBERJI

Szef Misji major Jarosław Okulicz-Kozaryn, por. Sierociński Józef i por. Zakrzewski Ignacy.

się na Wschód; Wojska Polskie otrzymały rozkaz iść w straży tylnej i osłaniać odwrót, nie tracąc kontaktu z wojskami Kołczaka.

Depesza generała Janin, odwołująca się do świetnych tradycji żołnierza polskiego i sławy jego oręża mówiła, że Wojsku Polskiemu przypada teraz w udziale zaszczytna rola arjergardy wszystkich wojsk sprzymierzonych.

W początkach grudnia 1919 roku rozpoczął się za innemi odwrót Wojsk Polskich.

Siedemdziesiąt pociągów zajęła Dywizja wraz ze wszystkiemi swemi zakładami, oraz rodzinami. Przed eszelonami polskiemi zaś w stronę Dalekiego Wschodu posuwało się zwolna 250 eszelonów czeskich i innych.

Tymczasem zaś groźna zima syberyjska, niechęć kolejarzy, częściowo skomunizowanych, powstania chłopskie dobijały armję Kołczaka. Prędko też fala bolszewicka, zmiótłszy szeregi rosyjskie, zaczęła nacierać na eszelony polskie.

I zaczęła się ciężka, straszna dola Dywizji Syberyjskiej. Zimno dochodziło do 40—45 stopni niżej zera. Pociągi posuwały się w odległości 25—50 metrów jeden za drugim. Na stacjach zbuntowani kolejarze odmawiali wszelkiej pomocy. By uzyskać choć trochę wody do lokomotyw, trzeba było rozstawiać długie łańcuchy ludzi i wiadrami i czem się dało znosić śnieg do parowozów, aby znów się nieco posunąć. Dzień, w którym przebyto 20—25 klm., nazywał się dobrym. Choroby zaczęły się szerzyć w zastraszającym tempie.

Bandy chłopskie, oddziały bolszewików, ostrzeliwały pociągi ze wszystkich stron. Kobiety i dzieci przerażone, wnosiły nastrój wielkiego zdenerwowania i niepokoju. Ranni przybywali codzień. Zmęczenie i wyczerpanie żołnierzy dochodziło do ostateczności.

Prócz codziennych ostrzeliwań i potyczek, Dywizja w tych strasznych warunkach

DELEGAT WYDZIAŁU NARODOWEGO W AMERYCE,
mecenas Kazimierz Gońsk i z generałem Żukowskim, prez. Pol. Kom. Woj. i adjutantem.

stoczyła z chlubą dla siebie szereg większych, krwawych bitew — pod Tutalskaja, Litwinowo, Chopkino i na stacji węzłowej Tajga, gdzie wrzał bój gorący z użyciem karabinów maszynowych, pancerników i granatów ręcznych. Bój ten zatrzymał pochód bolszewików na przeciąg kilku dni, dając możność wycofania się z linji Tomskiej masie uchodźców rosyjskich.

Widząc ostateczne wyczerpanie żołnierzy, coraz większą ilość chorych i rannych, Dowództwo zażądało od generała Janin zastą-

pienia Wojsk Polskich w straży tylnej innemi wojskami. Depesza w tej sprawie została bez odpowiedzi.

Wobec tego pułkownik Rumsza zwrócił się do Dowódcy idących przed Dywizją polską wojsk czeskich, generała Syrowego, z żądaniem przepuszczenia naprzód, w te-

Depeszę tę poparli swą identyczną opinją i zażądali poważnego jej traktowania przedstawiciele państw sojuszniczych, jadący z Dowództwem Dywizji i obecni przy nadawaniu powyższej depeszy: francuski pułkownik Lubignac, angielski kapitan Muray i konsul amerykański Mr. Ray.

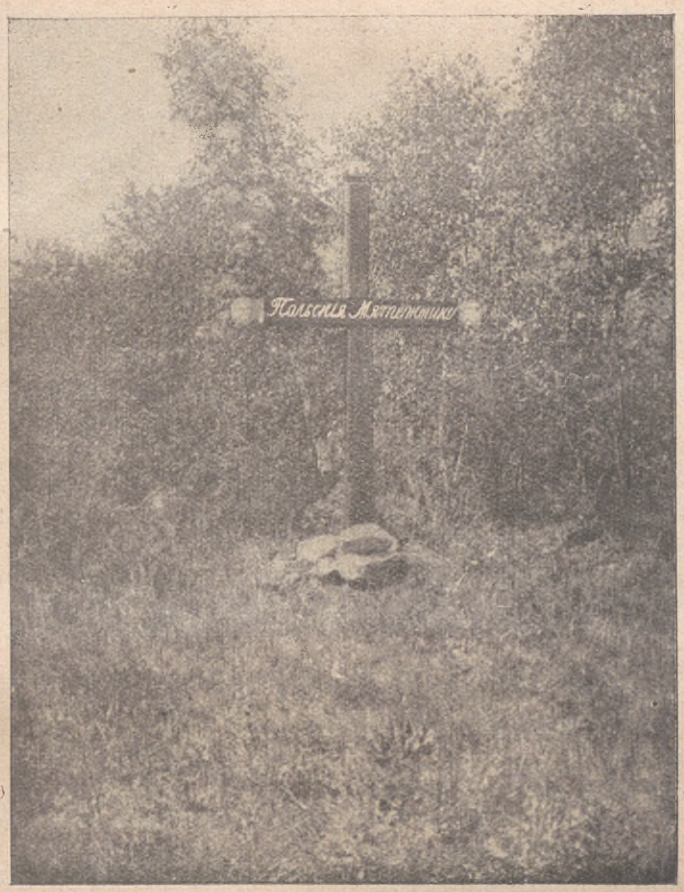

MOGIŁA POWSTAŃCÓW POLSKICH
w okolicach Nowonikołajewska. z napisem „Polskija miatieżniki"

reny bezpieczniejsze, pięciu pociągów polskich, — w których zgrupowano rannych, chorych, kobiety i dzieci. Identyczną depeszę wysłano do generała Janin. Brzmiała ona następująco:

„Zagłada Dywizji Polskiej prawie pewna; w imię miłości bliźniego i zasad humanitarnych prosimy o bezwłoczne przepuszczenie 5-ciu naszych eszelonów z kobietami, dziećmi i rannymi. Tylko pod tym warunkiem zgadzamy się zostać nadal w arjergardzie i wycofać się ostatni."

W godzinę po wysłaniu nadeszła odpowiedź generała Syrowego, że działając na mocy instrukcji generała Janin, nie może się zgodzić na przepuszczenie eszelonów polskich.

Jednocześnie generał Syrowy wyraził swe zdanie, iż nie sądzi, by sytuacja Dywizji była tak bardzo groźną — i dziwi się treści depeszy, „która jest aż tak tragiczną".

Poprzednio czynione żądania przepuszczenia eszelonów polskich zostały przez Czechów odrzucone pod pozorem braku dosta-

tecznej ilości lokomotyw; wtedy Dowództwo Polskie zaofiarowało Czechom do dyspozycji wszystkie swoje lokomotywy, aby tylko umożliwić przejazd pięciu pociągów polskich z rannymi, chorymi i rodzinami. Czesi członkom zapewnić możliwie najlepsze warunki dalszej egzystencji.

Wydelegowani przezemnie parlamentarze: płk. Skirgiełło-Jacewicz, kapitan Pokorny, porucznik Dyboski, sierżant

SZLAKIEM ŚMIERCI.

tej propozycji również nie przyjęli i, aby uniemożliwić Dywizji Polskiej wszelki ruch naprzód, zabarykadowali obydwa tory i trzymali Dywizję dziesięć dni pod Krasnojarskiem w chwili, gdy miasto już było w rękach bolszewików. Następnie pod stacją Klukwiennaja zamrozili swoje eszelony, aby Dywizja nie miała żadnej możliwości wysunięcia się naprzód.

W dniu 10 stycznia 1920 roku, po sześciu tygodniach udręki i przebyciu z górą 1.000 kilometrów drogi w najokropniejszych warunkach, po kompletnem wyczerpaniu wojska, będąc w sytuacji nad wyraz ciężkiej, pułkownik Czuma postanowił kapitulować.

Po telefonicznych pertraktacjach z Komisarzem bolszewickim Jamowem, została wysłana delegacja z pułkownikiem Skirgiełło-Jacewiczem i prof. Dyboskim na czele, która omówiła warunki kapitulacji.

Wtedy pułkownik Czuma wydał następujący rozkaz:

Rozkaz Lp. 3. dnia 10 stycznia 1920 r.

„Nie mając możności dalszego posuwania się na Wschód, rozpocząłem pertraktacje z przedstawicielami wojskowemi i komisarzem Sowieckiej Rosji, by Wojsku naszemu i pojedyńczym jego

Basiewicz, plutonowy Makowski i starszy żołnierz Koziołkiewicz donoszą, że:

1. Wojsko Polskie po złożeniu broni pozostaje w tych samych eszelonach odesłane do Krasnojarska.
2. Gwarantuje się nietykalność osobistą członków W. P.
3. Pozostawia się żywność w eszelonach na 15 dni.
4. Zapewnia się nietykalność prywatnego mienia.
5. Dokładniejsze warunki podane zostaną do wiadomości po zatwierdzeniu przez Dowództwo w Krasnojarsku.

„Wobec tego rozkazuje się Wojsku Polskiemu pozostawać w swoich eszelonach, zachowywać się spokojnie i unikać wszelkich starć z nadchodzącemi oddziałami Czerwonej Armji".

Podpisano:

(—) Pułkownik Walerjan Czuma.

Bolszewicy potwierdzili ugodę, ale warunków nie dotrzymali.

Natychmiast po złożeniu broni ograbili wszystkich, a część aresztowali i osadzili w więzieniach. Dywizja zdana została na łaskę i niełaskę zbirów-bolszewików i przez

kilka lat niewoli przeszła przez istne piekło za życia.

Z całej 5-tej Dywizji Syberyjskiej, nie godząc się na kapitulację, przedarło się na Wschód około 100 oficerów i około 1.500 żołnierzy, z dowódcą Dywizji pułkownikiem

zwiedzeniu twierdzy i Muzeum wojskowego, jeneralicja japońska wydała na cześć gości polskich obiad, na którym komendant twierdzy, gen. Hatzibana, wzniósł toast za pomyślność Polski i szczęśliwy powrót oddziału polskiego do kraju.

PRZEMARSZ ODDZIAŁU WOJSK POLSKICH WE WŁADYWOSTOKU, POD KOMENDĄ PORUCZNIKA JASIŃSKIEGO. ROK 1919.

Rumszą. Po niezliczonych trudach i niebezpieczeństwach dotarli do Charbina.

Tu spotkał ich generał Baranowski, szef nowej Polskiej Misji Wojskowej, wysłanej przez Naczelnika Państwa na Syberję dla nawiązania kontaktu z Wojskiem Polskiem Misja ta przybyła do Charbina w końcu lutego 1920 roku, — niestety, o wiele zapóźno.

Po krótkim odpoczynku i zreorganizowaniu się, z początkiem kwietnia 1920 roku resztki V-ej Dywizji Syberyjskiej wyjechały pociągami przez południową Mandżurję do Dajrenu (Dalnyj). Tu się spotkały z serdecznem przyjęciem władz japońskich. Na zaproszenie Dowództwa wojsk japońskich, sześćdziesięciu oficerów polskich w towarzystwie oficerów japońskich wyjechało do Portu Artura dla zwiedzenia twierdzy, słynnej z czasów wojny rosyjsko-japońskiej. Po

Z Dajrenu okrętem „Jarosławl" oddział wyjechał poprzez Daleki Wschód i Południe na Gdańsk do Polski, — by stanąć na ziemi ojczystej w chwili, gdy nawała bolszewicka była u wrót Warszawy.

I żołnierze syberyjscy, którzy przez kilka lat nie widzieli swego kraju i swej rodziny, ani chwili się nie zawahali. Prosto z drogi stanęli do szeregu, — łącznie z ochotnikami amerykańskimi, którzy po demobilizacji zawrócili z Gdańska, — stworzyli Brygadę Syberyjską i pod komendą swego pułkownika Rumszy poszli na front. Przydzieleni do 5-tej Armji pod komendą generała Sikorskiego, dzielnie się spisali.

Krwią obficie przelaną na polach Modlina,, Pułtuska, Makowa, Chorzel i Myszyńca raz jeszcze zaświadczyli, że są godnymi bojownikami o wolność i niepodległość Ziemi Ojczystej.

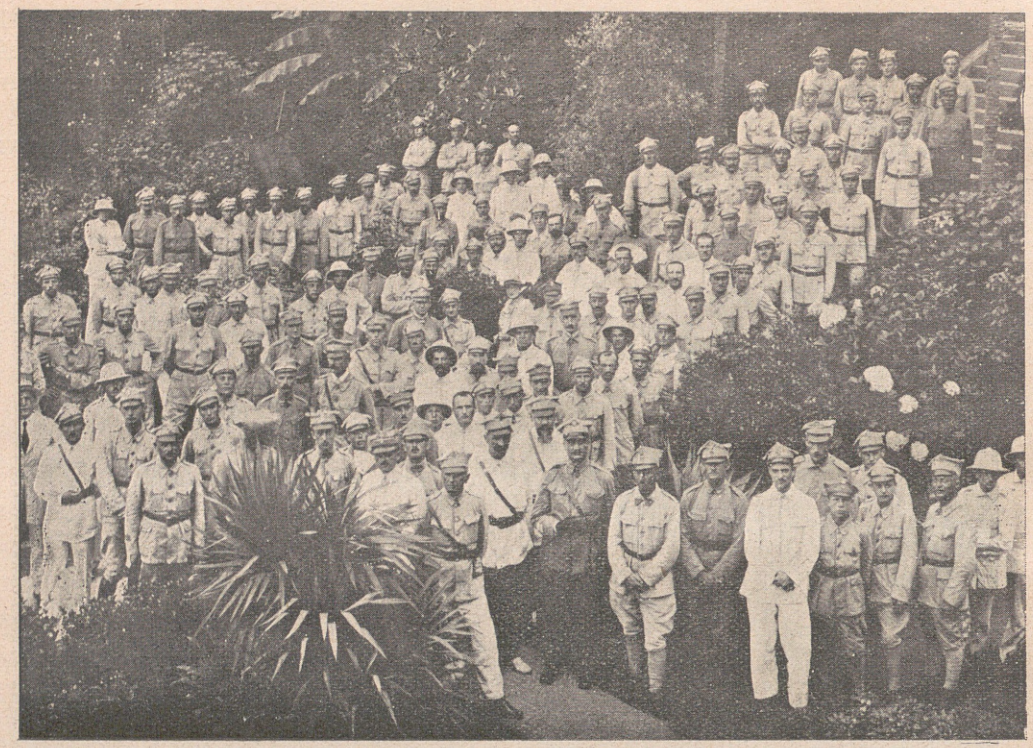

ODDZIAŁ DYWIZJI SYBERYJSKIEJ, WRACAJĄCY Z SYBERJI DO POLSKI POD DOWÓDZTWEM PŁK. BURCHARDTA. NAGASAKI, JAPONJA.

PRZYJAZD OFICERÓW I ŻOŁNIERZY V-EJ DYWIZJI SYBERYJSKIEJ Z NIEWOLI BOLSZEWICKIEJ DO POLSKI. POWITANIE ICH PRZEZ GENERAŁA HALLERA W DĘBLINIE.

ZAKOŃCZENIE

ZAKOŃCZENIE

Dnia 9-go czerwca 1919 roku Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, wydał rozkaz o zjednoczeniu wszystkich Wojsk Polskich. Rozkaz ten brzmiał, jak następuje:

„Rozproszone z konieczności po całym świecie usiłowania Polski dla wytworzenia podczas wielkiej wojny światowej sił zbrojnych Ojczyzny, złączyły się z biegiem czasu w jeden organizm, jedną wolą kierowany.

Ostatnim członkiem naszej żołnierskiej rodziny są świeżo przybyłe do ziemi ojczystej Wojska, sformowane w gościnnej Francji. Dzięki zwycięstwu Państw Sprzymierzonych, wraca do kraju nie, — jak ongiś, — żołnierz — wieczny tułacz o żebraczym kiju, lecz jak dobrze wyekwipowany towarzysz broni, gotowy stanąć do wspólnej wojennej pracy.

Po zakończonych pertraktacjach, Wojsko to wchodzi w skład ogólnej Armji Polskiej, poddane prawom ojczystym narowni z tymi, których szczęśliwy los wcześniej już postawił na granicach Ojczyzny z bronią w ręku.

Dzieło zjednoczenia Wojsk Polskich jest w ten sposób zakończone.

W tej radosnej chwili dziękuję w imieniu Ojczyzny wszystkim, którzy w ciągu tej wojny w różnych warunkach i w ciężkim trudzie i walce wykuwali miecz polski na wszystkich niemal krańcach świata.

Zwracam przytem raz jeszcze Waszą, żołnierze, uwagę na konieczność wspólnem usiłowaniem zatarcia różnic, powstałych wskutek tworzenia wojskowych formacji w odmiennych warunkach i wzorowania się na różnych przykładach.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem kompanji, szwadronów, baterji i zakładów".

Podpisano: (—) Józef Piłsudski.

Po połączeniu się Armji Polskiej we Francji z Armją Polską w Ojczyźnie Naczelny Wódz, Generał Józef Haller wydał następujący rozkaz dziękczynny:

Rozkaz No. 57,

Główna Kwatera, dnia 9 września 1919 roku.

„W chwili połączenia Armji Polskiej, sformowanej na gościnnej ziemi francuskiej, z Armją sformowaną w kraju w jednolitą całość, poczuwam się do obowiązku wyrażenia wszystkim, którzy do stworzenia poza krajem Armji bezpośrednio lub pośrednio przyłożyli rękę, najserdeczniejszej podzięki i do zapewnienia, że zbożna ich praca nie poszła na marne, lecz przeciwnie, bogaty i doniosły wydała plon.

Przedewszystkiem Panu Prezydentowi Ministrów Ignacemu Paderewskiemu, z którego inicjatywy i niezmordowanego energicznego poparcia najlepsze elementy polskie z wychodźtwa amerykańskiego skupiły się wokół hasła zbrojnego czynu, następnie wszystkim członkom Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, a zwłaszcza inicjatorowi idei formowania Wojsk Polskich we Francji, panu Romanowi Dmowskiemu, prezesowi Komitetu Narodowego Polskiego, hrabiemu Maurycemu Zamoyskiemu, jako vice-prezesowi, panu Józefowi Wielowieyskiemu, jako kierownikowi Wydziału Wojskowego, majorowi Franciszkowi Frączakowi, jako kierownikowi Wydziału Opieki nad

żołnierzem polskim, wyrażam dzięki w imieniu żołnierza, któremu niestrudzoną swą pracą zapewnili możność powrotu do kraju i szczęście służby pod ojczystym Sztandarem.

Równocześnie na Wschodzie w trudnych warunkach pod grozą okupantów wśród wirów krwawych walk wewnętrznych w Rosji, dzięki nieustannej pracy najdzielniejszych organizatorów powstały skupienia wojskowych polaków. Obrawszy za cel formowanie Wojska Polskiego nie zeszli oni z raz obranej drogi w całym okresie przed i po bitwie Kaniowskiej; im też zawdzięczają formacje polskie na Wschodzie swoją zaszczytną historję, w której na pierwszej karcie widnieć będą nazwiska: generała Osińskiego, generała Żeligowskiego, pułkownika Czumy, pułkownika Zymirskiego, pułkownika Zająca, pułkownika Łukoskiego, podpułkownika Bobickiego, podpułkownika Dowoyno-Sołłohuba, pułkownika Rumszy, dalej nazwiska dowódców: pułkownika Zielińskiego, Machcewicza, Gomulickiego, Sochaczewskiego, Skokowskiego, Altfatera, Rojka, Korewy, następnie imiona organizatorów i niestrudzonych oficerów sztabowych i dowódców, którzy swą pracą zapewnili ciągłość rozwoju i skupienia wojskowej idei polskiej: ś. p. majora Gniadego-Trzecieskiego, podpułkownika Bayera, majora Malinowskiego, majora Szula, majora Skorobohatego-Jakubowskiego, majora Boruty-Spiechowicza, ś. p. kapitana Brandysa, majora Pytla, majora Szylinga, kapitana Rudki, kapitana Durskiego, majora Górskiego, dra Nakoniecznikowa, dra Miłodrowskiego, księdza Konopki, majora audytora Kiełbińskiego, kapitana Bancera, porucznika Sikorskiego, por. Kowalewskiego Jana, por. Dżugaja Jana, por. Mierzwińskiego Stanisława, ś. p. por. Mączki, i wszystkich oficerów i żołnierzy, których część dotarła już do kraju, część w drodze z pod bieguna śpieszy już do Ojczyzny, podczas, gdy reszta jeszcze pełni straż na Sybirskich kresach.

Z naszą pracą na Wschodzie łączą się również nazwiska generała Lovergne i pułkownika Donopa, oficerów francuskich, którzy z prawdziwem zrozumieniem sprawy działalnością swą zaskarbili sobie najlepszą pamięć u wszystkich wojskowych polaków.

Po wtóre w momencie dzisiejszym podnieść muszę zasługi szeregu tych wojskowych i mężów stanu Państw Sprzymierzonych, którzy sympatycznem poparciem i czynną pomocą ułatwili organizacje naszych szeregów.

Rząd Francuski z Prezydentem Ministrów Clemenceau w pierwszym rzędzie za przychylną zgodą Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej Poincaré, wódz Armji Sprzymierzonych Marszałek Foch, Armja Francuska pod wodzą marszałka Pétain z głębokim zrozumieniem sprawy polskiej, przeznaczają najlepszych swych oficerów do organizowania zaczątków Armji Polskiej poza krajem; generał Archinard, wybitny szef Misji Francusko-Polskiej, generał Cap de Pont, wytrawny kierownik wyszkolenia, który całą duszą przywiązał się do młodego żołnierza polskiego i zyskał wśród niego rzadkie wzajemne przywiązanie, generał Alby zawsze przychylny nam Szef Sztabu Generalnego, generał Le Rond, życzliwy orędownik nasz w Sztabie Marszałka Focha i na konferencji pokojowej, a wreszcie I-szy dowódca i organizator I-szej Dywizji Strzelców Polskich generał Vidalon, mogą liczyć na niezatartą pamięć Narodu i Wojska Polskiego.

Za nimi idzie szereg znakomitych generałów i wodzów francuskich, którzy bądź to organizowali Wojsko Polskie, jak generał de Mondésir, bądź też mając je pod swym dowództwem prawdziwie ojcowskiem, narówni z podległymi im oddziałami własnego żołnierza, darzyli je swem poparciem i opieką, jak generałowie: Gouraud i Castelnau, bądź też przybywszy na czele zorganizowanych przez siebie Korpusów i Dywizji do naszej Ojczyzny dotąd wybitnie przyczyniają się do sukcesów oręża polskiego, jak generałowie: Massenet, Odry, Modelon, Bernard, de Champeux, Bonnin, Petitdenage, Jeanis, Durand, Moinville.

Szereg ich zwiększają organizatorowie powołani do Sztabu Armji, generałowie: Charriou, Mourrau, energiczny i oddany szef sztabu Armji pułkownik Perchenet, ruchliwy i zasłużony organizator szef sztabu frontu podpułkownik Allegrini, oraz wszyscy oficerowie sztabu Armji, z szefem sztabu podpułkownikiem Nieniewskim i zastępcą

szefa sztabu podpułkownikiem Iwanowskim na czele.

Dziękuję wszystkim za prawdziwie życzliwą i oddaną, a tak korzystną pracę nad naszą młodą Armją, ciesząc się, że ci z nich, którzy jeszcze pozostają wśród nas, nadal znakomitym swym kierownictwem i współpracą dopomogą nam do dalszego organizowania naszych szeregow.

Tu wreszcie nasuwa się szereg nazwisk znakomitych przyjaciół naszych, których zasługi i życzliwość zachowamy zawsze w pamięci za pomoc, jakiej od nich doznaliśmy.

Za nimi generałowie: Franchet d'Esperay, Janin, generał Spiers, generał Ironside, generał Rho, pułkownik Rodriguez, pułkownik Pasta, którzy zetknąwszy się z żołnierzem polskim stali się jego prawdziwymi przyjaciółmi, a dalej major Goolidge, oficer łącznikowy ze sztabu generalnego Armji Amerykańskiej, kapitan Laveson Gover, kapitan Giełgud z misji wojskowej angielskiej w Paryżu; z radością wymieniam te nazwiska i serdeczną im pamięć zapewniam.

Wreszcie zasłużyli na podziękę ci oficerowie, którzy jako wysłańcy rozproszyli się po całym świecie, aby w odległych nieraz krańcach świata stworzyć centra, do których zbieraćby się mogli żołnierze polscy.

Oficerowie Misji Francuskiej w Ameryce: podpułkownik Kozłowski, major Martin, major Wagner, tudzież ci, którzy na miejscu w Kanadzie przy pomocy kanadyjskiego pułkownika Le Pan pierwszymi byli organizatorami, jak Doktór Starzyński, porucznicy: Albrycht, Skarzyński i Sierocński, a wreszcie kapitan Kleczkowski i kapitan Gąsiorowski, którzy przybywszy z Europy z otuchą w sercu i z wiarą w żywotność idei wojskowych formacji polskich, w tymże duchu pracę swą przeprowadzili.

Dalej organizator naszych szeregów w Brazylji, kapitan Abczyński.

Oficerowie Misji Włoskiej: major Leon Radziwiłł, major Dienstl-Dąbrowa, kapitan Boileau, kapitan Testut, porucznik Hoerl i inni, którzy w kilku miesiącach wytężoną pracą zdołali zebrać i zorganizować przeszło trzydzieści tysięcy żołnierzy polaków.

Wszystkim tym oficerom dziękuje za ich wierną służbę idei, której rezultaty dziś już sami z radością oglądać mogą.

W ten sposób wymieniłem nazwiska zasłużonych, aby historja wojskowości polskiej zapisała je na swych kartach, wdzięczną im Narodu zapewniając pamięć.

Nie wszyscy to jednakże towarzysze; wciąż przypomina się jakaś cicha, lecz wielka swym poświęceniem i zaparciem się siebie służba żołnierska, którą znali tylko najbliżsi; mimowoli szeregi nazwisk cisną się na usta, — spisy ich mieszczą archiwa wojenne, a imiona — serca towarzyszów broni.

Dziś jednak, kończąc, pragnę jeszcze w imieniu własnem i wszystkich oficerów i żołnierzy złożyć hołd naszym kolegom, którzy w samotnych mogiłach nadnieprzańskich, lub śnieżnych rozdołach Murmanu, w zoranej granatami ziemi Szampanji, lub na kresach Rzeczypospolitej, ginęli wszędzie i zawsze z jednym hasłem na ustach: „Bóg i Ojczyzna“ i z jednym odzewem:

„DLA CIEBIE, POLSKO i DLA TWEJ CHWAŁY“.

Cześć im i pamięć wieczna i sława.

(—) Generał Józef Haller,
Dowódca Armji.

DO CZYTELNIKÓW.

Mam nadzieję, że książka moja „ARMJA POLSKA WE FRANCJI" znajdzie się w rękach osób, które wiele z podanych w niej faktów przeżywały, w wielu epizodach brały udział, w wielu wypadkach o biegu spraw decydowały.

Pragnąc szczerze, by książka ta była między innemi i przyczynkiem dla pracy historyka, który naukowo zechce się dziejami WOJSK GENERAŁA HALLERA NA OBCZYŹNIE zająć i w formie ścisłej historji społeczeństwu je podać, — proszę wszystkich tych, którzy w cytowanych przezemnie datach, cyfrach, nazwiskach itp. może jakie niedokładności lub usterki zauważą, — o łaskawe mnie o tem poinformowanie. Chciałbym bowiem w ewentualnem następnem wydaniu książki te zmiany uwzględnić —

by nauce polskiej badanie tego „jedynego w historji świata wysiłku", — tego płomienia zbrojnego czynu, z najgłębszą wiarą w odzyskanie utraconej Niepodległości na wszystkich krańcach świata przez żołnierza polskiego rozpalonego, — ułatwić oraz naukę w tych dziejach wielkiego porywu ducha, w czynów stal przekutego — rozmiłować.

JÓZEF SIEROCIŃSKI.

Warszawa, w lipcu 1929 roku.

ul. Piękna 44.

SPIS RZECZY

Przedmowa	str.	5 — 6
Słowo wstępne	„	7 — 8
Generał Józef Haller	„	9 — 16
Polski Komitet Narodowy w Paryżu	„	17 — 34
Bajończycy	„	35 — 41
Stany Zjednoczone Półn. Ameryki i Kanady	„	45 — 108
Francja	„	109 — 152
Włochy	„	153 — 174
Brazylja	„	175 — 184
Murman, Koli - Archangielsk	„	185 — 196
Południowa Rosja, Kubań - Odesa	„	196 — 208
Legjon Polski w Serajewie	„	209 — 218
Chiny	„	219 — 222
Syberja	„	223 — 242
Zakończenie	„	243 — 246
Do czytelników	„	247

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
A 1900
3479/3